



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

588833

kal koma

Mag. St. Dr.

I

7026. -

130.

Klas.

10429

T B



588833 I

Mag. St. Dr.

du

~~Felasyag 130.~~

103-2

Seneca Luc. An.

LUCYUSZA ANNEUSZA

SENEKI

LISTY

DO LUCILIUSZA

Animos & mores format. Lipsius ad L. A.

Senecam.



T O M II.

w WILNIE.

W Drukarni Królewskiej przy Akademii
Roku 1781.

Bolesław Niemcewicz.

BIBLIOTH. UNIV.



JAGELLONISAE

588233-I



L I S T

L. ANNEUSZA SENEKI
DO LUCILIUSZA.

L I S T LVI.

1. Można w tumultcie, nauk pilnować.
2. Dobre sumnienie wszędy nayduje pokoy.
3. Prace i zabawy są lekarstwem zapobiegającym próżnowaniu.
4. Namiętności nie naydują zaspokożenia nawet w odludney samotności.
5. Mądry żadnym fortuny losem nie wzrusza się.

BOdaybym nie żył, jeśli uciszenie temu, który się w nauki zapuścił, tak jest potrzebne, jako się widzi. O

Tom II.

A

to rozliczny wrzask i łoskot obija się zewsząd o me uszy. Mieszkam nad samą łaźnią. (a) Teraz tedy postaw sobie wszystkie rodzaje głosów, które tylko cierpko w uszy wpadać mogą. Kiedy się krzepkie chłopcy szamocą i rękoma ołowiem ocieżonemi (b) szermują, kiedy, bądź to sami pracują, bądź pracującego naśladują, słyszę niejakiś jęczenia: a gdy zacięty w sobie duch rozwalniają, słyszę buchania i ciężkie oddechy: kiedy gnuśny smarownik łaźiebny, (c)

(a) W Bojach, nie zaś w Rzymie, gdzie miał Seneka dom wspaniały, okazały i wygodny. Tam zaś w domie gościnnym.

(b) Skacząc, używali masy ołowianej, którą mieli w ręku dla utrzymania wagi, na kształt owich, co na powrozie skaczą. Ciężar ten zwali *halter*. W łaźniach coraz go podnaszali i spuszcza-
li dla przyczynienia sobie potów.

Quid pereunt stulto fortes haltere lacerti. Mart.

Cum lassata gravi ceciderunt brachia massa. Juven.

(c) Wychodząc z łaźni, mieli zwyczaj Rzymianie namaszczać się oliwą i różnemi olejkami.

a inny i chętny tego wieśniaczego
smarowidła nawinie się, frysze łoskot
ręki uderzoney w ramie, która, we-
dle tego, jako uderza abo dłonią, abo
pięścią, szeleſt mieni. Kiedy zaś je-
szcze przyidzie gracz, a pocznie li-
czyć (d) piłki, w ten czas już po-
mnie. Przyday do tego wszetecz-
ną opoia gębę, i na uczynku ſchwy-
tanego złodzieja, i owego, co się w
łaźni głosem ſwym popisuje, i ſzum
niezwyczajny rozbitey wody od
tych, którzy się do ſadzawki z im-
petem rzucają. Poſtaw ſobie, krom
tych, jeszcze inne, chociaż już nie

A ij

(d) Grę w piłkę wzięli Rzymianie od Greków.
Bawili się oną nawet ludzie doſtoyni. Lecz jako się
mogli nią bawić w łaźniach? Niektórzy mniemają,
że to były zażęgi ſmolne, na kształt piłek, któremi
ogień podniecano. Lecz że tu wspomina Autor gra-
cza; znać że grywano w piłkę, jeſli nie w ſamey ła-
źni, tedy przed wejściem do niey wprzód, nim onę
na odgłos dzwonu otworzono. Co poznać jaſnie
można z ſłów Marcyaliſza:

Redde pilam, ſonat ex thermarum, ludere pergis?

mienione i łomane głosy, jako to Barwierza, który ciękim i skrzypiącym tonem, aby był znaczniejszy od drugich, uszy razi, a to bez przerw, chyba wtedy tylko, gdy włosy z pod pachów wyrywa, a przez to samo drugiego, zamiast siebie, wrzeszcząć przynagla. Przyłącz coraz odmienny wrzask piernikarzów, kiebaśników, pasztetników i garkuchników towar swój, stosownym do kupli tonem, zalecających. (e) O zaisze, rzeczesz tu; mieć musisz albo łeb z itali, albo cierpieć głuchotę, że cię wszród wrzasków tak rozlicznych i wspacznych, rozum nie odbiega! kiedy Chryzippus nasz, dla ustawicznego powitania, obumiera. Lecz ja prawdziwie o ten szelest ty-

(e) Łażnie były to u Rzymian takie gmachy, że je Amiennus przyrównał do Prowincyi. Nie dziw tedy, że się w nich mieściło mnóstwo ludzi, kąpielu używających, i różne posługi czyniących, już ku potrzebie, już też ku wygodzie. Ztąd ów łoskot i szelest, o którym tu Autor. *Patrz w Księd: P. d Arnay: życie prywatne Rzymian. n. 100. 103.*

le dbam, ile o szum powstającej i o-
 siadającej wody: chociaż mi się daje
 słyszeć o pewnym narodzie, że z tej
 jedynie przyczyny przeniósł swe
 miasto, iż łoskotu Nilu spadającego
 znieść nie mógł. Co się osoby mey
 tyczy, barziefy mię miesza hałas, ni-
 żeli trzask jaki i chrobotanie. Pier-
 wsze bowiem natychmiast umysł
 zwraca, poślednie zaś uszy tylko o-
 biia i wstrząsa. Miedzy tym gru-
 chotem, który myśli mey przerwy
 nie czyni, kładnę kołat przebiegają-
 cych wozów, rzemieślnika domowe-
 go, i kowala bliskiego, i owego, któ-
 ry przy mokrym kamieniu (f) na-
 dyma fujarę, a przy tym nie tak nò-
 ci, jako raczey wrzeszczy. Brzęk

(f) Różnych różne miejsca tego są wykłady, tłu-
 maczenia, domysły tak co do placu tego, jako też
 co do owego pocącego się kamienia, czyli posagu,
 tudzież co do grania &c. gdyż sens tu w Autorze
 łacińskim jest zawity. Niezdało się tu wszystkich
 wykłady przywodzić; bo by się na nie nieprzydały.
 Mało na tym czyli grał piszczek, czyli furtacz,
 czyli granie swe wrzaskiem przerywał, czyli też

niekiedy przerywany jest mi przykrzeyszy, niżeli ciągły. Lecz takem już na to wszystko otwardniał, że nawet sternika, chrapliwym głosem woającego na flisów, mógłbym słuchać. Przynuszą bowiem i wkładam do tego umysł, aby na siebie miał baczność, a do powierzchownych nie dawał się przeciągać.

Niech wszystko brzmi zewnątrz, byleby we wnętrzu nie było zgiełku i wrzawy: byleby chciwość i bojaźń z sobą kutów nie darły: byleby łakomstwo i lubieżność warcholów nie wszczynaly, i wzajem się nie ujadaly. Bo cóż pomoże spokojność i uciśnienie całej krainy, jeśli się namiętności frożą?

- - - - - Noc była,
Która łagodnym wszystkim spoczynkiem uspiła.

tak grał, że się zdał wrzeszczeć: czyli to był jaki osobny kamień, czyli też dom jaki kamienny, dosyć że głos wydawał niezgrabny i przeraźliwy. Co właśnie Seneka tu chciał wyrazić.

Lecz nie tak jest. Nie masz spokojnej ciszy, krom tej, którą rozum sporządza. Noc, miało tego, co by przykre kłopoty ukołysać i uspić miała, to one rozpościera, i okropniejszą postać troskliwościom daje. Boć śpiących sny równie są niespokojne i burzliwe, jak dni czujących. *Ta mi jest prawdziwa spokojność, którą dobre sumnienie uściela.* Spóyrzy na owego, który w zaciszy przestwor- nego gmachu snu dla siebie szuka, któremu, aby szmer jaki do ucha nie- doleciał, wszystka rzesza sług umilkła, a gdy się też ku niemu zbliżą, na palcach ważąc się chodzą. On się jednak to na tę, to na owę przewraca stronę, wpośrzed udęczenia serca, zwabiając łagodny sen do siebie: utyskuje, że to i owo słyszał, a jako żywo nic nie słyszał. Cóż rozumiesz, być tego przyczyną? Burza i zakłócenie na umyśle. (g) Umyśl trze-

(g) Zeno (u Plutarcha) zadaje pytanie: Zkął może kto poznać swój posłówek? i tamże odpowiada:

ba ugłaskać, w nim rokółsz zatłumić. Nie poczytay go być dla tego, że ciało leży, ukołysanym. *Częstokrot niespokoyny bywa spoczynek.*

Przeto ilekroć nas gnusność, fama sobie nieznosna, dręczy; tylekroć trzeba nas do jakichści czynności poddymać, i braniem przed się pożytecznych zabaw zaprzętać. Wielcy Hetmani gdy widzą żołnierza niekarnego, ukracają go pracą, i częstemi wyprawami utrzymują w ryzie. *Zatrudnionym nie ma czasu, śle broić; i nic nie jest pewniejszego, jako że*

Z snów każdy może postępu swego dochodzić; jeśli nie są pomieszane i dzikie, lecz w głębokiej spokoyności, miłe i wesole. Co pomieć naturalne być może. Ponieważ bowiem sen jest niejakiś odgłosem i cieniem spraw dziennych; toć też niejakiś porozumienie mieć muszą. Niespokoyne dui niesprawują snu spokoynego. Lekarze też, okropne sny i przerywane, marzenia się nazywają i niespokoyne, nie sątają być znakiem dobrego zdrowia; owszem przegrawkiem, niejaki i zabytkiem choroby.

przywary z próżnowania wylęgle,
zabawa głumi i rozplasz.

Zda się nam nie raz, że stęskniwszy sobie na publiczney usługę, i ohydziwszy urząd niepomyślnie i w niesmak piaśtowany, zemkneliśmy się na osobność; a jednak *i w onym zakątku, w który nas bojaźń i spracowanie zagnaty, na nowo wspina się wyniosłość.* Abowiem nie była umorzona, ale tylko strudzona i do czasu odrzucona, że się jej, wedle zamierzenia, nie szykowało. Toż mówić o rozrzutności, która czasem zda się być całę uprzątniona, lecz po chwili tych że samych, którzy mierność za prawidło życia wzięli, przywabia, i wśród oszczędności, szuka rozkoszy niepotępionych od siebie, ale tylko zastanowionych, a to tym żarczey, im tajemniey. *Wszystkie bowiem występki, które jawnie w oczy wpadają, łatwieysze są do wyplenienia:* fame choroby w ten czas się już ku zdrowiu przeważają, kiedy z swych

tayników na wierzch wychodzą, i gwałtowność swą najawie wywierają. Ztąd poznay, że *łakomstwo, pycha i inne przywary serca ludzkiego wtedy największym groźną niebezpieczeństwem*, gdy w legowisku swym zapadłe, powłoką zdrowia ludzją. Zdajemy się być uspokojonemi, a jako żywo nie jesteśmy. Bo gdybyśmy takimi byli; gdybyśmy na odwrot sobie haśle dali; gdybyśmy temi okazalosciami pogardzali; tedy, jakim nieco wyżej powiedział, nic by nas z toru niesprowadziło; żaden głos ludzki ani melodia ptasząt, niepotrafiłyby dobrych, gruntownych i już stałych myśli naszych przerwać. *Słaby to duch i jeszcze rozproszony, którego ledą głos przypadkowy ku sobie porywa.* Musi on jeszcze mieć wewnątrz nieco troskliwości i potrwożenia, co go dwornym i ostróżnym czyni, jako nasz nocy Wirgiliusz.

*Mię, co ni płytkie miecze, ni hartowne groty,
Ni Greków tłumem w oczy zachodzące rotę,
Twożyły przed tym; teraz, gdy mruyczny wiatr fęyje*

Szczelina, zda się, że tam ktoś na trwogę bije.

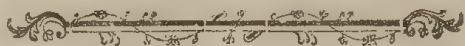
*Lub gdy dźwięk jaki słyszę; strach, iść każe w nogi
Z temi, co włokę, i co kark dźwiga, obłogi. (h)*

Ow pierwszy jest prawdziwie mądry, którego ani gęsto latające groty, ani szczęk broni ucierających się wojsk ciasno-szykownych, ani obeganego miasta gruchot taranów przeltrasza: ów zaś drugi niczego nieświadom, sam sobie nie usny, za każdym chrzęstem drży; każdy głos ma za jakiś dźwięk przeraźliwy, który go z przytomności zbija, a najmniejsze poruszenie czyni go martwym. Nie mało też trwożliwości przyczyniają mu podróżne obłogi. Na któregokolwiek z tych szczęśliwych, którzy nie mało z sobą włoką i wiele dźwigają, oczy obrócisz, uyrzysz go, i o to, co z sobą wlecze, i co dźwiga, troszczącego się. Miewże się

(h) Opisany tu jest w wielkiej trwodze i bojaźni Eneasza, który przy spaleniu Troi, Oyca swego Eneasza na karku wyniośł, a Syna Julusa za rękę wprowadził.

więc w ten czas za uspokojonego, kiedy cię żaden wrzask obchodzić nie będzie; kiedy cię żaden głos nie zbije z toru, czyli on podchlebiać, czyli grozić, czyli ci próżnym tonem pobrzękiwać będzie. Cóż tedy? powiadasz, nie będąc z lepszym takowych gwarów i szmerów zgola ani słyszeć? prawda, sam przyznaję. Dla tego też miejsce to opuszczę, na którym chciałem tylko siebie doświadczyć i zaprawić. Na co się mam dłużej dręczyć, kiedy sam Uliśes tak łatwy i skuteczny przeciw Syrenom sposob dla swego towarzystwa obmyślił i podał?





L I S T LVII.

1. Zdeymuje czleka z natury czasem jakiś postrach, który i mądrego przeraża
2. Pierwsze wzruszenia nie są w mocy naszey.
3. Dusza jest nieśmiertelna.

Kiedym miał z Bajow do Neapolu powracać, łatwo dopuściłem wmówić w siebie, że burza na morzu: aby snadź znowu nieprzyszło mi okrętem jachać. Lecz miałem całą drogę tak błotnistą, że prawie na toż samo wyszło; bom się zdał pływać. Dnia tego cały obrządek szermierzów musiałem wytrzymać. Gdym był dobrze namaszczony, kurzawa mię okryła (i) w Neapoli-

(i) Szermierze nie tylko się smarowali maścią, ale też, wlepując w szranki, drobnym się piaskiem

tańskich lochach. (k) Nie w owym, że tak rzekę, taralie zda się być dłuższego, nie nad owe wąwozy ciemniejszego, w których nie już przez ciemności, ale na same ciemności niejako poglądamy. (l) Wreszcie, gdyby miejsce to i miało światło jakie, pyłby je zaćmił: który jeśli pod otwartym Niebem dość jest ciężki i uprzykrzony; jakoż tam być niema, gdzie ściśniony w gęste się klęby

Ignącym do owej maści osypywali. Seneka powiada o sobie, że go coś podobnego potkało. Gdym, prawi był namaszczony, to jest: zinoczony, ubłocony, kurzawa mię okryła.

(k) Loch ten był drażony przez górę *Pauflippus* zwaną, dla skrócenia drogi. Kto tego wspaniałego dzieła był wynalazcą, niewiadomo. W samym wejściu i wyjściu ma wysokości blisko stu stóp; we środku mniej nieco; szerokości stóp dwadzieścia, długości więcej siedmiu set, niektórzy każdą do tyłiąca.

(l) Za czasów Strabona, który o tey przekutey drodze wzmiankę czyn, nie była tak ciemna; ponieważ w niektórych miejscach górę przecięto i otwory dano, przez któreby światło wpadało. Obszerniey o tym patrz w Geografii Buschinga w Części II.

zwija i toczy, niemogąc się z owego zawarcia wydobyć, tychże samych, którzy onę kurzawę wzniecili, okrywa. Dwie prawie razem niewygodę ponosić mi przyszło, kiedy jednegoż dnia, w teyże samey drodze, i z błotem i z pyłem biedzić się musiałem.

Owa jednak posepność do niejakiści uwag dała mi pochop: poczułem zmagła wzruszenie na umyśle, i jakąś, acz bez zaleknienia, odmianę, którą niezwyčajney rzeczy nowość oraz ohida sprawiły. Nie mówię teraz z tobą o mnie samym; który jeszcze człowieka jakożkolwiek doskonałego się, a tym barziej doskonałego daleko nie doszedłem; lecz o tym, którym fortuna już nie włada; o tym, mówię, że jego nawet strachby przeszył, i cerę by na twarzy zmienił, gdyby tamtędy przejeżdżał. Darzą się bowiem, mój Lucili, takowe przypadki, którym się żadne męstwo odjąć niemoże, przez co

samo przyrodzenie przywodzi człowieka do poznania wątpliwości swej. Zatem i twarz weźmie postawę posępną, i cały człek czasem się wezdrznie z przypadku nagłego, i ciemno w oczach stanie, patrząc z wierzchołku wynioślej góry, a to jeszcze z samego kręgu na bezdenną przepaść. Nie jest to bojaźń, ale naturalne wzruszenie, które rozumowi nie ulega.

Tak na przykład waleczni niektórzy Rycerze, co gotowi krew własną przelać, na cudzą patrzeć nie mogą: jedni za dotknięciem się i uyrzaniem rany świeżey, a drudzy rany zastarzały i zropiały truchleją i mdleją: inni blasku miecza zniesć nie mogą. Uczulem zatem (jakem powiedział) nie już pomieszanie jakieś, lecz odmianę: toż skoro zaćmione światło znowu zabłysnęło, wróciła się sama przez się niemyślącemu nawet przeszła rzeźwość. Zacząłem potym sam z sobą rozważać: jak to

gruba nierozsądnosc; kiedy się czego
 więcej lub mniej lękamy, ponie-
 waż wszystko na jednoż wypada.
 Jakaż bowiem w tym różnica, czyli
 kogo dom, czyli góra przywali? zgo-
 ła żadna. Naydą się jednak, którzy
 poślednieyszego przypadku barziej
 się zalekną; chociaż oba równie raz
 śmiertelny zadają. Tak to *lekliwość*
pospolicie nie na skutek, lecz na przyczynę
pogląda. Elo. leg.

Mniemasz podobno, że tu będę
 miał rzecz o Stoikach, którzy rozu-
 mieją, że dusza takiego człowieka,
 który ciężkim obaliskiem starty zo-
 stał, przedrzeć się nie może, a tak
 rozprasza się, ponieważ wolnego
 niema wyjścia: (m) lecz ja tego nie-

Tom II; B

(m) Niewielu Filozofów tego było zdania; byli
 jednak niektórzy, jako to znać z słów Stacyusza
Thebaid. VI. Który opisując śmierć czleka, przy do-
 bywaniu Kruszców złotych, urwiłkiem góry przy-
 walonego, twierdzi; że z ciała utłoczonego i okrytę-

uczynię. Gdyż owi, którzy to twierdzą, moim zdaniem, błędzą. (n) Jako płomień nie może być zatłumiony, ponieważ wkoło tego zawią, co go tłumi: jako powietrze uderzeniem lub zamachem niebywa rżone, ani nawet rozdzielone, lecz na toż samo, przed czym ustępuje, następuje: tak i dusza, która zbiorem jest naysubtelniejszym, nie może być ujęta, ani w ciele utłoczona; lecz za darem swej subtelności przez toż

go, mimo zadanej śmierci, nie mogła się wydobyć dusza: - - - - - *latet intus mente soluto*

Obrutus, ac penitus fractum, obductumque cadaver

Indignantem animam propriis non reddidit astris.

(n) Rzadki który Filozof Pogański niedopuszczył się błędu jakiego względem duszy, niż to, co do niej początku, bytu, istoty: już też, co do rozstania się z ciałem, trwałości po śmierci, nieyscu, powodzeniu. Sam Seneka acz tu innych błęd przywodzi i wyświeca, na innych jednak miejscach i sam w tej mierze nie raz błędzi; ani się jednego zdania trzyma. Dla czego, jeśli w dalszym ciągu Listów tych postrzeżesz niektóre błędy o Bogu, o duszy; niedziwny się, ani się gorsz, pomniąc, że to pisze Filozof Pogański.

samo, co onę uśiłuje ucisnąć, przedziera się. Jako piorunowi, nawet gdy nayprzeźstronniey uderza i błyska, dosyć małej fzczeliny do powrotu; tak i duszy, która subtelnością swą sam ogień przechodzi, łatwe wszędy wyjście. Ztąd zachodzi pytanie, izali też ona nieśmiertelną być może? Otoż miey zapewne, iż, jeśli, po rozstaniu się z ciałem, żyje, przeto, że jest nieśmiertelna, żadną miarą zatracona być nie może: boć nieśmiertelność żadnego nie zna wyłączenia, ani temu co, wieczne jest, coćkolwiek uszkodzić może.

B ij





LIST LVIII.

1. *Wszystko, co pod zmysły podpada, odmienne jest.*
2. *Ponieważ tu nic nie ma trwałego, więc trzeba myśl i serce obrócić do wieczności.*
3. *Kto chce żyć długo, ma przestrzegać mierności: a starości i śmierci nie trzeba się napierać, ani też odmawiać.*

Cokolwiek widzimy i czego się tylko dotykamy, to wszystko Plato nie kładzie w rzędzie tych rzeczy, które mają właściwą swą bytność. To bowiem wszystko upływa i statecznie już ośiada, już podraasta. Nikt z nas nie jest tym w zwiędłej starości, czym był w kwiecie młodości. Nikt nie jest z rana tym, czym dniem był pierwej. Ciała nasze, nakształt bystrego strumienia, unaszane bywają: co-

kolwiek widzimy, upływa z czasem; nic z tego, co widzimy, pozostaje. Ja sam, gdy o tey odmiennosci mówię, odmieniam się. I toć to jest, co wyraża Heraklit, gdy mówi: *Nie możemy dwa razy zstąpić do tejże rzeki.* Wprawdzie toż samo imię rzeki pozostaje, lecz jey woda upłynęła. To w potoku jaśniej widzieć się daje, niżeli w człowieku: aliści i nas nie mniej bystry pęd unosi. Przeto wydziwić się nie mogę głupstwu naszemu, że nawywatszą rzecz, ciało nasze, tak barzo miłujemy, i obawiamy się, abyśmy kiedy nie umarli; gdy *każda chwila biegiem jest do śmierci.* Czegoż się tedy lękasz, aby się to raz nie stało, co się staje codziennie? Mówię to o człowieku złożonym z płynney, skazitelney i wszystkim przygodom podległej materyi. Lecz i świat dzieło wieczne i nie zburzone mieni się i nie trwa w jednejże dobie. Bo chociażże to wszystko w sobie zatrzymuje, co miał; ma jednak inaczey, niżeli miał pierwey: szyk one-

go i porządek odmienia się. Na co się mi, powiadasz; przydadzą owe subtelności? Jeśli się mię o to pytasz? odpowiadam, że na nic. (o) Lecz jako śnierz oczy nateżonym patrzaniem utrudzone uwalnia, zwraca, i, że tak rzekę, podpasa, tak i my *powinnśmy niekiedy umysłowi ulgę uczynić, i niejakiemi go rozrywkami podsycić.* Lecz te same rozrywki mają poniekąd być robotą: można z nich, bylebyś tylko miał uwagę, wybrać, co by się w pożytek obróciło. Tak ja, mój Lucili, czynić zwykłem: z każdej zabawy, by niewiem jak daleko była od Filozofii odsadzona, staram się cokolwiek wydobyć i pożytecznym uczynić. Cóż ja tedy z tych subtelności, które nic do poprawy obyczajów nie czynią, na pożytek mój obrócę? jako mię mogą polepszyć owe kształty i wyobrażenia,

(o) Takowe subtelności położone na początku Listu tego, jako na nic, za zdaniem samego Autora, niezdatne, w tłumaczeniu opuściłem.

które Plato zowie *ideami*? cóż ja z nich wydobędę takiego, co by me chociaż ukrócić mogło? jeśli nic innego, tedy to, że temu wszystkiemu, co pod zmyśły podpada, co nas podżega i jątrzy, Plato nieprzyznaje rzeczywistości. Toć oni na samey zasadzają się imaginacyi, i do czasu tylko jakąś postać wyrażają: nic w nich stałego, nic gruntownego. My jednak tak onych chciwemi jesteśmy, jakby abo zawsze trwać miały, abo my je zawsze posiadać mogli.

Słabiśmy i niedołężni coraz ofiadamy, wkrótce będzie po nas. Obróćmyż więc myśl naszą do tego, co wieczne jest: podnieśmy się wzgórze i przypatrzmy się wysoko unoszącym się wszech rzeczy kształtom, oraz Bogu wszystko rozporządzającemu, jako On to, czego nie mógł nieśmiertelnością nadać, dla przeszkody skazitelney materyi (p)

(p) Głupie i niezbożne starożytnych mędrców było w tym zdanie, jakoby Bóg na początku wszystko

ochrania od śmierci, i watości ciała Opatrznością swoją skutecznie zapobiega. Abowiem wszystko, co się jedno utrzymuje na świecie, nie utrzymuje się dla tego, że jest wieczne, lecz że ma ochronę najwyższego Rządcy. Nieśmiertelność nie potrzebuje obrońcy, co zaś jest skazitelnego, to zachowanie sprawca, watość materji mocą swoją utrzymując. Pogardzamy tym wszystkim, co tak mało ma wartości, że wątpliwość zachodzi o onego rzeczywistości. (q)

chciał obdarzyć nieśmiertelnością, ale nie mógł dla niezdatnej materji: Właśnie jakby tenże Bóg nie był Stwórcą i Sprawcą wszystkiego i samej materji, abo nie był mocen uczynić to, co chce. *Idem materia fitor est*, mówi Laktancyusz; *qui et rerum materia constituitur*.

(q) Zwyczajny sposób i kształt opisanja tych rzeczy, które odmianom, skazitelności i nieśmiertłości podlegają; a o które mniej bacznj załby chodzą, i prawie do szaleństwa ubiegają się. Które tak są, jakby nie były przydawniane dla swej krótkości do cienia i pary. Podobnego wyrażu użył Job dla ukazania krótki

Przytym i to zważmy; jeśli Opatrzność Boża świat ten równie jako i my skażitelny, od niezliczonych przygod ochrania, toć za przyłożeniem naszej przezorności, *może też ciało nasze nieco dłużej być zachowane, bylebyśmy namiętności, przez które większa część ginie, na wodzy trzymać i powściągać umieli.* Plato sam czułym dostrzeganiem doprowadził siebie do starości dojrzałej. Miałci on ciało krzepkie i zdrowe, a przestronność pierśi dało mu Platona imię, (r) lecz żeglugi morskie i rozliczne przygody nie mało mu sił i zdrowia odebrały: oszczędność jednak i pomiar w tym wszystkim, co chciwość ostrzyć zwykło, i dozor nad sobą doprowadził go, mimo wielu tamujących przeszkod, do plenney starości. (s) Są-

kości życia człowieczego. *Byłem, prawy, jakbym nie-
był, z żywotą Matką przeniesion do grobu.*

(r) Właściwe nazwisko Platona było *Aristokles*.

(s) Co tu pisze o Platonie Seneka, że przez umiarkowane i wstrzemiężliwe życie doszedł starości, toż

dzę bowiem, że wiedzieć musisz, iż Plato w dzień, którego pamiątkę rodzin swych obchodził, zszedł z świata, dopełniwszy przez dozorną nad sobą czułość, lat osmdzieśiąt i jeden, jak wstrych równo. Ztąd Mędrco- wie Perscy, którzy przypadkiem na ten czas naydowali się w Athenach, zmarłemu czynili ofiary, w tym będąc mniemaniu, że coś wyższego nad stan człowieczy mieć musiał, ponieważ liczbę naydoskonalszą, która się składa z dziewięciu razy dziewięć, spełnił. Nie wątpię, że Plato byłby

famo świadczy o sobie Gallenus, a późniejszych wieków Aloizy Kornara; który przez dietę, czyli powściągliwość w jeście i napoju, nie tylko wiele chorób prawie nieuleczonych we czterdziestym roku życia swego pozbył, ale też rzeźwości i wesołości nabył, i doszedł miłej starości. O czym i sam świadczy w kłędze od siebie wydanej, a od X. Leśniewskiego Jezuitę na Oyczyłty język wyłożoney; i uczony Muret, który znał go dobrze w Padwie, toż samo o nim świadectwo w przypilkach swych na to miejsce Seneki przywodzi, przydając, że za pomocą diety, dobrze przeżył swych lekarzów, którzy mu wprzód barzo krótkie obieco- wali życie.

gotów kilka dni spuścić chętnie, i tym uwolnić ich od ofiary. Można przez mierność w życiu dotrzeć *starości*, której jako *chciwie* pragnąć, tak też odrzucać nie należy. *Milo jest jak najdłużey bawić się u siebie, gdy kto godnym siebie życia uczynił.*

Teraz tedy daymy o tym zdanie, czyli należy mierzić się schyłkiem starości, i nieczekając końca przyrodzonego, gwałtownie go przyspieszyć. Kto losu swego w pełney gnuśności oczekiwą, niedaleko jest od pierzchliwego: właśnie jako o tym, który puhary wysusza, i same ustoi-ny wyssysa, mówić można, że jest barzo do winą skłonny. Roztrząśnimy więc, czyli sam oszcza-tek wieku, ustoïnami lub drożdżami życia nazwać można; czyli też nayprzezroczytszą i nayświatnieyszą, częstką życia? Jeśli umysł nasz jeszcze jest bez przywary, jeśli zmysły zdrowe pełnią posługi zwyczajne dla duszy, jeśli ciało nie jest ociekłe

i na poły strupiałe; tedy poślednieysze służy. Nie mała bowiem w tym jest różnica, czyli kto swe życie, czyli też swą śmierć przeciąga. Lecz gdy ciało do pełnienia swey posługi niezdolne, czemużby nieprzystało biedzącą się duszę wyprowadzić na wolność? co poniekąd wprzód, niżeliby należało, uczynić trzeba, iżbyś napotym, gdy już potrzeba każe, nie stał się niezdolnym: a ponieważ większe jest niebespieczeństwo, iżbyśmy snadź źle nie żyli, niżeli iżbyśmy rychło nieumarli; toć głupi jest, który nakładem krótkiego czasu z tak wielkiego niewykupuje się niebespieczeństwa. (t) Mało takich, któ-

(t) Często Autor, idąc za zdaniem Stoików, obrzydła samobójstwo radzi: który błąd jego, acz na wielu miejscach w przypiskach do Książ jego odemnie przełożonych wytknąłem i wyświeciłem, zdalo się jednak i tu przywieść zdanie i piękną powieść Epikteta, dla pokazania, że wielu z pogan samych całe byli innego zdania. Wspomniany więc Autor naprzód rozwódzi do samobójstwa zabierających się tełknoty i gorące żądze, w te słowa: *już też daley, E-*

rych przedłużona starość bez uprzykrzenia do śmierci przyplawiła, a wielom gnuśne życie, imże samym na nic niezdatne, ciężarem było. Jakże tedy możesz to za okrucieństwo poczytać, że kto złego życia, które się skończyć musi, kęs niejaki uymie? Niechciey odemnie uszu odwracać, jakbym zdaniem mym w ciebie godził; lecz co ci powiem, zważay. Nie puszczę się starości, jeśli mi mię

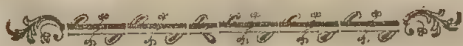
pikterie, tych się więzów ciała trzymać niemożemy: doddawaniem pokarmu i napoju i spaniem strudziliśmy się. Aboż śmierć jest co złego? aboż nie jesteśmy powinowaci temi jamych bogów, od których pochodzimy? Ey czas już pokruszywszy te pęta, tam się wrócić. Tu co niemiarą żółców, złodziejów, zdierców, i owych, których tyranami zowią, co moc swą rozpostrzeniają nad nami dla tego ciała i jego majątku. Pokażmy im, że żadnego nad nami niemają prawa. Wychodźmyż ztąd, wychodźmy. Tak ani. Mnie zaś, prawi, tak mówić należy: zatrzymajcie się ludzie, czekajcie na Boga, aż wam da znać, i wyzwoli was z tej służby, wtedy do niego się wracajcie. Teraz zaś znoście wszystko w cierpliwości, i bawcie się w tej krainie, w której was osadził. Abowiem KROTKI JEST CZAS TEGO POMIESZKANIA; ani owym siężki, którzy tak są na sercu sprawieni.

całego zostawi: całego co do szlachetniejszey części. Ale jeśli pocznie utrząsać duszę, jeśli jey części wciąć, jeśli mi nie żyć pozwoli, ale tylko dyszeć; tedy się wydrę i wyfkoczę z tey zgniley i walącey się chałupy. (u) Choroby, byleby uleczoney i duszy nieszkodliwey, przez śmierć unikać nie będą: ani dla boleści utopię żelaza w pierśiach. Tak umrzeć, jest to być pokonanym. Jeślibym jednak porozumiał, że trzeba by mi onę na zawsze cierpieć; wyniędę, nie dla boleści, ale dla tego, że byłaby mi do wszystkiego, do czego żyjemy, na zawadzie. Kto dla boleści, na śmierć się naraża; słaby jest i gnuśny, ten zaś, który żyje dla boleści, całe jest głupi. Leczem się za-

(u) Stobensz w mowie cxviii. taką powieść przypisuje Leontinowi starcowi, który spytany, czyliby chętnie umierał? i barzo, odpowiedział: bo właśnie jak z zgnilego i sprochniałego domu, bez ociągania się wychodzę.

nioſł na dłuſzą. Rzecz ta mogłaby i dzień zająć cały. Ale jako ten po-
trafi koniec uczynić życiu, który z
liſtem nie umie trafić do końca? Bądź
że mi zatym zdrow: a to, mniemam,
chętniej przeczytasz; niżeli opisy
śmierci.





LIST LIX.

1. *Jaka jest różnica między rozkoszą, a radością.*
2. *Nawet starożytni czestych używali podobieństw: piękny przykład z Sexcyusza.*
3. *Mądry na wszelkie przypadki uzbrojony.*
4. *Zkąd to, że się głupstwo tak barzo do człowieka wiąże, a jako onego pozbyć może?*
5. *Co jest mądry?*
6. *Mądry używa prawdziwey i stałej wesołości.*

Nie małą powziąłem z listu twego rozkosz: a tu pozwol mi użyć słów w pospolitym wyrażeniu, których niechciey brać w znaczeniu tym, jakie mają u Stoików. My bowiem kładziemy rozkosz między

zbrodnie. Ale mniejsza o to: używamy jednak słowa tego do okazania wzruszenia umysłu rozweselonego. Wiemci ja, że rokosz (jeśli słowo to pod wykład Stoików podciągamy) jest rzeczą fromotną, a że radość jedynie mądrymu przydarza się. (w) Ta bowiem jest niejakim podniesieniem umysłu na swych dobrach i siłach polegającego: pospolicie jednak mówić zwykliśmy w potocznych rozmowach, że wielką radość z jego Konsulatu, z zaślubienia, z doczekanego

Tom II. C

(w) Jaką Stoicy różnicę czynili między tą radością, którą zwali, *Gaudium*, a ową, którą zwali *Lætitia*; łatwo poznać można z słów Cicerona: *Cum ratione animus movetur placide atque constanter, Gaudium dicitur; cum autem inaniter et effuse exultat, Lætitia; quam ita definiunt Stoici: sine ratione animi elationem* IV. Tusc. Słowem, przez pierwszą wesolość, którą zwali *gaudium*, wyrażali wesolość gruntowną, rozsądną, z cnotliwych czynów, pochodzącą; przez drugą zaś, którą zwali *lætitia*; wyrażali wesolość płochą, nieuwadną, nieśladą. I w tym to znaczeniu powiedział Af. aniusz: *Gaudet sapiens, latabuntur ceteri*.

potomka powzieliśmy: co wszystko tak nie jest radością, że częstokroć nawet pierwiastkowym zabytkiem bywa przyszłego smutku. Abo wiem z właściwą radością ten warunek ściśle się łączy: nie ustawać i nie być na przeciwną rzuconym stronę. Przeto kiedy słów tych używa nasz Wirgiliusz: i owe bezecne duszy radości; mówi wprawdzie ozdobnie, ale mniej właściwie: nie masz bowiem żadney złey radości. Roskoszom nadał to imię, i co chciał, wyraził. Znamionował bowiem ludzi na swe nieszczęście wesółych. Jakożkolwiek bądź, ja jednak nie od rzeczy powiedziałem, że z Listu twego nie małą powziąłem rozkosz. Bo niech się, by też z fluszney przyczyny, człek nauką nieprzetarty raduje; ja jednak tę jego radość sobą niewładną, i na różne strony zwrótną, zowie: roszką mniemanem fałszywego dobra wznieconą, z granic skromności i pomiaru wychodzącą.

Lecz abym do przedsięwziętey rzeczy powrócił, posłuchaj, co mię w li-

ście twym ukontentowało: masz słowa pogotowiu. Mowa cię nie unosi daley nad kres zamierzony. Wielu jest takich, którzy do tego, czego pisać nie mieli, wdziękiem jakiegoś słówka pociągani bywają; co się tobie bynamniey nieprzydarza: wszystko zwięźle, w miarę, i składnie ku rzeczy. Wolnie mówisz, ile chcesz, a nam więcej dajesz do zrozumienia, niżeli mówisz. To coś wyższego znaczy i oczewiście pokazuje, że nic niemasz w umyśle zbytkującego i wydetego.

Postrzegam jednak niejakię słów przesadzania nie cale zuchwałe, ale nieco odważnieysze. Postrzegam niejakię w wyrazach malowidła, których, jeśli kto broni używać, jakoby samym tylko Poëtom pozwolonych, tedy to znać po sobie daje, że żadnego nieczytał z owych starożytnych, którzy jeszcze mniej dbali o udatną mowę. Ci, którzy z prosta jedynie

C ji

dla pokazania rzeczy mówili, pełni są przypowieści, (x) które moim zdaniem są potrzebne, nie z owego powodu, który sobie zakładają Poetowie, lecz z tego, aby były wsparciem niejakim słabości naszej; tudzież, aby uczącemu i słuchającemu rzecz jakby oczewistą wystawiały. Chętniej nad innych czytam Sex-cyusza męża ostrego dowcipu, który wprowadzie słowami Greckimi, ale obyczajem Rzymskim filozofuje. Niepomału mię wzruszył ów wizerunek, który on wystawił: idzie, prawi, wojsko w kwadratowy szyk sprawione, gotowe do bitwy z każdej strony, z którejby jedno nieprzyjaciół natarł; potym dodaje: toż samo mądry czynić powinien: niech na wszystkie strony swą waleczność rozpościera, aby zkadkolwiek przeciwność szturmu przypuści; tam po-

(x) Takie były mowy przypowieściami napelnione Syryczyków i Palestynów, jako świadczy S. Hieronim.

gotowiu stały posiłki, i na skinienie wodza, bez zgiełku i pomieszania, dały odpor. Co w rządnych wojskach będących pod sprawą wielkich Hetmanów widzimy, jako to: że rozkazu Hetmańskiego wszyscy razem słyszy wojsko, które tak jest porządnie uszykowane, iż hasło od jednego dane przez pulki pieszce i konne przebiega; to poniekąd barzief, powiada Sexcyus, zachować nam należy. Oni bowiem nie raz bez przyczyny przelekli się nieprzyjaciela, a drogę, którą mieli za najbardziej podeyrzaną, bezpiecznie przebyli; samo tylko *głupstwo nie zna spokojności*; strach nad nim i pod nim, a oba drżeniem zaciska boki. Niebezpieczeństwa jedne zachodzą w oczy, drugie w pogoń idą. Wszystkiego się lęka, nic nie ma przygotowanego, w ratunku samym i pomocy boi się zguby.

Opak mądry, na wszelkie natarczywości uzbrojony jest i czuły;

niech nań ubóstwo, nędza, zelżywość, boleść nastąpią, on kroku nieustąpi. Pójdzie przeciwko nim nieustraszony i przez nie przejdzie. Nas ci to wiele krępuje, wiele słabi: długośmy w zbrodniach pogrążeni leżeli; trudno nas z tego blota omyć: gdyżemy onym nie już ukałani, ale nałani.

Lecz iżbyśmy od naszego zamierzenia nieodstępowali, przeto co często sam z sobą rozbieram, oto się tu teraz zapytam: dla czego też głupstwo tak się nas usilnie trzyma? Naprzód dla tego, że onemu mężney odprawy niedajemy, ani się całemi sobą do tego, co jest z naszym dobrem, bierzemy: powtóre, że temu, czego mądrzy ludzie doszli, niedowierzamy, ani otwartym sercem do siebie przypuszczamy, owszem całę opiekę okolo tak ważney rzeczy chodzimy. Jak zaś może ten w dostateczną przeciw zbrodniom zapomagac się naukę, który zbywający tyl-

ko czas od zbrodniów na naukę łoży?
 Nikt się z nas w głębią nie zapuszcza; po wierzchu tylko gramolim, przestając na tym, że, przy nawale potocznych zabaw, szczątki same i pobierki czasu poświęcamy Filozofii. Nadewszystko to nam przeszkadza, że się sobie przedziuchno podobamy: skoro tylko na kogo trafiemy, który nas ludźmi dobrymi, rozsądnymi, pobożnymi nazowie, natychmiast za takich się mamy. Owszem na miernej pochwale nieprzestajemy. Cokolwiek tylko bezwstydnę pochlebstwo na kupę znieśie, wszystko to do siebie, jakby dań należyta, garniemy, i tym, którzy nas najlepszymi i najmędrszymi być głoszą, dajemy wiarę, wiedząc, że doświadczeni są łgarze. (y) Zatem pobrażamy sobie tak dalece, że nawet pochwalonemi być chcemy z tych ja-

(y) Dla tego wyżej w Liście XX. życzy Luciliuszowi, aby od takowych łgarzów wolen został. *O kiedyż, prawy, przyjdzie ów dzień, którego, dla uszanowania ciebie, nikt już łgać nie będzie!*

koby cnot, którym przeciwne występki
brojemy. Ten, co innych dręczy, nay-
łaskawszym; co łupi i wydziera, nay-
szczodrobliwszym; co się na opil-
stwo i lubieżność puścił, naywstrze-
mieźliwszym bywa mianowanym.
Ztąd idzie, że o poprawie ani myślemy,
bo się za przednie dobrych poczytujemy.
Alexander kiedy w głąb Indyi za-
szedł, i narody samym nawet pogra-
nicznym mniej znajome pułtoszył,
przy oblężeniu jednego miasta, (z)
obchodząc mury, dla wysiedzenia
mieysc słabszych, wziął postrzał: mi-
mo tego jednak stał przy swoim, i ob-
lężenia popierał. Lecz potym gdy
krew zatamowano, a w ranie już o-
tarthey ból się szczyzył, i goleń z konia
zwiła co raz barziej drętwiała, tak,
że się czuł przynaglonym przedsię-
wziętego dzieła poniechać, w tedy

(z) Miasto to zwało się *Mazaga*, abo *Mazagara*, a
było nie tylko od natury, za świadectwem Kurcyusza,
ale i przemyśłem ludzkim warowne. Tam z muru
Alexandra strzałą ugodzono.

rzekl: *wszyscy pod przysięgą wyznają
 mnie być synem Jowisza; lecz ta rana głosi
 mnie być człowiekiem.* Podobniesz i my
 się sprawmy: kiedy podchlebstwem
 to tak to owak nas błaznić poczną,
 mówmy: wy mnie wprawdzie zowie-
 cie rozsądnym; ja zaś najlepiej wi-
 dzie, jak wielu się rzeczy niepotrze-
 bnych napieram, szkodliwych żą-
 dam: owszem tego nawet nie pozna-
 je, co zwierzętom sama sytość uka-
 zuje, to jest: jaka pokarmu, jaka na-
 poju miara: wieleby mi do sytości
 potrzeba, sam jeszcze nie wiem.

Już tedy nauczę ciebie, jak byś
 mógł poznać, czyliś jest mądry? mą-
 dry ten mi jest, który pełen radości,
 miły, spokojny, niewzruszony, pra-
 wie w jedney chodzi parze z bogi.
 Owoż teraz porachuy się z sobą: jeśli
 nigdy nie jesteś zasępiony? jeśli żad-
 na nadzieja oczekiwaniem przyszło-
 ści ferca twego nie wędzi, jeśli tak we
 dnie, jako i w nocy jednakiego jesteś
 umysłu, równie umiłonego, rzeskiego

i w sobie zaspokojonego; a jeśli się w takiej dobie naydziesz, tedy pewnym być możesz, żeś tego dobra, które człek mieć może, w naywyższym osiągnął stopniu. Lecz, jeśli Igniesz i bierzesz się jedynie ku roskoszom, wiedz o tym, że tyle ci scho-
dzi na mądrości, ile na prawdziwey pocieszce i radości. Chciałbyś pewnie dóść do niej, ale się mylisz, jeśli wśród bogactw czynisz sobie otuchę jaką tam doyscia. *Miedzy wysoką czcią i uraczeniem szukać pociechy, jest to; jey szukać miedzy kłopotem i troskliwością: wszystko to, czego się nacierasz, w nadziei, że ci ma sprawić ukontentowanie i rokosz, przyczyną jest boleści. Wszyscy zmierzają do radości, lecz żaden nie wie, jako do radości pelney i trwałey dóść ma. Ten jey szuka na bankietach i nierządach; ów w swej dumney wyniosłości, zwłaszcza, gdy się widzi otoczonym giel-
dą swych klientów, drugi u swej nałożnicy, inny w chępliwym popisowaniu się z nauk i umiejętności na nie*

niezdatnych. Wszystkich tych krótkie niejakiś i zdradzieckie krotoczwile zwodzą, tak właśnie, jak pijactwo, które jedney godziny wesołe szaleństwo przydłuższą potym tęsknotą i nudną ekliwością oplaca: abo jako wesołe poklaski i przyjazne okrzyki, przez nie małe troski i kłopoty nabyte na takichże troskach i kłopotach się kończą.

Pomni więc na to, że wesołość równie zawsze i jednako wypogodzona, jest słodkim owocem mądrości. (a) Umyśl mądrego ma się tak,

(a) Podobnie o wesołości filozofuje uczony Opatliński; tak dalece, że zdania jego mogą być zbiorem tego, co tu Autor przywodzi. *Mądry*, powiada on, „w sobie jest zawsze jednostaynym, zawsze sobie podobnym, w jedney wadze i mierze sprawy swe, trzymając. Dla tegoż w sobie samym wesoł i spokojny. Roskosz go nieunieście, bo ta jest głupiego; wesołey jednak myśli pełen: a ta z duszney, nie z cielesney uciechy. Abowiem mądrego radość, jest ugruntowana na cnocie, i z takiego fundamentu, tu żadnym frasunkiem i nieszczęściem nigdy nie-

jak świat nad mieścicem: stateczna tam zawsze pluży pogoda. Masz tedy nie mały bodziec, iżbyś się ujął mądrości; ponieważ mądremu nigdy na pociesze i radości nieschodzi: a ta *radość z żadnego źródła innego niewypływa, jedno z dobrego sumnienia*. Nikt radować się nie może, jedno mężny, jedno sprawiedliwy, jedno wstrzemięźliwy. Cóż? toć, powiadasz, głupi i rozwiązli żadney już nie znają radości? znają, ale nie inną, jedno tę, którą mają lwy, dopadwszy żarłoczney zdobyczy. Gdy się strudzą o-

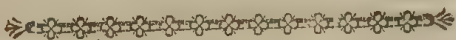
„ zrażona. Głupiego pociechy dziś przyida, dziś
 „ odehydą; bo nie są mieszkańcami, ale przychod-
 „ niami. Rośkosz jest jak gość jaki, lecz wesele,
 „ które z cnoty pochodzi, prawym nazwę gospoda-
 „ rzem. - - - Insze wesołości lub czoło wypogodzą,
 „ serce będzie w chmurze. I ów nie szczerze we-
 „ sol, co się śmieje, abo tańcuje, gdy ma mola, co
 „ go we wnątrz gryzie, i gdy sobie nie ufa. - - Ma-
 „ dry w *sobie* wesele prawdziwe nayduje: a to, co
 „ z inąd płynie, za *obcą* poczyta. - - - Fortuna fra-
 „ szka jemu; bo tego dobra niewydrze, którego dać
 „ , niemoże, choćby chciała. w Księd. IV. Sąd. 6. .

piłstwem i wszeteczeństw, gdy całą noc na deboszach przetrwonią, gdy ciało nad miarę rokosznemi potrawami opchane rozpierać pocznie, wtedy nędznicy wykrzykują ów wiersz Wirgiliusza.

*Znay, jak płonney radości wtedyśmy użyli,
Gdyśmy ostatniey nocy hulali i pili.*

Lubieżni każdą noc wpośród fałszywych radości, tak właśnie, jakby ostatnią przepędzają. Ta radość, która ma za przewodnią bogów i ich naśladowców, nie zna przerwy, ani uśtaje: uśtałaby zaś, gdyby zkad inąd była zasięgniona. Lecz że nie jest obcym podarkiem, ani też cudzym rozkazom powodna, zatym idzie, że *czego fortuna nie dała, tego nie wydziera.*





LIST LX.

1. *Zyczenia pospolite Rodziców i Pedagogów dla dzieci nagania.*
2. *Natura na male przestaje.*

Skarżę się, dasam się, gniewam się. Izaliż mi jeszcze tego życzysz, czego ci życzyła twoja mamka, abo pedagog, abo matulka? Czylisz jeszcze niepoznajesz, jak ci wiele złego życzyli? O jak szkodliwe nam są naszych życzenia, a tym szkodliwsze, im się uściły pomyślniey! Już mię to nie zadziwia, jeśli od samego dzieciństwa wżystko złe za nami się wlecze: wśrząd zlorzeczeństw rodzicielskich wzrośliśmy. Niech bogowie choć raz, miało owego życzenia, wysłuchają naszego głosu oczyszczonego od żądż takowych. Pókiż bowiem będziemy bogów profili, jakbyśmy nas samych żywić nie mogli?

pókiż tak przestronne pola, iżby wiele ludnych miast żywić mogły, zasiewać będziemy? póki nam z pola zbierać będą narody? póki jednemu domowi (b) liczne statki, a to nie jednego morza żywności dowozić będą? woł dostatne ma z niewielu morgungów pastwiłko. Jedna puszcza mnóstwo sioniów żywi: jedynie człowiekowi morza i ziemie karmu dostarczać muszą.

Cóż? izaliż przyrodzenie w szczipłym ciele tak nienasycony nam brzuch dała, iżbyśmy nayogromniejszych i nayżarłocześniejszych zwierząt obżarstwem górowali? bynamniey. Cóż to bowiem jest, co się naturze udziela? lada czym ją odbyć można. Nie głód żołądka powodem do tak wielkich nakładów, lecz przepych. Tych tedy (jako

(b) Znaczniejsze domy i dwory, jedynie dla przepychu, mnóstwo darmo - stajów i pasibrzuchów

mówi (c) Sallustiusz) niewolników brzucha w rzędzie zwierząt, a nie ludzi policzmy; niektórych zaś, ani zwierząt nawet, lecz umarłych. *Ten mi żyje, który sobą włada, rzeźwo się krząta: owi zaś, którzy w kacie gnuśnie nudzą, tak są w swym domu, jak w grobie.* Tych imie możnaby w samym progu na marmurze wyryć z napisem: *Uprzedzili śmierć swoją.*

żywy. Owe pulki służalców, jako je zowie Plinius, niemało żywności potrzebowały.

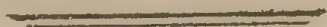
(c) W Historii o wojnie Katyliny w Rozdziale Pierwszym.





L I S T LXI.

1. Trzeba się starać poprawić skazoną i przewrotną wolą.
2. Trzeba się starać czynić to chętnie, czego ustronić nie można; a tak chętnie zechcemy i umrzeć.



Przestańmy chcieć tego, czego się nam dotąd chciało. Ja zaś, przy mojej starości, o to się staram, abym już niechciał tego, czegom i barzo chciał w chłopięcym wieku. Na tym jedynie schodzą dni, na tym nocy. To cała zabawa moja, to celem myśli moich: położyć kres i tamę zastarzałym występkom moim. Na tom się usadził, abym się tak sprawował, iżbym dniem jednym odważał całe przeszłe życie moje. Zaprawdę tak się onego nieuymuję, jakoby był ostatnim, lecz tylko tak się nań

zapatruję, jakby ostatnim być mógł. Takci ja i List ten do ciebie piszę, właśnie jakby mię w samym ciągu pisania śmierć zawołać miała. Pogotowiu stoję do wyjścia, i dla tego słodkie w pokoju przepędzam życie: ponieważ niełamię sobie głowy, myśląc, iak długo tego będzie. *Przed starością staraniem moim było, żyć dobrze; w starości, dobrze umrzeć. Dobrze zaś umrzeć, jest to chętnie umrzeć.*

Przyłoż się pilnie do tego, abyś żadney nieczynił rzeczy poniewolnie. *Co być musi, to nastąpi. Oporem idący nie zaś chcący gwałt cierpi. Chęć i ochota nie znają musu.* (d) Mówię jaśniej: kto chętnie rozkazy wypełnia, nie czuje owego naysłodszego kęsa niewoli, którym jest, pełnić to, czego niechcesz. *Nie ten nędzny, który z roz-*

(d) Podobne temu zdanie masz w Liście LIV. *Mądry nie nieczyni poniewolnie: bo sam chce tego, cokolwiek mus nieuchronny mu nakazać.*

kazu co czyni; ale ów, który poniewolnie
czyni. Przeto przysposobmy, i tak
ustalmy umysł, abyśmy do tego, cze-
go nieodbita wymagać będzie potrze-
ba, chętnie się skłaniali: a nadewszy-
ftko, bez wszelkiej ponurości i zaseę-
pienia, na koniec nasz pamiętaymy.
Wprzód do śmierci, niżeli do życia
trzeba się nam przygotować. Do ży-
cia mamy dosyć, lecz w opatrowa-
niu potrzeb onego jesteśmy nienasy-
ceni. Zda się nam, że czegoś niedo-
staje, a tak zawsze zdać się będzie.
Tego, abyśmy mówić mogli, żeśmy dosyć
żyli, niesprawia ani dni, ani lata; lecz u-
mysł jedynie. Ja, ile ze mnie, kochany
Lucili, nażyłem się do woli: już do-
brze syt żywota wyglądam śmierci.





LIST LXII.

1. *Mądry trafi zawsze tak siwe rozporządzić zabawy, że na woli jego zostanie, obierać, co jest lepszego.*
2. *Ten ma wszystko, który umie gardzić wszystkim.*

Kłamię, którzy pokazują po sobie, że im zgiełk zabaw do nauk wywołonych przeszkadza: zmyślają rozliczne zatrudnienia i one szeroce rozwodzą, a jednak sami sobą tylko się zatrudniają. Ja, mój Lucili, całę wolen jestem; nic mi na wstrecie: *gdziekolwiek jestem, swój jestem*. Albowiem mię zabawom nie oddaję, ale tylko pożyczam: ani też łapię okazji przetrwonienia marnie czasu. Gdzie się jedno obróćę, wszędy myśli moje układam, i na coś pożytecznego niemi galę. Gdy się udzielam przyjaciółom moim, nieoddalam się

od siebie, ani się też z owemi bawię, do których mię zgromadzenie abo okoliczność czasu naniosła, abo obywatelska uczynność; i chociaż co do oka jestem im obecnym; w rzeczy jednak samey z innemi, a to naywyborniejszemi mężami obcuje: do nich ja wjakimkolwiek bądź miejscu, w którymkolwiek wieku naydowali się, myśl moję przesyłam.

Demetryusza ze wszech naygodniejszego męża z fobą noszę, a poniechawszy owych dumno-szkarlatnych, z nim napoły prawie nagim rozmawiam, i onemu się dziwię. A jako się nie mam dziwić? widząc, że mu na niczym nie schodzi. Nie można wszystkiego zagarnąć i odziedziczyć, lecz można wszystkim wzgardzić. *Droga naykrótsza do bogactw, jest wzgarda bogactw.* Co się tycze naszego Demetryusza, ten tak żyje, nie jakoby wszystkim wzgardził, lecz jakoby wszystko do użycia innym zostawił.

LIST LXIII.

x. Koi żalność pochodzącą z śmierci przyjaciela.

Bolejesz nad śmiercią Flakka przyjaciela twojego: niechęciałbym jednak, abys dopuszczał żalności wychodzić z miary i granic. Nie považam się ci doradzać, abys zgoła wszelkiey żalności poniechał, chociaż to jest z lepszym. Lecz któż ma tak stężały i na wszystkie przygody otwardniały umysł? ten chyba, który się wzniosł wyżej nad samę wielowładną fortunę. Ba i tego uszczknie, ale tylko uszczknie. Nam zaś nikt za złe mieć nie może, że też sobie zapłaczem; byleby nie nad miarę, bylebyśmy lży hamowali. *Po stracie przyjaciela* niech oczy nasze ani będą dale martwe i suche, ani też welzach zatopione. *Wolno zapłakać, ale nie kwilić się i lamentować.* Nie rozumiey,

że uciążliwe wtey mierze wkładam
na cię prawo, ponieważ najsław-
niejszy wierszopis Grecki dzień
tylko jeden płaczowi wydzielił, przy-
wodząc Niobę, że nawet ona w swej
żałości karmi nieprzepomniała.

Pytasz się podobno, zkąd też na-
sze styłkowania i nieukozone płacze
pochodzą? Oto przez łzy chcemy
dać dowód naszego po zmarłym pra-
gnienia, i nie tak idziemy za żalem,
jako raczey go ukazujemy. Nikt
nie jest dla siebie smutny. O głup-
stwo nieszcześnie! i żalność fama nie
jest bez ambicyi. Cóż tedy? więc
powiadasz, mam zapomnieć przyja-
ciela? Barzo mu krótką pamięć przy-
rzekasz, jeśli ta trwać ma nie dłużej,
jak żalność twoja. Wkrótce tę chmu-
rę z czoła leda brednia zpędzi, i roz-
śmieszysz. Nie trzeba na to długiego
czasu, póki się wszelka tęsknota za-
gładzi, póki naysławliwsza żalność
osiądzie; Ikoro z tey nad sobą czulo-
ści spuścisz, wnet ów posepny obraz

zniknie. Teraz sam strzeżesz twej
 żalości, ale i zpod straży wymknie
 się, i tym rychley ułtanie, im jest rze-
 wliwsza. Sprawmy to, aby się nam
 pamiątka zmarłych przyjemną stała.
 Nikt się do tego chętnie nie wraca,
 czego bez męki wspomnieć niepo-
 trafi. Jeśli jednak być inaczey nie-
 może, jedno że wspomnienie imienia
 owych zmarłych, którycheśmy z
 dusze kochali, serce ścisnąć musi; te-
 dy i to ściśnienie ma swą przyjem-
 ność. Albowiem iako zwykl ma-
 wiać nasz Attalus; tak przyjaciół
 zmarłych przyjemna jest pamięć, ja-
 ko jabłka niektóre są mile-kwasko-
 wate; jako w winie dobrze przedsta-
 rzałym sam ów pieprzyk smakuje:
 (e) gdy zaś znaczniejszy nieco
 przeciąg zaydzie, z czasem wszyst-
 ko to, co gorzkiego było, ośledzie, a

(e) Ten smak wdzięczno - gorzkawy słarego wina
 wyraził w wierszu swym Katulus:

*Minister vetuli puer Falerni
 Ingere mihi calices amariore.*

Łama niczym już nie zmacona ro-
kosz do nas się przygarnie. Jeśli o-
nemu wiare dajemy, tedy też samo-
jest, wspominać przyjaciół czer-
stwych i zdrowych, co słodkie przy-
smaki zjadać; zmarłych zaś przypo-
mnienie acz jest także przyjemne,
nie bez goryczy jednak. Kto zaś te-
go nie wie, że rzeczy cierpkie i nie-
co przyostre żołądkowi nie służą. Co
ja innego cale jestem zdania: *pamięć
zmarłych przyjaciół moich słodka mi jest
i przyjemna Nigdy bowiem nie miałem
ich tak za swoich, iżbym się z nimi roz-
stać nie miał; lecz rozstałem się tak, jak-
bym ich miał jeszcze.*

Zachowayże się więc, mój Luci-
li, tak, jako na twój rozsądek przy-
stois. Zaniechay dobroczynny dar
fortuny opacznie tłumaczyć: wpraw-
dzie wzięła ci przyjaciela, ale też go
i dała. Używajmy raczey skwapli-
wie słodkiej przyjaźni; bo nie wie-
my, na jak długo tego daru nam po-
zwolą. Wspomnijmy też sobie, ja-

keśmy ich często, w daleką puściwszy się podróż, odbiegali; jakieśmy często z niemi bawiącemi się na tymże, co i my mieyscu, widzieć się zaniechali; a poznamy oczewiście, żeśmy ku żywym więcej czasu stracili. A będziesz że mógł zcierpieć tych, którzy się nayoziębley z przyjaciół obchodzą, a nayrzewliwiey ich oplakują? którzy *nikogo wprzód niekochając, jedno po stracie?* Przeto w ten czas rzewliwiey kwilą się, że się obawiają, aby śnać wątpić nie zaczęto, czyli też mieli jakieś przyjaźnienie i miłość: chcą jakąś późną dać poznanę swego niby affektu i przywiązania. Jeśli jeszcze mamy innych przyjaciół; tedy się i tym naprzykrzamy, i lekce onych ważemy, że do ukojenia żałości z utraty jednego nie są zdolni; jeśli zaś żadnego już niemamy, tedyśmy sami sobie większą krzywdę uczynili, niżeli od zawistney fortuny odnieśli. Ona nam jednego zabrała, myśmy żadnego sobie nie zjednali. A do tego *pewnie ów i jednego*

ściszerze nie kochał, który więcej kochać nie mógł, jak jednego. Gdyby kto z ostatniey sukni odarty, wolął ją oplakiwać, niżeli myśleć i starać się, jakby się od zimna mógł ochronić, i co na grzbiet zarzucić, izaliżbyś go nie miał za ostatniego durnia? Któregoś kochał, poległ, już po nim: szukay więc drugiego, któregoś kochał. Lepiej jest, na nowo sobie zjednać i niejako odstawić przyjaciela, niżeli oplakiwać.

Wiem że, co tu mam przydać, dobrze wytarte jest i oszemłane, dla tego jednak nieponiecham; że już w powieść między ludzkie poszło. *Gdzie rozum nie określa granic żalości, tam ja sam czas umarza: lecz to jest ostatnia hanba, człowiekowi rozumnemu, wziąć, za lekarza na smutek, czas zagładzający smutek. Raczej sam rzucić żalność, niżeli masz być od niej porzuconym. Poniechay tego jak najszybciej, czego, chociażbyś i chciał, długo utrzymać niepotrafisz. Niewiaśtom rok wyznaczyle przodkowie do płaczu, nie*

żeby tak długo płakać miały, ale iżby nie dłużej; mężom nie wymierzono żadnego czasu, bo też żadnego na to przyśtoynie obrócić nie mogą. Z owych, atoli płaczliwych kobietek, których to ledwie było można od stosu (f) zawściągnąć, od ciała oderwać; pokaż mi choć jedną, któraby płaczu przez jeden miesiąc dotrzymała. Żadna rzecz tak rychło w nienawiść nie popada, jak żalność; która, póki jeszcze jest za świeżą, nayduje pospolicie pocieszyciela i niektórych na swą stronę przeciąga; lecz kiedy się zstarzeje, idzie w śmiech i igrzysko: a to poniekąd słusznie: bo albo jest zmyślona, albo głupia.

To ci ja piszę, którym Anneusza Serena naymilszego mojego (g) tak

(f) Ponieważ ciała zmarłych uroczyście u Rzymian i wielu innych starożytnych narodów palono.

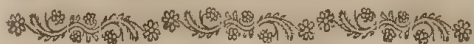
(g) Ten to sam jest Serenus, do którego pisał Seneka Książkę o pokoju duszy. Świadczy o nim Pli-

rzewnie oplakiwał, że (czegobym
cale nie chciał) słusznie policzony
być mogę między owemi, nad które-
mi żałość górę wzięła. Co jednak
teraz w sobie naganiam i poznaję, że
nayrzeczywiſtsza tego wykraczają-
cego płaczu przyczyna była, iżem
nigdy nie myślił, że też on może
przedemną umrzeć. To mi tylko
ſtawało w oczach, że jeſt młodszy i
daleko młodszy; właśnie, jakby *losy
ſzyku i porządku przeſtrzegaiły*. Dla
czego nieprzerwanie i o naszej, i o
tych, których tak ſerdecznie kocha-
my, ſmiertelności myſłmy. Wtedy
trzeba mi było mówić: *Młodszy jeſt
mój Serenus: a co to ma do tego? powi-
nienci on po mnie umrzeć, ale może prze-
demną*. Tęgo przygotowania żem
wprzód nie uczynił, nie gotowego
mię zagała zawzięta fortuna raziła.
Teraz często rozmyſlam, jako wszy-
tko, a to bez żadnych praw i warun-

niesz w Hiſt: nat: w Kſiedze 22. Roz: 23. Ze umarł
od jedzenia grzybów.

ków, jest skazitelno. *Co się niekiedy, to wszystko dzisiaj jeszcze przydarzyć może.* Myślny zatem, kochany Lucili, że tam rychło dóydziemy, dokąd że on doszedł, płaczemy. A podobno (jeśli mądrych odgłos jest prawdziwy i miejsce jakieś tam nas czeka) ten, któregośmy mieli za zginionego, przeżanym jest tylko.





L I S T LXIV.

1. *Pochwała Sexciusza.*
2. *Uwagi nad mądrością.*
3. *Darzą się lekarstw i dla duszy.*
4. *Należy tych mieć w uczciwości, którzy drogę do mądrości utorowali.*

Byłeś wczoray z nami. Mógłbyś słusznie utyskiwać, gdyby jedno wczoray: i dla tegom przydał: z nami, ze mną bowiem jesteś zawsze. Przypadkiem zeszli się do mnie niektórzy przyjaciele; co było przyczyną, że moja kuchnia gościła nieco, niżli innych czasów, kłęby dymu wyrzucała, nie tak atoli rzeźiste, jakie z kuchien Panów szumnych wypadać, i strażę przestraszać zwykły; (h) lecz miernieysze, które mogły

(h) Straże owe miały poruczony dozór ognia. Wspo-

dać poznać, że mam gościa w domu. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach, zwyczajnie jak przy biesiedzie, nie doprowadzając żadney z nich do końca, lecz z jedney do drugiej przeskakując. Czytano potym Książkę Oyca Sexcyusza, wierzay mi, wielkiego męża, a to Stoika, chociaż niektórzy temu przeczą. (i) Co to w nim za żywość? co za duch? czego pewnie nie naydziesz we wszystkich Filozofach. Niektórych pisma mają tylko na czele poważne i wystaw-

mina onych Tertulian: *Ad fumum caenae Serapirae sparteoli excitabantur.* Apolog: 38.

(i) Przeczą i dowodzą że się trzymał nauki Pythagora, nad którą cała starożytność niemiała zdrowszey i użyteczniejszey, częścią dla czci, którą wszędy zachowuje ku Bogu, częścią, dla pożytku własney Oyczyzny, do którego skutecznie zniierzała. *Graciam, świadczy Cicero, privatim & publice praestantissimis & institutis & artibus exornavit.* I sam Autor w Liśc: 90. zeznaje: *Zaleuci, Charondaque leges laudantur: hi non in foro, nec in consultorum atrio, sed in Pythagorae tacito illo sanctoque secessu didicerunt jura, quae florenti tunc Siciliae & per Italiam Gracia ponerent.*

ne imie, wreszcie, jakbyś gryzł wio-
ry, wszystko czcze i martwe. Szy-
kują, dysputują, szarpią; ferca i ocho-
ty niedodają, bo sami nie mają. Gdy
zaś przeczytasz Sexcyusza, rze-
czesz: tu żywość, odwaga, wolność
niepospolita; ma coś wyższego nad
ludzie: zostawuje mię pełnego nie-
zwyczajney otuchy i odwagi. Niech
w jakimkolwiek będzie umysł mój
ułożeniu, przeciesz gdy go czytam,
wyznaję ci szczerze, że gotow je-
stem wszystkie przygody wyzwać, i
nieraz chce mi się zawołać: Czego
zawistna fortuna zwłóczysz? wy-
chodź, nacieraj; masz mię pogoto-
wui. Biorę w się ducha jego, który
sam się naraża i szuka, gdzieby mógł
mieć pole do okazania męstwa swego:

*Dzik, co zgrzytem chrobocąc, kiel swój ostrzy krzywy,
Oby wypadł ku trzodzie, lub lew żółto-gzowy!*

Radbym mieć co do zwyciężenia,
gdziebym mógł dać dowod cierpli-
wości. Abowiem i wtym ma Sex-

Tom II. E

cyusz coś wybornego, że tak wyftawuje wielkość życia szczęśliwego, iż oraz dóyścia onego namniey nadziei nieuymuje. Obaczysz je wzgórze wyniesione, dokąd jednak, każdy, byleby chciał, dotrzeć może. Sama cnota to ci ſprawi, że ſię onemu i dziwić i dóyścia nadzieją zaſilać będziesz.

Mnie zaifte ſama rozwaga mądroſci wiele czasu zabiera. Z takim podziwieniem oney ſię przypatruję, z jakim ſwiatu, któryſię mi częſtokroć nowym być wydaje. Wielbię zatym wynalazki i wynalęzców mądroſci, i cieszę ſię, że do tak wielu dziedzictwa wolny mieć mogę przyſtęp. Dla mnieć to zebrano, dla mnie zapracowano: jedno ſprawmy ſię tu tak, jako dobrzy gospodarze: pomnożmy, cośmy wzięli, a dziedzictwo to ſpornieysze przeſłiśmy do potomnoſci. Jeſzcze wiele do czynienia zoſtaje, i wiele jeſzcze przozłanie: a przez to nikomu jednak, po tyſięcznych

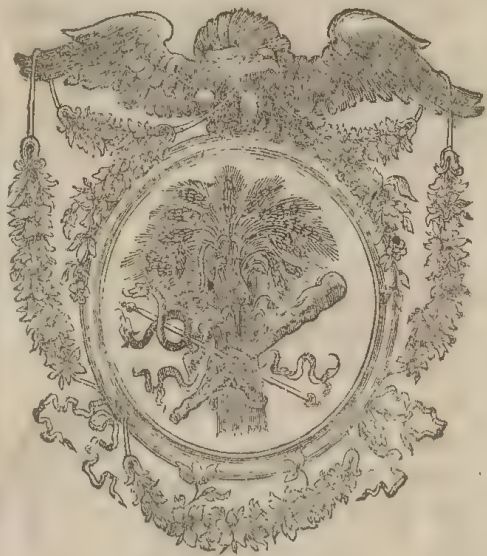
wiekach, nie będzie odjęta sposobność do przyczynienia barzo wiele. *Bo chociażby od starożytnych wszystko wynaleziono było, jednakże samo użycie, i wynalazków ich wiadomość, i porządne ułożenie zawsze będzie czym nowym.*

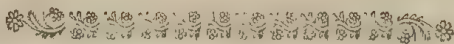
Daymy, że nam zostawione są lekarstwa na oczy: nie trzeba mi innego szukać, jedno umieć tegoż użyć, wedle okoliczności choroby i czasu. To uśmierza ostrość oczu, to powiek grubość ścienia, to Fluks gwałtowny i humor rozpędza; to zaś wzrok ostrzy. Wszystko to trzeba umieć miarkować, pewne czasy i pory wyznaczać, w każdym z osobna miary dostrzegać. Lekarstwa duszy są od dawnych wynalezione: lecz jako ich użyć i kiedy, należy do nas szukać. Wiele sprawili żyjący przed nami, ale do końca nie doprowadzili: z tym wszystkim warci są od nas względu, i godni nayıroczyńszego poszanowania. Czemuż bowiem owych

wielkich mężów nie mam mieć portretów? są to modele, a razem i bodźce do ferca przenikające: czemu rodzin ich uroczyście nieobchodzić? czemuż ich nie mam zawsze dołstownie wspominać? Jaką cześć winienem nauczycielom moim; też fama należy odemnie nauczycielom narodu ludzkiego, od których tak wiele dobrego początku wypłynęły. Skoro uyrzę Konsula abo Pretora, natychmiast wszelkie im czynię uszanowanie, jakie tylko dołstownym ludziom czynić się zwykło: zfiadam z konia, głowę odkrywam, (k) z drogi ustępuję: a mogęż ja obu Katonów, Leliusza mądrego, Sokratesa i Platona, Zenona i Kleanta przypuścić

(k) Pospolicie Rzymianie z odkrytą chodzili głową; lubo mieli różnego gatunku czapki, które barziej używali dla znaku wolności. Przeto oney używać niegodziło się niewolnikowi. Co zaś tu Autor mówi o odkryciu głowy, to się nie koniecznie ma rozumieć o czapce: gdyż pospolicie końcem togi głowy swe okrywali.

do myśli ferca, bez oświadczenia im
osobliwszey uczciwości? Szanuję
ich, i tak wielkim imionom zawsze
cześć należyta wyrządzam.





LIST LXV.

1. *O początkach i przyczynach wszystkich rzeczy.*
2. *Dla czego i jako Bóg świat uczynił.*
3. *Uwaga pierwszych początków prowadzą do Boga, i pociąga wolę trwania przy nim.*
4. *Większe baczenie mieć potrzeba na duszę, niżeli na ciało.*

Dniem wczorayszym podzieliłem się na półowę z chorobą. Ranny czas aż do południa ona sobie zabrała: resztę od południa mi ustała. Więc pierwsze doświadczenie uczyniłem od czytania: czym gdy umysł nie mierzył, poważylem się mu więcej nakazać, czyli raczej, dozwolić. Pisałem nieco, a to też, niżelim zwykł, bo z rzeczą przytrudniejszą walczę, a pokonanym być nie chcę: aż też nadeszli przyjaciele,

którzy mię gwałtem oderwali, i jako chorego, na się bezwzględne zgromili. Zatym, miasto pisania, nastąpiła rozmowa, z której dam ci sprawę tej części, o którą spor między nami. Ciebieśmy obrali za rozjemcę: naydziesz podobno więcej do czynienia, niżeli się spodziewasz.

Trzy tu rzeczy zachodzą: Powiadają nasi Stoicy, jako ci wiadomo, że dwoje jest w naturze wszech rzeczy, z którego się składają: przyczyna i materia. Materia leży nie ruchoma, zdatna do wszystkiego; lecz, jeśli nikt niewzruszy, nic się nie zlepi. Przyczyna zaś, to jest rozum, materią kształci, i gdzie chce obraca, i różne z niej twory wyprowadza. Musi więc być naprzód to, z czego się rzecz staje, toż potym owo, przez które się staje: pierwsze, jest materia; poślednie, przyczyna. *Wszelka sztuka jest naśladowaniem natury: (1)*

(1) Zdanie to Seneki stosują uczeni do różnych u-

owoż, com o powszechności mówił, przenieś i przyśluszy do tego, co człek ma czynić. W posągu musi być materia, która przymuje kunszt rzemieślniczy; i rzemieślnik, który materji daje postać. Ztym w owym posągu materją była miedź; przyczyną rzemieślnik. Taż sama kondycya jest wszystkich rzeczy. Składają się z tego, z czego się robi; i z tego, który robi. Stoicy twierdzą, że jedna jest przyczyna, a to ta, która wszystko czyni. Aristoteles mniema, że przyczyna może się brać trojako. Pierwsza, mówi on, przyczyna jest, samą materia, bez której

miejętności i nauk. Co się tak ma rozumieć, że tych rzeczy, których natura przed ludźmi nieukryła, każda nauka jest naśladowniczką natury, do której im bliżej przystępuje, tym wyżej postępuje. Co się tyczy nie tylko w Architekturze, malarstwie rzemieślniczym; ale nawet w Krasomówstwie, rymopisarstwie, &c. owych zaś, które natura przed wiadomością ludzką ukryła, nauka każda jest badaniem, wysledzaniem i objawieniem skrytości natury, jako to w Fizyce, Medycynie i w wielu częściach Matematyki.

niepodobna cóżkolwiek ulepić. Druga jest, sam sprawca. Trzecia jest, kształt wizerunk, która każdemu dziełu, na przykład posagowi, daje się: a te Arystoteles zowie wyobrażeniem czyli *idea*. Do tych, powiada, można i czwartą przydać cel i zamiar całego dzieła. Rzeczą tę objaśnię.

Miedź jest pierwszą przyczyną posagu; nigdyby bowiem udziałany nie był, gdyby tego nie było, z czego jest ulany, abo wydrążony. Drugą rzemieślnik: abowiem miedź owa nie mogłaby się w kształt posagu ułać, gdyby biegła w takowym kunsztcie nie przystąpiła ręka. Trzecią jest kształt, figura: nigdy bowiem posąg ten nie byłby mianowany posągiem Ceklarza, abo Cesarza, gdyby mu takowego wizerunku nie dano. Czwartą jest cel i zamiar: gdyby bowiem tego nie było, nigdyby rzecz do skutku nieprzyszła. Cóż tedy jest cel, zamiar? to, co rzemie-

ślnika powabiło, że to, lub owo zrobił. Są to abo pieniądze, jeśli podjął pracę tym umysłem, aby sprzedał; abo chwała, jeśli robił dla pamiątki imienia swowego; abo cześć Boża, jeśli to przygotował za podarek do Kościoła. Więc i to jest przyczyna, dla której co się staje. Czyliż bowiem, między przyczynami dzieła, niepoliczysz tego, bez czego nigdy by nieśtano? Dotych przyłącza Plato piątą; a ta jest wzor, model, który on wyobrażeniem zowie: na nie bowiem oglądając się rzemieślnik, dokonywa przedsięwziętey roboty. To zaś namniey do rzeczy należy, czyli wzor ma zewnątrz, w który oczy wlepia, czyli wewnątrz, który on sam sobie utworzył i postawił. Takowe wszech rzeczy wzory ma Bóg w sobie, i wszystko, co się jedno stać ma, i co do wielości i co do sposobu; przenika i obeymuje myślą swoją. Pelen jest tych modeli i kształtów, które Plato zowie *ideami* nieśmiertelnemi, nieodmiennemi, niestru-

dzonemi. Ztąd, chociaż umierają ludzie; ludzkość (m) jednak sama, wedle której człowiek formuje się, zostaje, i gdy się ludzie biedzą, giną, ona nic nie cierpi. Pięć zatem, wedle zdania Platona, jest przyczyn: z której, od której, która, wedle której, i dla której, a na resztę to, co z tego irszyjskiego urosło: Tak w posagu (bośmy go naprzykład zaraz z początku wystawiali) to, z czego, jest miedź; to, od kogo, jest rzemieślnik; to, która, jest kształt i postać, którą go niejako przyoblekają; to, wedle czego, jest wzor, który wyraża robiący; to, dla czego, jest cel i zamiar w przedsięwziętym dziele; to, co się z tego wszystkiego staje, jest sam posag.

To wszystko, jako mówi Plato, także zawiera się w budowie świata tego. Działającym jest tu Bóg; to,

(m) Ludzkość nie znaczy tu grzeczności, łagodności, ani istoty i natury ludzkiej, ale, wedle wykładu Fabra i innych, model, wizerunek, konterfekt.

z czego świat udziałany jest materia; (n) ułożenie i porządek, który widzimy, jest kształt jego; to, wedle czego Bóg wspaniałe i prześliczne to dzieło uczynił, jest wzorem i modelem; to zaś, dla czego uczynił, jest celem i zamiarem. Pytasz się podobno, jaki ma cel Bóg? *dobroć*: to pewnie chce wyrazić Plato, gdy się pyta: co miał Bóg za powód i przyczynę postawienia świata tego? i zaraz na to odpowiada: dobry jest. *Dobry nie zna zazdrości jakiegokolwiek bądź dobra*. Uczynił zatem jak najlepszy. Day tedy wyrok jako sędzia i ogłoś: czyja tu mowa zda się bliższa być prawdy; nie mówię, która szczerą wyraża prawdę, boć to tego dosięgnąć tak trudno, jako i samej prawdy. Cała owa od Arystelesa i Platona kupa przywiedzionych przyczyn; abo nazbyt wiele,

(n) A sama materya owa od kogo i z czego jest udziałana? Łatwo odpowiedzieć temu, któremu złość rozumu nie odjęła, że od Boga, z niego.

abo zbyt mało w sobie zawiera. Abowiem jeśli twierdzą, że to, bez czego nic dokazać nie można, jest przyczyną tego, co uczyniono, tedy barzo mało powiedzieli. Powinniby między przyczynami i czas położyć; ponieważ bez czasu nic się nie staje. Powinniby położyć miejsce; bo gdy nie ma, gdzieby można co zrobić, tedy zrobiono być nie może. Powinniby położyć ruszanie, bez którego nic ani powstaje, ani upada. Bez ruszania nie ma żadnego Kunsztu, żadney przemiany.

Lecz teraz poszukaymy raczey pierwszej i powszechney przyczyny: ta powinna być pojedynekowa, bo i materia jest pojedynekowa. Chcemy teraz wiedzieć, co jest przyczyna? Rozum działający, to jest: Bóg. Tak abowiem odemnie przywiedzione przyczyny nie są wielorakie i szczegulne, lecz od jedney zawisły, a to od tey, która wszystko działa i obraca. Kształt i postać,

powiadasz, jest przyczyną: lecz tę dziełu daje rzemieślnik; a zatem jest częścią, nie zaś przyczyną. Wzór też i model nie jest przyczyną, lecz tylko przyczynie potrzebnym narzędziem. Tak potrzebny jest wzór rzemieślnikowi, jako gnyp, dłubaczka, piła; bez których nie począć nie może: jednakże ani są kunsztu tego częściami ani przyczynami. Cel zamiar, rzeczesz, Rzemieślnika, który on zakłada, przedsiębiorąc robotę, jest przyczyną: niech naresztę będzie przyczyną, przeciesz nie jest przyczyną sprawującą, ale tylko przybyszową. Takich zaś jest co nie miara: my zaś szperamy przyczyny powszechney. To zaś całe nie wedle zwyczajney naszym filozofom subtelności, rzeczono, że cały świat, to zpełna dokonane dzieło, jest przyczyną: gdyż między dziełem, a przyczyną dzieła, nie mała zachodzi różnica. Więc, abo day twe zdanie, abo (co snadniey w takowym razie przyjdzie) wyznay, że

teraz nie wiesz, a nam drugą razą
przyśić rozkasz.

Jakież masz z tego, powiadasz, u-
kontentowanie, że na tym trawisz
czas, co żadney w tobie nieprzytlu-
mia namiętności, żadney nie rozplą-
sza pożądlivosti. Lecz ja około te-
go wprzód się krzątam, co umysł ha-
muje i zaspokaja, i wprzód w siebie
zaglądam i tam szperam, potem w
świecie. Nawet i ten czas nie mam,
jako mniemasz, za stracony. Gdyż
te wszystkie rozwagi i szperania; by-
leby się jedno w kupę nie gmatwały,
i za subtelnościami niepożyteczne-
mi daleko się nie zapędzały, podno-
szą i zwalniają umysł, który uciążli-
wym brzemieniem przywalony, chce
go pozbyć, i tam się wrócić, zkad
wyszedł. *Abowiem ciało jest duszy
ciężarem i męką.* Uciska ją, tłoczy, i
pewnieby w więzach skrepowaną
trzymało, gdyby Filozofia na ratu-
nek nie przybywała, a przez odkry-
cie tajników natury, folgi nie przy-

nosiła, i od tych ziemskich rzeczy do Niebieskich nie podnosiła.

Tać to jest jey wolność, to jey niejakiś pobujanie; że się niekiedy z tey katuszy wymknie, i niebem się ochłodzi i zafili. (o) Jako rzemieślnicy od natężoney pracy około rzeczy jakiey subtelney, która wzrok słabi, zwłaszcza gdy wątle i łkape miga światło, odrywają się i na jaw wychodzą, abo na miejscu rozrywkom służącym oczy swe wolnym blaskiem rozweselają; tak dusza w tym ponurym i ciemnym lochu zawarta, ilekroć tylko może wydobywa się na jaw, i rozwąga przyrodzenia rzeczy siebie ochładza. Mądry i dążący do mądrości wprowadzie zostaje w ciele,

(o) To nui prawdziwa Filozofia, która odkrywając tajemnice natury, ukazuje nie tylko jey sprawę i dziwną jego mądrość; ale też wznosi myśl i serce do niego. Przedziwne to rozwódzi na wielu miejscach w Księgach swych Filozoficznych Cicero, jako to *Tusc. 1. 29. de arusp. resp. c. 9. de Nat. D. 2. 5. & 55.*

ale co do najszlachetniejszey części swey, oddala się ztamtąd, a myślami swemi wzbija się ku Niebu: (p) i jakby był przysięgą obowiązany żołnierką, sądzi żywot swój być żołdem, i w takową już się wprawił obojętność, że w nim ani miłość, ani nie-nawiść życia nie przemaga; i to powłóczenie w tey śmiertelności wytrzymuje, chociaż wie, że mu coś lepszego pozostaje. Izaliż mi zabronisz wglądania wprzyrodzenie rzeczy, i odwiódszy od całości, cofniesz mię do części? Nie mamże ja poszperać, jaki jest początek wszytkiego? Kto sprawca rzeczy, kto wszystko zlaną w jedną masę i nieruchomą materią rozdzielił? nie mamże ja dochodzić, kto jest Budowniczym świata tego? jakim sposobem taki gmach przyszedł do ładu i

Tom II.

F

(p) Zwłaszcza ten, któremu je wiara wystawuje, jako własną jego dziedzinę, jako majątność, którey ma dostać i w osobie swey wiecznością posiadać.

porządku? kto rozproszone zebrał, a zmieszane oddzielił, kto temu wszystkiemu, co wprzód w tey niezgrabney bryle ukryto było, twarz i postać kształtnie wycisnął? z kąd się wszędy takie światło rozpościera? czyli to jest ogień, czyli coś świetniejszego nad ogień? Ja się tego nie mam badać, ja nie mam wiedzieć, z kądem wziął bytność? czyli mi to na raz jeden, czyli częściej (q) widzieć pozwolono? Nie mamże ja wiedzieć, dokąd mi ztąd pójść przyjdzie? jakie miejsce zgotowane jest dla duszy wyzwoloney z niewolniczych więzów ciała? Chcesz że mi zabronić podnosić się do nieba; czyli, co na jedno wychodzi, każesz mi w ziemię poglądać: *Zacnieyszy jestem i do zacnieyszych dzieł zrodzony, niżelibym miał być niewolnikiem ciała mego, na któ-*

(q) Mówi to na fałszywym Stoików fundamencie, utrzymujących, że ludzie z tego zszedzą świata, znówu się do życia wracają. O czem namiętnie w Tomie I. w przypiskach pod Listem XXXVI. n. 288

*re nie inaczej poglądam, jedno, jako na
pęta ze wsząd ściągające wolność moje.*

To więc ciało podrzucam fortunie, aby na onym przetrwała, ale nie dopuszczę, aby przez nie duszę zranić miała. Cokolwiek we mnie podlegać może krzywdzie, gwałtom, to wszystko zawiera w sobie owo na cel wszystkich trafów wystawione mieszkanie: dusza w pełnej mieszka swobodzie: nigdy mię to ciało do bojaźni, nigdy do niegodziwej obłudy nieprzywiedzie; nigdy ja, dla ochrony jego, kłamstwa nie popełnię. Gdy się będzie podobало, uczynię z nim rozbrat: lecz i teraz, gdy mu jeszcze towarzyszę, nie będziemy z sobą brat zabrat; wszelkie prawo pierwszeństwa dusza utrzymywać będzie. *Pogarda ciała prawdziwą jest swobodą.*

Lecz, abym do rzeczy przedsięwziętej powrócił, powiadam, że do

F ij

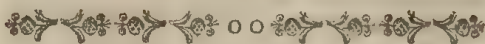
tey swobody ono rozważanie, o której dopiero mówiliśmy, wiele przyczyni; jako to, że wszystko jest z Boga i materyi, że Bóg to wszystko rozporządza; co rozproszono za nim się kupi, jako za rządcą i przewodnikiem swoim. Idzie więc, że Bóg, który wszystko czyni, mocniejszy być musi, niżeli owa materia, z której czyni. (r) To tedy miejsce trzyma dusza w ciele, które Bóg na świecie: a co względem onego jest materia; to względem nas jest ciało. Niech zatym podlejszy służy zacniejszemu. Pokażmy nieustraszone serce przeciw wszelkim przypadkom i losom. Nie lękaymy się tak barzo ani krzywd, ani ran, ani wię-

(r) Acz wiele prawdziwych rzeczy w przeciągu tego Listu Autor przywodzi o Bogu, nie z taką jednak zawsze dołtoynością, z jakąby należało o Stwórcy Nieba i ziemi i wszystkiego stworzenia. Co pewnie nikogo niezgorszy, kto jedno wspomni, że to nie Kąznodzieja, ani Asceta, lecz Filozof Poganiński pisze.

zów, ani ubóstwa. Co jest śmierć?
jest abo koniec, abo przeyscie: ani
kończyć boję się, boć to jedno jest,
co nie mieć początku; ani przeysć;
boć nigdzie w tak ciasny kąt, jak tu,
zaparty nie będę. (s)

(s) Fałszywa pobudka niechęć do śmierci dla
tych, którzy i z rozumu i z wiary przekonani są o
niesmiertelności duszy, o karze po śmierci, i odplacie
wiecznej. Inne oni mają pociechy pewne i grunto-
wne, które im wiara podaje.





LIST LXVI.

1. *W niezgrabnym ciele częstokroć mieszką nadobna dusza.*
2. *Dobrego wielorakie są rodzaje.*
3. *Równość wszystkich cnot, a względem czego może być uważana ich różnica.*
4. *Cnotliwy za nic ma wszystkie męki i uciążliwości.*
5. *Rozum jest sędzią dobrego i złego.*
6. *Gdy ciało nie zna bólu, a dusza zostaje w pokoju, wtedy człowiek najwyższego dopiął dobra.*

Klarana spół-ucznia mego po wielu leciech widziałem: nie sędzę tu przydawać, że już starego; bo upewniam cię, że duch jego w samym kwiecie i sile, i zda się z niezgrabnym ciałem swym na wspak chodzić. Nieprzyzwoicie bowiem natura postąpiła, wyznaczając takiej duszy tak li-

che mieszkanie, (t) abo raczey chciała nam pokazać i na oko dowieść, że może *naywspanialszy i nayszczęśliwszy umysł mieścić się pod ledą jaką skurą*. Zwyciężył atoli wszystkie zawady; a od wzgardy siebie, przyszedł do wzgardy innych rzeczy. Zda się, że z prawdą daleko się rozminął ów, który powiedział:

*Jest to niejakaś oko wabiąca poztota,
Gdy przez nadobne ciała przebija się cnota.*

Nie potrzebuje ona żadney. krasy; sama sobie jest ozdobą, oraz zaśczytem i poświęceniem ciała swego. Prawdziwie kiedy się w Klarana naszego wpatruję, widzi mi się być nadobny; i bez przywary, tak co do ciała, jako co do duszy. Może z podley chałupy zacny wynieść czło-

(t) Podobnego wyrazu użył Leliusz o Galbie sławnym z wymowy, a szpetnym z garbu: *piękny, prawi, rozum Galby brzydko mieszka*. Mimo tego jednak rozum, jako nasz mówi Kochanowski, *rzecz jest nieprzeptacona, choć będzie czasem w słabym, a ułomnym ciele*.

wiek: może też i z niezgrabnego i nikczemnego ciała piękna i wspaniała dusza. I dla tego samego zda się natura taki niekiedy płod wydawać, aby dowiodła, że *cnota wszędy się mieści*. Gdyby mogła same tylko czyste wyprowadzić dusze, radaby to uczyniła: ale i tak jeszcze coś większego dokazuje, kiedy niektórych wydaje z zawadą od własnego ciała, którą jednak pomysłnie uprzątają. Owo Klaranus zda się być na przykład dany, z którego byśmy poznali, że *szpetność ciała najmniej nie szpeci duszy, a piękność duszy zdobi ciało*. A chociażśmy nie wiele dni z sobą przepędzili, jednakże o wielu rzeczach obszernie mówiliśmy; które rozmowy nasze powoli zgarnę, spiszę, i do ciebie przeszlę.

Tego dnia pierwszego było pytanie, jak dobra jedne mogą być równe drugim; ponieważ ich trojaki jest gatunek? Niektóre bowiem, jako nasi mniemają, przednieysze są, jako

to: radość, pokoy i uszczęśliwienie Ojczyzny; niektóre w drugim rzędzie, w przeciwnościach grunt swój i posadę mających, jako to: w boleściach cierpliwość, a w ciężkiej niemocy powściągliwość. Tamtych dóbr prosto, bez żadnych warunków, sobie życzymy; drugich zaś, jeśli potrzeba będzie kazała. Jeszcze jest i trzeci gatunek, jako to: umiarkowany i składny chod, skromna twarz i przyzwoity gest rozsądnemu człowiekowi. Jakże to w równej z sobą parze iść może, kiedy jedno powabia, drugie odraża? owoż, dla uczynienia różnicy, trzeba się nam wrócić do pierwszego i najsławniejszego, i zważyć, co zacz to jest? Jest to umysł, który na samę patrzy prawdę, który zna dobrze, do czego dążyć, a od czego stronić trzeba, który rzeczy, nie z płochego mniemania, ale z własnej ich istoty waży i szacuje, który się rozpostrzenia na świat cały, i we wszystkie sprężyny i obroty jego myślą swą zaziera;

który na wszystkie poruszenia swoje i sprawy czuyny ma oko, a nie mniej sobie wspaniale poczyną, jak filno dociera; który równie pogroźkami, jako podchlebstwy stoi niezwyciężony; żadnemu fortuny losowi nie ulegając, owszem nad wszystkie przygody wyżej wznosząc się, któremu krasy; sił i rzeźwości dodaje uczciwość; który nie zna pomieszania, nie zna potrwożenia, którego żadna przemoc nie złomie; oraz to wszystko, co ślepym chłodzi przypadkiem; bądź wyniosłym, bądź na sercu upadłym nie uczyni. Takiego ułożenia jest cnota, ten jej jest kształt i wizerunek, gdyby w zupełney swej postaci stać się i razem widziana być mogła.

Wreszcie wiele jej jest gatunków, które, wedle rozliczności życia i spraw, różnie na jaw wychodzą: przez co jednak sama ani się zmniejsza, ani wzrasta. *Nie zna bowiem ubytku dobro najwyższe, ani może cnota*

na wstecz chodzić: lecz tylko w różne co-
raz kształty się mieni, stosownie do tych
czynów, które przedsiębierze. Czego się
jedno imię, na swój model zwraca i na-
jako postać: obcowania, przyjaźni, nie-
kiedy domy całe, które nawiedziła i
rozrządziła, dziwnie krawi i zdobi. Co-
kolwiek z pod jej zawiadowania wycho-
dzi, staje się miłym, powabnym, dziwnym.
Zatym jej moc i wielkość wyżej
się podnieść nie może, ponieważ naj-
wyższy stopień nie zna wzrostu.
Nic nie naidziesz nad słuszną słusz-
niejszego, ani nad prawdę praw-
dziwszego, ani nad powściągliwość
powściągliwszego. Na mierze ka-
żda cnota; a miarą jest pewny kres.
Stałość daley postąpić nie może, tak,
jako uśność, prawda, wierność. Co,
proszę, można przydać doskonałe-
mu? nie: albo jeśli można było przy-
dać, tedy to nie było doskonałym.
Ztąd i cnota żadnego nie cierpi przy-
datku, a jeśli co przydano, tedy cno-
ty nie było. Podobnież uczciwość
żadnego nie przyimuje pomnożenia

z tychże przyczyn odemnie przywiedzionych. Czyliż to, co przystöyno, sprawiedliwo i fluszno jest, nie poczytasz być takiegoż gatunku w pewnym obrębie zawartego? Wzraść, jest tu znakiem niedoskonałości. Wszystko, co dobrego jest, pod tenże idzie strych i prawo. Pożytek publiczny, prawdziwie, tak jest z szczegulnym spojony, jak to dwoje: *chwalebno i pożądano*, jest nierozdzielny. Toć cnoty i dzieła cnot, i wszyscy ludzie, którzy zaszczyt mają, być cnotliwemi, w równi stoją. (u) Cnoty zaś roślin i zwierząt, ponieważ są śmiertelne, wątle, skazitelne i niepewne, ponie-

(u) Ze cnoty wszystkie są równe, zdanie było Stoików. Trzyma się onego, jako do tey sekty przywiązany, Autor: owszem popiera je w tym Liście dowodami, które więcey mają naściągioney subtelności, niżeli gruntowności. Gdyż prosto w brew iść prawdzie, trudno. Rozum i doświadczenie, oczywiście pokazują, że jako zbrodnie mają swe gatunki i stopnie, które czynią, że człowiek jeden bywa nad

waż podeymują się i osiadają, przeto mieć nie mogą takiego szacunku. Cnotom ludzkim jedno tylko daje się prawidło, gdyż jeden tylko jest zdrowy i nie dzielny rozum. Nad Boże nic nie jest barziej Bożego, ani nad Niebieskie barziej niebieskiego. Co jest śmiertelnego, to powstaje i upada, wzrasta i osiada, wycieka i napelnia się: przeto na tak niepewnym zawieszono losie w pełney zawsze zostają nierówności. Rzeczy Bożych jedna jest natura. Rozum zaś nic innego nie jest, jedno cząstka ducha Bożego w ciało ludzkie zasadzona. Jeśli tedy rozum ma w sobie coś Bożego, a żadne dobro nie jest dobrem bez rozumu, toć też wszelkie dobro, Boże jest: a że między tym, co jest Bożego, żadna nie zachodzi

drugiego gorszy występniejszy; tak też i cnoty, które sprawują, że jeden nad drugiego bywa lepszy, cnotliwszy. Prawdy tej sama nierówność kar i nadgod od sprawiedliwości wymierzonych jasnie dowodzi.

różnica, więc ani między dobrym.

W równey zatym parze chodzą z sobą wesele, oraz mężne i stateczne mąk wytrzymywanie: w obóygu bowiem taż sama jest wspaniałość umysłu: w pierwszym jedno powolna i swobodna, w drugim waleczna i natężona. A to jak? Aboż ty w równi niekładasz męstwa tego rycerza, który odważnym sercem na wały nieprzyjacielskie naciera; i owego, który oblężenie cierpliwie wytrzymuje? Wprawdzie Scypion, który Numancją opasał, ścisnął, i owe niewyciężone prawice zniewolił obrócić miecz swój na własną zagładę; był wielki; lecz i owi oblężenicy niemniej wielkiego byli ferca, kiedy to dobrze przenikali, że przed temi nie ma zawartego, którym śmierć otworem stoi, i którzy przy miłym oblapieniu oyczystej swobody z życiem się rozstają. Toż sądzić i o innych, jako to: o spokojney łagodności, szczerości, szczodrocie, stałości,

cichości i cierpliwości, które we wszystkim są równe sobie; . gdyż wszystkie zasadę swą mają na jednymże gruncie cnoty, która umyślnie prostym i w niczym niezbożnym torem prowadzi. Cóż tedy? więc już nic nie zachodzi między radością i nie ugiętą żadnym bolem cierpliwością? nic cale; ile co do samych cnot: wiele zaś, ile co do kształtu i sposobu, którym się obie cnoty widzieć dają. W jedney bowiem jest niejakiś przyrodzone zwolnienie i ulżenie umyślnu, w drugim ściskająca boleść przeciw przyrodzeniu. Są one zatym przedzielone znaczną od siebie przerwą: lecz cnota w obojgu równa. Cnoty nie odmienią kształt i gatunek. Niech on będzie twardy i przykry, czyli przyjemny i wesoły; ona dla tego nie stanie się ani gorszą ani lepszą. Idzie zatym koniecznie, że oba takowe dobra muszą być sobie równe: bo ani ten nie może się lepiej sprawić w tey wesołości, ani lepiej ów w owych mękach:

kiedy zaś dwie rzeczy tak są dobre, że się lepszemi stać nie mogą, tedy obie są równe. Bo jeśli to, co jest, krom cnoty, może ją zmniejszyć lub pomnożyć, tedy ona żadnym nie jest dobrem: na co jeśli przyzwolisz, tedy już żadney nie będzie cnoty. A to czemu? powiem: bo to nie jest cnota, co kto poniewolnie i z musu czyni. *Każda cnota z dobrej woli pochodzi.* Niech się jedno do niey przypłącze leniństwo, skwierkliwość, ociężałość, trwożliwość; natychmiast, co ma w sobie naywyborniejszego, a tym jest przypodobanie się sobie; utraci. Darmo, *nie masz tam cnoty, gdzie nie masz wolności:* abowiem *gdzie przewodzi bojaźń, tam niewola.* Każda cnota bezpieczna i spokojna jest. Skoro się czego wzbrania, skoro utyskuje, i ma za złe; tym samym wpada w rozsterkę i miotające zgryźliwych niezgod wały. Ztąd bowiem pozor cnoty wabi, z owąd podeyrzenie złego wstecz odwraca. Kto tedy chce żyć cnotliwie, ten to wszy-

śtko, co mu leży na zawadzie, może mieć za niejakiś przykre zatrudnienie, ale nie ma zale; a zatym wszystko uczyni, jakby z ochoty. *Zadna cnota nie zna nakazu i zmuszenia: czysta jest i żadną najmniejszą złością niezmaczona.* Wiemci ja, co mi tu zarzucić możesz: chcesz, prawi, wmówić w nas, że to zajedno chodzi: czyli kto w radość opływa, czyli na męczarni rozciągniony, wytrzymuje aż do utrudzenia swych ślepaczów. Mógłbym ci na to odpowiedzieć, co rzekł Epikur: *Mądry gdyby też w miedzianym Phalarisa wole był pieczony, zawołałby: słodko jest, i cale mię nie obchodzi.* Czemuż się tedy dziwisz, że ja w równi kładę jednego wesole biesiadowanie, a drugiego w mękach mężne wytrwanie, kiedy (co barziefy do prawdy niepodobna) Epikur powiada, że słodko jest być dręczonym? A tu powiem ci rzetelną prawdę: nie mała jest różnica między radością a boleścią. Gdyby mi dano na wola,

pewniebym ujął się pierwszego, a od drugiego stronił: tamto idzie za przyrodzeniem; to zaś wspak onemu. Tak obie uważane, wielkim od siebie przedziałem różnią się; skoro je zaś przymkniemy do cnoty, póydą pod strych równy, i to, co miękka i wesolą; i tamto, co chropawą i smutną idzie drogą. Trapienie i boleść i inna jakakolwiek bądź niedogoda nic cale nieważy, bo ją cnota przytłumia. *Jako pomnieysze światła blask słońca zaciemia, tak boleści, uprzykrzenia, krzywdy cnota wielkością swoją rozprasza i zagładza, a gdziekolwiek błysnie, tam wszystko, co tylko bez niej połyskało, zagasza; słowem: tak uciążliwości, gdy się w cnocie pogrążą, nikną; jak to, co w wodę wpadnie.*

Abyś zaś wiedział, że tak jest, miarkuy z tego, że się maż cnotliwy na to wszystko, bez ociągania, pokwapi, co jedno jest chwalebnego. Niech tam pogotowiu stoją kaci z żelazem i ogniem; on swego nieodstą-

pi, ani będzie się na to oglądał, co ma
cierpieć, lecz co czynić powinien: a
na chwalebney sprawie, niby na ło-
nie zacnego jakiego męża, cały po-
legać będzie: osądzi ją dla siebie za
wielce pożyteczną, bezpieczną, i po-
myślną: a ów chwalebny uczynek,
choć posępny i przykry, tyle u
niego będzie ważył, ile pocziwy
człek, chociażby był ubogim, tuła-
czem, i schorzałym. O to postaw z
strony jednej pocziwego, oraz bo-
gatego męża; z drugiej chudobę,
gdzie z wierzchu nie, ale wszystko
wewnątrz, oba równie pocziwemi
ludźmi być pokazują się, chociaż nie
w równym szczęściu i powodzeniu.
Toż samo (jakem powiedział) waży
w rzeczach, co w ludziach. *Cnota w
ciele zdrowym i wolnym równie jest chwa-
lebna, jako w schorzałym i skrepowanym.*
Zatym i twoja cnota nie mniej
chwalebna; gdy cię szczęście obda-
rzy ciałem czerstwym i nie skażo-
nym; jako gdy przygoda przykur-

czy lub uszczerbi. Inaczej bowiem byłoby toż samo, co z sukien służebney gawiedzi, szacować Pana. *A-
bowiem to wszystko, nad czym tylko
przypadek panowanie swe rozciąga; pod
niewolniczym zostaje jarzmem; jako to:
pieniądze, ciało, dośtojeństwa, które
są wątle, upływne, śmiertelne i cale
nie pewney dzierzawy. Przeciwnie
dzieła cnoty wszystkie są wolne, i
żadną przemocą niespożyte, które
ani dla tego więcey przynęty mają,
że się im fortuna przymila, ani mniej
dla tego, że niekiedy przeciwne
szturmy wytrzymywać muszą. Co
przyjaźń względem ludzi, to żądza
względem rzeczy. Tak mniemam,
że nie barźiey kochałbyś męża po-
czciwego a bogatego, niżeli poczci-
wego a ubogiego; ani silnego i ple-
czystego barźiey, niżeli szczupłego i
ślabego; zatym też nie będziesz się
u silney napierał tey rzeczy, która
uweselenie i pokoy przynosi, niżeli
owey, która z uciążliwością i pracą
chodzi. Inaczej bowiem, ze dwu*

równie pocziwych ludzi, kochałbyś barziej wymuskanego i piźmowanego, niżeli owego okopconego i na spóyrzenie straszego: więc z czasem nastąpiłoby i to, że barziejbyś sprzyjał zdrowemu i żadnego na ciebie kalectwa nieznającemu, niżeli nie-doleżnemu abo jednookiemu. Powoli brakowna ckliwość twoja przyszlaby nakoniec do tego, że ze dwu równie sprawiedliwych i rozsądnych, przychyliłbyś się raczey do upiękrzonego i trefnie ukędzierzonego, niżeli do owego z wyprzałą i łysą głową. Gdzie w obu cnota równa, tam na różność innych rzeczy uważać nie trzeba: wszystko bowiem nie jest częścią jaką, ale przyrostkiem. Albowiem kto kiedy tak niegodziwie z swojemi się obchodzi, iżby syna barziej miłował zdrowego, niżeli chorego; barziej dorosłego i wysokiego, niżeli niskiego lub wzrostu pomiernego? Zwierzęta same między płodem swym nie czynią różnicy,

(w) i równie, ku ssaniu piersi dają. Ptaszęta także pisklętom swoim równie udzielają pokarmu. Tak dobrze Ulikses kwapi się do swej Ikalistej Ithaki, jak Agamemnon do przestawnych murów Myceny. *Nikt, bowiem, Oyczyzny nie kocha dla tego, że jest przestronna, ale że własna.* Do czego ja tu zmierzam? do tego, abym pokazał, że cnota na wszystkie swe czyny, jak na własne swe dzieci, równym okiem patrzy, i równie się ku nim kłania; z większą jednak względnością ku owym, które w ciężkim i trudnym zostają razie. Gdyż i Rodziców miłość barziej się ku tym przychyli, którzy godni są politowania. Tak też i cnotą owe czyny swoje, które widzi w biedzie i ucisku, acz nie barziej kocha nad inne; je-

(w) Zwierzęta nieczynią tej różnicy, ale głupi Rodzice pospolicie onę czynią. Powierzchowna krasa i uroda prawidłem i wymiarem są ich affektu ku dzieciom. Rozum, poczciwość, i cnota, tyle czasem u nich nie waga, skoro są w ułomnym cieles; ile głupstwo i niesforność, pokryte zdrowiem i urodą.

dnak, obyczajem dobrych Rodzi-
ców, barziefy cieszy i pieleguje. Dla
czegoż jedno dobro nie jest większe
nad drugie? bo, co zdatnym jest, nad
to nic nie masz zdatniejszego; a co
równym, nic równiejszego. Nie
możesz mówić o dwóch równych
sobie rzeczach, że jedna z nich bar-
ziefy jest podobna do trzeciefy jakiefy,
niżeli druga; tak też nic nie może
być cnotliwszego nad to, co jest cno-
tliwego. Co jeśli równe jest wszy-
stkich cnot przyrodzenie, tedy trzy
rodzaje dobrego iść muszą w równi.
Jakoż śmiejem twierdzić, że pomiernie
weselić się i pomiernie boleć, zaró-
wno chodzi. Wesolość ta nie obala
owey umysłu stałości, która wśrzed
męczarni umie w sobie przytłumić i
zaciąć jęki. Tamte dobra powabia-
ją, te zaś zadziwiają; oba jednak są
w równi: bo uciążliwość jednego za-
floną większego dobra pokrywa się.
Kto to poczyta za nierówność, ten
od famych cnot odwraca oczy, a na
powierzchowność zapatruje się.

Prawdziwe dobra jednę wagę i miarę mają: fałszywe zaś pełne są pułstoty. Dla czego to, co z taką okazałością i ogromnością w oczy wpada, gdy wzięto na szalę, pokazało się, jak często omyla.

Tak jest, mój Lucili; cokolwiek zdrowy rozum zaleca, gruntownym jest i wiecznotrwałym; krzepi i podnosi umysł ku takiej wysokości, z której nikt nie wzruszy: owo zaś, co płochość pochwala; a gminu zdanie dobrym być sądzi, próżnemi lekko-wiernych nadyma wiatry. Także i to, czego się gmin, jakby straszyla obawia, przeraża umysł postrachem, tak dalece, że się nie inaczej, jedno, jako zwierz z próżnego popłochu rozhlukany na wszystkie rzuca strony. Oboje zatym bez żadney przyczyny umysł poburza i kłóci: a jako tamto radości, tak to nie warto bojaźni. Sam jedynie rozum stoi nieodmienny i w zdaniu swoim nieporuszony; abowiem nie

fluży, ale panuje zmyśłom. Rozum z rozumem w równi idą tak, jak słuszość z słusznoscia; toć i cnota, która nic innego nie jest, jedno słusznoscia rządzący się rozum. Wszystkie cnoty są rozumem, słuszość za ster mającym, czyli rozumem słusznym, a jeśli są słusznym, tedy i równym. Jaki rozum, takie i sprawy, toć wszystkie równe są. Abowiem, ponieważ podobne są rozumowi, podobne są i sobie. Tyle zaś mówię o sprawach, że są sobie równe, ile są słuszne i uczciwe; wreszcie może tu zachodzić nie mała różnica wedle tego, w czym rzecz może być już przestronniejsza, już ciasniejsza, już świetna, już wzgardzona, już do wielu rozciągająca się, już też do nie wielu. W tych jednak wszystkich to, co jest najlepszego, jest równe, tak, jak wszyscy ludzie poczciwi, ile są dobrzy, są sobie równymi, nie bez różnicy jednak, już co do wieku; bo ten stary, ów młody; już co do ciała, bo ten nadobny, ów szpetny;

już co do mienia, bo ten bogaty, ów ubogi, ten wszędy wzięty, możny, całemu ludowi znajomy, ów zaś w ostateńey nieznajomości gdzieś zarzucony. Lecz co do tego, że do bre mi są, są równemi.

Zmysły nie są zdolne sądzić o złym i dobrym: co jest pożytecznie, abo nie, tego nie znają. Daley nie sięgają nad to, co mają przed sobą obecne. Nie mogą ani w przyszłe rzeczy zaglądać, ani przeszłych pamiętać: ztąd niepoymują też, jaki z czego może być wniosek. A jednak z tego cały się porządek i szyk rzeczy układa, i jednaki tor życia do najwyższej doskonałości dążący. Rozum więc jest sędzią dobrego i złego: obce i powierzchowne lekce waży, i to, co ani jest dobrym ani złym, za drobne i nikczemne przyrostki poczyta. Wszelkie u niego dobro w duszy zasadzone. Jednak niektóre w pierwszym kładnie rządzie, jako to: zwycięstwo, pomysłne dziatki, powodze-

nie oyczyzny; a niektóre w drugim, które nie wydają się, jedno w przeciwnościach, jako to: spokojnym umysłem wytrzymać ciężką niemoc, wygnanie: inne zaś pośrodku miłości; a te nie mniej są wedle przyrodzenia, jak przeciw przyrodzeniu; na przykład: chodzić z uwagą, siedzieć przystojnie. Gdyż siedzieć nie mniej jest wedle natury, jak stać, abo chodzić. Dwa owe wyżej przywiedzione podziały, od siebie różne są: pierwsze bowiem są wedle przyrodzenia, jako to: cieszyć się z statku dzieci swych, z dobra oyczyzny; drugie przeciw przyrodzeniu, jako to: mężnie wytrzymywać męki, w gorączce zapalającey wewnętrzności znosić cierpliwie pragnienie.

Cóż? toć wyznajesz, że jest coś dobrego przeciw przyrodzeniu, na czym to dobro stoi: tak zranionym zostać, i wolnym ogniem być pieczonym, i chorobą dręczonym, bez pomocy jest przeciwko przyrodzeniu:

lecz pośród tego wszystkiego zachować stałość umysłu, jest wedle przyrodzenia. I abym rzecz, jako chcę, krótko wyraził, materia dobrego niekiedy jest przeciw przyrodzeniu, dobro zaś samo nigdy. Bo dobro bez rozumu żadne nie jest, rozum zaś idzie za przyrodzeniem. Cóż tedy jest rozum? przyrodzenia naśladowanie. Cóż jest najwyższe człeka dobro? zachować się wedle przyrodzenia. (x) Bez wątpienia, rzeczy

(x) Przednieyfi w starożytności Filozofowie całą nauką swą do tego zmierzali, aby przyrodzenia naśladować, czyli, co na toż samo wychodzi, żyć wedle przyrodzenia. Na tym oni całą szczęśliwość żywota ludzkiego zasadzali. *Consequenter naturæ vivere* (świadczy Philo) *felicитatis finem dixerunt illi pri-sci*. Toż samo wyznaje na wielu miejscach, osobliwie w Kłędze o szczęśliwym życiu, Seneka. *Jednoż to, prawi, jest żyć szczęśliwie, co żyć wedle przyrodzenia. Lecz co to jest, żyć wedle przyrodzenia, acz w tym nie jedne zdadzą się być zdania, wszystkie atoli nie-dalekie są od siebie. Jedni przez naturę powszechną rozumieli cnotę; drudzy rozum, inni Boga. Przeto żyć wedle natury, toż u nich znaczyło, co żyć wedle przewodnictwa cnoty, wedle światła rozumu, wedle*

nie jeden: zbawiennieyszy jest pokoy na harc nie wabiony, niżeli obfitym krwi wylaniem przywrócony: bez wątpienia, rzecz, lepsze jest zdrowie nienadwerężone, niżeli z ciężkich i śmiercią groźnych chorob gwałtownemi szkodkami i cierpliwością, dźwignione. Podobnież nikt o tym wątpić nie będzie, że radość większym jest dobrem, niżeli umysł narażony na wytrzymanie mąk, pochodzących z ran abo ognia. Jako żywo nie: abowiem wszystko to, co przypada znie-nacka, wielką ma różnicę, i bierze swą ważność, wedle miary pożytku,

prawa Bożego. *Zeno finem dixit, convenienter naturæ vivere, quod est secundum virtutem vivere. Laertius in Zenone. Cleanthes, convenienter naturæ vivere, in re-
 ña ratione ac ratiocinatione, quod in electione eorum, quæ secundum naturam sunt, positum arbitrativ. Clem: Alex:
 2. Strom. Stoici secundum naturam vivere, finem esse decreverunt, Dei nomen in naturæ decorè commutantes. Id Ib: Naturam sequi oportet, nihil horum faciendo, quæ vetat atque abdicat communis illa lex, id est: Recta Ratio per omnia permeans: quæ ipsa est in hoc Principe & Re-
 ñore omnium, quæ sunt. Chrizzippus apud Laertium.*

który sprawuje. Wszelkiego dobra jeden tylko jest zamiar: powolnym być naturze: a na to każde dobro równie przypada. Gdy w Senacie idziemy za czym zdaniem, nie można ztąd wnosić, że ten barziej przyzwala, niżeli ów: wszyscy bowiem na jednoż zdanie przypadają: to samo mówię o cnotach: wszystkie dążą za przyrodzeniem; także o wszelkim dobru; i to też dąży za przyrodzeniem. Ten zszedł z świata w wieku młodzieńczym, ów w pełney starości, inny w niemowlęcym, który niczego więcej nie doświadczył, krom, że żyć począł: wszyscy ci równie śmiertelnemi byli, chociaż jednym śmierć dopuściła daleko życie przeciągnąć, drugich w samym kwiecień zerwała; a innych w samym weyściu umorzyła. Ten przy uczcie, ów we śnie śmierć znalazł. Do nich przyłącz ostrym przeżytych żelazem, jadowitym ukąszeniem węzów umorzonych, obaliskiem domu utłoczonych, abo przy-

kurczeniem żył, lub inną jaką przewłóczną i uciążliwą chorobą o śmierć przyprowadzonych. Można mówić, że jedni lepsi, drudzy gorszy koniec mieli; śmierć jednak wszystkich równa. *Przez co wchodzi, to ma różną; na czym zaś kończy, to jedno jest.* Żadna śmierć nie jest większa, ani mniejsza. Jednegoż bowiem we wszystkim trzyma się prawidła, którym jest, zakończyć życie. (y) Toż samo mówić mogę o rozlicznych do-

(y) Wtym wszystkich śmierć jest równa, że kończy życie; ale w sposobie tego zakończenia nie ma różnicy. Są, którzy tak kończą życie, iż lepiej byłoby, gdyby nigdy nieżyli, a przynajmniej gdyby dawniej skończyli: są, którzy tak kończą życie, iż się zawsze zdaje, że przed czasem umarli, że wari byli, chociażby szędziwey dopełnili starości, żyć dłużej. Jako życie jedno od drugiego się różni, tak i dokonanie onego. Po Chrześcijaństwu zaś mówiąc: w tym śmierć wszystkich jest równa, że jest przejściem z czasu do wieczności; w tym zaś jest bardzo różna, że względem cnotliwych, jest przejściem do wiecznych rozkoszy, jako nagrody; względem nieczystych, jest przejściem do wiecznych męk, jako kary.

bra gatunkach: to dobro ma swą posadę w samych rokoszach, tamto w troskach i przykrościach: to powolnością fortuny władało, tamto gwałtowność jey przelomało: oboje równie dobre, chociaż pierwsze zmięczyło to; co było gładkiego, a poślednie, co było fzořstkiego. Jedzenie wszystkich jest koniec. Dobrze jest godne pochwały, idzie za przewodnią cnoty i rozumu: cnota wszystko, co jedno za swoje uznaje, pod równy řtrych kładzie. Niemasz się czego dziwić, że to między naszymi prawidłami pobaczasz.

Epikur podwoyne dobra przypuszcza, z których się ono naywyższe i naybłogosławieńsze składa; jako to: aby ciało było bez boleści, a dusza bez pomieszania. Dobra te, gdy już swej pełności doszły, niewzrastają. Pełność przybytku nie przyimuje. Ciało żadney nie czuje boleści, cóż więc można do tey nie czulości przydać? Umyśl jest w sobie zaspo-

kojony i wypogodzony; cóż można do tej spokojności przysadzić? Jako Niebo do najjaśniejszemy przeczności wypogodzone większego w się światła wziąć nie może; tak właśnie człowieka o ciało i duszę dbalego, i dobro swe z obóyma spajającego stan jest doskonały; bo doszedł mety żądz swoich, gdy i umysł wolny jest od poburzenia i ciało od udęczenia. Co jeśli jakie zewnątrz łeką roskoszy, niepomnażają najwyższego dobra; ale tylko, że tak rzekę, okraszają i załadzają: ono bowiem dopełnione przyrodzenia ludzkiego dobro ma obficie dosyć na pokój duszy i ciała.

Jeszcze ci u Epikura jeden podział dobr naszemu bardzo podobny ukażę. Jedne są, którymby wielce był rad, gdyby się do niego przygarnęły: jako spoczynek ciała od wszelkiej niedogody usunięty, i wolność ducha, rozważę dobr swoich cieszącego się.

Drugie są, które, acz ich sobie nie życzy, jednak i pochwała i zaleca, jako to: owa; o którey wyżej nie co mówilem, żadnemi chorobami i nacyęższemi boleściami niewzruszona cierpliwość, którey sam Epikur w owym nayznakomitszym i nayszcześniejszym dniu swoim dał dowod. Abowiem, jako sam powiada, że takie znosił kamienia i wewnętrzności poranionych bole, nad które froźsze już być nie mogły: mimo tego jednak poczytał dzień ten za szczęśliwy. Nikt zaś mieć siebie za szczęśliwego nie może, jedno ten, który naywyższe odziedziczył dobro. Owoż i u Epikura naydują się te dobra, którychbyś wolał nie znać: a jednak, gdy się tak zdarzy, trzeba je i przygarnąć, i pochwalić, i na równey z naylepszymi kłaść szali. Nie możesz tego mówić: to dobro nie chodź obok z naylepszymi, które szczęśliwemu życiu kres położyło: za które Epikur martwym głosem dzięki oddawał. Pozwol mi, zacny Lucili,

abyś tobie nieco wolniej powiedział: gdyby jedne dobra większe za drugie być mogły, ja bym te, które się widzą być cierpkie i ponure, przeniósł nad owe miękkie i rozkoszne. Większa to bowiem jest, przez ciężkie i przykre przedzierać się stosy, niżeli miłe powodzenia w kręgach swych utrzymywać. Wiemci ja dobrze, że tymże samym to się dzieje sposobem, iż drugi szczęście wesóło, a ucilk mężnie znosi. Może być równie mężnym i ten, który spokojnie straż wału trzymał, kiedy nieprzyjaciół na oboz nie natarł; i ów, któremu gdy podcięto nogi, jeszcze się na kolana wezbrał i trzymał, ani broni z rąk upuścił. Dobrze tak: toś mi Rycerz, wołając na tych, co z bojowiska krwią zbroczeni powracają. Wolę i ja raczy dobra trudami mężnie wytrzymanemi krzesać, co nie raz z fortuną w zapasy chodziły, nad wszystkie inne wyśławiać. Czy trzeba mi się nad tym

wątpliwie zaſtanawiać; azali mam barziefy wielbić niedołęzną i ſpieklą rękę Mucyusza, (z) niżeli Rycerza jakiego by też naymężnieyszego, nienaruszoną i zdrową? Staął, za nic mając nieprzyjaciela ogniem ſro-żącego ſię, i prawicy ſwey na żarzewiu ſkwarzający ſię, bez ſkwierku i zmarszczenia, póty ſię przypatrował, aż Porsenna, z którego wyroku tę kaźń tak cierpliwie wytrzymywał, zayrzac ſławie, kazał, mimo jego woli, ogień z pod ręki wygarnać. Takowe dobro nie mamże klaść w pierwszym rzędzie; i tym wyżej, niżli owe leniwe i z fortuną ſprzy mierzone, cenić; im rzadszą jeſt rzeczą zwyciężyć nieprzyjaciela ręką nie żelazem uzbrojoną, lecz ogniem ſpaloną? Cóż z tąd? czyliż takiego

(z) O dziwnym męſtwie i cierpliwości tego Mucyusza Scewoli, namienia Seneka w Kłiedze o *Opatrzności*, którą na oyczylii język przekładając, rzecz tę całą wyraziłem w przypiskach. Patrz Rozd: 3. pod liczbą 202.

dobra żądać będziesz? i czemu nie? wszak nikt tego dokazać nie może, jedno ten, który może onego żądać. Czyliż raczey mam życzyć sobie, abym pokojowcom moim podawał palce do zmiękczenia stawów? aby baba, abo który podobny do baby, niewieściuch ręce nacierał? (a) Nie mamże ja za szczęśliwszego poczytać Muciusza, który tak rękę swą ścigał do ognia, jako drugi onę wyciąga do miękkiego i rokosznego nacierania? Zupełnie błąd swóy naprawił: dokonał wojny bezbronny

(a) Dotyka tu bezwstydnej i rozpieszczoney wielu Rzymian miękkości; o której Marcialisz:

Percurrit agili corpus arte traſatrix.

Dokładniey tę rzecz Klearchus w Księd: VI. opisując gnuśną miękkość niejakięgoś Paphiusza młodziana; wyraża. *ſaccebat ille in lectulo: ſed ad pedes lecti, ſedebat quiſpiam, qui ejus pedes genibus ſuis impoſitos tenuit panniculo conſoveret. Deinde alius ad ipſum lectum ſedens, cum adoleſcens manum ſuam velut languidam remiſſet, ille demulcebat eam & contrabat, digitorum ſingulos trahens & extendens per vices, &c.*

i bez ręki, i ową opaloną prawicą
dwóch Królów (b) zwyciężył.

(b) Tarkwiniusza wygnanego i Porsennę, któ-
rych od oblężenia odegnał.





LIST LXVII.

1. *Wszelkie dobro jest pożądane, chociaż niektóre z pierwszego weyrzenia zda się być cierpkie.*

2. *Wszystkie cnoty mają z sobą ściśle związek i porozumienie, i jedna bez drugiej nie może się obyć.*

A bym od pospolitych rzeczy początek uczynił, donoszę, że wiosna zawitała, i gdy się znacznie ważyła ku latu, a parność jużby się zajmować powinna była; wtedy chłodną być poczęła, tak, że dotąd jej jeszcze niedowierzam. Często bowiem do zimy powraca. Chceszże wiedzieć, jak jeszcze jest niepewna? oto dotąd niepoważam się na chłodne wynieść powietrze; jeszcze mi ostrość onego doymuje. Jest to, powiadasz, ani ciepłym być, ani zimnym. Takci jest, mój Lucili: wiek

móy dosyć ma z siebie zimna, które ledwie wśrząd lata we mnie taje. Dla czego naywięcey łóżkiem bawię się. Dziękuję mojej starości, że mię do łóżka przykuła. (c) I jakże niemam jej za to dziękować? kiedy mi tego niedozwala, czego chcieć niepowinienem. Z książkami moja nayczęstsza zabawa. Jeśli niekiedy odbieram list od ciebie, mniemam, że z tobą jestem; i tak mi lubo na sercu, właśnie, jakbym tobie nie odpisywał, ale słodko z tobą rozmawiał. Więc i na to, o co mię pytasz, tak odpiszę, jakbyśmy z sobą rozmawiali: spólnie zatym, co to jest, roztrząśniemy.

Pytasz się, izali wszelkie dobro jest powabne i pożądane? Jeżeli, powiadasz, to dobrem jest: mężnie dozwolić sobie dręczyć, wielkim sercem dopuścić sobie palić, cierpliwie wy-

(c) Nie dla wylęgania się i spania, lecz dla czytania. *Leđulo affixit*, mówi na to miejsce Lipsiusz, *lucubratorio illi, non dormitorio.*

trzymywać chorobę; idzie zatym, iż to wszystko być musi powabne: ja zaś nic z tego nie widzę, coby powabnym i pożądanym być mogło: a przynamniey nigdy nie słyszałem, aby kto, że był różgami fleczony, abo podagrą dręczony, abo na torturach wyciągniony, na podziękowanie za to Bogom miał co ofiarować. Uczyni w tym, mój Lucili, różnicę, a wtedy poznasz, że jest tu coś pożądanego. Chcę ja być wolnym od wszelkich mąk i boleści: lecz, jeśli je wytrzymywać koniecznie trzeba, wtedy żądać będę, abym w nich się mężnie, przystoynie, i wspaniale postawił. Nie chciałbym pewnie wojny, lecz jeśliby nastąpiła; tedy jest moim życzeniem, abym rany, głód i wszystko to, co wojna z sobą niesie, nieustraszonym sercem wytrzymał. Nie jestem tak w rozum obrany, abym miał sobie życzyć choroby; lecz, jeśliby chorować przyszło, wtedy barzo pragnąłbym, iżbym się wstrze- mieżliwie, nie zaś pieściłwie, jak nie-

wieściuch, zachował. Tak to, *nie trudów i ucisków sobie życzymy, ale owej cnoty, z której powodu one znosimy.*

Niektórzy z naszych tego są zdania, że nie mamy sobie życzyć męznego znoszenia rzeczy cierpkich i przykrych, ani też pokazywać obrzydzenia: bo żądza nasza zmierzając powinna do dobra czystego, spokojnego, żadney przysady przykrości nie mającego. Ja zaś w tym innego cale jestem zdania. Czemu? naprzód dla tego, że niepodobna jest, aby rzecz jaka była dobrą, a nie pożądaną: toż, jeśli cnota pożądana jest, a dobra nie ma żadnego bez cnoty, toć wszelkie dobro pożądanie jest. Wreszeie, gdyby męzne mąk znoszenie powabne i pożądanie nie było, pytam się, czyż i męstwo nie byłoby powabne? aliści ono uczy nas, niebespieczeństwy gardzić, i na harce wyzywać. Naysłownieyszą i nacyudnieyszą czastką onego jest, by też ogniistym pożogom nieustępo-

wać, iść na rany, czasem nie tylko ostrych sztyletów nie unikać, ale o-
nym pierś nadstawować. Jeśli tedy
męstwo pożądane jest; toć i męk cier-
pliwe znoszenie, boć to jest częstką
męstwa. Lecz rozdziel jedno to, ja-
kemu mówił, a uprzątniesz wszystko,
co cię w błąd wprowadzić może. Nie
męki bowiem cierpieć powabno jest,
ale cierpieć mężnie. *Mężnie*, tego ja
pragnę, bo to jest cnota. Któż prze-
cie kiedy miał takowe pragnienie?
Niektóre pragnienia i żądze są jawne
i stworzyły, gdy kto pragnie czego-
po części, w szczególności; inne są
ukryte, gdy kto jednym życzeniem
wiele zajmuje. Naprzykład, życzę
sobie cnotliwego życia: życie zaś
cnotliwe urasta z różnych spraw i
czynów. Do tego należy Regulusa
szafa, (d) Katona własną ręką zada-

(d) Był to Krzyż naksztalt szafy lub skrzyni, do
którey ten wiekopomney chwały godny Mąż, wielki
Ojczyzny swej miłośnik był ćwiekami przybity.
Przebadają ciała jego (mówi o nim Autor na innym

na rana, wygnanie Rutiliusza, i ów puhar zatruty, który Sokratesa z więzienia wyprawił do Nieba. Tak kiedy życzyłem sobie cnotliwego życia, tym samym życzyłem oraz tego wszystkiego, bez czego częstokroć nie może być życie cnotliwe.

*Tysiąckroć szczęśliwemi słusznie tych nazowię,
Których na swoje oczy widzieli Oycowie,
Kiedy nieprzyjacielskie pociski i strzały
Z wysokich Troi murów trupem ich ustały.*

Nie za jednoż to chodzi: czyli ty życzysz tego komu, czyli wyznajesz być godnym życzenia. Decyusz życie swe za Rzecz-pospolitą na fzańc wystawił, kiedy spiąwszy konia, wpadł, jak na pewną śmierć, w gęstwą nieprzyjaciół. Syn jego żywy wizerunek i naśladowca oycy-

mieyscu) ostre ćwieki, tak, że kędy się jedno strudzone skłoni, tam na ranie leży, a z obciętymi powiekami dni i nocy przepędza bezsenne. Lecz im froższe ponosi męki, tym też więcej będzie miał chwale. Więcej o nim, jako i o wspomnionym tu niżej Rutiliusie doczytasz się w Księdze o Opatrzności w Roz: 3. pod liczbą 205.

włkiego męstwa, skoczył także pod owym uroczystym i Domowi swojemu już znajomym hallem (e) w sam tłum gęstym szykiem ściśniony nieprzyjaciół, z tym jedynie przedsięwzięciem, aby ofiarą życia swego bogów ubłagał; gdyż śmierć chwalebną poczytał za rzecz pożądaną. Czyliż tedy wątpisz jeszcze, izali jest dobrze, umierać z wiekopomną pamięcią w dziele jakim cnotliwym?

*Kiedy kto męki mężnie wytrzymuje,
wtedy wszystkich pono cnot porusza, cho-*

(e) U Rzymian poświęcenie dobrowolne życia swego na śmierć jawną, na ublaganie (jako oni niniemali) bogów, i na odwrócenie bliskiego nieszczęścia od Rzeczy - pospolitey, działo się uroczystym sposobem. Rycerz odważający swe życie za Ojczyznę, czynił wprzód jawnie ślub, czyli sam na się wydawał jawnie wyrok śmierci; a to słowy stosownie do tey uroczystości ułożonemi pod czas publiczney Processyi, w której poprzedzał naywyższy Kapłan. O czym *Liwiusz w Księdz VIII*. Dokładne opisanie całej tey rzeczy naydziesz w Dykcyonarzy starożytności wydanyym przez J. X. Piramowicza. Patrz pod słowem: *devovere num. 108.*

*cięż jedna tylko jest pogotowiu, i naybar-
 ziej na jaw się wybija, to jest: cierpliwość.*
 Nieschodzi tam jednak na męstwie,
 którego cierpliwość, wytrzymanie,
 dotrwanie są gałęziami. Nie scho-
 dzi tam na rostopności, bez której
 nie staje rady, a przez nią prędką na-
 mowa, abyś to, czego ci ustronić nie
 podobna, jak naymężniej znaszał.
 Nie schodzi tam na stałości, która się
 z mieysca wyruszyć niedaje, i swego
 się przedsięwzięcia, mimo siłacey się
 gwałtowności, niepuszcza: słowem
 ciągnie się tam szeregiem nierozdziel-
 ny cnot poczet. (f) *Jestci to wpraw-*

(f) Tak zawsze trzymali Stoicy, a z niemi Sene-
 ka, że wszystkie cnoty nierozzerwanym węzłem z so-
 bą są związane. Ta nauka Stoików zdrowa jest i nie-
 naganna. Tego zdania wielu było Sycow SS. Cno-
 ty nierozdzielne są, a tylko mniemane pospolite one
 rozstrzyga. Mówi S. Ambroży 1. Offic: cap. xxvii.
Jedna cnota bez innych albo zgoda nie jest cnotą, albo jest
niedoskonatą. Naucza S. Grzegorz 1: xxi 1. Moral. Nad
 to trzymali Stoicy, że jedna cnota nic niedziała bez
 drugiey. Co znać i z słów w tym Liście przywie-
 dzionych od Seneki.

dzie jedna cnota, która dzieło jakie chwalebne sprawuje, nie bez spólnego jednak doradzenia innych. Na co zaś wszystkie cnoty zgodnie przypadają, to, chociaż jedna cnota dokazuje, powabnym jest i pożądanym. Cóż? czyli ty mniemasz to być powabnym i życzenia godnym, co przez rokosz i próżniactwo do nas przychodzi; co we drzwi uroczyście zdobiono (g) wprowadzamy? Są pewne posępne rokoszy; są pewne życzenia, które nie obyczajem winszujących, ale wielbiących ze czcią i ukłonem, obchodzone bywają. Czyliż temu nie wierzysz, że Regulus życzył sobie być wydanym Karthagineńczykom? Wdziey na się wielkiego męża umyśl, i od gminnych przesądów usuń się nieco: postaw sobie należycie nadobną i poważną postać cnoty, która

(g) Za powzięciem wieści jakiej, pomyślnej i wesołej, zdobili drzwi laurem, i oświecali lampami. *Cur die lato non laureis postes adumbramus? nec lucernis diem infringimus, &c.* Tertulianus in Apolog.

nie miękkim kwieciami, lecz krwią i potem chce być uraczona. Spójrzyj na Katona, jako do czci godnych pierśi nayszytsze ręce swe ściągają, i ranę nie dość jeszcze głęboką rozwiera. Izalibyś mu naresztę powiedział; *Przystalbyś na to, co chcesz, ale żał mi ciebie?* Czyli też: *Szczęść ci Bóg?*

Przychodzi mi tu na myśl nasz Demetryusz, który życie bezpieczne i żadnych płonnych fortuny losów nieznające zowie: *martwym morzem*. Nie mieć nic, co by nam było bodźcem, do czegośmy zachęt powzięli, i za czymbyśmy obwieszczeniem albo zbliżeniem, mogli stałości umysłu naszego doświadczyć; lecz owszem leżeć w gnuśności nieprzeszkodzonej, nie jest spokojność, ale malacja. Altalus Stoik zwykł mawiać: *Wolę, aby mnie fortuna w obozie, niżeli w rokoszach trzymała*. Dręczą mnie, dobrze tak, gdy mężnie wytrzymuję; zabijają mnie, dobrze tak, gdy mężnie

umieram. Posłuchay Epikura, a ten ci powie, że *nawet słodko jest*. Co ja rzeczy tak uczciwey i poważney nigdy nienazwę tak pieszczonym imieniem. Palą mię, a ja stoję niezwy- ciężony. Izaliż mi nie ma być po- wabnym; nie to, że ogień pali, ale że mię zwyciężyć nie może. *Nie ma nic nad cnotę dostoinieyszego, nic pię- knieyszego: Wszystko to, co się z jey roz- kazu czyni; i dobrym jest, i pożądanym.*





LIST LXVIII.

1. *Ten, co obrał sobie spoczynek w osobności, niepowinien się z tym wyjawiać.*
2. *Jak się na tej osobności zachować.*
3. *Nigdy człek nie jest zdatniejszy do mądrości, jak zbliżając się do starości.*

DO twej rady i ja przystępuję: ukryj się w osobności, ale razem i osobność twą ukryj. Chociażbyś mniemał, że to nie z przepisu Stoików, ale z przykładu (h) czynisz; z tym wszystkim niewyłączasz oraz

(h) Najpierwsi z Stoików chociaż uznawali, że należy mądrymu przykładać się do posługi Rzeczypospolitej, sami jednak do onej się niebrali. I z tego to naybarziej powodu przyganiał im Plutarchus, że mowa ich walczyła z życiem. Daje o tym znać i sam Seneka; gdy mówi na jednym miejscu: *nie tam, gdzie mię posłą, ale, gdzie powiodą, pójdę*. De otio Sap: c. xxviii.

ich przepisów, jako ci to, jeśli chcesz, dowiodę. Niewyprowadzam mądrego do każdej Rzeczypospolitej, (i) ani zawsze, ani też bez żadnego zamierzonego końca. A do tego, kiedy mądrym godną osoby jego Rzeczpospolitą, to jest, świat, wyznaczyliśmy, toć on pewno nie jest wyłączon z Rzeczypospolitej, chociażby się na osobność zemknął: owszem możnaby mu to przyznać, że opuściwszy zakątek, na miejsce przestronniejsze i dośtoynniejsze przeniósł się, a sięgną-

I ij

(i) Rozwodzi tę rzecz obszerniej Autor w Księdze, czyli raczej w owym pozostałym ulomku Księgi, której napis: *de otio Sapientis*. Zeydzie się tu przywieść słowa Jego: *Negant nostri Sapientem, ad quamlibet Rempublicam accersurum - - Interrogabo, ad quam Rempublicam Sapiens accersurus sit? Ad Atheniensem, in qua Socrates damnatur, Aristoteles, ne damnaretur, fugit? in qua opprimit invidia virtutes? negabis mihi accersurum ad hanc Rempublicam sapientem. Ad Carthaginensem ergo Rempublicam sapiens accedet, in qua optimo cuique in flos libertas est, summa aequi ac boni virtus?*

Cap: xxxii.

wszy Nieba, poznaje, jak nisko siedział, gdy Senatorskie Krzesło albo Stolicę Sędziowską zasiadał. Miey to u siebie, co ci powiem: nigdy więcey mądry nie miał do czynienia, jak gdy sprawy Boskie i ludzkie, ni by przed obliczem jego staneły.

Teraz wracam się do tego, com ci pierwey doradzać począł; aby spoczynek twój był tajny. Nie trzeba ci wiechy znamionującey Filozofa samotnego wywieszać, (k) o-

(k) To jest: bez chępliwego popisowania się masz być Filozofem. Dla tego Sokrates Antisthenowi płaszcz swój wiotchy i przedarty ukazującemu, rzekł: *Przez ten płaszcz widzę twoją próżność.* Wielu teraz samey Filozofii używa za płaszcz niedowiarstwa; rozwięzley mowy, rozpustnego życia. Lecz ten płaszcz w oczach ludzi prawdziwie mądrych jest jak siatka: wlkroś widzą osobę, i oczewiście poznawają, że każda niezhobność uczciwego szuka nazwiska na pokrycie swęy hańby i fromoty; że żadne powłoki, matactwa i udania tego dokazać niemogą, aby kto mógł być niepocziw z honorem. Co sławny wieków nieiejszych Oyczytły Poeta składnym wyraża rymem:

wszem przedsięwzięciu twemu inne
 cale day nazwisko: zów je słabością,
 chorobą, abo też niedbałością. *Chel-
 pić się z spoczynku, jest gnuśną dumą.*
 Zwierzęta niektóre, aby onych nie-
 wysłedziono, niedaleko siedliska swe-
 go wszelki ślad mieszają i gubią.
 Toż samo i tobie uczynić potrzeba:
 inaczej nie zeydzie na tych, którzy
 cię tropić i ścigać będą. Pospolicie
 to, co otworem stoi, mijają, a szpe-
 rają tam, gdzie zamknięto i skryto.
 Rzeczy pieczęcią obwarowane są
 wabem dla złodzieja, co zaś prawie
 na oku, to się mu podłym być widzi:
 gdzie drzwi otwarte, tam ich ani wy-
 łamuje, ani wchodzi. Tak sądzi
 gmin, tak każdy niedoświadczony:
 zawsze w tajniki same radby się we-
 drzeć. Naylepiey jest zatym, nie-
 chelpić się spokojnością swoją. By-
 łoby zaś to niejakaś chelpliwością,

*Każdy zwodniczym rąbkiem brzydką posłać krawi,
 Każdy się miłym wzrokiem pochlebia i łasi;
 A niechcąc oczu zrazić pozorem brzydoty,
 Bierze na się obłudney zwierzęcą barwę cnoty.*

gdyby się kto zbytecznie w zatajeniu trzymał, i od towarzystwa ludzkiego stronił. Ten się skrył w Tarencie, ów jak w zamknięciu siedzi w Neapolu, inny w przeciągu wielu lat i za próg domu swego niewystąpił. Ten zwoływa do siebie tłum ludzi, który na osobność swoją wiechę wywiesił.

Jeśliś się na samotne życie udał, więc o to się nie staray, aby o tobie ludzie mówili, lecz abyś z sobą mówił. Chcesz zaś wiedzieć, co masz z sobą mówić? mów to, co o innych chętnie ludzie zwykli: *mów źle o sobie*. Przywykay i mówić sobie prawdę, i oney słuchać: *a około tego najsłabsz się krzątaj, co w sobie najsłabszego postrzeżesz*. Każdy zna przywary i choroby ciała swego. Przeto ten przez womit zwalnia żołądek, ów częstym pokarnem krzepi, inny przeciągnionym postem ciało wycięcza i czyści. Podagryk, którego nogi często boleść uciska, wstrzymu-

je się od wina i kąpieli: a chociaż w innych mniej jest dbały, temu jednak, co go tak często nagaba, zabiega. Podobnie i w duszy naszej są drugie niemocą zarażone części, które wziąć trzeba w leki. Co ja w osobności porabiam? ranę moję goję. Gdybym ci ukazał nogę nabrzmiałą, rękę siną, skurczoną goleń, dopuściłbyś mi pewnie na jednym leżeć miejscu, i chorobę swą koić: gorsza to jest niemoc, której ci ukazać nie mogę. W sercu pełno wrzodów. Nie chcę pochwał, nie chcę słyszeć o sobie: o zacnyż to mąż! wzgardził wszystkim; a potępiwszy szalone ludzkie zapędy, uszedł. Nikogom niepotępił, oprócz mię samego, nie masz do mnie po co przychodzić; mylisz się, jeśli się jakiej odemnie pomocy spodziewasz. Tu nie lekarz mieszka, ale chory. Wolę raczy, abyś, odchodząc, powiedział: jam go miał za szczęśliwego i uczonego człowieka: nałotzyłem uszy, ałem się oszukał; nie słyszałem, coby mi

chętkę jaką sprawiło, coby mię na drugi raz tu powabiło. Jeśli tak myślisz, tak mówisz, znać, żeś poniekąd postąpił. Wolę, abyś memu spoczynkowi wybaczał, niżeli zayrzał. Tą rzeczą, powiesz, o Seneko! zalecasz próżnowanie; a nie jestże to mówić po Epikureysku? Tak jest: zalecam ci próżnowanie; ale takie, w którymbyś większe i piękniejsze dzieła dokazywał, niżeli były owe, którychś poniechał. Moźniejszych pyszne pocierać progi; bezdzietnych starców spisywać katalogi, (1) dokazywać w sądach, jest to przemo-

(1) *Digerere in literam senes orbos.* Porządkiem alfabety spisywali mianowniczo (*Nomenclatores*) imiona Panów dosłowniejszych, majątniejszych dla powitania, także bezdzietnych starców, pewnie nie ubogich, ale bogatych, na których majątek wyzierali. Spisywali też drudzy przez swych mianowniczych katalogi przyjaciół, o których Autor w *Księdze VI. w Rozdz. xxxiii.* o dobrodziejstwach namienia. *Quid tu istos libros, quos vix nomenclatorum aut memoria, aut manus complectetur, amicorum existimas esse? Non sunt isti amici, qui magno agmine januam pulsant.*

żność nienawistna, i krótka, a prawdę mówiąc, podła. Ten daleko więcej w sądach może, niżeli ja; ów w służbie woyskowej, i żołdem i dostojnością mię wyścignął, tamtego nierównie liczniejszy poczet klientów otacza. Jednemu w tym, drugiemu w owym wyrównać nie mogę. Lecz niech mię ludzie przewyższają, byleby się mi nadało, fortunę pokonać. Bodaybyś był już dawniej tego się jął prawidła, bodayby nam nieprzyszło we drzwiach śmierci, osnowę szczęśliwego życia układać! Więc przynajmniej teraz nieomieszkiwaymy. Jeśliśmy rozumowi wierzyć niechcieli, że wiele jest tego, co między zbytki i brednie policzyć należy, tedy teraz wierzaymy doświadczeniu.

Uczyńmy toż samo, co owi czynić zwykli, którzy za późno wyjechawszy, chcą pośpiechem opóźnienie nadgrodzić. Dodawaymy sobie bodźców: ten wiek nasz wybornie

służy do tego ćwiczenia: już wyszumiał, już przywary młodzieńczą popędliwością zbijałe osłabił; nie wiele potrzeba do zupełnego przytłumienia. A kiedyż, pytasz się, i na co ci się przyda to, czego się przy wyjściu uczysz? na to, abym wyszedł pocziwszy. (m) Dla tego jednak nierozumiey, aby który wiek zdatniejszy był do dójścia doskonałości w poznaniu i postępowaniu, nad ten, który się wielorakim doświadczeniem, długą w różnych okolicznościach cierpliwością ustatlił, który, ukróciwszy swe pochoci, na tor się zbawienny wyprosił. Ten ci właśnie jest czas do tego dobra zagarnienia. Ktokolwiek w szędziwym wieku doszedł mądrości, winien to latom swoim.

(m) Podobną rzecz czytamy o Solonie, który umierając, chętnie rozmowom mądrych przyśluchował się; a spytany: dla czego by to czynił, odpowiedział; *dla tego, abym uczeńszy umarł.*



L I S T LXIX.

1. Często odmiana miejsc przeszkadza u-
króceniu naszych namiętności.
 2. Często trzeba na śmierć pamiętać.
-

Niechciałbym, abyś miejsca od-
mieniał, i z jednego na drugie
przeskakował. Naprzód dla tego, że
tak częste przenosiny dowodem są
niestałego umysłu: tudzież, że do
spokojnego życia nigdy nieprzy-
wykniesz, jeśli nie przestaniesz błą-
kać się, i wszędy zaglądać. Zatrzy-
may wprzód ciało od biegania, abyś
potym mógł umysł na wodzy trzy-
mać. Jeśli leki nieprzerywanym cią-
giem użyte najskuteczniej zdrowiu
służą; toć też nienależy pokojowi i
zapomnieniu przeszłego żywota
przerwy czynić. Dozwol oczom od-
wykać od rozlicznych widoków, do-

zwol uszom przywykać słuchaniu
zbawienniejszych rozmów. Ilekróć
się wyruszysz, tylekróć w samym
przeysciu nie mało ci się snować i na-
wijać będzie, co ocuci dawne pocho-
ci. Jako *owemu, który chce w sobie na-
miętność miłości przytłumić, trzeba się
chronić wspomnienia tego wszystkiego, co
mu tylko było podżogą nierządnych zapa-
łów; nie się bowiem pochopniey na
nowo nie rozżarza, jako miłość; tak
też i ten, który chce pozbyć żądz
tych wszystkich, których chciwością
palał, powinien oczy i uszy odwró-
cić od tego, co porzucił. Każda na-
miętność prędko rokosz wznieca. Bo
gdzie się jedno obróci, gotową widzi
zapłatę zabawy swojej. Nie ma ża-
dnego złego bez przyłudney obietnicy
nadgrody. Łakomstwo wielkie przy-
rzeka pieniądze; lubieżność mnogie
i rozliczne rokoszy; ambit wysokie
dostojeństwa i wziętość u ludu, a ztąd
moc, i to wszystko, co przemoc do-
kazać może. Tak to zbrodnie nad-
grodą ciebie lakocą; a tu w zaciszku*

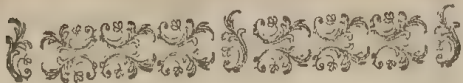
darino ci żyć trzeba. *Wiekim ledwie tego dokazać można, aby szbrodnie długą swobodą wypaśle i zbujale podbić i ugiąć pod jarzmo; cóż już będzie, jeśli i ten krótki czasu przeciąg na różne podziały podrobimy? Nieustanna czułość z nateżoną pracowitością ledwie trafią rzecz jaką do doskonałości doprowadzić.*

Jeśli mię chcesz usłuchać, pomni na to, i do tego się układaj, abyś śmierć chętnie przyjął: a jeśliby tak okoliczność doradzała, abyś ją sam przyzywał. Toż samo jest, czyli ona do nas przychodzi, czyli my do niej. Przekonaj siebie, że to fałsz jest, co pewny nieświadomy powiada: *Słiczna rzecz, swoją umrzeć śmiercią.* (n)

(n) *Sua morte mori*, swoją umrzeć śmiercią, to jest: wedle powszechnego prawa natury. *Non sua morte*, nie swoją zeyść śmiercią, znaczy jako w Łacińskim tak i Polskim języku: śmierć gwałtowną. Tak Swetoniusz o zabójcach Juliana: *Nemo amplius triennio supervixit, neque sua morte defunctus est.*

A przy tym i na to pamiętaj, że nikt przed swym czasem nieumiera. Nic nie utracasz z czasu twójego, bo co zostawujesz, cudze jest.





LIST LXX.

1. *Zycie nieznacznie upływa.*
2. *O żądaniu, stronieniu, przyspieszeniu, opóźnieniu, wzgardzeniu śmierci, &c.*

Po wielu latach znowu widziałem twoje Pompejowskie folwarki. Postawiły one przedemną przeszłą młodość moją, tak żywo, że comkolwiek tam w młodzieńczym wieku porabiał, zdało mi się, iż toż samo czynić mogę, i że nie dawno czyniłem. Przebywamy, mój Lucili, żeglując żywota tego, a jako na morzu, wedle powieści Wirgiliusza - - - *Ziemia umykają i miasta*, tak w tym bystro płynnym czasie pogrążamy na przód lata dziecinne, potym młodzieńcze, toż średnie, które przedzielają młodość od starości, w reszcie sam wybor, lata starości, osta-

tecnie zaś poczyną się ukazować powszechny kres i koniec rodzaju ludzkiego; który my, jakby w rozum obra- ni, poczytamy za szkopuł, a on jest por- tem, którego czasem żądać, a nigdy się wzbraniać nienależy. Jeśli kto do niego w pierwiastkowych leciech za- winął, nie większą ma przyczynę u- tyłskowania, niżeli ów, co prędko że- glował. Gdyż, jako ci wiadomo jest, jednego leniwe wiatry, jakby dla i- grzyska kołysając, na mieyscu trzy- mają, i spokojną tęsknotą trudzą: drugiego żartkie powiewy prędziu- chno zaniośły. Rozumiey, że się toż samo i nam przydarza. Jednych ży- wot byстрыm nader pędem upłynął, i wysadził onych tam, dokąd dóysć musi każdy, by też nayopieszaley pelzał: drugich wprzód długo trudził i wędził. Wiadomo ci, że też nie za- wsze trzeba dbać o zatrzymanie ży- cia tego.

Nie w tym bowiem jest dobro jakie, że kto żyje, ale, że dobrze żyje. Dla

czego mądry żyje, ile powinien, nie zaś, ile może. Pilną on na to daje uwagę, gdzie ma żyć, z kim, jako, i czym się ma bawić. *Zawsze myśli o tym, jak życie jego jest urządzone, nie zaś, jak przedłużone.* Gdy go ogarną tłumem różne przykrości i pokoy mącające kłopoty, wyzwala siebie, a to nie tylko czyni w ostatecznej niedoli, ale też skoro mu fortuna podeyrzaną być pocznie, zaraz ze wszystkich stron zważa; izali nie z lepszym byłoby, tegoż dnia koniec wszystkiemu uczynić. Za jedno mu to jest, czyli sam sobie uczyni koniec, czyli weźmie: później, czyli prędzej śmierć przyidzie, żadney on w tym nie upatruje, ani się lęka szkody. Mała tam utrata, gdzie się tylko łączy.

Prędzej umrzeć lub później, mało na tym; dobrze umrzeć, lub źle, na tym wszystko: dobrze zaś umrzeć, jest to uniknąć niebezpieczeństwa złego życia. Dla

czego owę Rhodyczyka (o) powieść mam za pierzehlwą i upodloną, który wrzucony od Tyrana do klatki, i niby dziki zwierz jaki, w niey karmiony, pewnemu radzającemu, aby poniechał pokarmu, odpowiedział: *wszystkiego człowiekowi, póki żyje, spodziewać się należy.* Gdyby to i prawda być miała, przecież nie za każdą cenę życie kupować przystoi. A choćby też tam coś wielkiego i pewnego było, jednak niechciałbym onego docierać tak haniebnym słabości wyznaniem. Miałżebyśmy raczy myśleć, że między żyjącymi, wszystkiego dokazuje fortuna, niżeli, że nad tym, który umrzeć umie, nic nie może?

Jakożkolwiek bądź, czasem, chociażby pewną widział śmierć przed sobą i kaźń zgotowaną, nie ściągnie

(o) Telesphora rozumie, który od Lyfimacha wsadzony był do klatki. O czym patrz Księgi III. o Gniewie Rozdz. xvii.

jednak na ukaranie siebie własney ręki. *Głupstwo to jest, dla bojaźni śmierci, umierać:* (p) przyidzie taki, co cię zgładzi. Poczekayno: czemu chcesz śmierć uprzędzić? czemu cudzego okrucieństwa wykonanie chcesz przyjąć na się? Czyli zayrządzysz twemu katu? czyli chcesz mu ująć pracy. Potrafił Sokrates wstrzymaniem się od wszelkiego pokarmu dokonać życia, i raczey głodem, niżeli trucizną umrzeć; z tym wszystkim, trzydzieści dni w więzieniu i oczekiwaniu śmierci przepędził; (q) nie przeto,

K ij

(p) Tę samo zdanie pięknie rozwodzi Autor w Listie XXV. gdzie, za przypisek żartobliwy wiersz z Marcyalisza ku tej rzeczy służący przydałem *w Tome I. listów pod liczbą 204.* Diogenes głupstwó, zadających sobie śmierć dla bojaźni śmierci, pięknie wystawia w przykładzie tych, którzy podczas burzy, bojąc się zatonięcia, śmierć sobie przyspieszają.

(q) Zaraz po wydanym wyroku śmierci na Sokratesa, przypada sławna owa uroczystość zwana *Delia*, a trwająca dni trzydzieści, na cześć Apollina czy też Diany; ponieważ wysep *Delos* był miejscem ich ro-

jakoby mniemał, że się jeszcze wszystko stać może, że dla krzepienia swej nadziei, tak długiego mu czasu potrzeba; lecz, aby oświadczył powolność swą prawom, aby przyjacielom poświęcił ostatki dni swoich. Czy mogłoby być coś głupszego, jak gdyby śmiercią pogardzał, a truczny się obawiał? Skrybonia poważną niewiaścą, była stryjenką Drusa Libona równie głupiego, jak szlachetnego młokosa, (r) który większe sobie czynił nadzieje, niżeliby kto, w owym zwłaszcza wieku, (s) mógł sobie rościć, albo on sam w którymkol-

dzin. Niegodziło się zaś u Greków karać kogo jawną śmiercią we dni uroczyste. Co też zachowywali i Rzymianie; owszem mieli to za świętokradzkie zgwałcenie prawa: *Funeſtare dies feſtos & letos ſupplicis*.

(r) Tak o Skrybonii wyżej wzmiankowanej żenie niegdyś Augusta, jako też o tym Libonie spotwarzonym i na śmierć ukazanym pisze Tacyt w Rocznych dziejach. II.

(s) Za panowania Tyberiusza na wszystkie strony obcyrzałego, czyli raczey we wszystkim podeyrzliwego.

wiek czasie. Ten kiedy z Senatu chory w lektyce był wyniesiony, nie barzo z licznym obchodem (wszyscy go bowiem powinowaci, którzy nań, nie już jako na obwinionego, ale jako na zmarłego przy pogrzebie patrzali, odbiegli) począł się narażać, czyli miał sobie śmierć zadać, czyli jey czekać? Na co gdy mu rzekła Skribonia: *Cóż w tym masz za upodobanie, cudzy urząd (t) podejmować?* nie przystał na jey radę. Zadał sobie śmierć własną ręką, a to nie bez przyczyny. Gdyż, jeśli ten, który po trzech lub czterech dniach, wedle woli i wyroku nieprzyjaciela swego, ma umrzeć, żyje; toć w tym nie swóy, ale cudzy zda się mieć interes. Nie można zatem o tej rzeczy w powszechności przepisać, iżali, gdy jawna przemoc śmierć nam obwieszcza, uprzedzić onę należy, czyli też czekać. Wiele bowiem jest i za tą, i za ową stroną. Jeśli z jedney

(t) To jest katowski, sam sobie śmierć zadając.

strony śmierć z udreczeniem złączona, z drugiey zwyczajna i łatwa, czemuż się nie mam ująć pośledney? Jako mając przed sobą żeglugę, wybieram statek, a jeśli chcę siadło założyć, tedy dom sobie opatruję; tak też wybieram sobie śmierć, przez którą mam wynieść z żywota. Do tego, *jako życie przydłuższe, pospolicie nie bywa lepsze*; tak przydłuższa śmierć prawie zawsze gorsza. W żadney rzeczy nie mamy barziej być powolnemi duszy, jako względem śmierci. Niech wychodzi drogą, którą się napiera, czyli się jej chce żelaza, czyli powrozu, czyli napoju jadem w żyły się wsączającego, dopuścić, niech czyni, i niewolnicze pęta rozdziera.

(u) Co do życia na innych zdaniu

(u) Obrzydła samobóystwa naukę, którey się, wedle błędnego prawidła Stoików, trzyma Autor; na wielu miejscach naganilem. Tu niezdalo się więcej przydawać, krom tego życzenia, które wyraził uczony Muret w przypisku swym na ten List. *Vellem, Seneca, aut ab illa insania abfuset, aut saltem in ea commendanda parciior ac moderatior fuisset.*

polegać należy; co do śmierci, na własnym. Ta jest najlepsza, która się podoba. Byłoby to głupstwem tak myśleć: ten powie, że sobie niepościąpił mężnie; ów, że barzo zuchwale; inny, że można było naleść wspanialszy gatunek śmierci. Po co masz, ściągając rękę twą do pierśi, o to się troszczyć, o czym żaden słuch nigdy ciebie niedójdzie; na to jedynie miej baczność, abyś się jak nypredzey fortunie wydarł. Inaczej nie zeydzie na wielu takich, którzy uczynek twój nicować będą. Nайдą się nawet Filozofowie, którzy gwałt czynić życiu własnemu, niedozwalają; i między złoczyństwy kładą samobóystwo; ponieważ należy czekać ostatecznego kresu od natury wyznaczonego. Ten, który tak mówi, znać, że niewidzi, iż kładzie tamę wolności. (w) Wniczym

(w) Tam nie wolności, ale swawolności tamę kładą, gdzie ganią i niepozwalają, to czynić, co samo natury prawo broni.

wieczne prawo lepiej nie rozporządziło, jako, że jedno nam dało wycie do żywota, wyjścia zaś co nie-miara. Za co mam czekać udęczenia od choroby, albo od zajadłego człowieka, kiedy mogę przez mierną boleść wynieść, i wszystkie przeciwności na wiatr rozproszyc? I to jest jedno, dla czego na życie uskarżać się nie możemy. Nikogo gwałtem nie trzyma. Z tey miary doła ludzka dobrze jest obwarowana, że nikt nędnym być nie może, jedno przez fwą winę. Podobali się ci żyć? żyj zdrów: niepołoba się? wolno się wrócić, z kądś przyszedł. Dla uśmierzania bólu głowy, nie raz krew puściłeś, dla wycięczenia ciała, ciąć kazałeś w żyłę: nie trzeba obszerney rany do przekłócia ferca: lada puszczadłem albo nożykiem otwiera się do owey przestronney wolności droga, jedno uklócie wszystko ubezpieczy. Cóż tedy nas czyni tak opieszalemi i gnuśnemi? *Nikt z nas nie myśli, że musi kiedykolwiek to mieszkanie o-*

duścić. Tak się rzecz ma z nami, jako z zamieszkałemi z dawna w domu jakim, których przywyknienie do miejsca, nawet w pośród uprzykrzenia rozlicznego, tam utrzymuje. Chceszli ciało twe od takowey słabości mieć wolne, toć w nim tak przemieszkiway, jakbyś był na wyjeździe. Wspomni sobie, że się niekiedy będziesz musiał z tym domownikiem rozbracić: przez co się ośmielisz do onego opuszczenia w tym czasie, w którym wynieść potrzeba rozkaże.

Ale jako ci na swój koniec pomnieć mogą, którzy we wszystkich swoich chuciach i zapędach żadnego sobie nie zakładają końca? A jednak żadney rzeczy rozważa nie jest potrzebniejsza; zwłaszcza, że inne bez wszelkiego prawie pożytku bywają przedsiębrane. Do przyjęcia ubóstwa przysposobiłem umysł, tym czasem jestem bogaty. Uzbroiłem się na wytrzymanie bolesnych razów; tym cza-

sem na moje szczęście, zdrowe i czerstwe ciało nie daje tey cnocie pola do popisu. Przepisałem sobie nieprzełomane prawo, znosić mężnie utratę, by też naypożądańszey i naymilszey rzeczy; tym czasem szczęście wszystkich naykochańszych mi zostawuje. Mimo tego, przyjdzie jednak ów dzień, który tey uwagi skutku i dowodu po mnie domagać się będzie. Nie rozumiey, że jedno wielcy bogatyrowie takową siłę posiadali, którą jeństwa ludzkiego okowy pokruszyli. Nie wierz temu, jakoby, krom Katona, nikt dokazać tego niepotrafił, aby tę duszę, którey żelazem niewyparł, mógł ręką wytłoczyć, (x) gdyż nie jeden z osta-

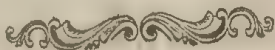
(x) Zadał sobie Kato żelazem ranę, ale od niego zaraz niepoległ. Wyklada całą tę rzecz jasniey Autor na innym mieyscu: *Patrz, prawi, jako miecz w niewinnych swych piersiach utapia, jako wnętrzności z siebie wyrzuca, i onę niepokalaną duszę, którą zelżyć żelazem nieprzystało, ręką z ciała wypląsa.* Gdyż rana, sędzę, niemusiła być dobrze wymierzona i ugodzona. w Księdze o Opatrzności w Rozdz: 2.

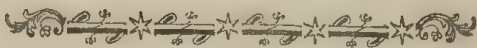
tniego motlochu gwałtownym pędem unioś się na miejsce bezpieczne: którym kiedy nie można było przyzwolicie dokonać, ani, wedle upodobania swego, dopaść narzędzia śmierci, co się im nawinęło, porywali; i co z natury nie było szkodliwym, siłą swą w śmiertelny oręż zamieniali. Temu, który się chce wydrzeć i wynieść na wolność, nic nieprzeszkodzi. Natura nas w zamknięciu nie trzyma. Komu potrzeba jeszcze dozwala, niech się ogląda na wyście łagodniejsze; kto na doręczu ma wiele sposobów do wyzwolenia się, niech przebiera i namysła się, kiedy nayzręczniey wynieść na wolność: kto się zaś biedzi i nie ma zręczności, ten pierwszej zdarzoney okazji niech się ima, jako naylepszej, chociażby była niezwyczajna, i bez przykładu. Do wyszukania śmierci temu nie zeydzie na przemyśle, któremu nie schodzi na sercu. Izaliżeś nie widział, jak ostatni wymiot niewolników, którym gdy nędza i boleść do żywe-

go dojeła, orzeźwili się i naydozor-
nieysze stráže oszukać potrafili? To
mi wielki człowiek, który śmierć so-
bie nie tylko nakazał, ale też wynalazł.
Podczas powtórnych igrzyfk
szermierskich na wodzie wyprawio-
nych, (y) jeden z barbarzyńców
włócznieą, którą wziął na przeciw ni-
ka, wbił sobie głęboko w gardło.
Czemuż, prawi, wszelkiey męczarni

(y) Igrzyska szermierskie na wodzie po dwakroć
wyprawiał Nero. Powtórne więc igrzyska, które tu
wspomina Autor, są to owe drugą razą od Nerona wy-
prawione. Abowiem wielą jeszcze laty przed Nero-
nem nie raz w używaniu były. Zwano takową po-
tyczkę szermierską na wodzie, *Naumachia* z Greckie-
go okręt i bitwę znaczącego. Te potyczki z początku
dawano w pośrodku Amphiteatrum, spuściwszy tam
wody. Potym za Augusta pokopano wiele jezior abo
stawów, które mocnemi murami otoczone były. Na
tych brzegach siedzenia służyły wygodzie patrzących.
Ten widok dogadzał razem rozrywce ludu i ćwicze-
niu się młodzi Rzymskiej w obrótach na morzu. Te
mieysca można było każdego czasu wodą napełnić,
przez łóża rumosowe; i osuszyć przez spuszczenie
wod do Tybru otwartymi i kanałami podziemnymi. O
tey *Naumachii* czyli potyczce wodney, wyborne *Poe-
ma* napisał Giannettafi uczony Jezuita.

i naigrawania dawno już niepozby-
 łem? czemuż jeszcze, broń w ręku
 mając, śmierci czekam? Ten widok
 tym był okazalszy, im przyśtoyniey-
 szarzecz jest, ludziom uczyć się umie-
 rać, niżeli zabijać. Cóż tedy! Na
 ile się serca i odwagi hultaje i złoczyń-
 ce zdobyli, izaliż na tyle owi nie,
 zdobędą się, których na przeciw ta-
 kim przygodom przygotowała długa
 uwaga, i Mistrz wszystkiego, rozum?
 Onci nas uczy, że chociaż śmierć ro-
 zmaite ma wejścia, koniec atoli je-
 dnaki, *mało zaś na tym, z kąd to zawita,*
co niechybnie przybyć musi. Tenże ro-
 zum ukazuje, abys, jeśli się tobie tak
 zdarza, umierał bez boleści; co jeśli
 dokazać niepodobna, abys uczynił,
 jak można naylepiey: a co się jedno
 nawinie zdatnego do uczynienia so-
 bie gwałtu, tego się ujął. Niegodziwo
 jest, wydzierstwem żyć, przeciwnie
 zaś, wydzierstwem umrzeć, rzecz
 cale przyśtoyna.





LIST LXXI.

1. *Zasieganie rady jakie ma być.*
2. *Niemasz dobra, krom cnoty.*
3. *Mądrość uczy nas, rozstrzygać dobre od złego.*
4. *Mądry każdą odmianę z wielką znosi stałością, gdyż wszystko podległe jest odmienności.*
5. *Cnota żadnych nie zna stopniów, każda jest doskonała.*
6. *Opisanie mądrego.*

Zasiegasz odemnie często w różnych szczegulnych interesach rady, niepomniąc na to, że nas obszerne przedziela morze: abowiem *w doradzeniu wiele zależy na czasie; zdarzyć się to nie raz musi, że o niektórych rzeczach zdanie moje w ten czas ciebie dochodzi, kiedy przeciwne onemu już przeważać powinno.*

Rady bowiem układamy stosownie do okoliczności; interessa nasze są w pełnym biegu, owszem w zakręcie. Zatem na radę w jednym dniu zdobyć się należy, i to jest czasem za późno: na zawołaniu, że tak rzekę, mieć ją trzeba. Jako zaś onę naleść, ukazać. Ilekroć wiedzieć zechcesz, od czego masz stronić, a czego żądać, na najwyższe dobro i zamierzenie całego życia zeyrzy się. Do onego bowiem wszystko, co jedno czyniemy stosownie przypadać powinno; przeto też nie wprzód należy przystąpić do rozrządzenia spraw szczególnych, aż założywszy już osnowę całego życia swego. Nikt, chociażby miał farby pogotowiu, żadnego nie wyda podobieństwa, chyba wprzód na myśli wyrysuje i ułoży, co ma malować. Dla tego wszyscy wykraczamy, że czaśtki tylko życia na rozwałę bierzemy; o całym zaś nikt nieobmyśla. Ten, co strzałę chce wyrzucić z łuku, powinien wprzód wiedzieć, do jakiego ma celu wymierzać: toż

potym łuk napiąć i miarkować. (z) *Chybiają nasze rady, bo nieznają pewnego zamierzonego celu.* Niewiedzący do jakiego dąży portu, nie wie też, jaki mu wiatr sprzyja. *Musi wiele w życiu naszym dokazywać przypadek, ponieważ przypadkiem żyjemy.* Niektórym zaś częstokroć przydarza się, że wiele rzeczy wiedzą, nie czując się do tego, że wiedzą; tak właśnie, jako drudzy nie raz tego szukają, który przy nich stoi. Podobnym sposobem nie wiemy częstokroć, że koniec naywyższego dobra prawie jest obok z nami.

Co zaś jest dobro naywyższe, nie wielą słowy, bez długiego krążenia,

(z) Tego podobieństwa ku potwierdzeniu teyże rzeczy użył i Aristoteles. *Enumvero ad vitam etiam utilis & magnum momentum habet cognitio finis: atque ut sagittarii, qui scopum habent, magis quod oportet assequamur.* 1. Ethic. c. 2. A chociaż pogańscy Filozofowie względem ostatecznego celu i końca niezgadali się; na to jednak zgodnie przypadli, iż nie płoch, bez uwagi i bez pewnego zamierzenia, przedsiębrać nienależy.

przełożę ci, a poymiesz. Muszę tobie, że tak rzekę, palcem ukazać, nie drobiąc rzeczy. Na cóż się bowiem przyda, rozwodzić drobne podziały; kiedy krótko powiedzieć możesz: naywyższym dobrem jest to, co jedno jest cnotliwego: a czemu się barziej zadziwisz, jedno jest tylko dobro, którym jest cnota: (a) inne wszystkie są fałszywe i bękarcie. Jeśli to sobie wrażysz, a cnoty się rozmiłujesz (bo miłować tylko, jeszcze jest za mało) tedy wszystko, czego się jedno ona dotknie i ugładzi, by też innym, niewiem, jak się szorstko wydawało, tobie pomyslnie i smarownie pójdzie: samo nawet dręczę-

Tom II.

L

(a) Naycelniejsze prawidło i hasło Stoików to było: nieuznawać innego dobra, krom cnoty; czyli dobro jedynie na cnotcie zasadzać. Na to zdanie Stoików przypadają Oycowie SS. *Nihil bonum, mōwi S. Ambroży, Scriptura, nisi quod honestum, aserit: virtutemque in omni rerum statu beatam judicat: que neque augeatur corporis bonis, vel externis, neque minuatur adversis.* II. Offic: cap: 3.

nie, bylebyś się spokojnie nad swe-
go mordercę zachował; i choroba,
bylebyś jej nad umysłem przewo-
dzić niedozwolił, ani fortunie złorze-
czył: *wszystko naresztę, co się jedno in-
nym być widzi twardym i ostrym, zmie-
kczaje, i sлагodnieje, i na dobro wynidzie,*
jeśli nad nim górę trzymać będziesz. Je-
śli to za oczewistą masz prawdę, że
nie jest dobrego, co nie jest cno-
tliwego; tedy też *wszystkie uciążliwo-
ści, które cechą swoją cnota naprowadzi i*
*uszlachci, słusznie będziesz mógł zwać do-
brem.* Wielom zdajemy się, większe
rzeczy obiecować, niżeli wątpliwość
ludzka unieść może. I nie od rze-
czy; bo się jedno na ciało oglądają.
Lecz niech się tylko zeyrzą na du-
szą, a zechcą czleka porównywać z
Bogiem. Wznies się, mój zacny
Lucili, a porzuć tych szkolnych Fi-
lozofów, którzy z rzeczy naywspa-
nialszych jakieś okruszyny robią, i
ucząc takowego drobiazgu, rozum u-
podlają i nikczemnie trudzą. Sta-
niesz się więc podobień tym, którzy

zdrową Filozofią wynaleźli, nie zaś owym, którzy zawile uczą, i na to się wysilają, aby Filozofią raczy trudną, niżeli dostojną wystawili. Jeśli cokolwiek ważę u ciebie, trzymaj się pierwszych.

Sokrates, który całą Filozofią do obyczajów zwrócił, i na tym całą mądrość zasadzoną być twierdził: umieć złe od dobrego rozstrzygnąć, (b) powiada: *Jeśli chcesz być szczęśliwym, nie miewaj za złe, że cię kto poczyta za głupiego. Niech ci, kto chce krzywdę i zelżywość wyrządzi, dla tego nic cierpieć nie będziesz, jeśli z tobą towarzyszy cnota. Jeśli chcesz być, mówi on, szczęśliwym, jeśli w rzeczy samej człekiemy poczciewym, musisz to znieść,*

L ij

(b) Niemala to nauka; bo, jako mówi uczony Gornicki, *bliisko Dobrego złe posadzone jest, tak, iż trzebaby być wieszczkiem, ktoby zbłądzić niechciał. Przyczyna moim zdaniem ta jest, iż złe pospolicie ma swą zasadę we wnętrzu, a uśluje okryć się płaszczem cnoty zewnątrz, i łudzić oczy.*

że nie jeden tobą wzgądzi. Tego zaś nikt niedopnie, jedno ten, który wszystko, co w sobie dobre jest, bądź słodkie, bądź gorzkie, na równej kładzie szali: bo nic nie ma dobrego bez cnoty, cnota zaś we wszystkim (c) równa jest.

Cóż? toć żadney nie będzie różnicy: czyli Kato Buławy dopnie, czyli odmiot odniesie? czy zwycięży na placu Pharsalskim, czyli też zwyciężon zostanie? To jego dobro, za pomocą którego, po zwyciężonych jego stronnikach, sam nie może być zwyciężonym, równe jest dobro o wemu, jak, gdyby zwyciężcą powrócił do Ojczyzny, a Ojczyźnie miły przywrócił pokoy? Bo czemużby nie miało być równe? *Taż sama cnota, która nieszczęście zwycięża, szczęściem uwaźnie włada.* Cnota zaś nie może być ani powiększona, ani zmniejszona. Zawsze jednaką utrzymuje miarę.

(c) Rozwiodł to szeroco Autor wyżej w Liść: LXVI.

Ale Pompejusz utraci wojsko; ów okazały pozor ratowania Rzeczypospolitey, naydosłowniejsze glory i sławo czoło sprzymierzeńców Pompeiuszowych, Senat zbrojnym orężem przepasany, jedna potyczka rozproszy: a upad tak wielkiego Państwa rozeydzie się na świat cały: część onego niejaka w Egipcie, część w Afryce, część w Hiszpanij upadku dozna, a jednak nędzney Rzeczypospolitey niedosyć będzie raz tylko upaść. Niech, jak chcąc, wszystko idzie. Niech Juba ani z wiadomości położenia mieysc w swym Królestwie, ani z dzielności i nieprzelomnego męstwa swych poddanych, nie ma ratunku: niech wierność Utycensów tylą przeciwnościami złamana ustatnie: i Scipiona w Afryce zawsze imieniowi jego przychylna fortuna niech opuści: dawno obwarowano, aby Kato jakiego nie odniósł szwanku. Został jednak zwyciężony. I to należy do odrzucenia, które musiał ponieść. Znieście jednak wspaniałym

fercem i ten los, który nie do zwycięstwa, i ów, który do Buławy przeskodził. Dnia tego, którego był od dostojęństwa odrzucony, grał; (d) a dnia, którego miał umrzeć, czytał. Z Pretury, czyli z życia ziechać, zarówno mu to było; ponieważ, w tym się raz na zawsze przekonał, że jaki los wypadnie, taki znosić trzeba. Za còżby tedy niemiał odmian Rzeczypospolitey znieść mężnym i stałym fercem? Cóż bowiem z przygody i odmiennych losów jest wyłączonego? nie ziemia, ni Niebo, ni ten cały gmach świata, chociaż nim Bóg włada. Szyk ten na nim i rządny obrót nie jest wiecznotrwały: przyidzie dzień, który to wszystko wstrząśnie i zmiesza: każda rzecz ma swój pewny wymiar czasu: rodzi się, rośnie, uftaje, niszczeje. Wszystko, cò się toczy nad nami, i na czym stojemy,

(d) Grał w piłę, a to jawnie; jako w Liście 104. wyraźnie o nim pisze Autor: *eodem, quo repulsus est, die, in comitio pila lufit.*

wspieramy się, jako na giuncie; ztruchleje i zniszczeje. *Każda rzecz ma swą starość, a wszystko, chociaż w nierównym wymiarze czasu, przyrodzenie rozwalnia.* Wszystko, co jedno ma swą bytność, ustać musi; a chociaż nieginie, jednakże się rozsypuje. Nam się zda, że rozwolnionym być, jest to ustać; bo poglądamy na to, co pod oczema; co zaś daley pomknęto, tego duch słaby w niewolnicze ciała jarzmo wprzeżony nie trafi dobiegnąć: inaczej, gdyby mógł sobie tuszyć, że wszystko przeplatana śmierci z życiem koleją chodzi, że, co jest spojonego, rozwiązuje się, a rozwiązane znowu się spaja, i że do tego dzieła wieczna mądrość Boga wszystko rozporządzającego wchodzi: pewnieby mężniejszym sercem tak swego, jako też swych przyjaciół zgonu wyglądał. Dla czego Kato przebiegłszy myślą długie lat i wieków szeregi, rzecz: całe plemie ludzkie i niniejsze i przyszłe na śmierć jest skazane: o wszystkich miastach, bądź tych, któ-

re panują, bądź owych, które panujących zdobią, (e) będą się niekiedy pytać: *gdzie stały?* gdyż wielorakim ruiny gatunkiem zryte i zniszczone zostaną: jedne z nich zburzą wojny, drugie niedbałość opuści; niektórzy długi pokoy w gnusność zamieniony (f) zagrziebie, a inne zbytek, największych dóstatków pożerca, przetrawi. Wszystkie te buyne niwy niespodziany wylew morza pochłonie; albo rozfiadła ziemia z nagłą w przepaścistych lochach pogrąży.

(e) To jest: i te Miasta, które panują, jako to: Rzym, albo Karthago; i owe, nad które panują: jako to Korynt, Syrakuz, Atheny. Z panowania bowiem nad tak sławnymi i wspaniałymi miastami, niemiała wynika dostojność i ozdoba.

(f) Tę przywarę pokojowi przypisał nasz Kochanowski:

*Święty pokoju tę masz wadę w sobie,
Ze ludzie radzi gnuśnieją przy tobie.*

Co jednak tam się nie isci, gdzie w pokoju umieją gotowość czynić ku wojnie; trzymając żołnierza w porządku, w pracy, i karności; a pod czas wojny, myśleć i radzić o pokoju.

Czemuż tedy mam się dąsać, abo ubolewać, że powszechny los małej chwili przedziałem uprzedzam? niech wspaniała dusza Bogu będzie posłuszna; a cokolwiek powszechne prawo wkłada, niech się nie odciąga znosić w cierpliwości. Wszak, abo się wyzwoli na lepszy żywot, gdzie świetlejsze i spokojniejsze w przybytkach Bożych zafiedzie miejsce, abo przynamniey, żadney nie czując niedogody, będzie rozpamiętywał dawniejsze przyrodzenie swoje i powróci do przeszłego stanu. (g) Nie jest zatem dla Katona większym dobrem, uczciwe życie, niżeli uczciwa śmierć, gdyż cnota nie zna powiększenia.

Prawda i cnota, mówił Sokrates, w równi chodzą; gdyż jako ta, tak i owa niecierpi wzrostu: mają swą

(g) Wątpliwie i zawile tu Autor mówi o duszy wyzwoloney z więzów ciała. O zdaniu w tey mierze Autora nieśtalym i nieraz przeciwnym sobie, namieniło się wyżej w przypiskach:

miarę, i zawsze są w pełni. Niedziwuyże się zatem, że dobro i to, które z namysłem przypuszczamy: i owo, które trafunek naniesie, pod równy strych idzie. Gdybyś bowiem w tym nierówność przypuścił, i męzne naprzykład wytrzymanie mąk, mienil być mnieyszym dobrem; tedybyś mógł poczytać i za złe, i dowodzić, że w więzieniu nieszczęśliwy jest Sokrates, nieszczęśliwy Kato ranę sobie zadający, a z większą jeszcze serca wspaniałością, onę rozpostrzeniający. Ze wszech nayneudniejszy Regulus, każn wierności swej nieprzyjaciółom nawet dochowaney (h) podeymujący. Lecz tego żaden z ostatnich piesiów mówić niepoważył się. Wprawdzie niepo czytują ich za szczęśliwych, jednakże, ani za nędznych.

Starodawni Akademicy (i) mie-

(h) Regulus dochował wiary nieprzyjaciółom; ponieważ do nich się wrócił.

(i) Trzymający się sekty Akademików, którey Au-

nią być człeka w pośród takich małych
szczęśliwym, ale niedoskonale i nie
zpełna; czego żadną miarą przypu-
ścić nie można. Bo jeśli nie jest zupeł-
na szczęśliwym, toć też nieposiada
najwyższego dobra. Dobro zaś
najwyższe żadnego już nad sobą nie
ma stopnia; jeśli tylko w cnocie ma
swą załadę, jeśli żadnemi przeciwno-
ściami uszczuplona nie bywa; jeśli
zostaje po starciu nawet ciała, nienaru-
szona: jakóż tak jest, że nienaru-
szona zostaje. Rozumiem tu cnotę
odważną i wysoką, *która z samych*
przeciwności bierze zachęt. Ow wspa-
niały umysł, który częstokroć bierze
na się wyborna młodź, ujęta piękno-
ścią rzeczy jakiej uczciwej, tak, że
wszystkiemi przypadkowemi losami
gardzi; ów, mówię, umysł mądrość
napelni, i w swą weźmie dzierzawę;

toem był Plato. Zkąd zaś to słowo *Academus*, A-
cademia pierwszy początek swój wzięło; i z jakiego
powodu Plato uczniów swych nazwał Akademikami.
naydziesz w Dykcyonarzu Starożytności. n. 3.

oraz przeświadczy, że cnota jedynym jest dobrem. Ona równie ani rozwolniona, ani natężona być nie może, tak, jak prawidło, którym na prośt wymiar czyniemy, które, jeśli zegniesz, tedy jego uchylenie itaje się prośtości chybieniem. Toż samo mówmy o cnocie: i ona jest cale prośtą, ugięcia nie cierpi, dobrze jest stężalą; nie można oney więcey natężyć. Ona każdą rzecz zmierza; jey żadna. Jeśli tedy prośtszą być nie może, jako jest; toć też żadna z tych rzeczy, które ona działa, nie może być jedna nad drugą prośtszą: ponieważ bowiem wszystkie jey sprawy w równi z nią idą, toć i między sobą równe być muszą. Barzo dobrze, mówisz; więc tą rzeczą, być na bankiecie i na męczarni, jest równo. Dziwno to tobie? otoż nad tym barzief się zdziwisz, co ci powiem: zaśladać na bankiecie jest złą rzeczą, dręczonym być na męczarni, dobrą: co się rozumie, jeśli na pierwszym nieprzyśtoynie, a na poślednim ucz-

ciwie sprawi się: bo nie materya, ale *cnota czyni rzecz dobrą, lub złą*, gdzie ona zabłyśnie, wszystko wychodzi pod równą miarą i wartością. Ten, co każdego swoją mierzy piędzą, pięścią mi tu grozić zdaje się, że śmiem mówić, iż równym jest dobrem, przeciwności mężnie znaszać, i powodzenia przystoynie w granicach utrzymywać; że śmiem mówić, iż równie dobrym jest, jak ten, który z uroczystym wieńdza tryumfem, tak i ów, którego przed zwyciężkim prowadzą rydwanem, jeśli umyśl zatrzymał niezwyciężony. Tacy ludzie, mają za rzecz niepodobną, aby to miał kto sprawić, do czego sami nie są zdolni, a tak z pomiaru swej niedoleżności dają zdanie swe o cnotcie. Czemu się dziwisz, jeśli, być palonym, ranionym, wiązanim zabitym, mają częstokroć za coś dobrego, a czasem też za coś powabnego? *Lubieżnemu powściągliwość karą jest, a praca leniwemu męką*. Roskosznik pieśliwy człeka roboczego i obrótne-

go godnym być politowania sądzi, a próżniakowi gnuśnemu uczyć się, jedyną jest męką. Podobnym sposobem *to wszystko, co nie po naszych plecach, twardym i nieudzwignionym być się widzi*, niepomniąc na to, że wielom stoi za mękę, nie mieć do napitku wina, abo z pierwszego poranku być obudzonym. Wszystkie te rzeczy nie są z natury swojej tak bardzo trudne, bylebyśmy nie byli miękkimi i niedogodnymi niewieściuchami. *O rzeczach wielkich i wspaniałych, wspaniałym umysłem sądzić trzeba; inaczej będzic się to wydawało, być ich przywarą, co jest naszą.* Tak nie raz rzecz najprościeysza, pogrążona w wodzie, wydaje się patrzącym być krzywą i złomaną. Nie tylko na tym wiele zależy, co widzisz, ale też, jak widzisz. *Dusza nasza w przejrzeniu prawdy pospolicie prześlepia.*

Postaw nieskażonego i na umyśle rzeskiego młodziana, a upewniam, że tego poczyta za najszcześniejszego,

który najcięższe przeciwności brzemiona sęgałym dźwiga karkiem i górę trzyma nad fortuną. Cale to nie jest dziwno, że się kto w pełney ciszy i spokoyności niewzrusza; lecz to niepomalu zadziwić powinno, że kto tam się wznosi, gdzie wszyscy leżą. Cóż jest w mękach, i w tym wszystkim, co my przeciwnościami zowiemy, złego? moim zdaniem, jest to, że umyśl zstłumiają, naginają, i ciężarem swym przywalają; a temu wszystkiemu nie może podlegać mądry. Stoi on pod największym ciężarem niezgięty: zgoła rzecz go żadna nie zmniejsza, i nic z tego, co znosić trzeba, skwierkliwym nie czyni. Abowiem, cokolwiek tylko na człeka przypaść może, to gdy nań przypadnie, nieutykuje; czuje się po siłach, i zna dobrze, że brzemie to udźwignąć może. Niewylączam ja mądrego z pośrodku ludzi, ani wyzwalam go, właśnie jakby był nieczułym głazem, od wszelkich dolegliwości: pomnę na to, że z dwóch

części jest spojony; z których jedna nie jest rozumem nadana, zatym podlega udręczeniu, upaleniu, i czuje boleść: druga rozumem uszlachciona: a ta zacięta jest w swym postanowieniu, niczym nie zastraszona i niezwyknięta. I w niey ci to zaszadzone jest ono naywyższe czleka dobro, które, nim swey pory i doźrzałości dōydzie, może się słuszenie nazwać, niejaki mści umysłu kołysaniem czyli ważeniem się; gdy zaś dōydzie swey pełności, staje się ową niewzruszoną stałością. Dla czego ów pierwiastkowy czciciel cnoty, dążący do naywyższego stopnia, gdyby nawet już był bliskim naywyższego dobra, jeśli jednak niedotarł samego wierzchołku, tedy czasem ustatnie i spuści z owey tęgości umysłu: boć wszystkich zawał nieprzebył, jeszcze na śliskim stoi leddie. Ow zaś prawego szczęścia posiadacz, mąż doświadczoney cnoty w ten czas naybarziej z siebie ma ukontentowanie, kiedy naymężniej-

sze dał dowody. Nie tylko to chętnie znosi, czego się inni obawiają, jeśli w tym widzi uczciwości jakiegś znamie i wartość, ale też oburacz do siebie garnie: i *woli raczy slyszet, że go zowią poczcniwym, niżeli szczęśliwym.*

Dei. 107.

Teraz przychodzę tam, gdzie mię wzywasz twoim oczekiwaniem. Aby się nie zdało, że cnota nasza wszelki kres i granicę przyrodzenia przebiega; powiadam, że się mądry i złąknie, i zaboje, i zblednieje: boć to wszystko dolegliwością jest ciała. Gdzież tedy jest samo źródło nędzy? gdzie prawdziwe złe przeziada? tam, gdzie przeciwności umyśli tłumią, gdzie go do wyznania niewolnictwa zniewalają, gdzie kłopotą i rozrzewniają. *Mądry cnotą zwycięża fortunę.* Ale wielu z tych, co się popisują być mądremi, leda pogrózkami przepłoszeni zostali. Wczym się nasz błąd wydaje, którzy tego, co się właśnie przypisuje mądrymu, doma-

gamy się od ucznia mądrości. Jeszcze siebie do tego nakłaniam, com pochwalił, lecz nie mogę się w tym zupełnie przekonać: a gdybym i mógł, jednak nie byłbym tak we wszystko opatrzony i tak ułożony, iżbym potrafił każdej przygodzie stanąć w kroku. Jako wełna niektóre farby od razu w się bierze, a innych nie wciąga inaczej, chyba, za wielokrotnym rozmaczaniem i warzeniem; tak się rzecz ma z niektórymi naukami, które skoro tylko dowcip poymie, natychmiast daje w nich biegłości swej dowody: (k) ta zaś, jeśli do głębi samej nie dōydzie, jeśli się nie wpije, umysłu żadnym, że tak rzekę, nie nawiedzie kolorem, ale raczej splanu, i nic z tego, co przyrzekła, nie uisici. Można to

(k) Takie są nauki, które całą zasadę swą mają w poznaniu, przenikaniu, i mówieniu. O tych sądzi Autor, że skoro je kto poymie, może z nich i prędko i często dać dowod. Nie tak pędka i łatwa sprawa z nauką dobrze czynienia. Słowem: snadniey jest pojąc i mówić, niżeli znając, dobrze czynić.

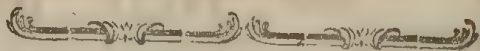
prędko i niewielką słowu pokazać, że cnota jedynym jest dobrem, a nie masz dobra żadnego bez cnoty, i że sama cnota w nayszlachetniejszey części naszej, to jest, w rozumie ma swe siedlisko. Cóż tedy jest ta cnota? rozsądek prawdziwy i niewzruszony: on bowiem sprawuje niejakąś pochopność w umyśle, on każdej rzeczy kształt i wizerunek, który owę pochopność wzrusza, na światło wyprowadza. Skutkiem tego rozsądku będzie, że to wszystko, co jedno cnota okrafi, za dobre i za równe między sobą osądzi. Ciała zaś dobra, wprawdzie co do ciała są dobre, ale nie są dobre w powszechności. Mają wprawdzie niejakąś cenę, ale nie mają wziętości i powagi: daleko też od siebie się oddzielają; jedne z nich są większe, drugie mniejsze.

Przyznać trzeba, że nawet między biorącemi się do mądrości, nie mała zachodzi różnica. Jeden za-

szedł już tak daleko, że może fortunę w oczy spòyrzeć, ale jeszcze nie śmiało: bo świetnym jey rażony blaskiem, mruży: drugi do tego przyszedł stopnia, że jey śmiało może w kroku stanąć, jeśli tylko sam już stanął na wierzchołku, i pełen jest otuchy o sobie. Co jeszcze jest nie doskonałego, musi się koniecznie walić; a choć się też czasem podźwignie, przecież znowu odpada i osiada. Dla uniknienia tego, nie trzeba ustawiać w przedsięwziętym biegu i nateżeniu; a jeśli się cokolwiek z chwalebego zamierzenia rozwolni, trzeba się wstecz wracać. Niemożesz tam, gdzieś stanął, na nowo poczynać. Popieraymy więc i dotrzymuymy: więcej jeszcze, niżeliśmy dotąd dokażali, pozostaje: lecz tu sama chęć postępowania jest przednią częścią postępuku. O sobie, z wewnętrznego przeświadczenia, śmiało mówić mogę, że chcę całym sercem: Ciebie też widzę zagrzanego i wspaniałym zawodem do rzeczy naysłiczniejszey kwapią-

cego się. Pospieszaymyż zatym,
boć w takowym tylko zapędzie, ży-
cie stanie się dobrotliwym darem; ina-
czej jedyną przewłoką, a to jeszcze
haniebną pośród obrzydłych zabaw.
Usadźmy się na to, aby cały czas był
*naszym; nie będzie zaś, chyba my wprzód
poczniemy być naszymi.* Kiedyż nata-
ką się dzielność zdobędziemy, że ka-
żdym fortuny losem trafim wzgar-
dzić? kiedyż będziemy mogli, stłu-
miwszy i pod władzą rozumu wszy-
stkie chuci podbiwszy; tym się dać
słyszeć? *Zwyciężyłem.* Pytasz się, ko-
go? nie Persów, nie dalekich Medów,
ani, jeśli jest jaki za Dakami narod
waleczny: ale łakomstwo, wynio-
słość, bojaźń śmierci, która narodów
zwycięzców zwyciężyła.





LIST LXXII.

1. Należy wczesnie przedsiębrać naukę filozofii, i w niej nieustawać.
2. Szczęście nie ma panowania nad mądrym.
3. Jaka zachodzi różnica między mądrym, i dopiero uczącym się.

To, o co się mię pytasz, tak dobrze wiedziałem, jakbym się z pamięci onego nauczył: alie dawno już pamięci mey niedoświadczałem, dla tego też nie mogę się na nią spuścić. Przydarza mi się toż samo, co księgom zleżałym i z sobą zliptym. Trzeba dowcip niejako rozwijać, (1)

(1) Doświadczenie aczy, że pamięć bez eksercytacji tępieje. Pięknie o tey rzeczy Cicero: *Memoria minuitur, nisi exerceas eam*. Lecz od tego zaraz zda się wyłączać starych, jakoby oni tey eksercytacji pamięci niepotrzebowali: bom, prawi, nigdy niekryszal, a-

a cokolwiek w nim złożono, czasem wytrząsać, aby można mieć pogotowiu, gdy czego użyć potrzeba każe. Lecz to teraz odłożmy; nie mały bowiem pracy, nie mały pilności wyciąga. Skoro się tam na dłuższy przeciąg czasu zdobędę, w tedy około tego szczerze pochodzę. O niektórych rzeczach możnaby na wozie (m) pisać; inne zaś rozłożystego (n) miejsca, spokoyności, i a-

by starzec który zapominał, na jakim miejscu skarby zakopał. *Nunquam tamen audiui, senem oblitum, quo loco thesaurum obruisset.*

(m) *Cisum*, był to gatunek niejakiś wozków, na których jadąc, znać, że można było pisać. Jeśli tylko w tych słowach *in ciso scribere*, nie jest bmyłka: jako się niektórzy dorożumiewają, i miało: *in ciso*, kładąc: *in circo* w Szrankach. Iakoż Juliusz Cesarz będąc tam przytomnym, razem przypatrował się widokom, i czytywał Książki, pisał i odpisywał listy.

(n) W Łacińskim stoi: *Leſtum*. Gdyż starożytni miało stołków, używali łózek, na których wpol leżeli. Ztąd Owidiusz:

Non hæc in nostris, ut quondam, scribimus hortis.

Næc consuevit meum lætule corpus habes.

sobności potrzebują. Mimo tego, jednak muszę i w tych zajętych dniach, a to jeszcze przez całe dni cośkolwiek czynić; co raz bowiem nowe następują zabawy: sami je zafiewamy, a tak z jedney wyrasta ich mnóstwo. Potym sobie przerwy niejakię dozwalamy. To gdy odbędę, całym się sobą przyłożę: a gdy z ową uprzykrzoną sprawą przyidę do ładu, zapuszczę się w nauki. Nie wtedy jedno w Filozofią się zapuszczać należy, kiedy od zabaw wolen jesteś; raczey masz wszystkich innych poniechać, abyś nad tą zasiadł. Naydłuższy czas, chociażby się od dzieciństwa aż do naydalszego kresu wieku człowieczego rozciągnął, nie jest dla niey dostateczny. Ledwie nie jednoż to jest, całe naukę filozofii zaniechać, co przerywać; gdyż ona nie stoi tam, gdzie jest przzerwana,

Jaśniej jeszcze rzecz tę poznać można z słów Pliniusza: *Visus est sibi jacere in lectulo suo, compositus in habitum studentis. Lib: V. epist.*

lecz na kształt napiętey struny, która, za przzerwaniem, odłkakuje, aż do swych pierwiastków powraca, skoro ciąg jey cokolwiek przedzieli. Trzeba się odjąć zabawom, ani one rozkładać i podzielać, ale uprzętać. Nie masz zgoła żadnego czasu, któryby mniej był zdatnym nauce zbawienney. Lecz się wielu do niey nieprzykłada, dla tego rozerwania, dla którego naybarziefy by się przykładać należało. Nam się prędko co nawinie ku przeszkodzie, lecz tym bynajmniej, którzy przy wszystkich zabawach mają umysł wypogodzony i ochotny.

Niedoskonałym częstokroć jeszcze się wesołość urywa, mądrego zaś *po- ciecha, niby gęstym utkana pasmem, wije się tak, że żadna okoliczność, żaden przypadek oney przerwać niepotrafi: (o)*

(o) Tak daleko zachodzi mądrego radość na nieporuszonym cnoty gruncie osadzona, że (jako na innym miejscu Autor znać daje) *musi koniecznie, pra-*

wszędy i zawsze spokojna. On bowiem od nikogo nie zawisł, ani się na przychylność ku sobie fortuny, ani na względy ludzkie ogląda: powołanie ma u siebie w domu: które gdyby w duszę weszło, pewnieby i wyszło: alic się w nim samym rodzi. Czasem zaydzie co takiego i zewnątrz, co mu przywiedzie śmiertelność jego; lecz to jest dla niego rzecz lekka, która tylko lekci po skórze. Ma on czasem, pozwalam, niejaką przykrostkę; mimo tego jednak, dobro jego naywyższe stoi nie wzruszenie. A jeśli też, jakem już powiedział, zewnątrz się przyplącze jaka niedogoda; tedy się ona tak ma, jako w ciele krwistym i tułowitym wysypka abo pryszczki i drobne krosty; wewnątrz zaś wszystko zdrowo.

nie by też niechciał, być zawsze wesół: musi nieprzerwaney z głębokiego źródła wypływającej pociechy, zażywać.
w Księdze o życiu szczęśliwym w Rozdz. 4.

Taka zachodzi różnica między mężem dojrzałym już mądrości, i owym jeszcze dążącym; jaka między zdrowym i z ciężkiej a długiej choroby powstałym, któremu ulżenie stoi za zdrowie. Ten, jeśli pilney nad sobą nie ma straży, łatwo znowu odpada. Mądry niepodlega odpadnieniu, ani nawet wpadnieniu w nowy jaki defekt: Ciału, bowiem zdrowie do pewnego tylko służy czasu, którego lekarz tenże sam, który je przywrócił, utrzymać niepotrafi; chociaż go często do tegoż pacyenta wzywają. Dusz zaś raz na zawsze uzdrowioną zostaje. Powiem ci, co tu masz rozumieć przez zdrowego. Zdrowy jest ten, który z siebie kontent, który w sobie ma zaufanie, który dobrze zna i poymuje, że wszystkie ludzkie życzenia, wszelkie dary, które się udzielają, i o które upraszają, nic zgoła do szczęśliwego życia nieprzydają. Gdyż to wszystko, do czego jeszcze przydać można; niedoskonałym jest; a ono, od czego u-

jać można, nie trwałym jest. *Kto się z pełną bez przerwy chce radować, ten z siebie niech ma pochop radości: boć to wszystko, na co pospółstwo chciwie czuła, z wiatrem ulatuje. Fortuna nic nie udziela niewolnikowi. Wprawdzie przypadkowe dary i uraczenia mogą nas kontentować, ale w ten czas, gdy się w pośrednictwo wda rozum i onś określi.* Onci to i powierzchownym nawet rzeczom, których chciwe użycie nigdy w sytość nie idzie, daje niejakiś wdzięczny przysmak i zaprawę.

Attalus zwykł ku tey rzeczy objaśnieniu takowego używać podobieństwa: izaliś kiedy widział psa, rzucony od Pana kęs chleba abo mięsa rozwartą paszczką w lot chwytającego? cokolwiek zachłapił, zaraz całkiem przelyka, a zawsze na dalszy obłow pyśk pogotowiu trzyma. Tak się rzecz ma i z nami. Cokolwiek nam wyzierającym na wziętek fortuna podrzuciła, tośmy bez śnaku

polknęli, a tym nie fyci, *wypatrujemy i czuwamy, jakby się z cudzego obto-
wić.* Tego mądry nie zna; fyt jest. Jeśli do niego co przyidzie, spokojnie przyimie, i odłoży. Optywa w radość osobliwszą, stałą, i w swoję własną. Można mieć chęć dobrą, można mieć dosyć nauki; jednakże póki kto naywyższego dobra niedota-
rł, pòty kolejną szczęścia, to w dół to w górę będzie unaszany: raz pod Niebo wyleci, drugi raz ku ziemi skrzydła zwiesi. Proстым i nieprzetartym zdarzają się ustawiczne usterki i potknięcia. Wpadają oni w Epikureyską owę czcżą i bezdenną przepaść. Jest jeszcze trzeci gatunek ludzi, a to tych, którzy mądrości dochodzą: jeszcze oney wprawdzie niedosięgli, z tym wszystkim przed oczema, i, że tak rzekę, na celu ją mają: ci niedoznawają burzy, ani nawet żeglują więcej, nie są wprawdzie na lądzie, ale już w porcie. Gdy tedy między pierwszymi i ostatnimi znaczny zachodzi przedział, a frze-

dni też zostają w niebespieczeństwie
szkodliwszego zawsze odpadnienia;
toć się nie zapuszczamy w poto-
czne zabawy: daymy im odprawę;
bo jeśli się raz wcisną, trudno ich po-
zbyć, zawsze się jedne po drugich lo-
zować będą. W samym weściu o-
nym się oprzyimy: *lepiej nie wpu-
ścić, niżeli wyganiać.*





L I S T LXXIII.

1. *Filozofowie barziej nad innych słuchają i kochają Panów swych i Królów, bo pod nimi w pokoju przykładają się do mądrości.*

2. *Pobudka do cnoty.*

Błądzić zdają się owi, którzy ludzi szczerze do Filozofii przywiązanych mają za zuchwałych, uporczywych, (p) za wzgardzicieli

(p) Zarzut ten Stoikom częstokroć czyniono, ale niedowodzono. O czym Epiktetus w dysert: c. 7. J. sam Seneka w Księd: II. o Łaskawości w Rozd: 5. powiada: *Wiem ja, że nieświadomi rzeczy, kraczą na sektę Stoików, iż jest ostra i twarda, i niezdolna, aby Przełożonym i Królom dobrej rady dodać mogła - - Ale żadna Sekta nie jest łagodniejsza i powolniejsza: żadna barziej nie kocha narodu ludzkiego, i pilniey nie przestrzega dobra powszechnego, jako ta, która za cel ma, pożyteczną być i pomocną nie sobie tylko, ale wszystkim, i każdemu z osobna.*

zwierzchności, Królów i wszystkich sterem Rzeczypospolitey kierujących: abowiem opak się dzieje; nikt ku nim nie jest nad nich wdzięczniejszym: i słuszenie: gdyż tym naywiększą świadczą łaskę, którym milego użyć pokoju pozwalają. Mają więc ci, którym przez publiczne bezpieczeństwo obwarowano ich przedsięwzięty tor błęgiego życia, sprawcę takiego dobra za co czcić, równie jak Oyca: mają, mówię, jeszcze więcej, niżeli owi wartogłowowie, którzy swym Panom znają się być wiernymi, ale się też wiele domagają: *Których żadna na świecie szczerota tak natkać niemoże, aby ich chciwość z datkiem co raz podraśtająca, nasyconą została. Ktokolwiek zaś o dalszym wziętku myśli, ten pewno o przeszłym zapomniał, (q) a między wielą*

(q) Dobrze tę prawdę przenikają dający; mało, a częstokroć oney cale nieznają dobrodziejstwa biorący. Gdyż z jedney u nich strony nie syte łakomstwo zawsze słyśnie i skwirczy, że mało biorą; z drugiey

złego, które ma w sobie chciwość, najgorszym jest, niewdzięczność. Przydayże teraz, że żaden z owych, którzy na posłudze Rzeczypospolitey zostają, nie pogląda na tych, których on przewyższa, ale, którzy jego przewyższają: i każdemu z nich *nie tak jest miło, widzieć mnóstwo pozad siebie, jak jest przykro, mieć choć jednego przed sobą*. Pospolita to jest przywara wszelkiey pychy, że w stecz nie patrzy. Lecz nie tylko pycha ma tę do siebie nierządność, ale też każda *pożądliwość; bo doszedłszy końca żądz swoich, znowu od końca na nowo poczy-*

Tom II.

N

duma i ambit śadzi, że im należy wszystko. Ztąd cokolwiek do takich wchodzi, puszczają w niepamięć, niepoczytując tego za łaskę: a gdy to, na co wyziewają, ich pominie, długo pamiętają, mając się za pokrzywdzonych. Przeto mało wdzięcznych za wziętek: więcej daleko niewdzięcznych, abo dla tego, że więcej niewzieli; abo, że już wszystko wzięli. Stosowniej w szczególności o tym naydziesz w następującym przypisku.

na. (r) Przeciwnie, ów mąż szczerzy i otwarty, który pożegnał dwór, sąd, i wszelkie sprawowanie urzędów publicznych, aby w osobności dostojniejszych zabaw pilnował; miłuje tych, przez których to ma, że w spokoyności swoje czyni, i sam jeden oddaje im wdzięczność nie najemniczą, i czuje się im, acz o tym niewiedzącym, wielce obowiązany. Jako czci i poważa swych Nauczycielów, za których pomocą, nie mało pozbył przywar; tak też i owych, pod których pieczę, ćwiczy się w chwalebnych

(r) Rzecz podobną przywodzi Seneka w Księdze III. o Gniewie w Rozd. 30. i 31. Także w Księd. II. o Dobrodziejstwach w Rozd. 27. Którą stosownie do kraju swego tak na Polskie przełożył Gornicki: *Chciwość, prawi, wywyższenia nie ma w sobie miary: czego drugi niewstydliwie, a pod wątpieniem, żeby go to potkać kiedy miało, pożądał, do tego przyszedłszy, niechce po'ozżyć kresu swoim chciwościom. Nie dziękuje za urząd ziemski uczciwy i pożyteczny, ale się skarży, iż mu Starostwa nie dano. Zaś i Starostwo wdzięczne nie jest, jeśli tylko jedno, albo jeśli niedadzą ku temu urzędu Koronnego, albo jakiego przedniego Województwa. Chciwości nasze nie patrzą nazad, z kąd wyszły, ale wprzód, dokąd ciągną.*

naukach. Ze zwierzchność naywyższa, innych też swą przewagą ochrania, temu kto przeczyć może? Lecz jako między owemi, którzy równey doznali spokoyności morza, ten, co licznieysze i droższe wioził towary, czuje się barziefy być Neptunowi obowiązany: jako kupiec daleko gorliwiey śluby swe pełni, niżeli profity żeglarz; i z famych kupców, ten, co złotoważne sprowadza towary, fzczodrzej wdzięczność swą oświadcza, niżeli ów, co podłe rupieci, barziefy dla ładunku, narzucał; tak *łaska-
wy dar mitey spokoyności wszystkim do-
zwoloney, dobrotliwiey na tych się wyle-
wa, którzy oney dobrze użyć umieją.* Wielu bowiem jest między temi wysoko dośtoynemi, którym więcey daje zatrudnienia pokoy, niżeli drugiemu woyna. Izaliż rozumiesz, że za miły pokoy owi, którzy go opilftwu, lubieżności i innym rozlicznym zbrodniom, którym woyna chyba koniec uczynić potrafi, po-

święcącą, tak są wdzięczni, jak mądry? nie sądzę; chyba byś osądził mądrego tak być niegodziwym, że za powszechne dobrodzieystwa nie miałby się znać, w szczególności być obowiązany. Słońcu i księżycowi wiele winienem, chociaż nie dla mnie jednego wchodzą. Czasowi rocznemu i Bogu biegi roku i czasów rozporządzającemu, z mojej też strony nie mały mam obowiązek, chociaż nie przez wzgląd tylko osoby mojej wymierzone są.

Głupie łakomstwo ludzkie czyni różnicę między dzierżawą i własnością, i nic z tego, co powszechnemu służy dobru, za swoje poczyta: Opak mądry: nie barziej nie sądzi być swoim, jako to, co ma wspólne z plemieniem ludzkim. Niebyłyby bowiem te dobra powszechne, gdyby część onych nie spływała na pojedynkowe osoby. Najmniejsza częśćka w powszechności udzielona spółnikiem każdego czyni. Przydayże teraz, że i prawdziwe i

wspaniałe dobra, nie tak bywają podzielane, iżby po trosze tylko na każdego kaneło, całkiem każdemu się dostają. Z powszechnych podarków tyle lud bierze, ile na głowę uftanowiono. Przy uczcie i uroczystym szrotowaniu mięsa, (s) wszystko to, co się tylko ręką bierze, dzieli się na części: lecz dobra nierozdzielne, jak to: pokoy, swoboda tak całe należą do wszystkich, jako pojedynkiem do każdego. Dla tego mądry dobrze zna i rozważa, komu za to jest obowiązany, że owych dobr i słodkich ich owoców kosztuje; z czyjego daru to ma, że go ani do broni, ani na wartę, ani do straży szalców, ani do wielorakich wojennych poborów, pospolita potrzeba nie używa; zna, mówię, to mądry i wielowładnemu

(s) Rozdawano uroczystie częstokroć u Rzymian mięso przy ofiarach, albo przy ucztach, które sprawowano we dni uroczyste dla dostoiniejszych, a pospółstwu na publicznych placach dawano mięso, albo też podarki jakie.

Rządcy swojemu niepojednokrotnie
dziękuje. *Tego uczy nadewszystko Fi-
lozofia; uznawać świadczone dobrodziey-
stwa, i dobrze za nie płacić: czasem sa-
mo uznanie dobrodzieystw wymierza za-
płatę. Przeto też znać się będzie, nie-
fkończenie być temu obowiązany, k-
tòrego przezorny i opatrny rząd
obdarza go tucznym pokojem, wol-
nym fwojego czasu szafunkiem, i
nieprzerwanym publicznemi zaba-
wami spoczynkiem.*

*O Melibeo! Bóg nas w tey spokojney dobie
Postawił: więc oberam na zawsze go sobie
Za Boga - - -*

Jeśli zatakie nawet wczasy, których
dar w tym się naybarziej zasadza:

*(On dozwolił, (jak widzisz) mojej bujać trzodzie;
A mnie grać na fujarze, przy wieyskiej swobodzie)*

jeścieśmy dawcy onego wielce obo-
wiązani, jakże nie mamy wysoce sza-
cować ten luby spoczynek, kòrego
fami zażywają bogowie, a który nas
też miedzy bogi osadza! Mówię to

fzcczerze, mòy Lucili, i wzywam cię kròtkim torem do Nieba.

Sextiusz zwykł był mawiać, że *Jowisz więcey nie może, niżeli doskonały mąż*. Ma wprawdzie więcey Jupiter do udzielenia ludziom, z tym wszystkim, *miedzy dwóma dobremi nie jest ten lepszy, który bogatszy*. Podobniesz z pomiędzy dwóch, równą mających bieglóść kierowania sterem, nie można temu przypisać pierwszeństwa co do kunsztu żeglugi, który. przestronniejszy i okazalszy, ma okręt. Czym tedy Jupiter przewyższa męża dobrego? tym, że dłużej jest dobrym. Mądry niekładnie się niżey dla tego, że cnoty jego w krótszym obrębie czasu są zawarte. Jako ze dwóch ludzi mądrych, nie jest ten szczęśliwszy, który w podeszłym schodzi wieku, od owego, którego cnoty w niewielu latach kresu dobiegły. Jowisz nie przewyższa mądrego szczęściem, ale wiekiem; bo przeciąg czasu niepowiększa cnoty.

Wszystko on posiada; lecz użycia pozwolił innym: A z tego jedynie to ma w zysku, że jest też wszystkim powodem użycia: mądry wszystkim gardzi i z taką na wszystko patrzy obojętnością, z jaką Jupiter; a z tąd więcey sobie przypisuje, że Jupiter onych użyć nie może, a mądry (t) nie chce. Wierzaymy tedy Sextiuszowi, który ukazuje nam śliczny gościniec i woła: *tedy dążemy do Nieba*: tedy przez mierność, tedy przez powściągliwość, tedy przez męstwo. Nie są bogowie niechętni, nie są zazdrośni. Przypuszczają nas, i wstępującym podają rękę. Dziwisz się,

(t) Ponieważ przez Iowisza rozumie tu Autor Boga; przeto porównyując z nim mędrka swego i prawie go przenosząc; oczywiście walczy z rozumem, i z przeświadczeniem, które każdemu, ale naybarziej mądrymu człowiekowi, daje poznawać wadłość człowieka przez samą skłonność do złego, którą czuje w sobie, przez same przywary, którym podlega, i nigdy się onych z pełną niepozbywa; przez samą niedołężność w wykonaniu, przez niestalość w dotrzymaniu, przez tępość w przenikaniu. Pycha w tej mierze Stoików aż do zawrotu rozumu zachodzić zdaje się.

że człowiek wstępuje do Boga? *Bóg sam przychodzi do człowieka, owszem (a co bliższym jest) wchodzi w człowieka. Niemasz dobrej duszy bez Boga. W ciała ludzkie wrzucone są nasiona Boże, które, jeśli dobry uprawiacz przyimie, podobne ziarnu owoce wychodzą: jeśli lada-cy, tedy, nakształt ziemi nieplodney i bagnistej, ziarno umarza, a potym, zamiast zboża, gęste wydaje chwasty.*



LIST LXXIV.

1. Jedynym dobrem człowieka jest cnota.
2. Bojaźń śmierci i przeciwności sprawuje niepokój, a wżgarda obywatela uszczerbliwia.
3. Cnota nie zna niedostatku.
4. Dobra duszy nie zaś ciała są prawdziwemi dobrami, tudzież jako powierzchownych dóbr pożytecznie użyć.
5. Zadne szczęście nie jest trwałe, a przeciw nieszczęściu jak się trzeba stawiać.
6. Przyszłego nie mamy się lękać.

List twój napelnił mię pociechą, i napoły drżemiącego ocucił; oraz pamięć moję zależałą (u) i opieszałą odnowił. Izaliż to podobna, mój Lucili, abyś jeszcze miał w tym wąt-

(u) Co Autor przez pamięć zleżałą rozumie, dōdziesz z Listu wyżej położonego. Patrz początek Listu LXXII.

pliwość jaką, że nacylniejszy
śrzodek do błogiego życia zależy, na
tym przeświadczeniu, że jedno jest
tylko dobro, którym jest cnota? *Kto
wszelkie dobro w obrębie cnoty zawarł,
jest w samym sobie szczęśliwy*, gdyż ten,
który inne jeszcze przypuszcza do-
bra, idzie w niewolnicze pęta fortu-
ny i obce powodowanie. Ten z utra-
ty dziełek pełen jest żałości; w cho-
robie ich troskliwy; a gdy co zbroją
i hańbę na się ściagną, boleśny. Ow-
biedzi się i truchleje miłością cudzey
żony, a inny swej własney. Jedne-
go odniesiony wstret niezmiernie
dreczy; drugiego własna dośtoyność
trapi.

Naywiększa zaś jest ze wszech lu-
dzi zgraja nędznych, których nie-
spokojnemi czyni oczekiwanie
śmierci zewsząd przypaść mogącey,
ponieważ nic prawie nie masz, przez
coby weyścia nie miała. Przeto, ja-
ko zostającym w kraju nieprzyjaciel-
skim, na wszystkie strony mieć oko,

i, za każdym chrześnieniem, rzesko się zwracać potrzeba; tak jeśli tey bojaźni z ferca nie wyżeną, zawsze w pełnym strachu i drzeniu żyć będą. Widziemy często skazanych na wygnanie i z dobr wyzutyh; *widziemy (co jest nayuciężliwszym ubóstwem) pośród bogactw ubogich*: widziemy rozbitych na morzu, abo temu coś podobnego ponoszących, których ludu gniew, abo zazdrość, *nayniebezpieczniejszy na pocziowych pocisk* nad spodziewanie roztrącił, naksztalt szturm, wśród piękney pogody powstałego, abo piorunu z nagła wypalonego, za którego uderzeniem, okolice zadrżały. Abowiem jako w takowym opale, im kto był bliższy owych ognistych bełtów, tym silniey wstręsnionym został, i jakby był piorunem rażony, zdrętwiał; tak też i w tych przygodach z przemocy czyjey przypadłych, *gdy nieszczęście przywała jednego, trwoga pada na wielu*, których prawie równego, jak i owych przywalonych, nabawia smutku z tey

jedynie miary, że i oni podobnie
cierpieć mogą. Cudze przygody,
zwłaszcza nagle, wszystkich ferca
przerażają. Jako próżne na wiatr
strzelenie ptaszęta płoszy, tak też i
nas nie sam tylko postrzał, ale też
sam huk i łoskot przestrasza. Nikt
zatem nie może być szczęśliwy, któ-
ry się takowemu podeyrzeniu powo-
dować daje; gdyż *szczęśliwość nie mo-
że zostawać, pod bojaźnią*. Nędzne jest
życie w śród podeyrzliwej trwogi.

Kto się zbyt przypadkowym po-
wierzył losom, obszerny i nieprze-
byty stek zamętu i pomieszania sam
sobie sprawił: na bezpieczne ucho-
dzącemu, ta tylko jest droga: po-
wierzchownościami gardzić, a poe-
gać na cnocie. Bo ten, *który upatruje
coś lepszego nad cnotę, albo co dobrego,
kromi cnoty, wyciąga łono swe na zagar-
nienie darów fortuny, wyzierając w tro-
skliwym oczekiwaniu, co też mu wyrzuci.*
Postaw sobie na umyśle obraz tako-
wy: Fortuna z nami poigrywa, czy-

li raczey z nas igrzyska czyni; wytrzęsa między tłumne gromady ludzi, dostojęństwa, bogactwa, więtość, łaski, z których jedne rękoma chwytających rozszarpane zostały, drugie zdradzieckim sprzymierzeniem podzielone, inne z niemałym uszczerbkiem dla tych, którym się dostały, zemknięte: z tych niektóre wpadły w ręce owych, którzy byli zgoła czym innym zabawieni; niektóre dla tego samego, że natarczywie były łapane, utracono; bo gdy zbyt chciwie rwali, z rąk wyroniono. Zaden zaś, nawet ten, któremu się zdobyć powiodła, nie cieszył się z niego długo. Przeto każdy rozsądny, skoro uyrzy przynoszących podarki, (w) natychmiast z teatrum uchodzi, bo wie dobrze, jak drogo ten drobiazg opłacić trzeba. Nikt się w ręk nie uciera z ustępującym: nikt wychodzącego nie napastuje, wszy-

(w) Zwyczaj mieli Rzymianie przy publicznych igrzyskach, abo przy innych jakich krotofilach, rzucić

śkie spory, warchoły i targanie okół zdobyczy. Toż samo dzieje się z owemi plony, które fortuna z góry na nas wyrzuca: schniemy nędzni, wierciemy się; radzibyśmy mieć rąk więcej, to na tego, to na owego podryzliwie poglądamy: czas zda się być zbyt przedłużony, nim to wyrzucą, co tak barzo chciwość naszą żarzy; czym się łakoma wszystkich nadzieja pasie, a niewielu otrzyma. Radzibyśmy w lot spadki chwytąć;

miedzy gmin różne podarki. A co tu Seneka stosuje do fortuny, to składniey niejako przez podobieństwo stosuje do Boga nasz Kochanowski:

*Wieczna myśli, która! jest daley, niż od wieka,
Jeśli cię też to rusza, co czasem człowieka,
Wierę, że tam na Niebie masz mięsopuść prawy,
Patrząc na rozmaite świata tego sprawy.
Bo leda co wyrzucisz, to my, jako dzieci,
W taki treter, że z sobą wyniesiem i śmieci.
Więc temu rękaw urwą, a ten czapkę straci,
Drugi tej krotochwile i włosy przyplaci.
Nakoniec, nie fortuna, abo śmierć przypadnie,
To drugi, choćby nie rad, czacz porzuci, snadnie.
Panie, godnoli, niech tę roszkosz z tobą czuję,
Niech drudzy za tby chodzą, a ja się dzwuję.*

a jeśli się nada, co załapić, niezmier-
nie się cieszymy; a inni nam zayrzą,
których próżne uwiodły nadzieje:
słowem, podług zdobycz znacznym u-
trudzeniem i kłopotem opłacamy, a-
bo, długą karmiwszy się nadzieją,
głodni z niczym odchodzimy. Zey-
dźmy więc z tych igrzysk, a dra-
pieżcom rumi uczynmy. Niech oni
wyzierają na te zawieszone dobra, a
sami barziej jeszcze między nadzie-
ją i bojaźnią zawieszeni zostają.

*Ktokolwiek pragnie być szczęśliwym,
niech cnotę za jedyne dobro poczyta. Bo
jeśli z kąd inąd dobra jakiego zasięga,
tedy naprzód źle o Opatrzności ro-
zumie, gdyż wiele dolegliwości przy-
darza się sprawiedliwym mężom, o-
raz że cokolwiek nam udziela, jest
wątłe i krótkie, jeśli je porównasz z
trwałością świata całego. Z tey nie-
dogody idzie, że niewdzięcen da-
rów Bożych, opacznie o nich sądzi.
Ztąd też utyskuje, że się mu nie za-
wsze, i to nie wiele, a przytym je-*

szcze nie pewne i przemijające do-
stają. Ztąd pochodzi, że się nam żyć
nie chce, a umierać też nie lubo: ży-
cia nienawiść, a śmierci bojaźń nas
zdeymuje. Chwiejemy się w naszych
zamierzeniach i radach, a szczęście
żadne nie może nas do sytości na-
tkać. Czego wszystkiego przyczy-
ną jest, żeśmy niedoszli owego nie-
zmierzonego i naywyższego dobra,
gdzie woła nasza koniecznie stanąć
musi; bo już nie może wyżej sięgać.

Pytasz się: czemu *cnota niczego nie-
potrzebuje? co jest, na tym rada prześta-
je; czego nie ma, niepragnie; wszystko jej
jest dostatkem. bo ze wszystkiego konten-
ta.* Złoż to mniemanie, że statek i
wierność nic niekosztują: oy wiele,
oboje dotrzymującemu, cierpieć
trzeba, z owych rzeczy, które my
złemi zowiemy! a wielełożyć trze-
ba z tych, które nas bawią, jakby do-
bre. Inaczej zgineloby męstwo, któ-
re powinno dać z siebie w złym razie

dowód: zginelaby wspaniałość, którąby, że tak rzekę, i głowy nie podniosła, gdyby tym wszystkim, jak pobierkami, niewzgardziła, o co się gmin, jak o rzecz największą ubija.

Ale tego dosyć, idźmy dalej: abo te, tak zwane, dobra nie są dobrami; abo człowiek szczęśliwszy byłby, niżeli Bóg. Abowiem nic z tego wszystkiego, co przed nami otworem stoi, Bóg w użyciu nie ma, gdyż ani uciechy ciała, ani poczesne bieśiady, ani znikome dostatki, ani coćkolwiek z tego, co ludzi nęci i podług rokoszą mamy, do niego się namniey ściągają. Więc abo na dobrach (co do wierzenia niepodobna) BOGU schodzi; abo toż samo jest dowodem, że na czym Bogu schodzi, to dobrem nie jest. Dodaj i to, że wiele z tego, co się mieni być dobrem, dostatniey zwierzęta, niżeli ludzie posiadają: one żarłoczniey pokarm w się buchają: cielesnością nie tak się wążtają; czerstwość też i siła większa nie

równie i trwalsza im służy; a zatem co z tąd idzie, szczęśliwsze są za człowieka. Nieznają złoczynstwa, podeyscia: używają rokoszy, która im przychodzi snadniey bez żadnego wstydu, wstrętu, i bojaźni przyszley żalości. Uważayże sam teraz, izaliż to można za dobro poczytać, w czym człowiek przechodzi niejako Boga? (x) Dobro naywyższe w duszę zasadźmy. Inaczeć się upodla i kazi, kiedy od nayszlachetnieyszey części naszej przechodzi do naypodleyszey, zakładając stanowiska w zinyściach, których bystrością celują nas nieme bydłatka.

Nie na ciele istotę szczęścia naszego zasadzać mamy. Te mi są prawdziwe dobra, któremi nas rozum obdarza: są one gruntowne i trwałe, które się żadnego szwanku nieboją,

O ij

(x) O tym dumnym porównywaniu człowieka z Bogiem, patrz pod przeszłym Listem LXXIII. przypisek.

ani skrócenia abo zmnieyszenia: inne wszystkie są tylko z mniemania i powieści; i jedynie dóbr nazwiskiem pokryte, ale własności dobra ani krty jedney nie mają. Przeto należałoby je raczey zwać degodzeniem i (że naszym językiem powiem) przyroftkiem: w reszcie masz wiedzieć, że nie są częstką z nas, ale niewolnikami naszymi; a chociażby do nas wstęp sobie ziednały, tedy zawsze na to pamiętać powinniśmy, że one są zewnątrz nas: że są wzgardzone i nam poddane, i że się dla nich nikt niepowinien wynosić. Bo czy mogłoby być co głupszego, jako przywłaszcząć sobie coś z tego, czegoś sam nieuczynił? Mogą one mieć przystęp do nas, ale nie związek z nami; iżby, gdyby je uprowadzić chciano, bez najmnieyszego rozerwania serca naszego odeysć mogły. Używamy ich zdrowi, ale się z nich nieprzechwałamy, a używamy skromnie, jako rzeczy do czasu powierzonych, a w krotce odeysć mających. Kto-

kolwiek onych, bez baczenia i rozumu, użył, nie długo się przy dzierzał wie ich ośtał: abowiem *szczęście, jeśli się nietrzyma na wodzy, samo sobie staje się uciskawe*: jeśli się tym plochozmiennym dobrom powierza, prędko go odbiegają: a jeśli się go trzymają, tedy się on jednak dręczy, aby go nieodbiegły. Mało było takich, którym się udało, bez obrażenia i przytłuczenia siebie, złożyć szczęście z siebie; naywięcey, którzy razem z tym, czym górowali, walą się; a częstokroć to samo ich spycha i przywala, co wyniosło. Dla tego należy użyć roztropności, któraby im miarę i kres pewny położyła: gdyż wolność niehamowana, jakby się nasadziwszy, wszystko swój dostatek spieszo rzuca w przepaść; ani też cokolwiek zbytecznego długo trwało, chyba że je rozum wziął w kluby i określił. Tego *nie jeden kraj może ci być wizerunkiem, który w samym kwiecie rozpustlająca wolność o szwank przypra-*

wiła, (y) a tak co m. stwem nabyto, to niepowściągliwością zryto i rozproszono.

Przeciw takowym przypadkom uzbroidć się nam trzeba: a że przeciw przygodom nie masz twierdzy niedobytey; przeto we wnątrz dobrze się nam opatrzyć i zmocnić trzeba: gdy się ze szrodka ubezpieczemy, możemy być opasani, obegnani, napastowani, ale nigdy nie możemy być dobytymi. Chceszli wiedzieć, na czym to tak warowne uzbrojenie zależy? na tym, abyśmy nic, co się nam przydarzy, za złe nie mieli, wiedząc, że toż samo, co nas obrażać zdaje się, do zachowania całej powszechności należy, i jest jedyną z

(y) Na pokazanie, że *rospustliwym* woln. śc. nie jeden kraj o szwank przyprawiła, nie trzeba było Autorowi do innych przykładów odsyłać: można już było na ten czas Ojczyznę swą Rzeczpospolitą Rzymską wystawić. Świeży to był i domowy przykład. Lecz czego w szczególności podobno dotknąć nieśmiały, tego, w powszechności mówiąc, dorozumieć się dozwolił.

owych sprężyn, które bieg świata tego kierują i dopełniają. *Niech się to wszystko człowiekowi podoba, co się kiedyś podobano Bogu, (z) niech się dla tego sobie samemu i swej dzielności*

(z) Rzecz tę mądrze, a że nierzekę, pobożnie rozwodzi Autor w Księdze o życiu szczęśliwym, w Rozdz. 5. gdzie onę temi nakoniec zamyka słowy: *Prawnie jesteśmy obowiązani wytrzymywać wszystkie przygody żywota tego, ani się tym mieszać i wzruszać, czego się uchronić nie jest w mocy naszej. Do posłuszeństwa urodzeni jesteśmy. A Bogu być posłusznym, prawa wolność jest.* Epiktetus Grecki Filozof o stosowaniu się do woli Bożej nieinaczej mówi, jedno, jakby był Asceeta. Oto są właściwe słowa jego: *Semper magis volo id, quod evenit; melius enim arbitror, quod Deus vult, quam, quod ego.* *Adjungar & adhaerebo Illi, velut minister & assecla: cum Illo appeto, cum Illo desidero, & simpliciter, atque uno verbo, QUOD DEUS VULT, VOLO.* Lib: 3. diss: 7. I na innym mieyscu Filozof ten temi się do Boga odzywa słowy: *Utere me in reliquum, ubi lubet; & ut lubet, mente tecum consentio, aequanimis sum: nihil recuso omnium, quae tibi videbuntur. Quocunque me voles, ducito; quam vestem lubet, circumdato. Magistratum me gerere vis? privatum esse? manere in pauperie, in opibus agere? Ego non assentior tantum, sed in his omnibus apud alios te defendam & tuebor.* L. 2. diss: 16.

dziwi, że nie może być zwyciężon, że same niepowodzenia ma pod sobą; że rozumem, nad który nie masz nic waleczniejszego; przypadki, bólesci i krzywdy zwojował. Przeto *miluy rozum: zamilowanie onego uzbroi cię na wszystkie hartowne grotty*. Miłość ku fwym szczeniętom, zwierza, którego dzikości i wszelkiey uwagi pozbawioney popędliwości nie zahamować nie może; częstokroć na ostre napędza i wbija żelaza: młode umyśły nie raz chuć chwały do wzgardy mieczą i ognia uniosła. Drugich postać i cień tylko cnoty ośmielił na śmierć oczewistą: im nad to wszystko rozum jest filnieyszy, im trwalszy; tym z większą żwawością przez same trwogi i niebezpieczeństwa rum fobie uczynić potrafi.

Zarzuci mi tu kto: że tym nie ukazujecie, gdy powiadacie, iż krom cnoty, żadnego nie ma dobra; ponieważ to bynamniej nie czyni zabezpieczenia i ochrony przeciw zawi-

stnym losom fortuny Mówicie bowiem fumi, że między dobrem liczą się sforne dziatki, cnotliwi Rodzice, *rzędna i dobrych obyczajów przestrzegająca Ojczyzna*: jakże na ich w niebezpiecznym razie zostających będzie kto mógł z was pogląść spokojnie? Obłężenie Ojczyzny, śmierć miłych dziattek, niewola kochanych Rodziców obeydzie was pewnie i pomiesza. Co przeciw takowym zarzutom z strony naszej zwykło się odpowiadać: naprzód przywiode; toż potym przydam, co moim z łaniem, jeszcze odpowiedzieć należy. Inny cale jest stan tych rzeczy, które kiedy bywają nam odjęte, na swym miejscu zostawują niejaką uciążliwość; jako to naprzykład zdrowie zwątlone przemienia się w chorobę, wzrok stracony ślepoty nas nabawia; podejęte nogi nie tylko chybkosc swą tracą, ale też jeszcze kalestwa dostają. Nie ma tego niebezpieczeństwa w owych, któreśmy wyżej nieco przywiedli, przypadkach. A to

czemu? bo jeżeli dobrego przyjaciela straciłem, nie trzeba mi zań podeyscia cierpieć: ani dla tego, żem pobożne dziatki pogrzebił; ich miejsce niezbożność zastąpi. A do tego nie tak jest to utrata przyjaciół i dzieci, jako raczey ich ciał. Dobro zaś jednym tylko sposobem może zginąć, jeśli się w złe przemieni, a tego przyrodzenie onego nie cierpi: gdyż *każda cnota i każde jej dzieło trwa nieśkazywanie*. (a) Wreszcie, chociaż poduśałych przyjaciół, chociaż obyczajnych i żądze swych Rodziców dopełniających dzieci śmierć zebrała, jest atoli, co onych zastępuje miey-

(a) Prawda, iż cnota, ile w sobie uważana, nieodmienia się: *cnota z wysze cnotą*; ale człowiek cnotliwy odmianie podlega: i nieraz odmienia się; gdy abo z powodu skażoney natury, którey się nieopiera; abo złego towarzystwa, w które się nieostrożnie wdaje; przechodzi z toru cnoty na drogę rozpusty. Złych i występnych wielu, a przecieź prawie każdy z nich był kiedyś mniw lub więcej, krócey lub dłużej dobrym, a potem stał się prędzey lub późniey złym, a z czasem coraz gorszym.

sce. Coby to było, pytasz się? *Cnota*, która ich dobremi uczyniła. *Ta* nic próżno *niezostawuje*: całą zagarnywa duszę; *wszystkie* *teskliwe* *żądza* *rozgania*: *sama z siebie ma dosyć*. *Wszystkich* *bowiem* *dobr* *początek* *i* *bytność* *zawiera* *w* *sobie*. Co to szkodzi, że tam gdzieś potok wody przejęty będzie, i zbieży, gdy źródło, z którego wytryska, nienaruszone zostaje? Nie można mówić, że się żyje *sprawiedliwie*, gdy *dziatki* *w* *życiu*, *niżeli* *po* *ich* *zeyściu*; ani *porządniey*, ani *rozsądniey*, ani *uczciwiey*; toć też ani *lepiey*. *Zbior* *przyjaciół* *nieczyni* *mędrszym*, ani *ubytek* *ich* *głupszym*; toć też ani *szczęśliwszym*, ani *nędznieyszym*. *Pokąd* *cnota* *nie* *nie* *skaze* *nie* *stoi*, póty *nie* *poczujesz* *tego*, co ci *uszło*. Cóż tedy? *nie* *jest* *że* *ten* *szczęśliwszym*, którego *liczny* *poczet* *Przyjaciół* *i* *dzieci* *okraża*? *Za* *cóż* *by* *miał* *być*? *Dobro* *naywyższe* *ani* *ubytu*, ani *przysporzenia* *nie* *cierpi*: *stoi* *statecznie* *w* *swey* *mierze*. *Jakikolwiek* *los* *Fortuny* *wypadnie*:

czyli go obdarzy szędziwą starością, czyli do starości nie doprowadzi, wszelako też sama jest miara dobra najwyższego, chociaż nie jednaka jest wieku. Bądź w większym, bądź też w mniejszym obwodzie krag zrysujesz, różnica cała będzie co do przestronności, ale nie co do kształtu: chociaż jeden z nich długo pozostanie, a drugi zaraz zagładzisz, i w tenże sam popioł, na którym był wyrysowany, (b) zgarniesz, z tym wszystkim to zostaje, że oba miały jeden kształt. Co słusznego i sprawiedliwego jest, tego ani wielkością, ani liczbą, ani czasem niemierzają: nie można tego ani rozpostrzeć, ani zwięzić. Lat sto cnotliwego życia, jak chcąc ściesni i zbiy w dzień jeden, nie będzie dla tego mniej cno-

(b) Wyraz ten zasadza się na zwyczaju dawnych Matematyków, którzy nie na tablicy kretą, ale grafiką na popiele rysowali figury, i tak uczyli swych uczniów. Ztąd i ów wyraz Cicerona: *Nunquam pulverem eruditum attigisti.*

tliwe. Raz się cnota szeroko rozpościera, Królestwy, Miastami, Prowincjami rządzi, kuje Prawa, w przyjacielskie ligi i sprzymierzenia wchodzi; rozdaje między krewnych i dzieci dostojenstwa: drugi raz bywa w ciasnym zawarta obrębie ubóstwa, wygnania, sieroctwa; dla tego jednak nie jest zmniejszona, że ją z wysokiego stopnia do niskiego potracą; albo że ją z przestronnego widoku ustawiczonej publiki w ciasny dom jakiego zakątek wbija. Równie ona jest wielka: chociażby zewsząd rugowana, sama się w siebie zgarnęła i ścisnęła, boć niemniejszą wspaniałość i rzetłość zatrzymuje ducha; niemniej wystąpiła roztropność i niewzruszoną sprawiedliwość. Zatem jest równie szczęśliwa. Gdyż owa trwała, obfzerna i spokojna szczęśliwość, która jedynie wiadomością rzeczy Boskich i ludzkich nabyta być może, w samej tylko duszy ma swą posadę.

Teraz następuje to, na co dać odpowiedź, przyrzekłem. Nietroszcze się mądry z utraty dzieci, przyjaciół: takim bowiem unyślem znosi onych śmierć, jakim oczekiwają swojey; i tyle tey się lęka, ile nad tamtą boleje. *Cnota bowiem zależy na jednostayności: wszystkie jey dzieła mają z nią zgodne porozumienie i we wszystkim do niej stosownie odwołują się: ta zaś zgoda i porozumienie ostać by się nie mogły, gdyby duch, który zawsze w górę dążyć powinien, smutkiem i troskliwością został przytłumiony. Nieszna cnota bojaźni, troskliwego starania, ani w czynieniu opieszłości. Abowiem każda cnota jest spokojna a rzeźwa; nieustraszona, a w pełney zawsze gotowości. Cóż? więc ona nie takiego, coby na bojaźń jakąś pochodziło, niedozna? niezmienni cery, niezasępi czoła, nie wstrząśnię stawow i niesprawi innego jakiego wzruszenia, (c) które nie*

(c) Podobną rzecz temu, ledwie nie co do słow, naydziesz wyżej w Liście LVII.

z rozkazu duszy, ale z nierozmyślnego jakiegoś natury pędu powstaje? Przyznaję, że dozna, poczuje: ale mimo tego, w jednakim zawsze trwać będzie przeświadczeniu; że nie jest żadne złe takie, i nie może być tak filne, iżby zdrowy rozum miał pod ciężarem jego słabiec i ufać. Wszystko, co jedno czynić należy, uczyni śmiało, i żywo. Czyliż to bowiem każdy niepoczytałby być głupstwem, gdyby kto przedsięwzięwszy dzieło jakie, gnuśnie i nudnie około onego bawił się; indziej ciało, a indziej duszę zwracał, i myśli same w różne od siebie strony rozdzielał i rozpraszał? musi koniecznie dla tego samego, nad czym się tak barzo wynosi i zadziwia, być wzgardzonym: ba ani to nawet, z czego się przechwala, chętnie robi.

Jeśli się zaś czegoś złego lęka, tedy samo onego oczekiwanie niemniej dręczy, niżeli sama obecność; a to wszystko, czego się obawia, aby

mu snadź cierpieć nieprzyszło, już przez samą bojaźń cierpi. *Jako w chorobach ciała, pospolicie przewieszające przyszłą niemoc poprzedzają znaki: jako to: ociążałość w członkach; łtudenie bez pracy, częste poziewanie, i coraz przebiegające zdryganie: (d) tak schorzały umyśl daleko w przód, nim go biedy ścisną, wzrusza się. Uprzedza je i przed czasem upada. A może być co głupszego, jako się dręczyć przyszłością; i nieodkladać ucisku na czas swój, ale przywabiać i zbliżać nędzę; którą, jeśli się z niej otrząść już nie możesz, lepiej jest, jaknaydaley usunąć? Chceszże wiedzieć, jakby to sprawić, żeby się nikt przyszłością niedręczył? Dajmy, iżby kto wiedział, że po przeysciu*

(d) Są to pewne poprzednicze znak choroby, wedle zdania naywyborniejszych lekarzów; ktorey że ta rzekę, o wstąpieniu słyby w czas i rozumnie, zwrata lekarze, a w niefortunnych, przynajmniey do niej zapobiegano, wieloby choroby uszło, a przynajmniey nietak ciężkiej i niebezpiecznej doznało.

lat pięciudzieściąt, trzeba mu będzie, nie lada ponieść bole; czyliż on z tego zaraz się mieszać i smucić będzie? chybaby chciał znacznieyszą część przedzielającego czasu przeskoczyć, i zaraz w owę się następną w lat kilkadzieściąt troskę zapuścić. Podobnie dzieje się z owemi, których skwierkliwe umysły i na boleści samochcąc narażające się, rzeczy dawne i zatar-te zasmucają. Co minęło, i co ma nastąpić, obecnym nie jest. Oboyga nieczujemy. Owoż gdzie nie ma czucia, tam też niema i boleści.



LIST LXXV.

4. *Filozofia nie na mówieniu, lecz na czynieniu zasadza się. A chociaż wymowy nieodrzuca, niechce jednak tego, aby się mowa od życia różniła.*
5. *Trzy stopnie postępujących w Filozofji.*
3. *Szczęśliwy stan tych, którzy z zbrodniami i namietnościami rozbrat uczynili.*

Uskarżasz się, że mniey wytworne posyłam ci Listy. Któż bowiem z wystawną wytwornością rozmawia bez ohidy? Gdybyśmy z sobą zasiedli, abo się przechadzali, użylibyśmy pewnie mowy niewypracowanej i niesflącey się; otoż w tey dobie chcę mieć i Listy moje, aby nie miały naciągniętego, ani wystawnego. Gdyby to być mogło, wołałbym myśli moje, raczey powierzyć chownymi znakami, niżeli słowami

odkryć. Gdybym nawet z tobą
w sporną wszedł rozmowę, i tak ani-
bym tupał nogą, ani rękoma szermo-
wał, ani głosu podnaszał, lecz zоста-
wiłbym to Krasomówcom; przesta-
jąc na tym, żem ci zdanie moje nie
wytwornie, lecz ani podle i niezgra-
bnie, przełożył. Wtym jedynie
chciałbym cię przeświadczyć, że tak
myślę, jak wyrażam, a myślę z ukon-
tentowaniem. Zwiększym umile-
niem się całuje drugi nałożnicę, niżeli
swe własne dziatki, jednakże i w tym
poślednim utuleniu tak przystoynym
i umiarkowanym dosyć się przebija
przychylności. Niechęć ja zapraw-
dę, aby przekładanie rzeczy tak wa-
żnych było czcze i oschle; gdyż Fi-
lozofia niewzbrania się dowcipnych
powieści; z tym wszystkim zbyt
wysadzać się na słowa nie radzi. *To
statecznie niech naszym będzie prawidłem
i zamierzeniem, abyśmy mówili, co myśle-
my; a myślili, co mówimy. Mowa na-
sza niech się zgadza z życiem.*

Ow pewnie postanowienia swego chwalebnie dopełnił, któremu kiedy się dobrze przypatrzysz, a potym go posłuchasz, poznasz, że tenże sam jest. Niech będzie w jakieykolwiek dobie, godności, powodzeniu, powinien być w sobie jednaki. (e) *Słowa nasze nie do smaku i upodobania, ale do pożytku zmierzać mają.* Jeśli jednak, bez wydwarzania się, płynie komu gładka z natury wymowa, abo jeśli się kto na nią zdobył, abo się łatwo przygotować może, w ten czas przyzwałam; *niech rzecz ozdobnie wyprowadzi; ale tak, iżby raczej rzecz, niżeli siebie wystawiał.* Inne umiejętności, jedynie należą do bystrości rozumu, ta zaś chodzi koło duszy. *Chory nie szuka lekarza wymownego, ale uzdrawiającego:* jeśli się jednak tak przydarzy, że tenże sam, który do zdrowia przywrócić może, składnie o tym

(e) O tej jednolitości i równości życia we wszystkich Iprawach, patrz w Tomie I. List XX. także XXXI. i przypiski do niego pod liczbą 238.

wszystkim, co czynić należy, rozprawa, tym lepiej: jednakże mała z tą choremu pociecha, że napadł na wymownego lekarza: gdyż tak się tu ma wymowa, jako się względem biegłego sternika ma krasa i uroda. Na co uszy me lechcisz? na co miłemi pogłaskiwasz słowy, nie o to grą idzie, trzeba tu *piec, platać, odrywać*. Na toś jest przyzwany: leczyć masz chorobę zażarzałą, wezbraną i powszechną. Masz tyle do czynienia, ile ma lekarz podczas powietrza; a ty się obieraniem słów zaprzatasz? a niedość ci na tym, że dostatecznie rzecz wyrażasz! Masz jeszcze dostatkem, czego się uczyć: masz to, czegoś się nauczył, tak sobie wrazić, iżby ci wypaść niemogło: nadto masz onego dać dowód w skutku samym. Abo wiem tu *niedosyć jest, jako w innych naukach, wrazić w pamięć; trzeba rzeczywiście w uczynku pokazać, (f) co umiemy.*

(f) Ze prawdziwa Filozofia w czynieniu zawisła, nie zaś w powierzchownym poznaniu, i mówieniu.

Nie ten, który to wszystko wie; ale ów, który wedle tego, co wie, czyni; szczęśliwym jest.

Cóż? aboż nie ma jeszcze niższych stopniów? czyliż się zaraz na złamaną szyję do mądrości kwapić trzeba? tego nie twierdzę. Bo chociaż ten, który dopiero w tej nauce postępek niejaki czyni, bywa jeszcze między głupiem policzany, jednakże znacznym już przedziałem od nich się różni: nawet między postępującymi nie mała zachodzi różnica.

Niektórzy dzielą ich na trzy szeregi. W pierwszym stawia tych, którzy jeszcze mądrości nieosiągneli, stoją jednak na samym jej pograniczu; z tym wszystkim bliskim być, jest to jeszcze nie być. Pytasz się, którzy to są? są ci, którzy się ze

dowiodł tego Autor wyżej. Patrz Tomu I. List XX. przypiski tamże pod liczbą 154. Także List LII. pod liczbą 599.

wszech zbrodni i namiętności wyzu-
li; którzy się tego, co, im umieć na-
leży, nauczyli: ale im na doświad-
czeniu i ufności schodzi: dobra wła-
snego jeszcze nie mają w użyciu. Je-
dnakże już tam powrócić nie mogą,
z kąd są wypłoszone: (g) już zaszyli
tak daleko, że więcej niepodlegają
odpadnieniu: lecz oni tego do siebie
jeszcze nieznają; i, jakem to, w pew-
nym, pamiętam, liście wyraził, nie
wiedzą o tym, że wiedzą. Już nie
raz dobra swego kosztowali, ale one-
mu jeszcze nie zaufali. Niektórzy

(g) Rozumie namiętności: a te zawsze powrócić
mogą i powrócić usiłują, i powracają, skoro straży
pilney i silnego odporu nieczują. Owszem ile są
przyrodzoną ku złemu skłonnością, zawsze w domu
zostają, lecz pod władzą i przemocą rozumu, które-
mu jednak zawsze oporem idą, i tego nad sobą Peda-
goga, nakształt swawolnych chłopiąt, chciwych wol-
ności, cierpieć niechcą. Ztąd ów boy i walka w ser-
cu: ztąd ów plac zwycięstwa: ztąd owa prawdziwa i
wysoka mądrość, którey ten naychwalebniej docho-
dzi, który namiętności swe na wodzy trzymać, ukra-
cać i osłabiać umie.

ten rodzaj postępujących, o których tu mówiło się, tak opisują, że im przyznają, iż już chorob dusznych pozbyli, ale jeszcze namiętności niepodbili; i że na śliskim jeszcze stoją; ponieważ nikt się od niebezpieczeństwa przewrótności jakiey nieusunął, jedno ten, który onę ze wszystkim od siebie odrzucił; nikt zaś oney nie odrzucił, jedno ten, który na jej miejsce mądrość przyjął i osadził.

Jaka zachodzi różnica miedzy chorobami duszy, a namiętnościami, jużem nie raz mówił; i teraz nieco napomknę. Choroby, są to zaścizale i grube występki, jako to: łakomstwo, dumna wyniośłość; kiedy już duszę uwikłały i oney się przywarą nieprzerwanie ciąglą stały. Abym krótko rzecz zamknął; choroba ta, jest zdanie w złym uporczywie zasadzone, które sądzi, że się na to koniecznie wysadzać potrzeba, co ledwie żądać należy: abo raczey tak: zbyt nie czuwać na to, czego lub cale na-

leży nie chcieć, lub chcieć obojętnie: także *szacować to wysoce, co albo mało, albo nic nie warto, jest choroba duszy*. Namiętności zaś, są to wzruszenia nieuważne, nagle, popędliwe umyśłu, które, gdy często bywają przypuszczane i zaniedbane, wciągają w chorobę; właśnie tak, jak katar nie zbyt zadawniony, sprowadza kaszel; za-
 starzały zaś i nieprzerywany, wprawuje w suchoty. Owoż ci, którzy dobrze postąpili, już chorobom nie są podlegli, czują w prawdzie niejakiś jeszcze skłonności; dla tego jednak dochodzą tych, którzy już na stopniu doskonałości staneli.

Drugi jest poczet owych, którzy i najgłówniejszych przywar i namiętności pozbyli, ale tak, że jeszcze nie są w sobie zabezpieczeni: mogą bowiem jeszcze na dawne powrócić śmieciisko.

Trzeci poczet jest tych, którzy wiele i znacznych występków ponie-

chali; ale nie wszystkich: nie jeden zarzucił łakomstwo, ale się jeszcze gniew w nim burzy: już podpałów lubieżności nie czuje, ale jeszcze pycha go nadyma; już cudzy majątek chciwości jego nie ostrzy, ale jeszcze go bojazń słabi, a chociaż w owym przestrichu, względem niektórych przygod, pokazuje się być niewzruszonym; jednak względem innych, placu nieotrzymuje: śmiercią gardzi, ale boleści unika. Nad tym trzecim gatunkiem zaстанówmy się nieco myślą: bo, by to, nie źle dla nas było, gdyby w nim i nas pomieszczono. Za osobliwszym darem natury; za uśmym i statecznie nateżonym przykładaniem się, stawamy na drugim stopniu, ale i trzeciego nie można lekce ważyć. Myśl, jak też wiele złego cię opasało: przypatrz się, jako żadne złoczyństwo, nie jest bez przykładu, jako bezbożność codzien podraſta, jako jawnie i tajemnie złe broją; a poznasz, żeśmy nie mało zyskali, jeśli się między naygorszymi

nieliczymy. Lecz ja, powiadasz, spodziewam się, wyżej pomknąć. Barziej nam tego można życzyć, niżeli obiecować; mamy wiele uprzedzenia: *bierzemy się do cnoty, ale nie sporo nam idzie; występki w stecz ciągną.* Sromota i mówić: *tyle się do cnoty przykładamy, ile więcej nic do czynienia nie mamy.*

Lecz jak wielka nadgroda nas czeka, jeśli zwyczajne zabawy nasze i wpojone w nas przywary umorzymy? Żadna chuć, żadna bojaźń poganiać nas niebędzie; żadnemi nie zmieszani postrachami; żadnemi nie skażeni roskoszami, niebędziemy mieli przyczyny lękania się ani śmierci, ani bogów, wiedząc, że ani śmierć nie jest rzeczą złą, ani bogowie chcą nam cokolwiek złego uczynić. Oboje, czy to szkodzić, czyli też być uszkodzonym; równie oddaje słabością: Dobroć największa najmniej ma siły szkodliwej, owszem całe jey niema. Skoro, z tey

się błotnistey jamy dźwignąwszy, wzbijemy się ku owey wysokiey i wspanialey górze, wnet tam obłapią nas słodka umysłu spokoyność, i zupełna, po wyrugowaniu wszystkich błędów, wolność. Pytasz się pono: na czym się ona zasadza? na tym: nie lękać się ludzi, ani bogów; nieżądać, ani co jest nieprzystoynego, ani też, co jest zbytniego: a nad sobą mieć naywyższe panowanie. *Nieoszacowane to jest dobro, być swoim.*



L I S T LXXVI.

1. Trzeba i w zgrzybiałym wieku często swiedzieć Szkołę mądrości.
2. Tym, którzy nieużytecznemi zabawami czas trwonią; dobrze uszy naciera.
3. Dobr i bogactw dostajemy częstokroć niespodzianie z przypadku; cnota zaś inaczej nieprzychodzi, jedno z utrudzeniem i pracą.
4. Mądrość, która nic innego nie jest, jedno cnota, z wielorakiego powodu, jest jedynym człowieka dobrem..

Wypowiadasz mi przyjaźń, jeśli-
bym coćkolwiek z codzien-
nych spraw moich przed tobą ukrył.
Patrz, jak z tobą podufale postępuję:
i to ci nawet opowiem. Słucham le-
kcyi Filozofa, i już temu dzień pią-
ty, jak do szkoły chodzę, i od ósmey
nauczającego słucham. W sam czas.
powiadasz; właśnie twój wiek do te-

go. I czemuż nie? Bo czyliż może być co głupszego, jako nie chcieć uczyć się, przeto, żeś się dawno nie-nauczył? (h) Cóż tedy? więc toż samo mam teraz uczynić, co chłopięta i żaczęta? Zaiście szczęśliwy jestem, jeżeli to jedynie ma wiek mój zhańbić? Szkoła takowa każdemu wiekowi otworem stoi. Bodaybysmy się w niey postarzeli; i do niey, jako chłopięta, uęszczali. *Zstarza-*

(h) Tych słów i poślednich Autora użyłem wyżej w przypisku do Listu XXXV. pod liczbą 278. Gdzie też rzecz tę samą stwierdziłem przykładem Aureliusza Cesarza. Co zaś temi słowy Autor nagania, o to samo strofuje uczony Górnicki Dworzanina: *niechcieć się, prawi, uczyć tego, czego nie umiesz, i owszem mieć się za mądrego, kiedyś głupi; jest to być dobrze szaleńszym, niż ów, którego w kłozie chowają*, w Rozm: 1. pod licz: 6. Ten, który zna swą nieumiejętność, i stara się onę wesprzeć radą i nauką mądrych, uydzie poniekąd i sam za mądrego; lecz ów, który nic nieumie i niechce być nauczon, a przytym jeszcze ma się za mądrego, pospolicie za głupiego dwa razy bywa poczytany: raz dla tego, że właściwie jest takim. drugi raz, że poczyta siebie za innego, jakim zgoła nie jest.

łemu pójść na *Theatrum*, obchodzić Kregi zawodnicze, być przytomnym wszystkim wysiekaczów pojedyńkom, nie masz wstydu: a jabym się miał wstydzic chodzić do Filozofa? (i) Póki nie umiesz, póty się ucz; owszem, (ieśli wierzyć zechcemy przyśłowiu) póty, póki żyjesz. (k) Ani to gdzie indziej składniey przypada, jako tu: *Jak długo żyjesz, tak długo trzeba ci się uczyć, jak żyć.* Ja zaś tu coćkolwiek razem i nauczam. Pyta'z się, cóż takiego? uczę, że *staremu uczyć się należy.*

A tu ci poufale wyznam, że się nie

(i) Nawiedzanie ludzi mądrych i obcowanie z nimi zaleca rozum, radzi pożytek, pochwalają powieści i przykłady dawne i niniejsze: owszem samo pismo Boże prawie przykazywać zdaje się: *Uyrzyskli mądrego, porań się do niego, a noga twoja niechay trze progi drzwi jego.* Eccl: 6. 36. Lecz co tu w porównaniu z *Theatrum Neapolitańskim* przytacza Seneka, bodayby się to dotąd nieściło!

(k) Tak mawiał Plato; a utwierdzał powieść swą zdaniem Solona, który zwykł był mawiać o sobie: *ucząc się, przychodzę do starości.*

raz wstydzić muszę plemienia ludzkiego. Ilekroć do szkoły idę (abowiem, jako ci wiadomo, chcąc iść do domu Metronakta; trzeba mimo samego Theatrum Neapolitańskiego przechodzić) postrzegam miejsce to tłumem ludu nabite, gdzie z jak największą pilnością roztrząsają; kto najlepszy duda. Także Grecki Surmacz, i woźny wrzaskliwy, niemniejszy mają do siebie nacisk: na owym zaś mieyscu, na którym uczemy się być cnotliwemi, barzo nie wielu zasiada; a i ci wielom zdają się nic uczciwego nie mieć do roboty: przeto też zowią ich do niczego nie zdawnemi, gnuśnemi. Bodayby i mię tak wyszpocono i wysmiano! Spotwarzania od ludzi niewiadomych obojętnym umysłem przyimować przytłoi: a do cnoty dążącemu takowym siebie pogardzaniem pogardzać należy. Postępuj daley, mój Lucili, i pospieszaj; aby się snadź toż famo tobie nieprzydarzyło, co i mnie; iżby ci nieprzyszło na starość uczyć

się; owszem dla tego samego pośpie-
szay, że to, coś dopiero rozpoczął,
ledwie będziesz mógł w starości nau-
czyć się. Pytasz się, jak też daleko
postąpię? jak daleko zamierzysz.
Czegoż czekasz? *przypadkiem nikt mą-
drym niezośtał.*

Pieniądze same w garść czasem
włazą; dostojnością obdarzą; łaska,
wziętość, godność same się nawiną;
cnota zaś sama się nienatrąci, ani się
da lekką pracą i staraniem poścignąć:
lecz też nie żał pracować, mając przed
sobą zagarnienie wszystkich dóbr ra-
zem. Boć też *jedno jest dobro, którym
jest cnota.* Cokolwiek próżney pod-
chlebia sławie, nic tam nie naydziesz
prawdziwego, nic pewnego. Czemu
zaś to, co jest cnotliwego, jedynym
jest dobrem? opowiem: ponieważ mi
dałeś do zrozumienia, że rzeczy
tey w Liście przeszłym dostatecznie
niewyluszczył, i raczey onę tobie za-
chwalił, niżeli dowiodł. Otoż aby

to, com mówił, w krótcie zawarł; powiadam, że wszystko na świecie ma swe szczególne dobro. Macicę bytność, wino smak, jelenia chybkosć zaleca. Pytasz się, czemu bydlęta, co ciężary dźwigają, krzepkie i silne mają grzbiety? bo do tego jedynie są włożone, dźwigać brzemiona. Psu ostry węch, gdy tropić; prędki bieg, gdy doścignąć; rozsierdziona ziałość, gdy się mu rzucić i kasać trzeba, największą jedna zaletę. W każdym to, do czego jest urodzony, i z czego bywa szacowany, jest rzeczą nayprzednieyszą. Cóż tedy nayprzednieyszego w człowieku? Rozum: onym wyprzedza wszystkie zwierzęta; a w ślady wstępuje Bogów. Dojrzały rozum jest zatym własnym człowieka dobrem: w reszcie wszystko ma wspólne z zwierzęty. Ma on siłę? mają i lwy. Kraśny jest i nadobny? są i pawie. Nieschodzi mu na chyżości, żartkości. Niezbywa na niey i koniowi. Niemówię już, że go w tym wszystkim przewyższają.

Boć tu nie o to idzie pytanie, co ma w sobie największego, lecz, co ma swego. Ma ciało, mają i drzewa. Ma dobrowolny pąd i ruszanie, mają toż samo zwierzęta i ziemio-płazy. Ma głos, ale psy mają rozleglejszy; ostry ostrzejszy; woły ogromniejszy; a słowiki wdzięczniejszy i delikatniejszy.

Cóż tedy człowieka jest własnością? Rozum. Prawe użycie, i doskonałość onego jest dopełnieniem szczęścia ludzkiego. Jako rzecz każda, kiedy to, co ma w sobie dobrego wypełni, i do celu przyrodzonego dóydzie, chwalebna jest; tak i człowiek, którego dobro jest rozum, jeżeli go wydoskonali, i do końca przyrodzonego doprowadzi, godzien jest chwały. Takowy rozum doskonały zowie się cnotą, abo, co na jednoż wypada, przystoysnością. To tedy jedyne dobro jest w człowieku, które jedynie jego własne jest. Nie to bo-

wiem, co jest dobro, ale które dobro jest człowieka, roztrząsamy. Jeśli nie masz innego własnego człowiekowi, krom rozumu, toć on będzie jedynym jego dobrem; lecz zważyć je trzeba z innemi wszystkiemi. Niech kto będzie złym, mniemam, że go każdy nagani, niech będzie dobrym, mniemam, że każdy pochwali. To tedy człowiekowi właściwym i jedynym jest, za co albo pochwalonym, albo naganionym słuszenie zostaje. Niewątpisz pewnie, że to jest dobrym; ale się tylko nad tym zastanawiasz, czyli, jedynie jest dobrym.

Niech kto wszystkiego ma z pełną: czerstwe zdrowie, dostatne mienia, wysoką rodowitość, liczny i okazały poczet dworzan, a jawnie będzie niepraw; ty go zganisz: i przeciwnie; niech kto z tego wszystkiego nic nie ma: w kalecie ni pieniążka, w domu ni klienta, ni służalca; przytym ani zaszczytów herbownych, ani długich szeregów z dziadów i pradziadów w

galezie wyprowadzonych; a niech jedno będzie jawnie pocziwym; ty go pochwalisz. Toć jedno tylko jest dobro człowieka: którego gdy kto osiągnie, chociażby mu na innych brakneło; dać mu dank trzeba. Co jeśli mu na tym dobru zbywa; tedy przy największej wszystkich innych obfitości, niczego niewart, krom wzdargy i odrzucenia. Jaki jest stan rzeczy, taki jest i ludzi. Nie tę nawet zowiemy dobrą, która kosztownemi farbami jest zdobiona; ani tę, która ma ostrze z szczerego złota, lub srebra; ani tę, której front kością wysadzany floniową, ani też owę, skarabami Królewskimi bogato-ladowną; lecz, która jest mocna i trwała, tego spojona, tak, że się woda nie może wsączyć; do wytrzymania szturmów krzepka i nieskołatana, zwrótna, chybka i żeglowna. Nie ten miecz nazowiesz dobrym, który u boku przepasanego złoto-litym pasem wisł; ani ten, którego pochwę drogie kraszą kamienie; lecz ów, który i o-

strzem plata i kończatością tarcze i puklerzo przeszywa. Prawidło, nie jak kształtne jest i wymulkane, ale, jak jest słuszne i prawe, o to pytają. *Każda rzecz tyle tylko ma pochwały, ile jedno bywa przystosowana do tego, co oney własno jest.* Ztąd w człowieku nic zgola ku rzeczy nie czyni; jak on obszernie posiada grunta, jak wiele ma pieniędzy na lichwie; jak gęste odbiera wizyty, na jak kosztownym wylega się łożu; z jak świetno-kryształowey pije czary; ale jak jest dobry: jest zaś dobry, jeśli rozum idzie torem otworzystości i słuszności, stosownie do prawidła natury. I to się zowie cnotą: na tym właściwie zasadza się uczciwość i jedyne człowieka dobro.

Abowiem jako sam rozum tylko człowieka doskonałi, tak też sam tylko doskonały rozum onego szczęśliwym czyni: to zaś jedynym jest dobrem człowieka, przez które jedynie uszczęśliwionym zostaje. **Zowiemy**

i to dobrem, co z cnoty pochodzi, i do niey się przypaja; jakim są wszystkie jey sprawy, i dzieła. Jednakże ona sama jedynym jest dobrem; ponieważ żadnego nie ma dobra, bez niey. Jeśli wszelkie dobro ma w duszy swą zasadę, więc i to, co one krzepi, podnosi, rozpostrzenia, dobrym być musi. Cnota zaś jest która duszę krzepczeyszą, wyższą i dostojnieyszą czyni: wszystkie bowiem inne rzeczy, które są chuci naszych podżegają, tłumią i słabią ducha: i gdy się zdają go podnosić, nadymają tylko, i próżnościami ładzą. Zatem to, co duszę coraz polepsza, dobrem jest jedynym. Wszystkie sprawy całego żywota, wedle tego bywają miarkowane, jako co przystoyno, abo naganno jest: i to jest rozumowi prawidłem czynienia abo stronienia. Co jako się ma rozumieć, powiem. *Poczuwemu człowiekowi gdy przystoynosc doradzi, rzecz jaką uczynić, tedy uczyni; by go nie wiem wiele pracy kosztować miało: uczyni, chociażby mu zna-*

cznie szkodować przyszło; uczyni, aczby się mu na raz niebezpieczny narazić trzeba było: *przeciwie zaś; gdy co postrzeże być niegodziwego, nigdy nieuczyni, chociażby mu pieniądze w dłoń wciskało, chociażby rokoszą przynęcało, chociażby wielowładną dostojnością uwienczało.* Od cnoty nic go nie zrazi, do zbrodni żadna go nadzieja niepowabi. Jeśli się zatym będzie trzymał statecznie toru cnoty, a od zbrodni unikał, jeśli w każdej sprawie w całym przeciągu życia swego na to dwoje oglądać się zechce: *nie ma innego dobra, krom cnoty; a złego, krom zbrodni;* jeśli sama tylko cnota nieskażona w iedney, zawsze sobie przyzwolitey, trwa dobrze, toć musi cnota jedynym być dobrem; a to tak, że niepodobna już, aby nie miała być kiedykolwiek dobrem. Mądrość od wszelkiego niebezpieczeństwa odmiany usuniona jest. Mądrości nikt nie wydrze, ani się ona do głupstwa kiedykolwiek przeczuci.

Mówilem ci dawniey, pamiętasz, że niektórzy z nienważney popędlowości, tym, czego się pospolicie napierają, abo czego się naybarziefy lękają, wzgardzili. Nalazł się jeden, który rękę swą włożył w ogień. (l) Był drugi, któremu kaci okrutnym morderstwem niepotrafili śmiechu przerwać; (m) temu przy pogrzebie własnych dziątek i łza nie kaneła, ów zbliżającey się śmierci nieustraszenie w oczy, że tak rzekę, zaglądał. I takich nie mało było, których miłość, gniew, chciwość na oczewiste niebezpieczeństwa chętnych naraziły. Co jeśli dokazać może zaciętość umysłu z ledą powodu; dalekoż barziefy cnota, która nie z popędlowości, nie z dorywcza filną się staje, lecz w równey zawsze mierze moc nieprzełamanie trwałą dziedziczy. A ztąd

(l) Był to Muciusz, tylekroć za przykład stałości i mężney tierpliwości wystawiony.

(m) Był to niewolnik, który zabił Asdrubala.

idzie, że czym mniej uważni częściej kroć, a mądrzy zawsze gardzą, to ani jest dobrym, ani złym. Sama tedy cnota jedynym jest dobrem, która wśród szczęścia i nieszczęścia z równą chodzi wspaniałością, a z ostatnią obojga pogardą. Jeżeli się do owego zdania przychyliysz, że okrom cnoty, jest jeszcze dobro jakie, tedy każda cnota w podeyrzenie pójdzie: bo w ten czas trudno onę zwać cnotą, gdy na coś innego, krom siebie oglądać się będzie. Sprzeciwiłoby się to rozumowi, z którego cnoty pochodzą; i prawdzie, która się na rozumie wspiera. Cokolwiek zaś przeciwi się prawdzie, jest fałszem. Musisz to koniecznie przypuścić, że każdy człek pocztowy ma się do Boga z czcią jak największą i nabożeństwem: a zatem, cokolwiek mu się przydarzy, przyjmie z powolnością, wiedząc, że to nie przyszło z zrządzenia Bożego, które światem włada i kieruje. Co jeśli tak jest: toć jedno tylko musi przypuścić dobro, którym jest cnota: z tą bowiem

uczy się być posłusznym Bogu, nie-
 dąsać się, gdy co nagłego przypadnie
 ani stękać i narzekać na losy zawi-
 śtne; *lecz cierpliwie znosić, co się przyda-*
rzy; a czynić, co każą. Gdyby było,
 prócz cnoty, inne jakie dobro; tedy-
 by nas ozionęła chuć życia i chci-
 wość potrzeb życia nienasycona: a
 to byłoby nieznośnym, nieulannym,
 pełnym kłopotu i niepokoju jarzmem.
 Toć cnota, która pewny ma kres i
 zamiar, jedynym jest dobrem. Jużem
 dawniey o tym mówił, że ludzie by-
 liby szczęśliwszemi za samych bo-
 gów, gdyby te rzeczy, których uży-
 cia bogowie nie znają, jako to: pie-
 niądze, poczesne dostojenstwa; do-
 brem były. Przydaymyż i to, że, je-
 śli dusze, po rozstaniu się z ciałem,
 trwają; tedy ich stan powinien być
 nierównie szczęśliwszy, niżeli
 wprzód, póki jeszcze w ciele osadzo-
 ne były. Lecz gdyby to dobrem by-
 ło, czego my, za pośrednictwem
 ciała, używamy; wyzwolonym go-
 rzey byłoby: a temu wierzyć trudno.

aby uwięzionym i obłączonym lepiej się powodzić miało, niżeli na wolność puszczoneym. Mówilem przytym i to; gdyby owo, co ludziom wspólne jest z niememi zwierzęty, dobrem było, tedyby i one dośiąć mogły życia szczęśliwego: co się jednak, żadną miarą stać nie może. *Za cnotę przystoi i należy choć życie położyć: co pewnie na nic by się nieprzydało, gdyby inne jakie, krom cnoty, dobro było.* To wszystko aczem w przeszłym Liście przestronniey rozwiódł, nieodrzeczy atoli sądziłem, toż samo ścieśnić i krótko przebiec.

Nigdy jednak o prawdzie zdania tego zupełną przeświadczoneym nieozłanianiesz; chyba umysł wyżej podnieśiesz, i siebie samego spytasz: gdyby tak potrzeba kazała, abys za oyczyzną poległ, a śmiercią twoją wszystkich obywatelów zdrowie poratował; izalibys szyję pod miecz nie tylko cierpliwie, ale i chętnie ściągnął? gdybys to uczynił; tym samym dał-

byś znać, że nie masz dobra, krom cnoty; ponieważ dla utrzymania się przy niej, wszystkiego byś odbiegł. Zważayże, jaka to moc i dzielność cnoty! Gotów jesteś umrzeć za całość Rzeczypospolitey, a to zaraz, jeśli tego potrzeba. Wszak można i w krótkim czasie z chwalebnego dzieła jakiego osobliwą mieć pociechę: bo chociaż ten, który śmierć podjął, i ze wszystkim się, co jedno ludzi bawi, rozstał; niekosztuje owocu dokonanego dzieła swego; (n) jednak nim do tego przyidzie, tym czasem rozważa przyszłego dzieła, wdzięczna jest: kiedy bowiem mąż sprawiedliwy oraz pełen odwagi, postawi przed sobą wysokie nagrody podjętej śmierci; jako to: swobody oyczyste, zdro-

(n) Kogo wiara upewnia o przyszłym żywocie, a nadzieja wspiera dążenia onego w nagrodę cnoty; ten, śmierć podejmując, pewnie kosztuje owocu dzieła swego; jako ów to zeznawał, który na męki i śmierć idąc, mówił: *Król świata, nas za swe prawa umarte, na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi.* 2. Machab: 6. 9.

wie i całość współ-obywatelów, za których na szanć życie swe niesie, rozplywa się od radości, i owoc chwalebного niebezpieczeństwa swego słodko kosztuje. Lecz i ów, któremu tę pociechę wydarto, którą samo przedsiębranie dzieła zupełna przy schyłku daje, bez ociągania się pójdzie na śmierć; kontent będąc z tego, że dobrze i pocziwie czyni. Uczyni mu jeszcze różne zarzuty, ku zrażeniu, na przykład; *że to dzieło twoje prędko pójdzie w niepamięć, że spół obywatele mniej je szacując, niewdzięcznością ci zapłacą*; on na to odpowie: wszystko to istoty i własności dzieła mego nieodmienia, ja nań patrzę, jakim jest w sobie: dość mi natym, że wiem, iż ma za prawo, cnotę i pocziwość. Przeto dokądkolwiek mię wzywa i wie dzie, tam rad idę. To tedy jedynym jest dobrem, do czego nie tylko ów ze wszech miar doskonały duch, ale też każdy człek mężny i przyśtoynie wychowany podniecię czuje: inne zaś wszystkie płonne są i zmien-

ne. Dla tego z troskliwością bywają posiadane, chociażby przyjazna Fortuna na jednego wszystkie swe dostatki wysypała: *Zawsze one swym panom ciężą, zawsze ich uciskają, a czasem i utraczają.*

Zaden z tych, których to szkarlatem odzianych widzisz, nie jest szczęśliwym: chyba tyle, ile owi, których na Komedyi zdobią berłem i purpurą: chodzą oni w obecności skupionego ludu strojno i buczno: po chwili odbierają ich ze wszystkiego, a oni do swej chudoby powracają. Zaden też z owych, których dostojęństwa i bogactwa wyżej wzniosły, wielkim nie jest. Czemuż tedy widzi się być wielkim? bo go własnym jego podstawkiem mierzysz. Karzeł nie jest wielkim, choćby na wysokiej stanął górze: a kolos wielkość swą zachowa, choćby w głębokiej osadzony był studni. *Niemają w tym jest błąd nasz i oszukanie, że nikogo nie szacujemy, wedle tego, czym jest; ale zawsze łączemy z nim i to wszystko, czym ze wewnątrz powle-*

czony jest. Lecz, jeśli chcesz zabrać prawdziwy szacunek człowieka, poznać i wiedzieć, jakim właściwie jest; odrzuć na stronę te wszystkie powłoki. Niech złoży bogate dziedzictwo, dośtojeństwa i inne fortuny igrasstwa; niech się naresztę z samego wyzuje ciała, wtedy przypatrz się samey duszy jego, co zaczęło być i jaka, czyli z cudzego czyli z własnego wielką jest? Jeśli on niezmrużonym okiem na błyskotne pogląda miecze; jeśli nie w tym nie zakłada, czyli dusza przez usta, czyli przez przecięty gardziel wynidzie, zów go szczęśliwym. Jeśli on, za obwieszczeniem sobie mąk ciała, i tych, które z trefunku przypadają, i owych, które przemoc wyższych nieflusznie zadaje; jeśli o więzach i wygnaniach i innych płonnych; pospolicie jednak serca ludzkie wstrząsających strachach; spokojnym i niestrwożonym umysłem flyszy; a śmiało mówi: (o)

(o) Wiersz następujący, który jest Wirgiliusza.

Już żadna prac i trudów postępną postawa

Niespodzianą i nową mi się być niezdawa.

Abowiem już to wszystko jam wcześniej uprzedził.

I przyrzatą rozwałą zbadat i wysledził.

Ty mi to dzisiaj obwieszczasz; a jam
sobie to obwieszczal zawsze, i, jako
człowieka, na wszystkie przygody
ludzkie przygotował: od przewidzia-
nego ciosu raz znośnieyszy. Lecz glu-
pim i w szczęściu ufnyim każda rzecz zda
się mieć postać nową i niespodzianą: a u
nierozsądnych nowość jest częścią
niepoślednią złego. Co ztąd poznać
możesz; że oni to, co się im na począ-
tku zbyt cierpko zdało, potym, przy-
wykszy, chętnie ponoszą. Dla cze-
go mądry gotuje się wcześniej na przyszłe
przygody: a co inni znośne sobie czy-
nią długim cierpieniem, to on doka-
zuje, długim myśleniem. Nie raz dają
się nam słyszeć głosy mniej uwa-
żnych, którzy się tym odzywają:
Niewiedziałem, że mię to napotka: mądry
zaś wie, że go wszystko napotkać

może: a gdy się cokolwiek przyda-
rzy, wtedy mówi: *dobrzem ja to prze-*
wiedział. (p)

(p) Nie w szczególności, bo tego niepodobna za-
wsze przewidzieć; ale w powszechności, gotując się,
jako wyżej rzekł; wcześniej na przyszłe przygody.





L I S T LXXVII.

1. *Życie cnotliwego zawsze jest dokończone, którego bykolewiek czasu nań śmierć przypadła.*
2. *Mus nieuchronny umierania powinien bojaźń śmierci złagodzić.*
3. *Niemasz żadnych, na świecie krotofil takich, któreby nas od śmierci odrażać powinny.*

Z Nagła dnia dzisiejszego ukazały się Alexandryjskie okręty, (q) które pospolicie zwykły uprzedzać i oznajmować o nadchodzącej Floecie: zowią je pocztarskimi. Miły to sprawuje widok całej krainie: wtedy tłum ludu stawa w porcie, i z famych żagłów, w gęstwie nawet ro-

R ij

(q) Nawy te ładowano zbożem. Ustanowione ku tey potrzebie były od Augusta.

zmaitych statków, nawy Alexandryjskie poznaje. Tam abowiem im samym tylko wolno naywyższy żagiel rozpinać; który na głębi morza wżyskie okręta zawieszają; ponieważ nie do prędzszego biegu barzieszy nie służy, jako naywyższa część żagla; którą wiatr prze naysilniey i okręt pogania. Przeto skoro się wiatr wznoże, i nad potrzebę silniey powiewa, żaglowy drąg spuszcza, ponieważ z dołu nie tak wielką moc mają wiatrów wiewy. Skoro sięgną wyspu Kaprei (r) i owego miejsca na linorskiego (s)

Głaz z tymsz go Min rwa podgórza

Byłiy wzroł toczy na wspanione morza,

muszą wszystkie inne statki na jednym żaglu prześtać. Same Alexandryjanie zaame swe zatrzymują W

(r) Wiosop naykochańszy Tyberiusza.

(s) Wiosop, na której bożnica Minerwy. O tych dwu miejscach pisze Stacyusz:

Prima mutavit capreas, & margine dextro

Sparfit Tyrikenae Mareotica rima Minerva.

tym tedy gęstym bieganiu, kwapiących się na brzeg; poczułem z niedbałości mojej nie małą pociechę, ponieważ w ten czas, kiedy się spodziewałem, otrzymać Listy od swoich, nie skwapiąłem się z wywiadowaniem, jakiby tam był stan mych rzeczy, i co by mi nowego zwiastowały. Zdawna już nie mam nic ani do utraty, ani do nabytku. Gdybym się nawet niepostarzał, powinienbym tak myśleć; dopieroż, tym barziej, kiedy, choćbym nie wiem, jak miał mało, zawsze mam *więcej na drogę, niżeli drogi*: zwłaszcza, żeśmy w tę drogę wkroczyli, której dokonać nie masz potrzeby.

Prawda że droga byłaby niedoskonała, gdybyś w środku, abo nie dochodząc miejsca zamierzonego, stanął; lecz życie nie jest niedoskonałe, jeśli jest cnotliwe: *gdziekolwiek uśłanie, byłoby dobrze, spełnia dokonane jest*. Częstoś nawet mężnym sercem trzeba onemu kres położyć, chociażby

z przyczyn nie tak bardzo ważnych; gdyż i owe, które nas utrzymują, nie są także z nayważniejszych. Tulliusz Marcellin, któregoś znał dobrze, młodzieniec bardzo cichy, a przed czasem zstarzały, gdy chorobą nie całę uzdrowioną, lecz przeciągnioną, sprzykrzoną i z wielu miar uciążliwą był złożony; począł myśleć o przyspieszeniu sobie śmierci. Zwołał zatem licznych przyjaciół swoich; z których każdy dawał radę, wedle swego ułożenia: bojaźliwy doradzał mu to, co w takowym razie samby sobie był radził: przyludny zaś i podchlebny przekładał mu to, co sądził, ważącemu się barzief przypadać do smaku. Stoik jeden przyjaciel nasz, człek zacny, i abym go właśnie, wedle jego zasług i wartości pochwalił, mąż rzelki i odważny, dał mu nayzdrowsze upomnienie w takowych wyrazach. *Niechciey się biedzić, mój Marcellinie, jakby tu szło o rzecz wielkiej wagi. Żyć, nie jest to rzecz tak bardzo wielka. Wszyscy niewolnicy twoi, wszy-*

stkie zwierzęta żyją; lecz uczciwie, rozważnie i mężnie umrzeć, to mi to dzieło znamienite. Pomyśl, jak dawno jednym się bawisz. Pokarm, sen, pośledliwość składają ów krąg zabaw, w którym biegasz. Iżby kto śmierć sobie obierał, nie trzeba koniecznie być rozsądnym, mężnym, albo też nędznym; może kto, z samej ciekawości życia, łatwo do tego się skłonić. Lecz Marcellinowi nie trzeba już było doradźcy, jedno pomocnika; gdyż słudzy rozkazów jego słuchać niechcieli. Dla czego odjął im wprzód bojaźń, ukazując, że wtedy czeladka służebna popadłaby w niebezpieczeństwo, kiedyby pewności niebyło, czyli Pan dobrowolnie (t) śmierć sobie obrał: wreszcie równey to naganie podlega, czyli kto Panu śmierć zadaje, czyli go do śmierci niedo-

(t) Wedle praw Rzymskich, osobliwie po surowey ustawie Sylańskiej, czeladź pod jednymże dachem z Panem swoim zostająca powinna była odpowiedzieć, jeśliby był gwałtownym jakim sposobem o śmierć przyprawiony.

puszcza. (u) Toż potym sam Marcellinowi przekładał, że w tym cale nieubliży ludzkości, jeśli, jako po skończoney uczcie, pozostałe odrobiny między posługacze rozdają się; tak po skończonym życiu udzielono będzie cokolwiek tym, którzy calemu życiu posługę czynili. Był Marcellin z przyrodzenia człek litościwy i *hojny*, nawet z *własnego*: przeto pieniądze cząstkę rozdał płaczącym sługom, oraz ich zasnuconych pocieszył. Niepotrzebował żelaza, ani ściągnął ręki do swej krwi przekania, lecz przez trzy dni wstrzymał się od wszelkiego pokarmu i w własnym pokoju kazał sobie rozbić namiot.

(u) Fałszywe zdanie i przeciwne rozumowi, który to oczewiscie pokazuje; że *sluga* prawie równie winnymby się stawał, gdyby Panu śmierć zadał, jako, gdyby mu chcącemu sobie z niejakiego pomieszania i głupstwa śmierć zadać, tego, mogąc, niebronił, a tym barziej dopomagał. Ten, co Saulowi rannemu i napoly umierającemu, a proszącemu o skrócenie życia, gwoli uczynił; słusznie był śmiercią za tę nieczystą posługę od Dawida skarany.

Tam potym wniesiono wannę, w której gdy długo leżał, a wody ciepłej coraz przylewano, powoli na siłach uś wac począł, nie bez jakiegoś, jako sam powiadał, ukontentowania, które sprawować zwykło lekkie rozstanie; cośmy poniekąd i sami, kiedyśmy mdłością zdjęci byli, doświadczyli.

Wyboczyłem nieco w stronę, przywodząc ci rzecz dość wdzięczną: gdyż z oney poznać możesz, że dokonanie przyjaciela twego niebyło ani ciężkie, ani nędzne. Bo chociaż sam sobie śmierć sporządził, z tym wszystkim bardzo łagodnie skonął, i niejako z życia się wysliznął. Lecz ta powieść niebędzie bez pożytku. Darzą się bowiem nie raz takie okoliczności, które potrzebują takowych przykładów.

Powinniśmy chcieć często umierać, a riehcemy; umieraymy, ale poniewolnie. *Nikt nie jest tak głupi, aby tego*

*znać nie miał, że mu kiedykolwiek umrzeć
przysiesz; a jednak, kiedy się do kresu osta-
tniego zbliży, ociąga się, drży, płacze.
Izaliż ten nie zdalby się tobie być je-
dynym z náyglupszych na świecie,
któryby płakał dla tego, że nie żył
przed tyfiacem lat? oż nie mniej
jest głupi ów, który płacze, że po ty-
fiacu lat żyć nie będzie. To dwoje:
niebędziesz, i niebyłeś, obok chodzi. (w)
Z tych ani pierwszy, ani drugi czas
nie należy do ciebie: sam tylko punkt
teraz ie przedzielający jest szczyplym
wymiarom czasu twego. Czegoż
płaczesz? czegoż się napierasz? cóż
chcesz przeciągać, i jak daleko prze-
ciągnąć spodziewasz się? próżną, wi-
dząc, trudzisz się pracą.*

*Plonną wsparte otuchą praeftań pod obłoki
Przesyłać modły, Bogów chcąc cofać wyroki.*

Już są nieodzowne i niewzruszone:
muszą iść na wieki swym torem.

(w) Co do ciała poniekąd jest prawda; ale nie
względem duszy. Był czas, kiedy nie była: ale gdy

Pójdiesz więc tam i ty, dokąd wszystko idzie. Cóż ci to nowego? na toś się urodził: tym torem poszli Ociec twój, tym Matka, tym Przodkowie, tym wszyscy przed tobą; tym też samym pójdą wszyscy po tobie. *Pasmo ciągle i żadną siłą nieprzerwane wiąże wszystko i prowadzi z sobą.* Jaka zgąra ludzi umrze po tobie, jaka we-
spół z tobą? Dodałoby ci, mniemam, nie mało ferca, gdyby wiele tysięcy ludzi z tobą razem umarło: otoż w rzeczy samej nie mało tysięcy ludzi i zwierząt tegoż momentu, którego się ty z śmiercią biedzisz, rozmaicie duszę wyziewają. Niespodziewałś się ty kiedykolwiek dóysć owego kresu, do któregoś dążył zawsze? *Niemasz drogi żadney bez terminu i mety.*

raz jest stworzona, na zawsze będzie. Bytność jej nieusta e. Ztąd i wniosek nie taki, jaki tu Auto czyni, wypada: ale raczej, będziesz zawsze: toć ten czas nad wszystkie inne barziej należy do ciebie. Śmierć nie sprawi tego, abyś równie niebył napotym; jakęś nie był przed tym, nimeś się narodził.

Podobno mniemasz, że ci teraz przywiodę wielkich mężów przykłady? jako żywo nie: dość będzie, postawić ci przykład dziecka jednego. Mamy ku wieko-pomney pamięci podaną powieść o niedorośłym jeszcze dziecku Lacedemończyku, który poymany, wołał coraz Doryckim swym językiem: *Niebędę niewolnikiem*; aco mówił, to i dotrzymał. Bo skoro mu kazano sprawować niewolniczą i zelżywą posługę (kazano mu bowiem przynieść niechędogie jakieś naczynie,) natychmiał rozbił sobie głowę o ścianę. (x) Bliziuchno nas stoi wolność, a przecież nie jeden jeszcze żyje w niewolnictwie. Izalibys nie wołał raczey widzieć synatwego podobnie o śmierć przyprawionego, niżeli, w ostatek gnuśności, zgrzybiałych lat dochodzącego? Zaczóż tedy tak się biedzisz, kiedy i dziecko

(x) Podobną rzecz tey przywodzi o Lakończyku Plutarchus, z tą tylko małą różnicą, że się z góry rzucił i zabił.

nawet mężnie umierać umie? Day to, żebyś niechciał uleść śmierci: tedy cię gwałtem powlecze. Uczyń to z dobrej woli, co w cudzey jest mocy. Czyliż się nie zdobędziesz na takie serce, jakie miało dziecko, iżbyś rzekł śmiało: nie będę niewolnikiem? Nie-szczęśny człowiecze, któryś się stał niewolnikiem ludzi, niewolnikiem zbioru, niewolnikiem samego życia, (bo życie, jeśli na odwadze chętnego podejmowania śmierci schodzi; czy-stą niewolą jest) maszże jeszcze na co czekać? Uciech, które cię jeszcze zaprzatają i utrzymują, do woli uży-łeś; już dla ciebie żadna nie jest no-wa: (y) owszem wszystkie się to-bie przejadły i zbrzydły: Wiesz już jaki smak wina, jaki miodu: cóż z te-go? czyli przez twój kałdun sto be-czek, czy też tyś iac przelejesz: wino-żłop jesteś. Jaki smak mają ostrzygi

(y) Toż samo wierszem wyraził Lukrecyusz:

Nec nova vivendo procuditur ulla voluptas.

i barwenny, znasz wybornie: nic ci wykwiłtna miękkość twoja niespożytego w czas przyszły nie zostawiła.

Cóż tedy jest, od czego się niechętnie odrywasz? Cóż jeszcze jest, co ci tak bolesne czyni rozstanie? Przyjaciele, czy Ojczyzna? także to o-nę cenisz, że gotów byłbyś dla niej później wieczerać? ty, którybyś rad, gdybyś mógł, słońce zagasić. (z) Cożes bowiem kiedy uczynił światła godnego? Wiem dobrze, przyznay się jedno, że ani rozpraw sądowych, ani publicznych obrad, ani tych rzeczy, których natura udzieliła, żądza tak barzo cię ociętnym do umierania czyni. Boisz się śmierci: a jakże pośrzod krotofil możesz nią pogardzać? Żyć chcesz, a znaszże, co to jest żyć? śmierci się boisz; a cóż proszę, jest to życie, jeśli nie śmierć? Cesarz Kaligula gdy, idąc przez Łacińską ulicę,

(z) Abyś spać gnuśny leniwco przedzy wieczerał, i do spania się wcześniej zabrał.

był od jednego z jeńców, któremu
 pierś siwa okrywała broda, proszony,
 aby go kazał stracić, rzekł: *aboż ty i
 teraz żyjesz?* To właśnie tym powie-
 dzieć trzeba, którym śmierć jest ra-
 tunkiem i lekarstwem. . Boisz się u-
 mierać: aboż ty i teraz żyjesz? Ale
 ja, powiadasz, żyć chcę, gdyż wiele
 chwalebnego czynię. Przychodzi
 mi niechętnie rzucić tyle życia tego
 obowiązków, które wiernie i prze-
 zornie pełnię. Toć ty, jako widzę,
 tego nie wiesz, że *umrzeć dobrze, jest
 też jednym z obowiązków życia?* Za-
 dnego obowiązku niedopełnionego
 nie zostawujesz; boć ich nie włożono
 na cię pod pewną liczbą, którąbyś
 powinien dopełnić. *Kożde życie jest
 krótkie:* bo jeśli się na ten świat obe-
 rzysz, tedy uznasz, być, życie krót-
 kie i Nestora i Statilii, (a) która, że
 żyła lat dziewiędziesiąt i dziewięć,

(a) Była ona wysokiey rodowitości: żyła za pano-
 wania Klaudiusza, pisze o niej Pliniusz w Księdz VII.
 w Rozdz. 48.

za nagrobek to sobie napisać kazala:
Owoż masz babę przechwalającą się
z długiej starości; którą mógłżeby
kto znieść, gdyby mu przyszło, lat
sto spełnić? *Zycie ma się tak, jak kome-
dya: nie jak długo, lecz jak dobrze wy-
prawiona, na tym rzecz cała zależy.*
Mnieysza o to, na którym masz
przestać mieyscu: przestań tam, gdzie
ci się podoba, bylebyś dobrze rzecz
całą zamknął.



L I S T LXXVIII.

1. Przyjacielskie odwiedzania są choremu wielce pomocne.
2. Pogarda śmierci przynosi nie mało solgi nayboleśniejszej chorobie.
3. Na przełożeniu rzeczy barzo wiele zależy.
4. Jest to potyczka, gdy kto złey podnie-
cie odpor daje: pociechę duszy przekła-
dać należy nad wszystkie rokoszy ciała.
5. Życie niezbożnych zawsze jest krótkie.

ZE często zapadasz na plynienie i gorączkę; która za pierwszey niemocy przedłużeniem i we zwy-
czay wprowadzeniem idzie; tym mi to żałośniej jest, im częściej sam do-
świadczałem tey choroby, którą na początku za nic miewałem. Mogła młodość wiele wytrzymać, i choro-
bom się filnie opierać; lecz czasem

musiałem jey uledez, i do tego przyszedłem, żem się sam prawie rozplynął; i ze wszytким spadł z ciała. (b) Ztąd nie raz powod brałem, abym sobie skrócił życie, lecz uwaga starości kochanego Oyca mego, od tego mię zawściągnęła. Bo chociażby mi nietrudno było mężnie śmierć podjąć; jednak musiałem oglądać się na to, że on nie miał tyle odwagi, aby śmierć moję obojętnym przyjął sercem. Zatem postanowiłem, nieprzyspieszać sobie ostatniego kresu: gdyż i w życiu, chcąc się trzymać, nie raz trzeba sobie mężnie poczynać. Powiem ci, co mi na ten czas było pociechą: jedno wprzód namienię, że toż samo, do czegom się nakłaniał, stało mi się lekarstwem. *Pociechy, które udziela cnota, służą za lekarstwa; a co umysł orze-*

(b) Ta to sama podobno choroba, z którą się biedził za Kaja Cesarza, który obrażony jego wymową, chciał go stracić; lecz staraniem jedney niewiały zachowany został, która dowodziła, że ma fuchoty, i długo żyć nie może. *Dio LXIX.*

Świa, to też ciążu pomocne jest Nauki
nasze do zdrowia mi posłużyły: Fi-
lozofii przypisuję, żem z choroby
powstał, i do zdrowia przyszedł: jey
winieniem życie; a to z tego wszy-
stkiego, com jey winien, jeszcze nay-
mnieysze jest.

Nie mało też do zdrowia dopomo-
gli mi przyjaciele, z których prze-
strog, czułości, rozmów wielką czu-
łem folgę. Zaprawdę, godny mężu
Lucili, nic barzief chorego nierze-
źwi i niekrzepi, nic barzief snowania
się i bojaźni śmierci nieprzýtępia, ja-
ko uprzejme przyjaciół przywiaz-
anie. Kiedym ich w życiu zostawo-
wał, sądziłem zawfze, że i ja nie umrę;
sądziłem, mówię, że żyć będę, jeżeli
nie z niemi, tedy przez nich, w ich
sercu i pamięci. Zdało mi się, że się z
duszą nie tak rozstaję, jako raczey,
że onę im oddaję. To mi dodało ser-
ca do ratowania siebie i wytrzymania
wszelkich boleści: inaczey bowiem,

złożywszy już chęć umierania, nie-
przykładać się do utrzymania życia,
rzecz jest oplakana. Użyj więc i ty
takichże leków: Lekarz przepisze ci
pewnie: ile przechadzki, ile wejeta-
cyi masz zażyć: zakaże ci gnuśnego
ospalstwa, do którego zdrowie wątłe
rade się iklania: doradzi tobie, abys
głośno czytał dla sprawienia wolniej-
szego oddechu przez rozwolnienie
zaległych pierśi, abys się przejeździł
batem dla lekkiego wzruszenia żo-
łądka: wyznaczy, jakich masz użyć
potraw: kiedy dla pokrzepienia sił,
możesz skromnie napić się wina, a kie-
dy cale onego poniechać, aby snadź
barzief niejątrzyło i nie ostrzyło ka-
szlu. Ja zaś to ci przepisuję, co nie
tylko lekarstwem jest na terażniejszą
chorobę, ale na wszystkie w całym
życiu: *pogardzaj śmiercią.* Oddali-
wszy oney bojaźń, niema nic okrop-
nego.

W każdej chorobie to troje cięży:
bojaźń śmierci, ból ciała, uyma rojka-

szy. O śmierci dosyć się mówiło, to jedno tylko przydam; że bojaźń ta nie pochodzi z choroby, lecz z natury. Choroba wielom życie przedłużyła, nie jednemu toż samo zbawienno było, że sądzono o nim, iż już dokonywa. (c) *Umrzesz pewnie, ale nie dla tego, że chorujesz, lecz, że żyjesz. To cię i uzdrowionego nie minie: choć się wzmożesz, jednak nie śmierci, lecz tylko choroby uydziesz.*

Idźmyż już do famey uciążliwości choroby. Prawda że sprawuje ona ciężkie boleści; lecz jakożkolwiek czynią je znośnemi przerwy niejaki. Zbyt zaś natężone boleści rychło kończą. *Nie może nikt zbyt boleć i długo: tak nas kochające przyrodzenie rozporządziło, aby boleść nasza albo znośna była, albo krótko trwała. Najsroższe bole rozchodzą się po cząstkach ciała suchych. Żyły su-*

(c) Rozumie Autor siebie, i dotyka okoliczności; na początku Listu tego w przypisku namienionej.

che, stawy i inne wszystkie nayszczupleysze ciała cząstki nayostrzeyszy bol czują, gdy się w ciasne ich spoje choroba wedrze. Lecz za to prędko też części owe martwieją, i przez samę boleść, tracą czulość boleści: czyli to, że duchy żywotne mając zata-mowany bieg przyrodzony, i cierpiąc odmianę, moc owę, którą działają i czułem nas czynią, utraciły; czyli też, że skażoną w ciele wilgotność, gdy nie ma cieku swego, sama się wy-bawia, i owym członkom, które była osiadła i zbyt napelniła, odeymuje czulość. Tak podagra i chiragra, i wszelaki bol w stawach i żyłach suchych rozwalniają, gdy owe części, które dobrze nadręczyły, przytępią. Zawsze w takowych dolegliwościach pierwsza natarczywość do żywego zwykła doymować: lecz zapęd z czasem osiada, a zdrętwienie jest boleści dokończeniem. Ból zębów, oczu, uszu jako też i głowy, przeto samo jest nader doymujący, że się zajmuje w wąskich meatach. Lecz im jest ży-

wszy, tym prędzey zamienia się w
zdrętwiałość *To zatym w wielkich bo-
leściach jest pociecha; że, jeśli one zbyt czu-
jesz, prędko je czuć przestaniesz.*

Co zaś, w udręczeniu ciała, uciska
na sercu nieświadomych, jest to, że
zawsze zaprzątynieni staraniem około
ciała, nieprzywykli zaspokojenia
swojego pokładać w duszy. Dla cze-
go każdy z owych wielkich i rozsą-
dnych mężów duszę niejako odpro-
wadza od ciała; i barziej z tą szlachet-
niejszą i bliższą bóstwa częścią
prze staje; z ową zaś skwierkliwą i
wątlą tyle tylko, ile nieodbita po-
trzeba każe. Lecz ciężko jest, po-
wiadasz, być pozbawionym zwy-
czaynych roskoszy; wstrzymać się
od pokarmu, łaknąć i pragnąć. Praw-
da, że takowa powściągliwość na po-
czątku nie przychodzi bez trudności;
lecz z czasem owa chciwość tepieje,
gdy te części ciała, które ją ostrzą,
ślabieją i ustają. Ztąd potym żołądek
owę pochopność do jedzenia traci,

ztańd potym owa chciwość zamienia się w ekliwość: a nakoniec same żądze obumierają. *Nie jest zaś bynajmniej przykro, nie mieć tego, czegoś pragnąc przestał.* Przyday, że żadna boleść nie jest albo bez przerwy, albo bez solgi. Przyday i to, że wolno, i oney uchodzić: i nalegającey już, przyzwolitemi lekarstwy zapobiegać: gdyż zawsze poprzednicza przed sobą przesyła znaki: *Nie jest tak dalece ciężko w cierpliwości znosić chorobę, bylebyś jedno tym mężnie wsgardził, czym na schyłku (d) grozi.*

Przeto biedy twej niepowiekszay i oney utyskowaniem nierozpościeray: dolegliwość w sobie dosyć jest lekka, byleby tylko opaczne innie-manie nieprzydawało jey ciężkości. Przeciwnie zaś, jeśli sam sobie ferca dodasz, i rzeczesz: *nic to, albo coś blahego: wytrzymuy jedno: wkrótce to zno-*

(d) To jest przy śmierci, na której się wszystkie choroby i dolegliwości kończą.

*wu przeminie; takową rozwagą, lekką
ją sobie uczynisz. Wszystko zależy
od mniemania. Do niey nie tylko się
stosuje wyniosłość, lubieżność i ła-
komstwo, ale nawet boleść i żalność.
Tyle każdy jest nędzny, ile siebie poczyta
za takiego. Sądzę, być rzeczą potrze-
bną, zaniechać wszystkiego stysko-
wania i narzekania na przeszłe przy-
gody i dolegliwości: nigdy owych
słów do ust nieprzypuszczając: Zaden
na świecie tyle niewycierpiał, jak ja. Jakie
męki, jakie biedy wytrzymałem! nikt nie-
miał nadziei, abym powstał. Jak wiele
razy opłakany byłem od swoich, a od leka-
rów opuszczony! gorzej mi było, niżeli
na torturach. Bo chociażby to wszy-
stko prawdą było, jednakże już mine-
ło. Na co się przyda przeszłe wzna-
wiać bole, i dla tego stawać się teraz
nędznym, żeś był dawniey. Cóż już,
kiedy każdy biedę swą powiększa i
sam przed sobą kłamie? a do tego, co
niegdyś było gorzko wytrzymywać, to po-
spolicie słodko opowiadać. Rzecz jest
przyrodzona, cieszyć się z przebytey*

biedy. Uprzątnąć zatym to dwoje należy: bojaźń przyszłej, a pamięć przeszłej niedogody: pierwsze jeszcze nie przyszło, a pōslednie już za nami. Wpośrzed samych ucisków mówmy do siebie:

*Podobno i to nie raz się nam zydzie,
Kiedy na pamięć swego czasu przyjdzie.*

Trzeba się nam całą siłą boleści oprzeć. Jeśli cokolwiek jey dozwolimy, pewnie zwycięży: zwyciężemy zaś, jeśli oney ani kroku nie ustąpimy.

Mimo tego, wielu teraz upadek, któremuby zabiegać mieli, sami na się ściągają. Wszystko to bowiem, co doymuje, co grozi, co naciera, skoro się usuwać poczniemy, pōydzie za nami, i silniey jeszcze nalegać będzie; jeśli zaś staniemy śmiało, jak do spotkania, w gotowości dania odporu, wszystko zwalimy. Jak wiele też to ciosów po gębie i po całym ciele Szermierze dostają? Wszystkie te jednak męki, uniesieni chucią chwały,

(e) wytrzymują: a to nie tylko dla tego, że z sobą walczą; ale też, iżby się nauczyli walczyć: zatym sama ta ich nauka jest męką. Podobnym sposobem i my się staraymy wszystko przezwycięzać, których w nadgrodzie czeka nie wieniec, nie palma, ani dźwięk trąby, (f) dla wyflawienia naszego imienia, milczenie nakazujący: lecz cnota, stałość umysłu, i wieczno-trwały pokoy, choćbyśmy tylko raz w jakiegokolwiek potyczce fortunę zwalczyli. Czuję, powiadasz, nieznośną boleść. Jakże czuć nie masz, kiedy onę bablskim znosisz umysłem? Jako nieprzyjaciela barzief

(e) Stosownie w przypiskach swych na to miejsce Seneki przywodzi Gruterus porównanie, którego od Sermierzów zasięga S. Chryzostom: *Absurdum est, quod Athletæ in gymniciis agonibus & pulveribus verbera & vulnera ferunt, propter vanam gloriam, coronam nulli momenti spectantes: nos autem coronandi à Christo, non impetramus iram, non omnia fortiter toleramus.* Sermone de Mansuet.

(f) Woźny wprzód dźwiękiem trąby zwolywał i uciszenie nakazywał, a potem zwyciężce ogłaszał.

się daje we znaki uciekającym; tak każda z nagle zdarzona lichota barziewy na ustępującego i tył podającego naciera. Ale mi przyciężko jest. Cóż to? aboż na to mamy się, abyśmy jedno co jest lekkiego, unaszali? Czyli życzysz sobie przedłużoney choroby, czyli pospieszney i krótkiey? jeśli będzie przydłuższa, tedy dozwala niejakię przerwy i folgi: a niekiedy i na czas znaczny opuszcza; gdyż takowe choroby pospolicie wzrastają i ofiadają: jeśli zaś krótka i gwałtowna; tedy jedno z tego dwóyga sprawi, abo się sama przełomie, abo ciebie złomie. Cóż tedy z tą, czyli ona, czyli ja ustane? w obojgu ostateczny kres boleści. I to też ku niemaley pośluży pomocy, jeśli od boleści myśl oderwawszy, inąd ją obrócisz; myśląc na przykład: jakieś tam cnotliwie, ówdzie mężnie się sprawił. Sam z sobą rozbieray chwalebne czyny, a przyzów sobie na pamięć to nadewszystko, co niegdyś tobie osobiwie sprawiało podziwie-

nie: wtedy stanie przed tobą nie jeden mężny zwycięzca boleści: stanie ów, który, gdy mu żyły ociekły wyrzynano; czytał bez przerwy książkę: stanie ów, który nieprzestał śmiać się, chociaż tym samym rozjadawieni kaci, wszystkie nań okrucieńskie narzędzia obrócili. I nie miałaby tey boleści zwyciężyć rozumem; którą pokonał śmiechem? Mów, co chcesz o płynieniu, o krztuszeniu się ustawicznym, z wyrzutem części płuc przegniłych, o gorączce wnętrzości same trawiącej, o pragnieniu, o kurczeniu, i samych stawów zmieysc wyruszeniu; mniey to jednak jest względem ognia i owych dręczarni, i ostrego żelaza, którym po świeżo nabrzęknięch ranach ryją i porzą, nowe w ranach zadając rany. A jednak znalazł się pewny, który w pośrzod mąk takowych ani jęczał; ale mało na tym: który się ani wyprasał; i to mało: który ani nawet odpowiedział; mało i na tym: który się śmiał, a to jeszcze do umoru. Czyliż

i ty niepotrafiśz rzecz do tego przy-
wieść, abyś się napotym śmiał z bole-
ści? Alić choroba niczego niedozwa-
ła; do pełnienia mych obowiązków
niezdolnym mię uczyniła. Alić cho-
roba ciało, nie zaś duszę osiadła.
Więc, pozwalam, niech biegunowi o-
flabi nogi, szewcowi i kowalowi o-
deymie ręce. Ty zaś, jeśliś przy-
wykł rozumu twego używać, bę-
dziesz mógł i w tym razie doradzać,
nauczać, słuchać, uczyć się, dopyty-
wać się, to i owo na pamięć sobie
przywodzić. Cóż to? mniemasz, że
nic nie czynisz, gdy się w chorobie
skromnie i cierpliwie zachowujesz?
oto pokazujesz tym samym, że mo-
żna zwyciężyć chorobę, a przyna-
mniey przystoynie ją znosić. Wierz
mi, że *cnota ma dla siebie dość przestron-
ne do popisu pole na śmiertelnym nawet
łożu.* Nie same oręża tylko i boiska
dają świadectwa pochopnego i nieu-
straszonego serca; *można i w szlafroku*

męstwo pokazać. (g) Masz i w tey postawie wiele do czynienia: jedno nie ustępuy ani na krok chorobie. Jeśli cię ona do niczego niezniewoli, jeśli nic u ciebie nie wymodli, tedy przykładem staniesz się męstwa. O jakby to obszerny był plac chwały, gdybyśmy się w chorobie mogli dać widzieć! bądźże samego siebie widzem, bądź samego siebie chwaleą. A do tego wiedzieć trzeba, że są dwa gatunki rokoszy: owym, które ciału służą, choroba tamą jest, jednakże ich cale nie umarza; owszem, prawdę

(g) Boć męstwo nie na stroju ale na sercu zasadza się. Pospolicie owi Junacy, co w kacie (jako sławny wieku tego nocy Poeta) szablą wiatry kroją, piezchliwość swoją, powierzchowną zuchwałością i haydama-ekim strojem nadstawiają. Są to słaszidła w konopiach, które we wnątrz nie mają serca. Dobrze one wyświeca Gornicki: *Niechę, prawi, aby zuchwałstwo w Dworzaninie panowało, iżby pochmurnym weyrzeniem, postawą frogą, odętym wąsem straszyć miał: przeciw nieprzyjacielowi Ojczyzny, niech używa sierdzitości swej, między swemi układności, skromności, stateczności trzeba-
Tę się on niech zaleci.*

mówiąc, ocuca i orzeźwia: gdyż nikomu napoy nie jest milszy, jako upragnionemu; ani pokarm smaczniejszy, jako zgłodniałemu. *Cokolwiek przydłuższa powściągliwość dostanie, pochopniey bierze.* Owych zaś duszy rofkoszy, które nierównie są większe i pewnieysze, żaden lekarz choremu nieodmawia: kto się jedno niemi rad bawi, i zna się na nich, jak potrzeba; wszystkie owe zmyśły lekące powaby, za nic poczyta. O jakże to nieszczęśliwy chory! Czemu? bo mu niewolno śnieg winem roztwarzać; bo się mu nie godzi wychylać owe śpore puhary studzone kawałami stężałego lodu; ani zjadać Lukryńskie ostrzygi, co się roztwierają na samym stole: bo się nie uwijają przy uczcie tłumy kucharzów, przysmaki ogniem skwierczące obnoszących: gdyż wymyślny zbytek, aż tak daleko zaszedł. Aby snadź potrawa która nieostygła, aby podniebieniu opiekłemu i otwardniałemu niezdąło się mniej gorąco, kuchnią na stół zanoszą. O

jakże to nieszczęśliwy chory! będzie musiał jeść tyle, ile strawić może. Niepołożą przed nim wieprza, którego mięso, jako podle, od stołu jego wywołane; ani postawią przed nim rozebrane ptaństwo; a na całkowite patrzeć obmierzło mu jest. Cóż ci tu złego? będziesz jadł, jako chory, a czasem tak dobrze, jak zdrowy. Lecz to wszystko łatwo zniesiemy, jako to polewki, ciepłą wodę, i coćkolwiek tam widzi się być nieznośno wypieszczonym i rokoszami struchlałym, a barziej na duszy, niżeli na ciele schorzałym; jedno poprzestaniemy tak barzo wzdrygać się śmierci. Poprzestaniemy zaś, jeśli poznamy prawdziwą granicę dobrego a złego: a tak ani życie tesknotą, ani śmierć postrachem nam będzie.

Niepodobna bowiem, aby to życie uprzykrzona jaka sytość zmierziła, które tylo rozlicznemi, wspañialemi, i przedziwnemi sprawami zabawio-

ne jest; próżnowanie gnuśne, to je
wprawuje w nienawiść siebie. Do-
ciekającemu, wysledzającemu przy-
rodzenia wszech rzeczy, *nigdy pra-
wda mierzwięzki nie sprawi: Fałsz i kłam-
stwo prędko się przeje i sbrzydnie.* Toż,
kiedy się śmierć zbliży i zawoła, cho-
ciaż będzie niewczesna, chociaż w
półowicy dni załkoczy; naydzie nas
fytych owoców długiego wieku: Po-
znaliśmy po większey części przy-
rodzenie; wiemy, że *czasy chocie wzro-
stu niedają.* Tym tylko musi się wydawać
*każde życie być krótkie, którzy ono pró-
żnemi, a tym samym granic nieznającemi
rozkoszami, wymierzają.* Temi się my-
śłami orzeźwiay, a to przeglądając
czasem listy nasze: Przyidzie niekie-
dy ten *czas*, który nas znowu skoja-
rzy i zjednoczy. *Niech on będzie, nie-
wem, jak krótki; dobre użycie uczyni go
nam długim.* Albowiem, jako powiada
Possidoniusz: *dzień jeden ludzi uczonych
rozciąga się daley, niżeli nieumiejętnego
wiek naydłuższy.* Tym czasem trzy-

may się tego uporczywie, abyś w przeciwnościach na sercu nie upadł, pomyślnościom nie dowierzał; a nieokreśloną wolność fortuny tak miał na pilnym oku, jakby to wszystko, co jedno uczynić może, uczynić miał. *Na cokolwiek długo się gotowano, to nierównie lżej znosić przychodziło.*





LIST LXXIX.

1. *O morskich topielach Scylli i Charyb-dzie, tudziesz o Etnie.*
2. *Najwyższa cnota wszystko do równo-ści ukladá. Kto oney dóydzie, jest na ziemi, jak w Niebie.*
3. *Sława cnoty nie może być zagrzebiona.*

Czekam twych Listów, któremi-
byś mi oznaymił, co ci też że-
gluga i krążenie około Sycylii nowe-
go ukazało, osobliwie, pewnieysze-
we wszystkim wiadomości o zamieci
owey morskiey *Charybdys* zwaney.
(h) Gdyż o *Scylli* wiadomo mi do-
brze, że jest skała żeglującym cale nie-
straszna: co zaś *Charybdis* czyli ma

(h) Na morzu Sycylijskim wir sławny u staroży-
tnych, który Poetom stał się materyą wielu baśni.
Z czasem używano słowa tego *charybdis* na wyraże-

jakie podobieństwo do owych o sobie
głośno rozfianych baśni, radbym a-
byś mi opisał. A jeśliś też uważał
(godno zaś było uwagi) chciey mię
uwiadomić, czyli pędem pewnego
tylko wiatru zwija się w wiry, czyli
też każda nawałność równie morze
to skreća: przytym, prawdali to, że
co jedno owego morza wiry zarwą,
ukrytym nurtem unosi się do wielu
tyśięcy mil, i aż okolo Tauromenitań-
skiego pobrzeża wypływa? To gdy
mi opiesz, w tedy poważę się tobie
polecić, abyś dla mego honoru wstą-
pił także na Etnę; która że się trawi
i powoli osiada, wnaszają ztąd, iż
przedtym daley nieco żeglującym
dawała się widzieć. Może to tak

nie przepaści, utraty dobr: *Charybdim bonorum*. Cic:
l. 3. de Orat: Także niebezpieczeństwa. Ztąd ów
pospolity wiersz:

Incidit in Scyllam, cupiens vitare charybdim.

Unikając jednego niebezpieczeństwa, popadł w drugie:
wedle owego przysłowia. uciekając od dżdżu, trafił
pod ryne.

być, ale nie dla tego, jakoby góra ta zniżyć się miała, lecz, że ogień nieco opłonał, i nie takim pędem, ani tak gęstym płomieniem bucha: dla czego też i wednie rzadsze dymu kłęby występują. Oboje zaś nie jest niepodobne do wierzenia; ani to, że góra, która się trawi codziennie, zmniejsza się; ani też to, że ten sam trwa ogień, który pewnie nie z siebie jest, lecz w jakichś dolnych lochach zająwszy się, wypada, a toczy się gdzie indziej: w samej zaś górze nie już ma pałtwe, ale tylko drogę. W Licyi wiadoma jest kraina, którą mieszkańcy *Epheslion* zowią: gdzie z prześwidrzonej na wielu miejscach ziemi, ogień wybucha, który żadnej nikomu szkody nie czyni. Wesola zatem jest kraina i żyźna; ponieważ ognie owe niewyplonają, lecz tylko z lekka i z wolną polykają. Ale to odłożmy teraz. Gdy mi opiszesz, jak daleko od samej uścia góry, śniegi leżą, które ani latem topnieją (tak im to w bliskim nawet sąsiedztwie ogień

niefzkodzi;) gdy mi mówię, opiszefz,
wtedy dalsze uczyniemy pytanie.

Niewidzę zaś zgoła, dla czego byś
podjęty trud twój mnie przypisował:
abowiem choćby ci nikt go nie naka-
zował, jednakże własna niemoc two-
ja, (i) póty tobie nieda pokoju, aż w
rymie twoim opisziesz Etnę, i miej-
sce to uroczyście u Poetów nawie-
dzisz, którego, nieuważając na to, że
tam często przebywał Wirgiliusz, nie
minął wierszami swemi Owidiusz; a
oba bynamniey niezrażili Sewera
Korneliusza. Innym też wszystkim
opisanie mieysca tego zawżze dobrze
się nadalo; a zdaniem moim ci, którzy
poprzedzili, nie tak pierwszeństwo
wzieli, jako raczey poślednim drogę
utorowali: Lecz w tym wielka różni-

(i) Tym słowem dotknął owej zbyteczney popę-
dliwości, którą miał Luciliusz, pisania wierszów. Bo
każda rzecz, by też była dobra i użyteczna, gdy a swej
miary wynidzie, uniesiona popędliwością, jest niemo-
cą, słabością nie ciała, ale duszy.

ca, czyli kto rzecz dobrze już wybra-
ną, dokonaną, czyli też nieco tknię-
tą przedsię bierze. Pośrednia wzra-
sta codziennie, a *co jest po części wynal-*
ezionego, nieprzeszkadza dalszemu wysle-
dzeniu i wynalazkom. Pospolicie osta-
tni tu nayznakomitszy dank odno-
szą. Nayduje już słowa pogotowiu,
którym skoro da inny szyk, zaraz na
się nową postać wdzieją: ani przez to
w cudzą wdziera się granicę, gdyż są
powszechnie i jawne; o których bie-
gli w prawie twierdzą, że dawność o-
nych używania nikomu nienadaje
prawa. Abo ja ciebie dobrze nie-
znam, abo cię Etna nęci. Bo już, jak
widzę, pelen jesteś ochoty pisania coś
wielkiego i dziełom poprzedników
twoich wyrównywającego. Więcey
o sobie tuszyć własna ci śmiałość
twoja niepozwała, która tak wielka
w tobie jest, że gotówbyś cofnąć by-
strość dowcipu twego, gdybyś po-
strzegł, że onych wyścigas. W ta-
kim masz poszanowaniu przodków
twoich.

Miedzy wielą innemi i ten ma dar
mądrość, że jeden od drugiego wy-
przedzonym być nie może, chyba
w samym dążeniu: skoro na wierz-
chołku staniesz, już jest wszystko ró-
wno: niemasz tam powiększenia: tu
kres, tu meta. Możeli łośńce przy-
czynić sobie wielkości? możeli mie-
ścić z zwyczajnego kręgu swego
wynieść i daley się pomknąć! Morze
trzyma się w swych granicach: świat
jedenże kształt i postawę zachowuje.
Co raz przyzwoitego kresu doszło,
daley się pomknąć nie może. Wszy-
scy ludzie mądrzy są równi sobie.
Wprawdzie każdy z nich będzie miał
osobne przymioty; jeden będzie ła-
godnieyszy, drugi sprawnieyszy; te-
mu prędzey słowa popłyną, a innemu
wymówniej: Owo zaś, na czym wła-
śnie rzecz, co istotnie ich czyni szczę-
śliwemi, będzie u wszystkich pod ró-
wną miarą. Czyli twa Etna może o-
siąść i zawalić się, czyli wznieśiony i
z daleka na morzu widzialny wierz-
cholek tęgością ustawicznego ognia

zmniejsza się, nie wiem: to wiem, że cnoty ani płomienie, ani rozwaliny żadne w dół niezwałą. Jey wysoka dośtoyność nie zna zniżenia, ani się daley pomyka, ani wstecz cośa. Ma ona naksztalt ciał niebieskich, pewny wymiar swej wielkości. Do jey dóyscia ufilnie przykładaymy się, jużesmy daleko dotarli, abo raczey, jeśli mam prawdę mówić, niedaleko. *Nie wiele* bowiem *w tym dobra* upatruję, *że kto lepszy za naysgorszego*. Któż się z takich oczu przechwalać będzie, które ledwie dzień wysledzić mogą, którym słońce, jak przez mgłę gęstą, świeci? a chociaż rad jest temu, że w omacku niechodźi, jednakże mówić tego nie może, że używa miłego daru światła. Wtedy będzie miała dusza nasza, czego sobie winzować; kiedy wyszedłszy z tych ciemności, w których się bląka, nie zamierzchnionym okiem na światłość poglądać będzie, lecz użyje jasności dnia całego; a Niebu wrócona, obeymie znowu tam miejsce, które trzymała losem

poczęcia swego. (k) W górę ją wzywają własne jej pierwiastki. Stanie zaś tam wprzód nawet, nim się z tego jeństwa wyzwoli, a to w ten czas, kiedy porzuci zbrodnie, a czysta i lekka ku bogomyślności wyleci.

Tak, mój Lucili kochany, tego się nam ująć trzeba, do tego całą siłą dążyć, chociażby o tym nikt nie wiedział, chociażby nikt niewidział. *Chwała jest nieodstępny cieniem cnoty*: za niechętnemi nawet w tropy idzie. Lecz, jako cień czasem wyprzedza, czasem pozad idzie; tak i *chwała*, niekiedy wychodzi przed nas, i sława na widoku, niekiedy za nami zostaje, a *tym znakomitsza, im późniejsza, za ustąpieniem nienawiści*. Jak długo zdał się w rozum być obranym Demokrit? Sokratesa nie rychło sława wzniosła.

(k) Wedle Stoików, dusza każdego wprzód była w Niebie, potem z ciałem się złączyła przy narodzeniu. O tym grubym Stoików błędzie już się wyżej w przypiskach namieniło.

(l) Jak długo o Katona Rzeczpospolita nie stała i wiedzieć nie chciała; i nie wprzód poznała, jaki to był mąż, aż utraciła. (m) Rutiliusza niewinność i męstwo w wieczney zostałyby po-
grzebione niewiadomości, gdyby mu zniewagi niewyrządzono: *z pod obelgi zajaśniał*. Izaliż przeto losowi swemu niedziękował i nieprzyjął z chęcią wygnania swego? Mówię tu o tych, których fortuna prześladowając, ku sławie na światło wyprowadziła. Jak wielu chwalebne czyny nie

(l) Filozof ten niesłusznie był obwiniony i na śmierć skązany; co wprzód, nim się rzeczy wyświeciły; znacznie sławę jego przyćmiło.

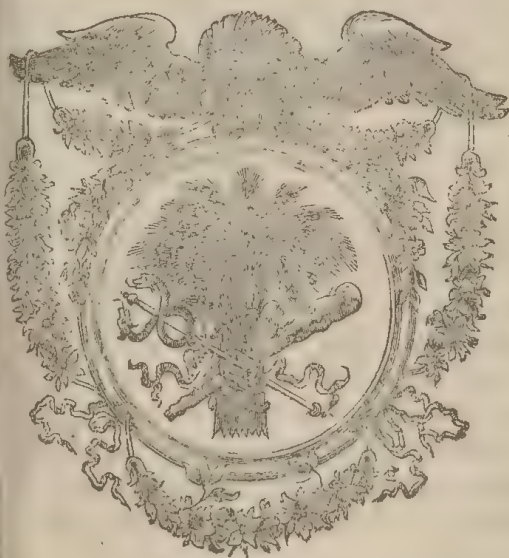
(m) Jak z dawna bywało, tak i teraz bywa. Nie zawrże z pizetizłych wieków następne biorą naukę i oświeżenie. Dotąd się, prawie, nieprzerwanym ciągiem to idzie, co tu w izczegulności o Katonie rzekł Autor, a w powszechności uczonym i tymem nóci Poeta:

*Cnoty obecnę takowa jest dola,
Ze ją każda chce nasze pognać swawola;
I na ów czas dopiero poczyna żałować,
Gdy straty poniesionej trudno powetować.*

wprzód do wiadomości ludzkiej doszły, aż po ich zeyściu? jak wielu, sława niespotkała, ale wygrzebla? Zeyrzy się na Epikura, któremu nie tylko uczeni, ale sama nawet gieda nieuków wielce się dziwi. Ten wielki Filozof samym Atheńczykom, w bliskości których miał przytułek, zgoła niebył znajomy. Dla czego, w lat niemało po wyściu Metrodora, w pewnym liście opisawszy pełnemi wdzięczności słowy ściłą z nim przyjaźń, przydał nakoniec: *Ze jego i Metrodora, przy tak wielu powodzeniach, naymniey to nie obchodziło, iż owa prześlawną Grecyą nie tylko ich nie znała, ale też o nich prawie nie slyszala.* Lecz po jego zeyściu, izaliż go nie naleziono? Izali jego nauka nie zajaśniała? toż samo także i Metrodor w jednym wyznaje liście: *Ze on i Epikur mniey przyzwoitą część odnosili, lecz napotym Imiona obu głośnie i sławne będą. U tych ziewszcza, którzy zechcą w ślady ich wstąpić.* Trudno cnocie w zatajeniu zostawać, a gdyby też na czas została, na tym

szkodować niebędzie. Przyidzie dzień, który ją z zapadłych tajników i z pod tłumnych ucisków złośliwego wieku, na światło wyprowadzi. Kto tylko lud swego wieku wystawia sobie na umyśle, sądzi siebie być dla nie wielu urodzonym. Wiele to tysięcy lat nadeydzie, wiele to tysięcy ludzi nastąpi; na tych się zeyrzyi: *choćby spól-żyjącym z tobą zazdrość gębę zawarła, przyidą owi, którzy bez zawisłości i bezstronnie rzecz osądzą.* Jeśli z dobrej flawy ma niejaki szacunek cnota, tedy i to zaginąć nie może. Wprawdzie cale nas obchodzić nie będzie potomności mowa, jednakże po wszystkich rozeydzie się, i nas, acz nieczułych, uwielbi. *Cnota każdemu za życia i po śmierci przyzwoity hołd oddała; Kto-
kolwiek szczerem sercem jey się ujął i trzymał, ktokolwiek nie użył powierzchnownego piękrydła i malowidła, ale zawsze nalezion był jednaki; czyli go kto zszedł ostrzeżonego, czyli bez opowiedzi i znienacka. O-*

bluda na nic się nie przyda: rzadko kogo omyli zewnętrzna skromności powłoka. Prawda wszędy i zawsze jednaka. Oszukiwania i matactwa żadnego niemają gruntu. Każde kłamstwo jest wątłe. Bystre oko wskroś je widzi.



LIST LXXX.

1. *Barziej prześlrzegać należy ćwiczenia ducha, niżeli ciała.*
2. *Wolność każdego zawisła od niego samego.*
3. *Wnętrznemu ułożeniu człowieka przysparzyć się trzeba, nie zaś powierzchownemu tylko, jeśli kto chce o nim słusznie sądzić.*

ZEdziś cały dzień mam sobie wolny, nie tak mnie samemu, jako raczey igrzyskom, które wszystkich uprzykrzonych natrętów zwabiły, winieniem. Nikt nie włązi, nikt mi myśli nieprzerywa, która w tym spokojnym zausaniu, śmieley postępuje. Nie skrzypią drzwi, niepodnoszą opony: (n) teraz mogą iść swobodnie

(n) Opony te wisiały przy drzwiach, a posługacze do tego wyznaczeni odflaniali one przed wchodzące

sam jeden, a tego mi nieużywające-
 mu przewodnika, i swego się toru
 trzymającemu barzo potrzeba. Z tąd
 jednak nie chcey wnosić, jakobym
 drogę utorowaną od przodków na-
 szych cale omijał; trzymam się jey,
 ale nie oślepię: pozwalam też sobie,
 coćkolwiek wynaleść, i odmienić, i
 wyrzucić. Nieprzyimuję u nich nie-
 wolniczey służby, ale się do nich
 przylączam. Lecz zawiele powie-
 działem, kiedym się przechwalał, i
 podchlebiał sobie uciszeniem i nie-
 przerywaną osobnością: oto bowiem
 z zawodniczego placu rozlegają się
 wrzaski, które mię w prawdzie z
 przytomności niezbijają, jednakże ku
 tymże samym zapaskom myśl zwraca-
 ją.

Rozważam z sobą, jak też to wie-
 lu ich polerują ciału, a jak mało ro-
 zum: jaki zgilek i tłok ludu dla wido-

Tom II.

U

mi. Aimoinus zowie onych trzymaczami Kortyny.
 Onon tych przy drzwiach używają dotąd we Włoszech.

ku wymyślonego i błazeńskiego, (o) a jaka około naywyborniejszych nauk niedbałość: jak *owi pospolicie słabi są na duszy, których rozłożystym barkom i plecóm wydziwić się niemożem*. Nade wszystko to u siebie rozbieram: jeśli ciało wprawić można do tey cierpliwości, że i pięści i tłoczenia nie od jednego, ale od wielu razem znośi, że drugi własną krwią zboczony cały dzień wśród skwaru słonecznego, w parney kurzawie, wytrzymuje, jakkolwiek nierównie łatwiej mógłby być duch pokrzepiony i do takiej sily przywiedziony, iżby wszystkie zawistney fortuny groty nieprzelomnym męstwem wytrzymywał: iżby nawet zwałony i niejako zdeptany rzeźwo powstawał. Ciało bowiem, iżby się w sile i czerstwości utrzymy-

(o) Takie myśli z użaleniem częstokroć ludziom rozumnym nawijać się muszą, gdy widzą obcych kunsztmiśrzów i kuglarzów, mnóstwo ludu zwabiających, nie dla poloru jakiego, ale jedynie dla zmitrężenia czasu, wyludzenia pieniędzy, a zubożenia kraju.

wało, wiele potrzeb domaga się; duch z siebie wzrost bierze, sam się zafila, sam się doskonali. Tamtemu wiele je-
dla, wiele napoju, niemało smarowi-
dla potrzeba, przytyni w długą się
musi wprawować pracę; cnota zaś
nabywa się bez wielkich zachodów i
nakładów.

*Cokolwiek cię cnotliwym uczynić może,
masz u siebie. Czegoż ci zątym po-
trzeba, abys był cnotliwym? chcieć.
Cóż zaś lepszego chcieć możesz, ja-
ko wydrzeć się z tej niewoli, która
wszystkich gnębi, którą ostatniey ce-
chy niewolnicy i już tą podłością, za-
losem urodzenia samego, napiętno-
wani wszelkim sposobem na sobie
zglądzić usiłują? Chętnie pieniędzmi;
które krwawą pracą, chłodem i gło-
dem zebrali, okupują się: a ty izaliż
nie zechcesz łożyć wszystko, dla
przywrócenia sobie miłej wolności,
który poczytasz sobie być wolnie u-
rodzonym? Po co do kalety twej rę-*

kę ściągasz? tego niekupić. Karta wyzwalająca próżne tylko nadaje imię wolności, którey w rzeczy samey ani ci niemają, którzy kupili; ani owi, którzy przedali. Do siebie samego o dobro to przyczyn się; siebie proś. Wyzwol siebie naprzód z bojaźni śmierci, która wali na nas jarzmo; toż potym z trwogi ubóstwa. Dla przeświadczenia siebie, że w nim nic zgoła nie ma złego, porównay z sobą postawę ubogich i bogatych. Częstościey i serdeczniey śmieje się ubogi: troskliwość jego nie ma głębokiey zasady: a choć też zaydzie jaka trołka, tedy i ta wionie nakształt lekkiego obloku. Owych zaś, których szczęśliwemi zowią, abo wesołość jest jawowa tylko, abo *smutek* ciężki, i nakształt wrzodu, jatrzący się: a często-kroć tym cięższy, że nie mogą jawnie pokazać się nędznemi, ale w pośrzed ucisków samo serce roztaczających muszą udawać *szczęśliwego*.

Myszę używać jak nayeczęściej

tego podobieństwa: pod żadnym bowiem nie może być dokładniey wystawione to igrzysko żywota ludzkiego, (p) w którym nam owę część, którą cale nie do rzeczy udajemy, wyznaczono. Ten co po Theatrum z buczną przechadza się miną i zuchwale się chęłpi.

*Władam Berłem Grecyi: przy tym Pelops kraje
Pod mój rząd samo-władny te wszystkie oddaje,
Którym Helespont z morzem łożyskiem ustaty
Za miedze i granice swe pienieście waty.*

Ten, mówię, czysty jest niewolnik, który bierze płaty miesięczney, pięć mniar mąki (q) i jeden złoty. Ow, co

(p) Tego podobieństwa użył przy śmierci August Cesarz, pytając się przytomnych: czyli scenę życia tego przyzwolicie udal? Wielu podobieństwa tego używało, lecz niewielu do życia swego tak pożytecznie stosowało, jak sławny zaleca Poeta:

*Szczęśliwy, kto na marney życia tego scenie.
Pożyczony od losu tak nosi odzienie,
Ze pomniąc na powszechny stan w myśli nie zatrza,
Iż wszyscy równi na tym, prócz maski, teatrze.*

(q) Donatus pisze, że im cztery tylko miary dano.

dumno - wydętym pyskiem, w niepomówianej zawziętości i w zuchwałym zaufaniu sił swoich, przechwálki czyni.

*Siedź cicho, Menelae; bo ja się rozprawię
Krótko z tobą; kiedy cię tą pięścią udlawię.*

Ow, mówię, bierze dzienną strawę, i lega pod dachem. Toż samo rozumiemy o tych wszystkich rozkosznikach, którzy się w lektykach obnosić kładą, i przez to nad głową innych i wyżej pospolitego gminu wyniesionemi ukazują się: wszystkich tych fzcześnie jest umalkowane. Zdeym z nich tę zwierzchnią powłokę, a wzgardzisz niemi. Kupując konia, każesz go rozstrzodłać: (r) nabywając

(r) Tym podobieństwem pospolicie Filozofowie wytykają ów zwyczajny przesąd, z powodu którego ludzie poważają i szacują innych z szat bogatych i z samych powierzchownych ozdób. Użył tego podobieństwa Sokrates in Stob: ferm: 1. Apulejus i Makrobis z których pośledny 1. Satur: c. 11. tak mówi: Jażko ów głupi jest, który, kupując konia, mniej się one-

niewolnika, każesz zeń szaty ściągnąć, i weyrzeć, jeśli niema jakiego ukrytego kalectwa ciała, a człowieka pod załloną szacujesz? Ludo-kupcy, wszystko to cokolwiek mogłoby się niespodobać, piękrzydłem niejakiem ukrywają. Przeto kupującym same ozdoby i okrasy są podeyrzane. Gdybyś kupował niewolnika mającego goleń albo ramie przewiązane, iżali-
byś niekazał odłlonić owe bindy i samo ciało ukazać? Spóyrzy jedno na owego Scytów Króla, jako ma pysznie ustrojona głowę: jeśli chcesz go wedle wartości, szacować i wskroś poznać, co zacząć jest, tedy zawicie to dostoyne zdeym, a obaczysz jak wiele pod nim złego się tai. (s) Lecz po

mu przypatruje, ale jedynie oczy wlepią w siodło jego i wędzidło; tak i ten, który człowieka z szat i innych ozdob, które go naksztalt sukni po wierzchu pokrywają, szacuje.

(s) Tego wyrazu: *quantum mali sub illo latet*, nżył jeden z Królów, acz w innym sensie; gdy niewieście je-

co ja innych tu natracam? Chcesz
dóżyć, czy coś jeszcze wart? uchył na stronę
pieniędzy, ceni, dopłynąć: a we wnętrzu
w sobie się rozpatrz. Bo teraz masz sa-
mego siebie poznanie, jedynie z po-
chlebney innych powieści.

dney, purpurze Królewskiej przypatrującej się, rzekł:
O Niewiasto! nigdy byś tej szaty na ziemi leżącej niepod-
jęła, gdybyś widziała, jak wiele złego pod nią się tai.





L I S T LXXXI.

1. *Nietrzeba się niewdzięcznością od dobrze - czynienia odrażać.*
2. *Jako urazy i przysługi wzajem miarkować należy.*
3. *Mądry tylko umie dobrze poznawać wyświadczone dobrodziejstwo.*

U Ty skujesz, żeś trafił na człowieka niewdzięcznego. Jeśli się to teraz tylko przydarzyło, tedy albo fortunie albo twej przezorności podziękuj. Lecz przezorność nie tu uczy nic nie może, jedno ciebie złośliwym. Bo jeśli takie przygody uchodzić zechcesz, nikomu łaski niewyświadczysz; a tak dla tego, aby u innych marnie nieginęły, zaginą u ciebie. Dopusć raczey, aby zostały niezawdzięczone, niżeli całe nieudzielone: wszak i po przepadłym żniwie, iść

trzeba. Częstoć króć długą nieplodność ziemi nieurodzayney, żyżność jednego roku wraca. *Wielka to rzecz jest, doświadczać i niewdzięcznych, abyś wdzięcznego znalazł. Nikt niema tak pewney w udziale dobrodzieystw ręki: aby częstoć niemiał zmylić.* Chybiaymy, abyśmy niekiedy trafili. Poróżbiciu Nawy wracają się do żeglugi. Lichwiarza od szukania zysków niezrazi oszułt. *Życie nasze prędkoby w ostatney nieczynności zgusniało, gdyby się to wszystko, co iedno obrazić może, poniechało.* Ciebie zaś toż samo dobrotliwszym uczynić powinno: abowiem o tę rzecz, *którey skutek jest niepewny: często się kusić potrzeba, aby się kiedyś tedyż powiodła.* Lecz o tym dosyć przestronnie mówiliśmy w Księgach o Dobrodzieystwach: (t) raczey tu pytanie niech

(t) Napisał o tym Księg siedmioro, które na Polski język przełożył uczony Gornicki. O żądncy rzeczy, którą się jedno bawi Filozofia, tak przestronnie i dokładnie niepisał Autor, jako o dobrodzieystwach. Przekładać znać dobrze, jak wiele w towarzystwie ludzkim

o tym zachodzi, co się tam, wedle mego zdania, niedostatecznie wyszczyciło: (u) izali ten, który nam posługę uczynił a potym uszkodził, wyrównał szalę, i nas od obowiązku uwolnił? Możesz, jeśli się podoba, i w takiej dobie rzecz tę wystawić: więcey daleko potym uszkodził, niżeli wprzód pomógł. Jeśli chcesz o tym wyrok słyszeć surowego Sędziego, tedy jedno drugim skwituje i rzecze: chociażże krzywda przeważa, jednakże ten naddatek krzywdy ustąpić należy dobroczynności. Daymy, że uszkodził więcey, ale pomógł pierwey; trzeba i czasu porównanie uczynić. To zaś tak jest jasno, iż niepotrzebuje nawet ostrzeżenia: że na-

na tym zależy, umieć w czas i rozsądnie dawać, darować, przyjmować, oddawać, zawdzięczać. Jak wiele tam wybornych i pożytecznych nauk zawarł, czytaj nietęskliwie, a doczytasz się nie bez pożytku.

(u) Gdyż jedno tam napomknął w Kłędze III. w Rozdziale 13.

leży weyrzeć, jak też ochoczo nam dopomógł, a jak niechętnie uszkodził; ponieważ tak dobrodzieystwa, jako i krzywdy w sercu mają swą zasadę. Niechciał drugi wyświadczyć dobrodzieystwa, został atoli do tego nakloniony, bądź wstydem, bądź nalegającego natretnością, bądź też nadzieją. Owoż jakim sercem: co komu udzielono, takim wypłacać się powinien; ani uważać, jak wiele, ale z jakiej poszło chęci. Teraz uchylmy na stronę domysł. Otrzymaliśmy znaczne dobrodzieystwo, ale za to potym nierównie znacznieyszą ponieśliśmy krzywdę. Mądry tak to wszystko na szali ułoży, że sam siebie niejako podeydzie, dodając wagi dobrodzieystwu, uymując krzywdzie. Drugi powolnieyszy Sędzia, w którego bym rad był skórze, zgola na krzywdę zapominać, a pamiętać na dobrodzieystwa, będzie miał sobie za powinność: A przynamniej rzeczy: że sama słuszność tego wyciąga, aby każdemu, co jego jest, wypłaceno, za dobrodziey-

stwo podziękę; a za krzywdę powetowanie, albo przynajmniej sznupkę. To tak uchodzi, gdy inny wyświadczył mi dobrodzieństwo, a inny wyrządził krzywdę: bo jeżeli oboje jednaż osoba uczyniła, tedy dobrodzieństwem krzywda się zagląda; ponieważ temu, który mię, po wyświadczonym dobrodzieństwie, uraził, więcej coś, krom przebaczenia, winienem: gdyż owemu nawet, który mi się wprzód ni czym niezaflżył, należy wybaczyć. Nie kładę ja to dwoje na równey szali: więcej u mnie waży dobrodzieństwo, niżeli krzywda.

Niewszyscy znają miarę i sposób zawdzięczenia. Może nawet głupi i ośtatni z prostego motłochu, tkwiące jeszcze w świeżej pamięci dobrodzieństwo odplacić, lecz niewiedząc, jak wiele jest winien. *Mądryemu tylko wiadomo, jak co szacować.* Ow bowiem głupiec, o którym teraz mówiłem, chociaż ma dobrą chęć i wolą, pospolicie jednak albo mniej, niżeli winien,

abo w czasie, abo też na nieyscu nie-
przyzwolitym oddaje: to, czym ma
odflążyć, raczey rozprasza i marno-
trawi. Dziwne jest czasem słów zna-
czenie, a kształt też starożytney mo-
wy rzeczy niektóre dośladnemi i obo-
wiązki same wrażającemi wyrazami
znamionuje. Tak zwykliśmy mówić:
ten temu u dzięczność oddał. (w) Od-
nosić bowiem, jest to, coś winien, do-
browolnie przynosić. Nie mówimy:
wdzięczność oddał. (x) Wracają bo-
wiem ci, a których cię domagają, kó-
rzy poniewolnie, gdzieśkolwiek i
przez innego oddają. Nie mówimy
też: *Ocie, gł dobrodziejstwo abo zapła-
cił.* (y) że nie powiem słowo, które
służy pożyczkiwaniu długów, nam się
niepodobalo. *Oddać* jest to nieść do
tego, od któregoś wziął; a to słowo

(w) W Łacińskim: *Ille illi gratiam retulit.*

(x) *Gratiam reddidit.*

(y) U Autora w Łacińskim. *Reposuit beneficium. aut
solvit.*

znaczy dobrowolne odniesienie. Który odniósł, sam się mianował. *Mądry wszystko sam z sobą rozstrząśnie i rozbie-
rze; ile wzięł, od kogo, kiedy, gdzie, jako.* Zatem śmiało temu przeczę, że kto inny, umie wdzięczność okazać, albo dobrodzieystwo wyświadczyć, krom mądrego; mówię: krom mądrego, który się *barsiej cieszy z datku, niżeli drugi z wziętku.* Wiemci ja, że ktokolwiek i to między owemi policzy, które nad spodziewanie, zdadzą się być powiedziane: wiem, że ktokolwiek z tym się da fłyszeć: więc nikt, krom mądrego, niepotrafi oświadczyć wdzięczności? toć także niepotrafi żaden inny pożyczalnikowi swemu długa wrócić, ani, nabywając towaru jakiego, należności kupcowi wypłacić? Lecz aby nam to nieziednało nienawiści, wiedz, że i Epikur na toż samo przypada. Metrodorus zaś, wyraźnie mówi: *że sam tylko mądry umie wdzięczność okazać.* Podobnież tenże sam, podziwienie ukazuje, że powiadamy: *Sam tylko mądry umie kochać, sam tylko*

mądry prawdziwym jest przyjacielem. Ale wdzięczność nie małą jest częścią i miłości i przyjaźni, owszem pospoliczszą jest i do więcej osob rozciąga się, niżeli prawdziwa przyjaźń. Znowu on się temu dziwi, że powiadamy, iż w nikim znaleźć nie można, jedno w mądrym; właśnie jakby on toż samo niepowiadał. Czyliż możesz na tym polegać, który żadney nie zna wdzięczności? Niech zatem pomiećną uszczypnie nas oświadczyć, jakbyśmy o z rzeczy do wiary niepodobnych przeciwstawiali: i niech wiedzą, że cnota jedynie u mądrego ma swą posadę; (z) u pospólstwa zaś fa-

(z) Może kto być mądry, a zły i niecnota: jeśli mądrość bierzemy za umiejętność i wiadomość wielu rzeczy; boć nie każda umiejętność źle użyta zły czyni. Może też kto być mądry, oraz zły i przewrotny, nawet jeśli mądrość bierzemy za umiejętność nauki moralney czyli poznanie, jak żyć przyłb i należy, boć nie każda to, co poznaje, czyni; ani tak, jak mówi i sentymenty, żyje. Chociaż to, (że tu słów użyję wielkiego Skargi) *głupiec jest raczy, a nie mądry, który w języku tylko, albo w głowie radę chowa, a do dzieła i ko-*

me tylko pozory i cienie snują się. Nikt dobrodzieystwa zawdzięczyć nie umie, jedno mądry. Głupi jednak niech także, jak umie i jak może, wdzięczność oświadcza: raczey na umiejętności, niżli na woli niech onęmu schodzi. Wola niedaje się użyć. Mądry, wszystko potrafi przystosować, i jedno z drugim pomiarkować: zna on, że toż samo dzieło jego przez czas, mieysce, okoliczność, wzraśta, abo umniejsza się. Częstoć bowiem tyle dokazać nie mogły dostateki obfitym strumieniem w dom zlane, ile sto talerów w potrzebney porze udzielonych. Nie mała bowiem w tym zachodzi różnica, izalim jedynie

Tom II.

W

nania ręki nieprzykłada. Co jeśli do tej Theoryi przystąpi praktyka, wtedy mądrość staje się nierozdzielna od cnoty. A w tym rozumieniu mądry, jest zawsze cnotliwy. Takową mądrość, znać, jak wedle stanu swego żyć należy, i wedle tego poznania, sprawować się; może człowiek, który w pospolitym mniemaniu bywa poczytany za prostego; w stopniu wysokim posiadać.

dał, czylim też poratował; izalim go
szczodrotą moją podźwignął, czylim
też go ubogacił. *Często datek jest mały;
lecz to, co z niego wypływa; wielkiew jest
wagi.* Co w tym za różnicę upatru-
jesz; czyli to, co ci kto dał, z swego
doł był mieszka, czyli, aby ci się przy-
służył, u drugiego pożyczył?

Lecz, abyśmy do tego, cośmy już
dobrze zbadali i przetrzęśli, niepo-
wracali; powiadam, że w tym stoso-
waniu i porównaniu dobrodzieystwa
i krzywdy, zawsze człek pocziwy
póydzie zdaniem swym za słuszno-
ścią; jednakże serce swe skłoni ku
dobrodzieystwu, i barziew na tę stro-
nę ważyć się będzie. Wiele też wa-
gi w takowych okolicznościach oso-
ba dodawać zwykła, ten mi wyświad-
czył dobrodzieystwo w słudze, a w o-
sobie Oyca uczynił krzywdę: ów za-
chowwał mi Syna, ale pozbawił mię
Oyca. Tak i w innych rzeczach je-
dno z drugim zniefie i pomiar uczy-
ni, a jeśli postrzeże małą różnicę, za-

trze i pokryje. A chociażby i niema-
łą postrzegł, tedy i tak wszystko mi-
mo się puści, jeśli to dobrym sumnie-
niem, i bez naruszenia obowiązku
swego, będzie mógł uczynić; to jest:
jeśli krzywda jedynie do osoby jego
ściągać się będzie. Słowem: postawi
się łatwym i powolnym w takowey
zamianie: przyzwoli, aby nań więcej
nakładano, a chyba zniewolony, do-
brodzieystwo krzywdą sobie wyrzą-
dzoną skwituje, zawfze jednak ku tey
się przychylając i przeważając stro-
nie, aby się czuł do wdzięczności, i
wolał z niey się wypłacić. *W niema-
łym bowiem zostaje błędzie ten, który
chętniey dobrodzieystwo bierze, niżeli wy-
świadcza.* Im więcej pociechy ma,
który płaci, niżeli, który pożycza;
tym też weselszy być powinien ten,
który się z największego długu wzię-
tego dobrodzieystwa wypłaca. Boć i
w tym barzo się mylą niewdzięczni-
cy, że pożyczalnikowi, krom należy-
tości, jeszcze coś osobno, wyliczają;

W ij

użytek zaś dobrodzieystw darmo sobie udzielony być rozumieją. Alić i one z przewłóki wzrost biorą: a przeto im później, tym więcej naddać trzeba. *Niewdzięcznik jest, kto dobrodzieystwo dobrodzieystwem oplaca bez lichwy.* (a) Dla czego i na to oglądać się trzeba przy znaszaniu przychodów i wydatków. Tak wszystko miarkować należy, aby się wszędy wdzięczność nasza przebijała: boć to ku naszemu dobru służy, tak, jak i sprawiedliwość, która, wedle pospolitego zdania, nie do innych należy, ale po większej części do tego, który ją sprawuje, powraca. *Ktokolwiek innym był pożyteczny, był oraz sobie.* Czym nie to ja chcę wyrazić, że ten, któregoś wsparł, któregoś obronił, wzajem ciebie wesprze i obroni, po-

(a) Teraz dość szacowna jest wdzięczność, gdy kapitał sam wypłaca, bez procentu. Szacowna, bo jakakolwiek bądź wdzięczność, abo pamięć przynamniey dobrodzieystwa, rzadka jest na świecie. A co jest rzadkiego i niepospolitego, to szacowno bywa.

nieważ dobry przykład, jak w okręgu; do tego, który go dał z siebie, powraca; tak jako zły przykład na swego się sprawcę wali: ani najduje politowania ów nad sobą, gdy cierpi pokrzywdzenia, który, że można innym krzywdę czynić, w uczynku pokazał: nie to, mówię, chcę wyrazić, ale to, że *każda cnota sama sobie wymierza zapłatę*. Nie z powabu zysku bywa podejmowana: to samo jest jej nadgroda, że uczyniła, co słuszno jest. Wdzięczen jestem, nie dla tego, abym tym barziej przykładem mym ujął kogo, pociągnął do czynienia sobie dobrze i napotym, ale abym uczynił rzecz z siebie miłą i przystoyną. Wdzięczen jestem nie dla tego, że bym miał z tąd korzyść jaką, ale, że mię to kontentuje. Miey to za pewną, że gdybym nie mógł pokazać się wdzięcznym, bez jakiegoś podeyrzenia niewdzięczności, gdybym nie mógł wzajem dobrodzieystwa wyświadczyć inaczey, jedno przez pozor niejakieys krzywdy, tedy spo-

koynym umyłem, by też z moją nie-
 sławą, póydę tym torem, którym mię
 cnota i poczciwość powiedzie. *Nikt,*
moim zdaniem, nie szacuje sobie wyżey
cnoty; nikt jey większey czci nie wyrządza
nad tego, który, utracił sławę poczciwego
człowieka, dla tego tylko, aby niestracił su-
mnienia. (b)

Przeto, jakem wyżey powiedział,
 wdzięczny, większy sobie użytek,
 niżeli drugiemu czyni. Jemu się bo-
 wiem rzecz zwyczajna i prawie co-
 dzienna przydarza, jaka jest: otrzy-
 mywać to znowe, co dał; tobie zaś
 osobiwsza i hasłem błogosławionego
 stanu zaszczycona; a tą jest: być
 wdzięcznym. Jako bowiem złość
 czyni nieszczęśliwemi, tak cnota u-
 szczęśliwia; cnotą zaś jest, być wdzię-

(b) Nic to dziwnego. Są, którzy złe sprawy wykładają
 na dobre, a dobre na złe: u takich łatwo można być
 spotwarzonym za toż samo, żeś poczciwy. Nie jest ta
 rzecz niezwykczayna dla cnoty godney sławy, być do
 czasu zelżonym na sławie.

cznym. Rzecz zwyczajną oddałeś, a nieoszacowaną otrzymałeś, to jest: sumienne przeświadczenie wyplaconey wdzięczności, która jedynie do pobożney i w nayśczęśliwizym stanie postawioney duszy. ma weyście. Przeciwną zaś tey cnocie chuć ostatecznie tylko nieszczęście poddyma. Każdy niewdzięczny musi zostać nędznym; ale na co odwołczę, już jest takim rzeczywiście. Przeto niewdzięczności, nie tak z powodu innych, jako z własnego, unikaymy. W kaźdey złości, co drobniejszego i złeyszego na innych pada; co zaś w niey jest naygorszego, i że tak rzekę, naygrubszego i naycięższego, w domu pozostaje, i sprawcę swego czyli dzierżawcę uciska; jako Attalus nasz zwykł był mawiać: *Złość naywiększą część iadu swego sama pije.* (c)

(c) Pięknie to samo zdanie jeden z dawniejszych jeszcze Filozofów rozwodzi w te słowa: *Iniuria & malitia ab auctore incipiens, in illum, qui afficitur, redundat. Sed ipsum auctorem inprimis lædit, minus eum, qui patitur.*

Ow jad, który węże na umorzenie innych wypuszczają, bez szkodenia sobie, nie jest temu podobny. Bo tamten mającym go w sobie jest najszkodliwszy. Dręczy się niewdzięczny i wędzi: zły jest na to, co dostał, i wycięcza je z powodu, że ma oddać: a krzywdy rozpościera i powiększa. Lecz możeż być nędzniejszy kto nad tego czleka, któremu dobrodzieystwa zaraz z pamięci ulatują, a krzywdy ryją aż do głębi serca?

Opak mądry; każde dobrodzieystwo krafi, i sam je sobie zaleca, i ustawnym onego rozpamiętywaniem słodko siebie zabawia. Zli jedną tylko mają, i to barzo krótką, rokosz, gdy biorą dobrodzieystwa, z którego obfita i wieczno-trwała radość mą-

quoniam ab ipso auctore & motum & incrementum accipit. Excitata igitur, eum, qui parit, primum apprehendit, & ante partum in ipsis nixibus conatibusque adurit, & transiens ledit, & suo renno tingit - Ita quis improbus primum malitiam suam ipse bibit & degustat, priusquam in alios emittat.

dremu wyraſta: Nie to go bowiem cieszy i uweſela, że bierze, ale że wziął, co jeſt wiecznym i nieprzerwanym. Gardzi tym, czym jeſt obrażony, i zapomina urazy nie przez niedbałość, ale przez rozmyślną wspaniałość. Nieobraca wſzytkiego na gorszą ſtronę, ani ſzuka nawet, komu by dolegliwość ſwą przypisał, owszem ſame wykroczenia ludzkie raczey na los fortuny zwała. Nietłumaczy ſobie złoſliwie ſłów i ułożenia twarzy, ale wſzytko, co go napotyka, na dobrą ſtronę wykładając, łagodzi: ani barziefy pamięta na urazy, niżej na dobrodzieyſtwa. Ile jedno może, utrzymuje ſwą pamięć przy ſtronie przyjaźnieyſzey. Nie odmienia ſerca ku tym, którzy ſię mu kiedy zaſłużyli; chybaby złoſliwe ich czyny zbyt górę wzięły, tak, iżby nawet ochraniającemu gwałtownie w oczy wpadły: a i w ten czas do tego tylko ſtopnia dóydzie, że po odnieſionych wielu krzywdach, w tey jedy- nie ſtanie dobie, w jakiey był przed

otrzymanym dobrodzieystwem. Bo kiedy krzywda wyrówna szalę dobrodzieystwa, wtedy coćkolwiek w fereu przychylności pozostaje. Gdyż jako winowayca, za rozdwojonemi na równe części Sędziów wyrokami, wolnym zostaje, i zawsze, gdzie zachodzi wątpliwość, tam ludzkość ku przyjaźniejszey przeważa stronie; tak umysł mądrego, gdy złość wyrówna zasługom, poprzestanie wprawdzie być dłużnym, ale nieprzestanie chcieć być dłużnym, i uczyni tak, jak ci, co po skasłowanym obligu, jeszcze się oplacają. Nikt zaś inaczej nie może być wdzięczen, chyba tym wszystkim wzgardzi, o co gmin w rozum zachodzi. Jeżeli chcesz dobrodzieystwo zawdzięczyć, trzeba ci się odważyć pójść na wygnanie, i krew przelać, i ubóstwo ponosić i samę niewinność na zelźenie i spotwarzenia niegodziwe narazić. Niemato to kosztuje, być czlekiem wdzięcznym. *Nic drożey nieszacujemy nad dobrodzieystwo, póki o nie prosimy; ale skoro je o-*

trzymamy, prawie za nic wazemy. (d)
Pytasz się: co też to jest takiego, co
przeszłe wziętki w niepamięci grze-
bie? Chciwość przyszłych. Już nie o
tym myślemy, cośmy otrzymani; ale, coby-
śmy jeszcze otrzymać mogli. Bogaćstwa,
dostojeństwa, przemożność i co tylko
w naszym mniemaniu ma szacunek, a
w sobie niczego niewarto, z toru flu-
szności nas spychają. Nieumniemy
rzeczy szacować, o których nie z pospoli-
tym odglosem, ale z ich własnym przyro-
dzeniem naradzać się należy. Niemają o-
ne nic tak wspaniałego, czymby, umy-
śliły nasze ku sobie powabiły, krom,
że się im dziwić zwykliśmy. Chwalą
je zaś, nie dla tego, jakoby godne by-
ły pożądanja, lecz żądają onych, że
są zachwalone; a jako błąd kaźdey
szczegulney osoby sprawcą jest po-

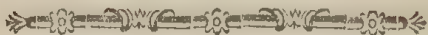
(d) Gęstym i jasnym dowodem tey prawdy są ci,
którzy pieniądze pożyczają. Kto ich ułożenie i słowa
przed wziętkiem i po wziętku zważy i przystosuje, o-
baczy w jednym człowieku, dwóch całych innych i prze-
ciwnych sobie ludzi.

wszechnego błędu, tak powszechny sprawcą jest błędu szczególnych osób. Lecz jako tu łatwo wiarę dajemy, tak też i w tym trzebaby powszechnemu wszystkim zdaniu wierzyć, że nad wdzięczne serce nie ma nic przyłtoyniejszego. Wszystkie to miasta, wszystkie, nawet dzikie, narody zgodnemi wyznawają głosy: na to źli i dobrzy przypadają. Ci rokoszy chwalić będą, owi raczey trudy i prace: jedni boleść poczytają za złe naysroźsze, drudzy one ani złym zwać niepoważają się; niektórzy bogactwa w rzędzie naywyższego dobra umieszczają, inni zaś powiedzą, że jest fildem na zgubę ludzką wynalezionym; a iż *nad tego niema bogatszego, dla którego na podarek, nic fortuna sama wynaleść nie może.* (e) Taka jest zdań rozliczność w innych rzeczach; na to

(e) Bo przestaje na tym, co ma: a więcej mieć niechce: rzadki nayduje się taki, nayduje się jednak. Każda cnota dość jest rzadka, a żadna jeszcze niespowszedniała.

zaś, że należy dobrodzieystwa wdzięcznością odplacać, wszyscy jednemi, że tak rzekę, ułty przyzwolą: niezgodne kupy na to się zgodzą; my jednak dobrodzieystwa zelżywością oplacamy. Przyczyna zaś, dla której jest kto niewdzięczny, ta jest najpierwsza, że nie może być wdzięcznym dostatecznie. Tak daleko zapędzone jest głupstwo, że niebezpieczno jest, znaczne komu dobrodzieystwa wyświadczać: ponieważ bowiem śadzi być rzeczą haniebną one niezawdzięczać; więc radeby, aby tych, którym trzeba zawdzięczać, niebyło. Co się mię tycze, zatrzymay zdrów sobie, coś wziął odemnie, nieupominam się, niewymagam. Niech jedno mi nie będzie ku szkodzie, zem ci był pożytecznym. *Niemasz niebezpieczniejszey nienawiści, nad tę, która ze wstydu dobrodzieystwa zelżonego pochodzi.*





LIST LXXXII.

1. *Nagana miękkiego i gnuśnego życia.*
2. *Trudno bez pomocy Filozofii bojażń przypadków i śmierci przytłumić.*
3. *Rzeczy z siebie obojętne przez stowarzyszenie się z cnotą abo występkiem, stają się dobre lub złe.*
4. *Czemu się lękamy śmierci, i co czynić, aby się oney nielekać?*

JUżem przestał być troskliwym o ciebie. Pytasz się: kto się twym u mnie stał rekoymią? własne twoje ferce, które nikogo nieoszukiwa; ferce, które cnotę i prawdę miluje. Najlepsza częśćka twoja ubeśpieczona. Może ci fortuna krzywdę uczynić, lecz, na czym rzecz barziefy zależy, nieboję się, abys miał sobie uczynić. Idź rozpoczętym torem, i tak życie twę rozporządź, aby było spokojne, nie zaś miękkie i rokoszne. Wolał-

bym cię widzieć w nieszczęściu, niżeli w rokoszach pogrążonego. To zaś słowo, *nieszczęście*, masz brać w tym rozumieniu, w jakim je pospolicie bierze pospólstwo, kiedy to wszystko, co twardo, cierpko, i z pracą przychodzi, nieszczęściem zowie. Słyszemy nie raz, że tych życie, których wychwalają, raczy naganiają, gdy mówią: *miętko żyją*; bo na toż słamo to wychodzi, jak gdyby mówili: że źle żyją. Powoli bowiem niewieścieje umysł, i nakształt owej gnusności i ospałości, w której pogrążony jest, taje. Cóż tedy? Czyliż nie lepiej mężowi otwardnieć na wszystko? Dodaj i to, że ci wypieszczeni niezmiernie lękają się śmierci, którzy życie swe uczynili podobne: *nie wielka różnica między próżnowaniem i grobem*. A czyliż powiadasz, nie jest lepiej tak zostawać, niżeli się w owym zgiełku i otmęcie zabaw kręcić? *Oboje, tak martwa gnusność, jako też obłudna ponurość, równa się śmierci*. Może być tak dobrze umarłym ten, którego cia-

ło uścielają na różach, jak ów, którego wywłóczą z domu. *Próśnowanie, bez żadnych nauk, śmiercią jest i żywego człowieka pogrzebem.* Cóż nam pomoże, że się zemkniemy na osobność, kiedy okazyje trosk za nami, by też i za morze, polecą? Jaki jest na świecie zakątek, do którego by się bojaźń śmierci nie wcisnęła? któryż jest tak warowny i tak dobrze ustronny w tym życiu spoczynek, którego by boleść jaka niewstrzęsła i nieskołatała? **Dokądkolwiek się skryjesz, przygody ludzkie niedadzą ci pokoju.** Wiele onych jest zewnątrz, które około nas krążą, iżby abo uśdliły, abo ucisnęły: nie mniej jest onych we wnętrzu, które w głuchey nawet odludności burzą się, i nas kłóć.

Trzeba się nam obwarować Filozofią: jest ona niedobyta twierdzą, do której fortuna wszystkiemi taranami swemi przebić się nie może. Umysł, który wszelkich zaniechał powierzchnowości, i w tym się zawarł

zamku; osiadł na miejscu niedostępnym: wszystkie groty padają pod nim bezskutecznie. *Nie ma fortuna, jako mniemamy, ręk długich: nikogo nieśięgnie, ani zholduje, jedno do niej lgnącego.* Zaczym, ile jedno możemy, od niej się usuwamy: do czego nam jedynie poznanie nas samych i przyrodzenia naszego dopomoże. Wiedzieć trzeba, dokąd dążysz, z kąd masz swój początek, co człowiekowi pożyteczno, a co szkodliwie jest, czego się jąć, a czego się chronić należy: jakie jest ono prawidło, które to, czego pragnąć; od tego, od czego unikać trzeba, rozstrzyga: które dzikość zbujałych namiętności uskramia, a okropność bojaźni i strachów uśmierza. Sądзиli niektórzy, że tego bez pomocy Filozofii dowodzili: lecz kiedy za-
 bezpieczonych przypadek jaki przywiodł do poznania, w tedy przymusił oraz, acz późno, do innego cale wyznania. Gdy onym kat rozkazał wy-
 ciągnąć ręce, gdy śmierć z blizu w o-

czy zayrzała, pomieszała się im owa
buczno - wspaniała mowa. Wtedy
możnaby im powiedzieć: tak to, łatwo
jest wyzywać i ucierać się z lichotą
nieprzytomną: owo masz boleść w
progu, którą znośną być mieniłeś: o-
wo śmierć, przeciw której nie raz
wielgo - myślnie rozprawiałeś: tarko-
cą powrozy i bicze, miecz polyska.

*Pokaż, o Eneaszu, w teraźniejszey dobie,
Ze nieschodzi na ferce i odwadze tobie. (f)*

Sprawi zaś to stateczna rozwaga, by-
lebyś się jedno w duchu ćwiczył, a nie
w słowach: hylebyś się na śmierć o-
patrzył: naprzeciw której pewnie
ten nie doda ci ferca, który szyder-
stwą przekonywać cię zechce, że
śmierć nie jest złym żadnym.

A tu, zacny Meżu Lucilli, nie od-
rzeczy będzie, przywieść, dla śmie-

(f) Wiersz z Wergilusza, którego nayczęściej Au-
tor używa, chociaż go niewzmiankuje, gdy ułomek ja-
kiego hymnu przywodzi nie tak dla poparcia rzeczy
swey, jako raczej dla okrasy.

chu, bałamuctwa Greckie, których,
 chociaż się mi dzikie wydają, jeszcze
 niepozbyłem. Zeno nazł takowe szy-
 kujewnioski: *Zadne złe nie jest chwalebne,
 śmierć zaś jest chwalebna: toć śmierć złym
 nie jest.* Szalenie postąpiłem. Jużem
 wolen od bojaźni: od tąd chętnie, bez
 odciągania się, nadstawię szyi. Izaliż
 nie zechcesz poważniey mówić, nie
 zaś umierającym rzeczy śmiechu go-
 dne prawić? Prawdziwie, trudno zga-
 dnać, kto tu większy bałamut, czy
 ten, który rozumie, że przez takie
 wywody wyżenie bojaźń śmierci;
 czy ten, który one, jakby coś do rze-
 czy miały; usiłuje rozwiązać. Oto i
 ów uszykował naprzeciw wniosek,
 wyciągniony ztąd, że śmierć kla-
 dniemy między rzeczy obojętne: *nic,
 prawi, obojętnego nie może być chwale-
 bno; śmierć zaś jest chwalebna; toć nie
 może być obojętna.* Łatwo widzisz,
 gdzie tu chce zaskoczyć. Umrzeć,
 nic to nie jest chwalebnego, ale mę-
 żnie umrzeć, to mi jest chwała: i kiedy

mówi, że nic obojętnego chwalebnym nie jest, tedy mu na to tak przyzwalam, że oraz twierdzę, iż nie można inaczej chwały pozyskać, jedno w tych obojętnych rzeczach.

Obojętnemi zaś te nazywam, które w sobie nie są ani złe, ani dobre, jako to: chorobę, boleść, ubóstwo, wygnanie, śmierć: nic ztego przez się nie jest chwalebno, nic też bez tego. Chwałą, nie ubóstwo, lecz tego, który się ubóstwem nie daje naginać i krzywić. Chwałą, nie wygnanie, lecz tego, który wygnany nie stękał, nie fkwierczał. Chwałą, nie boleść, lecz tego, na którym nic nagannego niewycisnęła. Nikt nie chwali śmierci, lecz tego, któremu śmierć wprzód duszę wzięła, niżeli ją zatrwożyła i zmieszała. Wszystkie te rzeczy z siebie ani są cnotą, ani chwałą: lecz skoro do nich cnota przyłączy, i one zaprawi i okrafi, stają się przez nią cnotliwemi i chwalebnemi. Stoją one pośrodku, i zawisły jedynie od tego,

czyli złość, czyli cnota ku nim się przychyli. Tak śmierć, która w Katonie wielce była chwalebna; w Brutusie niebawnie potym stała się haniebna i fromotna. Ten to bowiem jest Brutus, (g) który mając dać gardło, dla niejakięj jeszcze przewłoki śmierci, ustał w stronę na przyrodzoną potrzebę. Toż kiedy wołano go na śmierć i kazano mu nadstawić karku, rzekł: *nadstawię, bodaybym tak żyw został.* (h) Co to za głupstwo, uciekać, gdy już wszystkie przecięto drogi? *Nadstawię, prawi, bodaybym tak żyw został:* ledwie nieprzydał, chociażby

(g) Rozumie się Decius Brutus, który się był ukrył w domu niejakięgo szlachetnego męża imieniem Kape-nus. Zkąd przez ślepaczków naślanych od Antoniusza wywleczony i zabity.

(h) Waleriusz powiada o nim, że krótką życia chwili długą nabywał hańbą; ponieważ poimany od Furiosa, ociągał się nadstawić szyi, a upomniony od niego aby sobie mężniey poczynął, i niezwlekał tego, czego uysć niemógł; odpowiedział: *ita vivam, dabo cervicem.*

i pod Antoniuszem. (i) O zaprawdę, godny mąż, wart, aby go dla większey hańby w życiu zostawiono! Lecz ty, o czymem mówić począł, znasz dobrze, że z istoty swej śmierć ani jest zła, ani dobra. Kato z niey zaszczyt i chwałę sobie uczynił, Brutus zelżywość i hańbę. Każda rzecz, za skojarzeniem się z cnotą, nabywa blasku, którego wprzód nie miała. Mówiemy, że pokoy jest światły; lecz tenże sam ciemniuchny jest w nocy: dzień onemu światło wlewa, noc zabiera; tak owym, które my obojętnemi zowiemy, jako to dostatkom, file, urodzie, dostojęństwu, Królestwu; i przeciwnie: śmierci, wygnaniu, chorobie, boleściom i innym dolegliwościom mniej lub więcej dla nas okropnym, złość abo cnota nadaje imie dobrego, abo złego. Zlewem kruszcą z siebie ani jest ciepły, ani zimny: rzucisz go w piec, zagrzeje się; puścisz go zno-

(i) Który swą przemocą na ten czas rey wodził, z cymą i pogwałceniem wolności.

wu w wodę, ziębnieje. Śmierć staje się chwalebną przez to, co jest chwały godnego; a tym jest cnota i umysł powierzchownością gardzący. Zachodzi, mój Lucili, i między temi rzeczami, które obojętnemi zowie-my, nie mała różnica. Nie jest abo-wiem śmierć tak obojętna, jako jest to, czyli masz włosy wszystkie równe, czyli też niektóre krótsze: ona w tym się szeregę kładzie, w którym nie są w prawdzie rzeczy złe, mają jednak postać złego. Jest bowiem w nas ku nam samym miłość głęboko w korzeniona, a do trwania i zachowania nas niezmierna chęć, do rozstania się zaś z ciałem jakaś mierziączka: ponieważ zda się, że nam wiele dobrego wydziera, oraz z tych dóstatków i majątków, do których przywykliśmy, wydziedzicza. I to też nas od śmierci zdaleka usuwa, że z niniejszym stanem, w którym zostajemy, jużesmy się obeznali, tamten zaś, do którego przeysć mamy, niewiemy, jaki jest: *Każda zaś rzecz niesnajoma*

sprawuje odrażenie. A do tego, mamy jakiś wrodzony przestach ciemności, do których, wierzymy, że nas śmierć wtrąci. Zatym chociaż śmierć liczy się między rzeczami obojętnemi, jednak nie kładzie ją w rzedzie owych, o które mniej dbać można: długim ćwiczeniem otwardzić trzeba serce, aby na jej weyrzenie i zbliżenie się nie truchlało. Trzebaby większą wzgardę pokazać śmierci, niżliśmy zwykli: gdyż wiele barzo o niej przypuszczamy, i dla tego wielu uczonych spor przywiodło; Ktoby ją lepiej potrafił zhańbić. Opisana nam jest piekielna katusza i kraina wieczną zasepiona nocą, w której ogromny odźwierny piekła

*W łożysku krwią zpliszanym leży rozciągniony
Opastym ściernem, między okropnemi plony
Z kości ogłodanych; gdzie z pod ciemncy katusze
Ogromnym szczękiem zawsze straszy blade dusze.*

Lecz, gdy onych i przekonasz, że to są jedyne baśnie, i że umarłym nic nie zoiłaje, czegoby się mieli obawiać:

wtedy z kąd inąd zachodzi trwoga. Równie się bowiem lękają, aby nie byli w piekle; jako, aby nie byli nigdzie i cale nie zniszczeli: (k) Mimo tey walki i oporu, którymeśmy sobie z dawna głowę nabili; izaliż mężne podjęcie śmierci nie będzie godne chwały, jako jedno z naywię-

(k) Nie tak błędnie o caley tey rzeczy myśli, i na skuteczniejszy męstwo zdobywałę Chrześcianałki Filozof. Czuje on, iż śmierć przychodzi z chorobami jako z katy; któremi boleśny ów czyni rozdział duszy od ciała; zdobywa się jednak na cierpliwość, którą mu w tey przykrey dobie podaje rozum, a skuteczniej wiara, łłodząc krótką boleść nadzieją wielkiej wysługi, a wieczney nadgody. Zna on, że śmierć jest rozłączeniem duszy nieśmiertelney od skazitelnego ciała, a przejściem z czasu do wieczności, w której Bóg zapłaci każdemu wedle spraw jego. Zna on, że się zadłużył ciężko sprawiedliwości Boskiej; lecz z długiey strony przenika dobrze, co mu także wiara podaje, iż ma pogotowił dla siebie skarb miłosierdzia jego przez Sakramenta Święte, któremi się ze wszech długów wyliczyć i wykwiłować może. Wyplaciwszy się zatym Bogu, pełen dobrej nadziei chętnie śmierć przyjmuje z rąk tego, który przez śmierć do żywota prowadzi. Z taką przyprawą i rezolucją umierać, jest męźnie i chwalebnie umierać.

kszych dzieł wspaniałey duszy? Która pewnie nigdy się na takie męstwo nie zdobędzie, jeśli śmierć złą być rzeczą sądzi; zdobędzie się zaś, jeśli onę za obojętną poczyta.

Przyrodzenie tego niecierpi, aby kto wspaniałym sercem miał do tey rzeczy przystępować, którą złą być sądzi. Powlecze się leniwie i opieśzale. Co się zaś czyni niechętnie i z ociąganiem, to ziednać niemoże zaszczytu i chwały. *Cnota nic z musu nierobi.* Przydayże teraz i to, że nie enotliwym nazwać nie można, jedno to, do czego się dusza całą sobą przyłożyła, a nie po części tylko. Kiedy zaś kto niepomyślnego co przedsiębierze, tedy to czyni, abo dla uniknienia czegoś gorszego, abo w nadziei jakiegoś dobra, dla którego osiągnięcia lub też tamtego uniknienia sądzi być warto, biedę przecierpieć. W takim razie walczy człowiek z sobą; z jedney strony czujemy pociąg jakiś do wykonania przedsięwzięcia nasze-

go, z drugiey strony odrażkę od tegoż samego, jako od rzeczy podeyrzaney i wielce niebezpieczney. Zatem kiedy się tam i ówdzie chwiejemy, cały dank i chwałę tracimy. *Cnota bowiem to, co raz przedsięwzieta, jednostaynym umysłem wykonywa, bez zastanowienia się i bojaźni w dziele rozporządzonym.*

Nie schodź z placu, lecz pełen serca i ochoty.

Walcz z fortuną, mniej dbając, na jej płonne groty.

Na co się pewnie nie odważysz, jeśli w tym coś złego upatrywać będziesz. Trzeba takowe podeyrzenia wyrzucić z serca, inaczej cały zapęd utrymywać będzie; a jednak do tego potraci, czego by się samemu ująć należało. Niektórzy z naszych radziby pokazać po sobie, że wniosek Zenona jest prawdziwy; drugi zaś przeciwny onemu, omylny i fałszywy. Ja onych nie wciągam do ustaw Dyalektyki, ani do owego zastarzałego kunsztu rozwiązywania węzełków; sądzę raczey, że taki sposób dowodze-

nia, godzien jest, aby był na zawsze odrzucony: Sposob, mówię, wedle którego spytany, upatruje dla siebie zewsząd sidła i łapaczki, dla których uniknienia, inaczej odpowiada, a inaczej myśli. Około prawdy chodzić otworzyćście, a przeciw bojaźni stać się mężniey należy. Te same ich węzły wołałbym raczej rozwiązywać i rozplatać, abym innych przekonał, nie zaś uwikłał. Wyprowadzając do bitwy woysko mające dać za swe żony i dzieci gardło, jako im dodasz ferca? naprzykład: Stawię wam Fabiuszów, którzy całą Rzeczpospolitęy wojnę na swój dom ściągnęli. Stawię wam Lacedemonów w samych wąwozach *Thermopyłów* postawionych, którzy ani zwycięstwa, ani powrotu nadziei niemając, pewni byli, że miejsce ono miało być ich grobem. Jakbyś ich upomniął, aby klęskę całego narodu na się przejęli, a raczej z żywota, niżeli z placu ustąpili! Rzekłbyś podobno: *co jest złym, nie jest chwalebny; śmierć jest chwalebna,*

więc słyn nie jest. Jak to dzielna i skuteczna mowa! Któżby już odtąd odciągał się, nadstawiać pierś na miecze nieprzyjacielskie i poledz mężnie na boisku, niepodając tyłu? Lecz z jakim, proszę, do nich ów sławny Leonidas męstwem mówił? *Tak, prawi, mili towarzysze, obiadujcie, jakbyście mieli w grobie wieczerzać.* Jedli dla tego smaczno, niezaśtanowił się im w uściech pokarm, ani z rąk wypadł: przyrzekli mu swą ochotę, i na obiad i na wieczerzą. Co, proszę, powiedział, ów wodz Rzymski, kiedy swych żołnierzy wyprowadził na opasowanie jednego pagórka, do którego przez liczne zastępy nieprzyjacielskie przerzynać się trzeba było? *Trzeba, prawi, towarzysze, tam pójść, skąd powrócić nie trzeba.* (1) Patrz, jak o-
tworzyście i wielowładnie cnota roz-

(1) Całą tę rzecz tak opisuje Florus w Księd; 2. o
Dziejach narodu Rzymskiego. *Była raz trwoga (podczas
wojny Punickiej) ale niepospolitą dzielnością Kalphur-
niusza Flammy Putkownika uszliśmy szkody, który wprze-*

kazuje. Kogo kiedy z ludzi famo-
łówki wasze mężnieyszym uczynić,
kogo orzeźwić potrafiły? Słabią ra-
czej ducha, którego, jeśli kiedy, te-
dy naybarziefy w ten czas nie należy
ścieśniać, ani na drobiazgi i subtelne
głogi narażać; gdy co wielkiego przed
sobą mamy.

Nie trzem set, ale wszystkim lu-
dziom trzeba z serca wypłoszyć bo-
jaźń śmierci: jakże ich przekonasz i na-
uczysz, że ona złym żadnym nie jest?
Jakże mniemanie wiekiem zmocnio-
ne, a od lat niemówlęcych wpojone
przełomiesz? jaki na to śrzodek wy-
nadjiesz? jakimi tu słowy słabość
ludzką pokrzepisz? Jakich słów uży-
jesz, któremiby zagrzani, na jawne
narażali się niebezpieczeństwa? Jaką
namową tę zwyczajną a powszech-
ną bojaźń wystraszysz? jak filnym

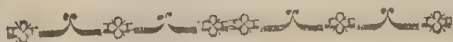
*braney trzechset żołnierzów kupie pagórek przeszkodny, a
od nieprzyjaciela ofiedzony opanował, i tak długo zaba-
wiał nieprzyjaciela, aż wojsko przeminęło.*

dowcipu nateżeniem zacięty całego prawie narodu ludzkiego przeciw tobie przesąd złomiesz? pewnie przez łapaczki słówne, i chytne zapytania, które układasz i zasadzasz? Ogromne potwory niemogą być lekkimi groty ustrzelone. W owego frogiego węża, (m) a półkom Rzymskim nad samą obecną wojnę straszniejszego, próżno strzałami i procami godzono. Trudno było onemu zadać rany: ponieważ ów gmach ciała tak twardą powleczoney był skórą, iż ani żelazem, ani jakimiżkolwiek z rąk ludzkich wymierzonymi pociskami mógł być przeszyty: Zaledwie młyńskiemu kamieniami utłóczony został: jakże ty przeciwko śmierci z tak lekką powstajesz bronią? Chcesz sztydlem

(m) Wspomniony Florus w teyże Księdze, zda się o tym samym mówić wężu czyli smoku. *Nie z ludźmi, powiada, tam tylko (na Pnuckim brzegu pod miasłem Klipeą) ale z dziwotworami wojna była: jakoby łowiem na oswobodzenie Afryki urodzony cudowney wielkości smok położonemu nad Bragadą, woysku dokuczał.*

Iwa pokonać. Co mówisz? dość jest subtelnie zaostrzono. Nic subtelniejszego nad ość w kłosie, lecz *wiele rzeczy dla tego samego stają się bezskutecznymi i nieużytecznymi, że są subtelnymi.*





LIST LXXXIII.

1. Czas wszystkich ma byćłożony na takich zabawach, którychby nam nie-
trzeba było tajić i ukrywać.
2. Opisuje Autor sposób i rozporządze-
nie życia swego.
3. O Pijaństwie, i o powierzaniu sekretu
pijanemu.
4. Wyświeca obrzydłość pijanstwa.

DOmagasz się odemnie, abym się
tobie w szczegulności z każde-
go dnia, a to jeszcze całego sprawił.
Jako widzę, dobrze o mnie sądzisz,
jeśli mniemasz, że nic niema, w mo-
ich zabawach, cobym rad przed to-
bą ukrył. Takci, prawdę mówiąc,
żyć należy, jakbyśmy żyli w obecności
ludzi; a tak myśleć, iakby kto do najszyt-
szych serca toynków mógł zaglądać, i rze-
czywiście zaglądał. Cóż nam bowiem

z tego, że też umkniemy co przed wiadomością ludzką, kiedy Bogu wszystko otworem stoi? (n) Jest on obecny duszy naszej i wchodzi aż do skrytości myśli naszych; tak, mówię, wchodzi, jakby go też czasem nie było, właśnie jakby odszedł. Uczynię więc zadość woli twojej, i

(n) Rozumnie i po Chrześcijańsku: Tak to poga-
nie sami obecność Boga wszystko widzącego i same
skrytości serca przenikającego kładli za wężidło
niesformości oczu ludzkich stronącej. Epiktetus
tę obecność Boga ku zawstyżeniu i wyswiecceniu
kryjącej się rozpustności przedziwnie wyprowadza.
Lib. II. Dissert. cap: VIII. gdzie tak mówi: *Dei*
statua aut simulacro praesente, non ausis tale aliquid fa-
cere, qualia facis. ipso autem Deo intrinsecus, praesente,
& omnia inspiciente & audiente, non verecundaris haec
cogitare, haec agere o homo. Toż samo na innym
miejscu mocno wraża. *lib. I. Cap. XIV.* gdzie do-
wiodłszy, że Bóg wszakże przytomny, na wszy-
stko patrzy, tak rzecz całą zamyka: *Etiam custodem*
cuique nostrum addidit & Genium Curatorem. Cum igitur
fores obduxeris, & tenebras intus feceris, ne succurras
dicere, solus sum: non enim es: sed Deus intus est, &
Genus noster intus est, quibus quid opus illato lumine
ut videant, quid faciatis?

chętnie tobie zabawy moje i roz-
sporządzenie ich opiszę. Pocznę
zaraz siebie dostrzegać, a co jest
nayużyteczniejszego, przy schyłku
dnia każdego sprawy me rozstrząsnę.
Toć to bowiem do ostatek nas
przywodzi rozwięzłości, że nikt się
na przeszłe nieogląda życie. Co
czynić mamy, o tym myślemy, i to
rzadko: cośmy zaś już uczynili, nad
tym się nigdy myślą niezastanawia-
my; a jednakże *to, co się stało przed-
tym, najlepiej doradzić może, co czynić
potym.*

Dzień dzisiejszy całkiem jest
moim, nikt mi z niego ani kęsa nie
urwał: to się uślałem, to czytałem,
a ćwiczeniu ciała ledwie co udzie-
lił: z tego powodu dziękuję mojej
starości, że mi niewiele koźtuje;
ledwie się ruszę, alć się już czuję
strudzonym. A ten ci jedyny cel
i zamiar mają w ćwiczeniu ciała lu-
dzie nayfilnieysii. Pytasz-li, kto też

Yij

mi kompanii dotrzymuję? jeden tylko, a to mój Earinus, dzieciuk, jako tobie wiadomo, miłuchny; lecz w krótcie zmieniony będzie: bo już zwrótniejszego wypatruję. Powiada on, że jednegoż z fobą jesteśmy karbu, ponieważ nam obu sprochniałe wypadają zęby: lecz ja go biegnącego ledwie dościgam, a w krótcie już niebędę mógł. Patrz, iak wiele codzienne ćwiczenie dokazuje. Miedzy dwóma różną od siebie drogą idącemi, znaczny w krótcie staie się przedział. Tegoż czasu, którego on wstępuje, ja zschodzę: a tajno tobie nie jest, jako z tego dwoyga, poślednie skorzey idzie. Jakoż pomyliłem się: wiek mój nieschodzi, lecz spada. Ale jakże przecie, pytasz się, dzisieysze zawody nam się powiodły? obaśmy, co się nawet do mety ubiegającym, rzadko przydarza, jednegoż czasu kresu dotarli. Po tym utrudzeniu raczey, niżeli ćwiczeniu, skoczyłem do wody zimney; tak ja onę zowią, gdy mniey

jest ciepła. Ja ów zawołany w zimney wodzie pływacz (o) który pierwszego Stycznia do kanału skakalem, który początek roku jako czytaniem, pisaniem, opowiadaniem rzeczy iakiey, tak też równie kąpaniem się w wodzie Dziewiczey (p) zagaialem, wprzód do wody Tybru, (q) a potym przenieść się musiałem do wanny, która; gdy też jestem dosyć krzepki, i na zdrowiu mam się dobrze, musi być nieco

(o) Patrz list LIII. pod liczbę 406. a naydziesz tam caley rzeczy objaśnienie. Znać że Rzymianie niektórzy i zimney kąpiele używali; o czym i Horacyusz znać daie *x. epist. XV.*

- - - *Geliā cum perluor unda*

Per medūm frigus - - -

(p) Przez Dziewiczą wodę rozumie kryniczną zimną. Tak onę zowie i Marcyalisz.

Virgine vis solā lotus abire domum.

(q) Tybru wody mniej zimne, niżeli owe kryniczne,

jeszcze słońcem przygrzana. W krótkce, jako widzę, trzeba się udać do łaźni. Pośilkim monn jeśli chleb suchy, którego pożywam, nieśladając do stołu; a zatym niemam też przyczyny, rąk umywania rąk po tym mało śypiam: znaż mój zwyczaj, że snu używam barzo krótkiego, i to jakby tylko w pullpiący. Dofyć mi na tym, że czuć prześtaię. Czasem wiem, że spałem, a czasem tylko domniemawam się. Oto z zawodniczych kręgów powstaie wrzask: raz osobny głos z nagła wysforowany, po chwili powszechna wrzawa obija się o me uszy, a jednak mi to ani myśli z głowy wybija, ani nawet przerywa. Brzęczenia cierpliwie znoszę: liczne głosy i w iedno zmieszane stoją mi za szum wody, abo za wietrzyk lasy kołysający i inne tym podobne szmery nic nieznaczące.

Lecz cóż ku rzeczy naszej? powiem to, co właśnie mam przed so-

ba. Jeszcze się mi wczorajszą
snuje, do czego też to zdarzali
owi wielce rozsądni ludzie, którzy
na stwierdzenie rzeczy najważ-
niejszych ułożyli lekkie i zawile
dowody, tak dalece, że chociaż są
prawdziwe, jednakże wielkie mają
podobieństwo do kłamstwa. Zeno,
jeden z najcelniejszych mężów,
najgruntowniejszy i najpoboż-
niejszy sekty stanowiciel chce nam
zhydzić pijaństwo. Posłuchaymyż
iako i z czego ten czyni wniosek,
że żaden człek pocciwy niebędzie
pijany. Pijanemu nikt niepowierza
sekretu, człowiekowi zaś pocci-
wemu powierza; toć pocciwy czło-
wiek pijany niebędzie. Proszę
zważyć, jako taki wniosek drugim
podobnym onemu, wspanak wywrócić,
i na pośmiewisko wystawić mo-
żna. Z wielu ieden tylko przy-
toczyć, dosyć będzie. Spiacemu
nikt sekretu niepowierza, pocci-
wemu zaś człowiekowi powierza,
toć pewnie człowiek, pocciwy

nieśpi. Posidoniusz chce wprawdzie, w tey mierze Zenona naszego wesprzeć, lecz moim zdaniem, próżno. Powiada, że pijanego bierzemy w dwojakim znaczeniu: raz gdy się kto nad miarę winem zaleje aż do zapamiętania; drugi raz, gdy kto zwyczaj ma upijania się i skłonność do opilstwa. Owoż Zeno tu mówi o tym poślednim, który ma nalog upijania się nie zaś o tamtym, który się upił. Temu bowiem nikt się feketu niezwierzy, któryby pewnie świegotliwe wino na jaw wyprowadziło. Lecz to jest fałsz. Abowiem pierwszy ow wniosek godzi w tego, który rzeczywiście pijany jest, nie zaś w owego, który się ma upić. Gdyż na to przyść musisz, że niemata zachodzi różnica między pijanym i pyakiem czyli opoim: ten, który jest pijany, może być pierwszy raz w życiu, i nienieć tey skłonności: ów także opóy może być nieraz trzeźwym. Zatem biorę słowo to w właściwym znacze-

niu, zwłaszcza gdy jest użyte od
czleka z gruntu wszystko biorące-
go, i słowa z pilnością roztrząsające-
go. Dodaj teraz, że jeśli to tak
rozumiał Zeno, i chciał, aby i od
nas było tak rozumiane, tedy dwu-
znacznym słowem galil na ofzuka-
nie: czego czynić nie należy, tam
zwłaszcza, gdzie dociekamy praw-
dy. Ale dajmy, że tak rzeczywi-
ście sądził: wszelako wniosek ten,
iż temu nigdy sekretu niepowierza-
ją, który się rad upija, jest fałszywy.
Przypomni jedno sobie, jak wielom
żołnierzom nie zawsze trzeźwym i
Hetman i Pulkownik i Rotmistrz to,
co w tajemności powinni byli za-
trzymać, poruczył. W owym spi-
ślu na zabicie Cezara, rozumiem o-
wego, który pokonawszy Pompe-
iusza, Rzeczpospolitą zholdował;
równie dowierzano Tilliuszowi
Cynbrowi, jako też Kassiuszowi. Kas-
siusz przez całe życie innego nieuży-
wał napoju, krom wody; Cymber zaś
był i wielki opóy i zuchwały gębacz:

pił i bluzgał. Przeto nieraz sam z siebie żartował: *i jaż to, prawi, mam cierpieć kogo nad sobą, (1) który u ma niemogę ścierpieć przed sobą?* Niechże teraz każdy przypomni owych, o których wie, że im można bezpiecznie powierzyć straż sekretu, ale nie winą. Jeden tu atoli wściegłości przykład przywiode, aby niezaginol. Przystoi bowiem z przykładów znakomitych brać wzor i naukę życia, a to z świeżych, iżby niebyło potrzeby, zawsze uciekać się do starożytnych. Pisto najwyższy dozorca miasta, jak się raz upił, tak nigdy prawie niewytrzeźwiał, zawsze był pijany: większą część nocy na deboszach trwonil, a prawie do południa się wylegał; i to był jego poranek. Urząd jednak swój, którego obowiązkiem, był dozór i straż miasta, ściśle pełnił.

(1) Rozumiał Cezara, którego przemocy i władzy cierpieć niechciał.

(s) Temu i wieko-pomny August ta-
 ienne dawał, zlecenia; gdy mu rząd
 poruczył Thracyi, którą zupełnie
 pokbił, i Tiberiusz, a to w ten czas,
 gdy wy eź lżając do Kampanii, zo-
 stawiał mu wiele rzeczy pełnych
 podeyrzenia i nienawiści. A po-
 nieważ dobrze mu poszło opilstwo
 Pisona, sądzę, że z tegoż powodu u-
 czynił potym Kzadcą miasta, Kofsa,
 człowieka stałego i poważnego, lecz
 tak szczodrze winem się zalewają-
 cego, że go raz z Senatu, do którego
 był przyszedł z cześci, snem nie-
 przebudzonym zmorzonego wy-

(s) W przeciagu tyśiaca lat ledwie taki przykład
 naleść się może, jeśli tylko może, aby ody i ospalec
 gniśny miał obowiązki, a to jeliżce publiczne u-
 rzędu swego w Rzeczypospolitey dopełniać.

Przeciwnie zaś częste pokazują przykłady, że przy
 naywiększych talentach ludzie dla pijanstwa, nie
 tylko do żadney publiczney i prywatney posługi
 nie są zdolnymi, ale nawet w Państwie w mieście
 i w domu, ludziom obcym i swoim, staia się niezno-
 śnymi i obrzydleni.

nieść musiano. Wiele jednak do niego Tyberius własną ręką takich rzeczy pisał, których powierzać nawet swym Ministrom niezdalomu się. Jakoż Kofsowi temu żaden sekret, bądź prywatnych osób, bądź powszechności tyczący się nie wypadł. Przeto uchyliny owe krasomówskie rozprawiania: że pijany niewłada sobą, że jak moszcz same beczki rozsadza, jako moc ciepła ze dna wszystkie ustoiny w górę wyrzuca; tak, za wzburzeniem wina, cokolwiek w ostatnim zakątku jest ukrytego, wydobywa się i na jaw wychodzi. *Jako opilce, gdy się winem przeleją, niezatrzymują pokarmu, tak też ani sekretu:* wszystko, czyli się to do nich, czyli innych ściaga, równie wylewaia. Lecz chociaż się to tak przydarzać zwykło, mimo tego jednak nieraz (t) z owemi, o których

(t) U pijanych albo nic, albo mało rozumu; a zatem nie do rady, ale raczey do zwady i rozruchow są zdolni. Ze zaś tu Autor przywodzi, ia

wiemy, że się radzi napijaia, o ważnych rzeczach naradzamy się. Zatem fałsz to jest, z czym na czoło wyjeżdżamy, że temu, który się rad napija, trudno powierzyć co tajemnego.

A zaś nielepiej jest, otworzyć się naftąpić na pijaństwo, i onego przywary wytknąć? którego każdy człowiek, byleby niebył całę rozwieży, chroni się; dalekoż barziej doskonały i mądry. Temu dosyć jest; zagasić pragnienie; nawet gdy z powodu innych wesołość daley nieco zaydzie, to i w ten czas krom

koby się nie raz i owych doradzano, o których nie tajno było, że się radzi napijali, to się nie ma rozumieć o pijanicach; ale o tych, którzy gdy trochę sobie podpiją i winem się nieco rozwesela, nietylko, mówi *Plutarch*, swobodnie, ale też i lepiej radzą. Czego jednak twierdzić o wszystkich niemożna, jedno o tych, którzy to mają z przyrodzenia, że za lekkim krwi przez trunek rozegrzaniem, bystrzej poymia, i żywsze rzeczy mają wyobrażenia.

pijaństwa na wodzy się trzyma. A-
bowiem weyrzemy w to potym,
czy też umysł mądrego, gdy on so-
bie nad to wina podleje, zamęt ja-
kiś cierpi i tak wydziwiał, jako zwy-
kli pijani. Z tym wszystkim jeśli
tego dowodzić chcesz, że poczi-
wy człowiek niepowinien się upijać,
na co się przydadzą owe kunsztow-
nie wyciągane wniośki? I z tych
krętych załomów, powiedź raczey
prosto i otworzyście, jako rzecz jest
*fromotna, więcej pchrć w się, niżeli so-
łądek obić może, i nieznac onęgo miary:*
jak wiele po pijanu broją, czego się
na trzeźwo wstydzą: że *pijaństwo*
nie innego nie jest, jedno dobrowolne
szaleństwo. Prowadź rzecz dalej:
kiedy zwykłym ciągiem przez wiele
dni kto piie do umoru, abo w ten
czas można wątpić o jego szaleń-
stwie? krótsze ono jest, pozwalam,
ale nie jest mnieysze, niżeli u tego
który z głowy wyfzedł. Przywiedź
Alexandra Macedońskiego przy-
kład, który Klita wiernka swego

naypoufalszego i naykochanńszego przebił pod czas biesiady, a postrzegłszy popełnioną niegodziwość, życzył sobie śmierci: jakoż był jey wart. Pijaństwo do wszystkich zbrodni podnieca, i wszystkie objawia: wstyd bezecnym zamiśłom tamę czyniący precz odrzuca. Wiadomo zaś jest, że większą część ludzi wstyd raczey, niżeli zamiłowanie cnoty od złego zawściaga. *Skoro wino nad rozumem górę weźmie, w tedy wszystko się z swych ukrytych lochów na jaw wychodzi.* Pijaństwo zda się, że nie tak popełnia zbrodnie, jako raczey one wyprowadza na światło: Wtedy lubieżny nieczeka, póki się zabierze do kownaty, lecz natychmiast pochociom swoim wolne we wszystkim puszcza cugle: w tedy bezwstydny niecnota wszeteczne swe chorobśka objawia i rozślawia: w tedy wyuzdany rozpustnik ani języka ani rąk nieumie na wodzy trzymać. W tedy pycha boki podnosi, a surowość aż do zawzięto-

ści zacieka się: słowem każda zbrodnia wolnie i jawnie szermuje. Przydayże tu owę nieprzytomność i niepamięć o sobie, słowa obojętne niedomówione i niezrozumiane, o-czy swidrem idące, krok zboczny, zawrót głowy, właśnie, jakby się cały dom zakrętem jakim zawracał: owe boleści i rznienia żołądka, kiedy się wino wzbarza i wnętrzności same rozpierać poczną. A to jeszcze jakożkolwiek znośno, pokąd wino zatrzyma moc swoją, lecz co się w ten czas dzieje, gdy one sen zwątl i skażi, a pijaństwo zamieni się w skwarną niestrawność? Pomyśl, wiele powszechnie pijaństwo klęsk sprawiło. Ono waleczne i bitne narody poddało w moc i jarzmo swych nieprzyjaciół: ono uporczywym przez wiele lat bojem utrzymane i obronione mury otworzyło: ono nieugięte i jarzma niecierpiące karki w niewolą sromotną w przegło: ono niezwyciężonych orężem haniebnie zawiolało winem. A-

lexandra , o którym niedawno
wzmiankę uczynilem, tyle dróg, ty-
le bitew, tyle zimowych trudów,
które, przełomawszy wszystkie cza-
sów i mieysc zawady, przebył; tyle
rzek krętami i niedoścignionemi
korytami zbiegających się, tyle na-
walności morskich ocaliły, a niepo-
wściągliwość picia i ów Herkuleso-
wy nieszczęsny puhar (u) ubi-
ły. Co mi to za chwała, wiele
brać w się wina? Gdy zwycięski
wieniec przy tobie zostanie (w)

Tom II. Z

(u) Tak o Alexandrze pisze Plutarch, że wielu
tego zdania było, iż on wypiwszy Herkulesowy
puhar, natychmiast wpadł w chorobę. Zwano zaś
przestronniejszy puhary, Herkulesowemi; ponieważ
Herkules wielki ożerca i opoý z takich pijał.

(w) Są którzy zaszczyt swóý i chwałę na tym
zasadzają, że więcej pić mogą, niż inni. Z czego
tak się częstokroć popisują, jakby z dzieł rycerskich.
Lecz, jako ieden z Polskich mówi Poetów; *nie to
mi Rycerz, co wino usieczy, A przed nieprzyjacielem
Oczyzny ucieczy.*

a przepijania twego z nóg zwaleni, fenni i rzygaiący wzbraniać się będą, gdy się jeden z całej biesiały ostoisz, gdy *niepospolitą walecznością wszystkich uchodzisz, i ten zaszczyt odnięsz, że każdego przepijesz: przeciesz beczka zawsze ci weźmie pierwszeństwo; ponieważ więcej ogarnie, niżeli brzuch twój opilczy.* Cóż innego Antoniusza Meża i serca wielkiego i rozumu bystrego zgubiło, i do obcych zwyczajów i zbrodni Rzymianom nieznaomych podwiodło, jeśli nie pijaństwo, i równaiąc się pijaństwu miłość Kleopatry? To go nieprzyjacielem Rzeczy-pospolitey, a nieprzyjaciółom jego do odporu niezdołnym uczyniło: to go okrucieństwem napoiło, tak dalece, że pośród naywytwornieyszych bankietów i okazałości Królewskich uwałzał głowy i ręce skazanych na wygnanie, a winem zalany niezagafił w sobie krwi pragnienia. Gdyby on to, co pijany sobie uroił, po

trzeźwiu czynił, byłoby niezdolno;
dalekoż barziej, kiedy w samym
pijaństwie czyli upiianiu się zaraz to
wykonywał: Za opilstwem prawie
zawsze idzie okrucieństwo: gdyż
zawraca, i iątrzy zdrowy rozum. Ja-
ko przedłużona choroba osłabia o-
czy, że naydrobniejszy ilońca pro-
myk one przeraża; tak częste pijań-
stwo osroża i rozżarza; umysł. *Bo pi-
jani ponieważ często od rozumu odcho-
dzą, przeto zbrodnie ich z winy wyłę-
głe, a ustawicznym szalaniem w korze-
nione, nawet bez winy, gdy trzeźwi są,
moc swoją i trwałość zachowują.*

Mów więc śmiało, bez ogrodkow,
dla czego mądry niepowinien się u-
pijać; pokaż, co barzo jest łacno, rze-
czą samą, a nie próżnym słów brzę-
kiem tey przywary szpetność i nie-
stworność. Dowódź, że owe, jako je
zowiemy, rozkoszy, skoro z miary
wynidą, w każdą zamieniaią się. Bo
jeśli to wywodzić będzieisz, że gdy-

Zij

by mądry naywięcey wina wypił i upił się; jednakże w niczym niewykroczy: (x) tedy możesz podobnie rozprawiać, że truciznę wypiwszy, nie umrze, że wziąwszy na spiaczkę, nie zaśnie, że używszy ciemierzycy, niczego niepozbędzie, co ma w żołądku. Lecz jeśli noga pochyło ślępa i zatacza, jeśli język szepluni i belkoce: za cóż go w ten czas masz poczytać za trzeźwego po części, a po części za pijanego?

(x) Wyświeca tu harde *paradoxum* Stoików: że mądry pijaństwo niepodlega: przez co nierozumieli, jakby rozumieć przystało, że mądry nigdy tniaty w napoju nieprzeberze, a przynajmniej, że w ten czas, gdy przeberze, nie mądrze czyni; lecz, że mądry choćby się naybarziej upił, niewykroczy; jakby też samo upicie się niebyło wykroczeniem, abo wino nie tak zawracało głowę mądrymu, jak każdemu.



LIST LXXXIV.

1. *Nietrzeba samym tylko czytaniem, albo pisanem się bawić, ale raz tym drugi raz owym, przeplatając.*
2. *Trzeba to, co w cudzych pismach naydujemy mieć tak użyć i uszykować, iżby się zdalo być naszym.*

Mam za to, że owe podróże, które mnie z gnusności otrzęsają, dobrze służą i zdrowiu memu i naukom. Ze pomagają zdrowiu, widzisz sam: bo kiedy zamiłowanie nauk niepomnym mię i niedbałym o ciało uczyni; w tedy za cudzą pomocą poruszam się. (y) Dla czego zaś pomagają oraz naukom, powiem tobie. Czytania ksiąg niezaniechy-

(y) To jest: za pomocą koni wóz ciągnących, albo ludzi lektykę niosących.

wam, ponieważ sądzę być wielce potrzebne, częścią dla tego, abym na sobie tylko nieprzeſtawał, częścią, abym, to poznawſzy, czego inni ſzukali, i dobrze umiał ſądzić o rzeczach już wynalezionych; i dobrze myśleć o wynalezieniu innych. Czytanie paſie i tuczy rozum, a kiedy uczeniem ſię bywa znużony, w tedy, nawet bez uczenia ſię, zaſila go i krzepi. Niepowinniſmy ſię bawić, albo ſamym tylko czytaniem, albo ſamym tylko piſaniem. Bo jedno, rozumiem poſlednie, łatwo ponuroſci nabawia, a ſil pozbawia, drugie zaś oſlabia i rozpraſza. Najlepiej jedno drugim na przemiany lozować, i tak miarkować, aby, co iedno czytanie w kupę zagarnie, to pióro ułożyło porządnie. Trzeba w tey mierze naśladować pſzczoły, które w różne lecą ſtrony i kwieciste wyſławſzy ſłoki, powracają: toż przyniesione z ſobą ſłodkie płony, rozkładają i na plaſtry rozprawdzają, jako naſz nocy Wircyliuſz:

*. . . Topne w kupę znojąc miody,
Rozkładają sok słodki w woskowe przegrody.*

Niewiadomo jeszcze, czyli, ten sok, który one z kwiatu wyciągają, natychmiast miodem się staie, czyli też owę zebraną małą niejakimśi zmieszaniem i udziałem swej własności w takowy smak zmieniają. Niektórzy bowiem są tego zdania, że one żadney niemają sztuki utwarzania miodu, lecz tylko zbierania. Na wsparcie tego przywodzą, że w Indiach na liściach trzciny nayduie się miód, który abo rośa tameczney krainy, abo samey trzciny miazga słodka i tłusta rodzi. Nasze też zioła niektóre mają też samę własność, chociaż nie tak oczewiście i obficie; którą jednak docieka i wyśfysza robaczek z natury do tego uśposobiony. Drudzy rozumieją: że przez niejakąś przyprawę i rozczynianie sok z świeżych zioł i kwiatów wybrany, nie bez skwaszenia, że tak rzekę; i wzburzenia, które

rozmaite części spaja i w jedną masę obraca, tej własności doświadcza. Lecz abym od tego, o co tu gra idzie, niezboczył, powiadam, że też nam, idąc za przykładem pszczołek, należy to, cośmy z rozmaitego czytania zebrali, rozdzielić. Tak bowiem rozdzielone lepiej się zatrzymuje. Toż potem, ruszywszy wszelkiego starania i możliwości, trzeba owym rozmaitym kąskom dać jednaką przyprawę i finak; aby za postrzeżeniem nawet, z kąd wzięto, zdało się inną całe, niżeli owo, z kąd wzięto jest, mieć postać i barwę, jako widzimy w ziołach naszych, w których natura, bez przyłożenia się naszego, to sprawuje.

Pokarm spożyty poki własność swą zatrzymuje i niestrawiony w żołądku leży, póty cięży: lecz kiedy się rozdzieli i w inną masę zamieni, wtedy rozechodzi się w krew i krzepi siły. Podobnież i nam z tym wszystkim, co rozum ludzki tuczy

i zafila, postąpić trzeba: co jedno w się weźmiemy, temu całkiem i odłogi, jakby cudzey rzeczy, leżeć niedozwalamy. Z-żuyemy ie dobrze i przetrawmy: inaczey bowiem osiadą w samey tylko pamięci, a do rozumu nie dóydą. Trzymaymy się ich wiernie i przyfwoymy ie sobie, abyśmy z wielu częściek jedno zrobić mogli; jako z wielu jednostek stać się liczba, a drobnieysze i wielorakie summy w jedną bywają ściągnięte. Tego niech dokaże umysł nasz, aby wszystkie pomocy i wsparcia ukrył, a to jedynie ukazał, co sprawił. A chociażby też niejakiś podobieństwo owego, któregośmy pilną uwagą myśli przeieli, w nas się przebijało; tedy to niech raczey ma podobieństwo Syna, niżeli obrazu: gdyż obraz rzeczą jest martwą. Cóż tedy? mniemasz, że nikt niepozna, czyi styl przeiołeś? czyi wyrażasz sposób dowodzenia, wiązania? kogo naśladowiesz w myślach i zdaniach? Ja tak sądzę, że naśladowanie wiel-

kiego jakiego męża, częstokroć nie ma być poścignione; ponieważ ten, który z innych wzory niejakiś po brał, nie wszystko na swój kopyt tak przerabia, iżby się jednego zawsze miał kroiu trzymać. Kto zmiarkuje, jak wiele chor ma głosów? ze wszystkich jednak staie się jedno brzmienie: jest tam głos cieńki, gruby i średni: są głosy niewiaśt i męszczyzn, do których przydają surmy: dają się głosy wszystkich słyszeć ogólnie, lecz w fczegulności żaden.

A gdy tu rzecz mam o chorze, tedy rozumiem ów, który był znaiomy starodawnym Filozofom. W naszych igrzyłkach więcey teraz spiewakow, niżeli było przedtym na Teatrach Spektatorow. Gdy wszystkie weyscia spiewakami osadzą, a kąty napelnia trębaczami, a z wyższych miejsc rozliczne instrumenta dęte zabrzmia, staie się z tylu rolicznych i wspacznych wdziękow spółbrzmienie. Takbym ja rad chciał

usposobić rozum nasz, aby mógł
 wziąć w się wiele umiejętności, wie-
 le mądrych przepisów, i wielu sta-
 rożytnych wieków przykłady, a
 wszystkie z sobą zjednoczone i do
 jednego celu zmierzające. A ja-
 ko, powiadasz, tego dokazać? sta-
 teczną i dozorną czułością: jeśli nie
 przed się nieważniemy, czegoby
 rozum niedoradzał; którego jeśli
 posłuchać zechcesz, tedy ci po-
 wie: porzucić owe próżności, za któ-
 remi się uganiamy: ciśni o ziemię boga-
 ctwa, które siwym posiadaczom aba sidlem
 są, abo ciężarem: poniechaj rokoszy cia-
 ła i serca: słabiej ducha a ciało wycięsza-
 ją: porzucić wspinać się wysoko: co po-
 tych nadętościach, próżnościach i wia-
 trach? ambit niezna ograniczenia i kresu:
 równie się on troszcze, aby kogo nieurzał
 przed sobą, jako też po sobie: dręczy się
 zazdrością, a to dwójaką. Czyli zaś te-
 go niewidział, jako ten lichy i nędz-
 ne życie prowadzi, któremu drudzy
 zayrzą, zwłaszcza gdy on też zay-
 rzy innym? Poyrzyj-no na owe Prze-

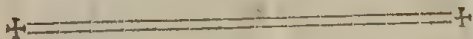
możnych domy : na owe podwoie nabite tłokiem ciśnących się, nie bez poswarkow , do powitania? często-kroć niemało obelgi trzeba ponieść, nim wnidziesz; a jeszcze więcej, wszedzsy. Mijay, Bracie, owe górne bogaczów wschody , i gęstemi plony pyszno zdobione przyśionki. Tam nietylko stać będziesz nad przerwą, ale też na śliskim ledzie. Tu raczey kieruy krok twóy do mądrości, i bierz się do jey dóbr wielce spokojnych a razem i wspaniałych. *Cokolwiek w rzeczach ludzkich z pod strychu równości wychodzi, by też to w sobie maluczkim było, a jedno w porównaniu z drobiazgiem przewyższało, przecież onego dóść inaczey trudno, jedno przedzierając się przykreimi scieszkami .* Droga do wysokich dostojenstw chropawa jest i nieprzystępna. Lecz jeśli na ów wierzcholek wstąpić zechcesz, pod którym się fortuna uchyliła; (z) uyrzysz wśzystko, co się

(z) Rozumie Mądrość czyli naukę cnoty, która

jedno widzi górnio wylatywać, pod
tobą; a sam równiną wnidziefz na
wierzch.

się nadewszystko wyżey wznosi, ani sobą przy-
padkowym fortuny losom powodować daie.





LIST LXXXV.

1. *Przyganę daie lapaczkom czyli sophismatom.*
2. *Mądry żadnym namiętnościom po-
dlegać niepowinien.*
3. *Na czym szczęśliwe życie? które czyli
jest długie czyli krótkie mało na tym,
byleby było zawsze jednakie i równe.*
4. *Mądry nie lka się przypadków; u-
mie jednak od nich stronić.*
5. *Mądry trafi z samych przeciwności
korzystać.*

PRzepuściłem tobie, i pominołem,
wszystkie węzelki i mataniny;
kiedym ostatnią ruzą chciał pokazać,
jako sama cnota dostateczna jest,
sprawić człowiekowi błogie życie.
Przestałem na tym, żeś tobie nieja-
ko przyprawił i zakrasil to, co nasi
o tym powiadają. Żądasz, abym
wszystkie wywody i wnioski bądź

naszych, bądź dla nas od innych przemyślane w kupę zgarnął. Co gdybym chciał uczynić, upewniam że miasto listu, napisałbym księgę. Jużem się nie raz z tym oświadczał, że w takowym gatunku wywodów żadnego niemam upodobania. Wstyd mi podeymować potyczkę w sprawie Boskiej i ludzkiej z sztydłem. (a) Kto jest roztropny, jest i powściągliwy: kto powściągliwy, ten też jest stały: kto zaś jest stały, ten niezmieszany: kto niezmieszany, ten pewnie jest bez smutku; a kto bez smutku, ten jest szczęśliwy; więc roztropny jest szczęśliwy, do szczęśliwego życia więcęcy nietrzeba, jedno roztropności. Temu zawieraniu Perypatetycy niektórzy taką dają odprawę. Jeśli o niezmieszanym, stałym i smutkowi niepodległym Mę-

(a) To jest: z sofismatami, których w poważnych rzeczach używać, jest toż samo, co z sztydłem sławac do boju, abo, według owego w liście LXXXII. przywiezionego przyśłowia, z sztydłem na lwa następować.

żu jest mowa, tedy to ma się rozumieć, że ten, którego niezmiśzanym, niezależnionym zowiemy, mało co i rzadko się kiedy zmiesza i zatrwoży, nie zaś nigdy. Toż sąmo sądzą i o tym, którego mienią być bez smutku: to jest: że powolny nie jest smutkowi: ani tey namiętności często i znacznie nad sobą przewodzić pozwala. *Gdyż być od wszelkiego smutku na zawsze wyzwolonym, byłoby to nieuznawać natury ludzkiej. Mądry niebywa wprowadzie od smutku pokonanym, bywa jednak nagabany: i tak daley wedle prawidła sekty swey rozprawiają. Zaiście nieodrzucaią oni cale namiętności, ale ie tylko łagodzą, i w pewnym obrębie określają.*

Lecz jaką tu, proszę, zaletę mądreemu damy, jeśli mu przyznamy, że za nayślabszych jest mocniejszy, za nayśmętszych weselszy, za nayrozwięźleyszych skromniejszy, a zacniejszy za naypodley-

fzych? wypadaloby to tak, jak gdy-
by (b) Ladas dziwil się swey chy-
bkości z porównania oney z chrome-
mi i kalekiemi,

*Chybkim pędem po wierzchu kwieciały leciała,
Aniby wstępujący świeżo kłos uśtała;
Lub puściwszy się między wzdęte morza wały.
Bez zmoczenia stop, rączę nogiby zbiegały.*

Takowa żartkość ma z siebie do-
fzaczunku; niepotrzebuie zgola ku
swey zalecie porównywania z temi,
którzy ledwie pelzają. Aż mo-
żna lekką gorączką zdiętego zdro-
wym nazwać? *umierna choroba nie
jest zdrowiem.* Tak, powiedają, mą-
drego zowiemy nieuleknionym, jako
zowiemy owoce bez iądek, nie te,
które zgola ich niemają; lecz owe,
które mają drobne w sobie. Alić to
jest fałsz. Boć ja po cnotliwym czle-
ku wymagam nie umnieyszenia wy-
stępów, ale wyplenienia. Niedość
natym, że są pomnieysze; żadnych

Tom II.

Aa

(b) Był to sławny biegun Alexandra wielkiego.

cierpieć niepowinien. Bo jeśli zafie-
wek jaki pozostanie, podroście, a tym
czasem zawadą będzie. Jako większa
i dojrzała katarakta oczy ślepi, tak
pomnieysza ćmi i miesza. Skoro mą-
dremu dozwalał jakichkolwiek na-
miętności, rozum nietrafi im dać od-
poru: i niby byстрыm strumieniem u-
niesiony zostanie: zwłaszcza kiedy mu
nie jedną tylko, ale całą giełdę namię-
tności zostawuiesz, z któremiby w za-
pasły chodził. Więcey tu może, acz
mniey filne mnóstwo, niżeli jedne-
go potężnego popędliwość. Mać on
chciwość pieniędzy; ale pomierną: ma
ambit, ale nie daleko zapędzony: ma
kolere, ale ubłaganą: ma nieśtałość, ale
mniey porywczą i płochą: ma lubie-
żność, ale nie aż do szaleństwa zacie-
kłą. Zaprawdę, mnieyby miał do
czynienia ten, któryby jedney, acz
filney namiętności podlegał; niżeli
ów, któregoby, słabsze w prawdzie,
lecz wszystkie opanowały. Wresz-
cie, mało na tym, jak wielka jest na-
miętność: niech ona będzie, niewiem,

jak mała; przecież niechce iść pod
ład, ani słuchać rady. Jako rozumo-
wi żadne zwierze nie jest powolne,
ani dzikie, ani swoyskie i rochmanne:
przyrodzenie bowiem ich głuche jest
na wszelki głos rady; tak i namię-
tności, które, by niewiem, jak malucz-
kie były, niedaiają sobą powodować.
Lwy i tygrysy nigdy z pełną dziko-
ści swej niekładaiają: czasem zdaią
się ulegać: z tym wszystkim, kiedy
się namniey spodziejewasz, zagnia ich
dzikość na pozor ugłaskana zjeży się
i ofrozy. Nigdy zbrodnie nieucicha-
iają szczerze. Przemagaiący rozum
może onym niedopuszczyć i głowy
podnieść, lecz gdy raz na kiel wez-
mą i przemogą, upornie trzymać się
będą. *Snadniey bowiem onych począ-
tki przytlumić, niżeli zapędy miarkować.*
Opaczno zatym jest, i do niczego nie
służy, co o owej mierności powie-
daiają: i tyle chyba ważyć powinno,
jako gdyby kto rzekł: trzeba nieco
zayść w rozum: trzeba potrosze za-

A a i j

chorować. *Sama cnota umie zachować miarę: przywary duszne żadnego nieprzyjmują określenia. Łatwiej one umorzyć, niżeli niemi rzędzić.* Jzaliż wątpić można, że przywary ferca ludzkiego zaſtarzałe i otwardziane, które chorobami dusznemi zowiemy, jako to łakomſtwo, okrucieństwo, ſwawolność i niezbożność, nie ſą umiarkowane? toć też nieumiarkowane ſą i pochoci, z tych bowiem przechodziemy do nich. Toż jeſli na- dałz jakąś wolność żałości, bojaźni, chciwości i innym przewrotnym chuciom, niebędzieſz ich miał więcey w twej mocy. Czemu? boć to nie przy nas jeſt, co je podnieca i żarzy. Zatem podraſtaią wedle miary więkſzych lub mnieyſzych podniet. Tak na przykład, bojaźń tym ſię barziej wzmoże, im więcey jeſt tego i bliżej, co ſtraſzy: *chciwość tym będzie żarczeyſza, im więkſzych rzeczy nadzieię rozłaknioną będzie.* Jeſli to nie jeſt w mocy naſzey, niepozwo- lić wſtępu namiętnościom: więc i to

nie jest, przepisać im pewny kres i miarę. Jeśli onym wnieść i zagaić dozwoliłeś, wyśworują się z podnietami swemi, i tyle podrosną, ile podniety je forsować będą. Przyday jeszcze i to w nadatku, że one chociaż w początkach są drobne i wątle; jednak z czasem same z siebie podniosą się: co jest szkodliwego, nigdy się nietrzyma w swych kregach. Aczkolwiek lekkie są początki chorób, rwią coraz daley i szerszą się: niekiedy schorzone ciała najmniejszy przybytek niemocy do ostatniego zbliża kresu: A niebyłoby to szaleństwem, mniemać, że tym rzeczom, których pierwiastki same i początki z pod naszej władzy umknęte są, możemy, wedle upodobania naszego, wytknąć granicę? Jeśli niepotrafiłem bronić wstępu, jakoż potrafię rzecz zapędzoną wstrzymać? *łatwiej zawsze, nieprzypuszczać, niżeli, wpuszcivszy, wstecz cofać.*

Niektórzy podział jakiś i różnicę

uczynili, mówiąc: powściągliwy i rozładny człek, co do wewnętrznego ułożenia i zasady, jest spokojny, ale nie jest, co do zewnętrznych przypadków. Bo co się tycze wewnętrznego ułożenia, zgoła się niemiejsza nie-smuci, nieboi; lecz zewnątrz niemało takich rzeczy przypada, które mu pomieszanie i zakłócenie sprawują. Czym toż samo chcą wyrazić, że ten i ów nie jest w prawdzie gniewliwy, czasem się jednak gniewa: nie jest bojaźliwy, czasem jednak boi się, to jest: bojaźń jego, nie jest występkiem, ale namiętnością. Ta jeśli będzie przypuszczona, tedy bojaźń przez zwyczaj stanie się występkiem, a gniew też, wstęp sobie raz ziednawszy, serce do niego całe nie-sklonne coraz barziej skłaniać będzie. Przytym jeśli się z pogardą niestawi zewnętrznym powodom, i daie się unosić bojaźni; toć gdy trzeba będzie za Oyczyznę, prawa, wolność nadstawić pierś, przewłócznie i niechętnym sercem wynidzie. Ta-

kie zaś rozróżnienie umysłu niema mieysca u mądrego. Ktemu należy mieć i na to baczenie, abyśmy rzecz jedną z drugą niemieszali, gdzie każdą z osobna dowodami stwierdzić trzeba. Oddzielnie to się wywodzi, że nie ma innego dobra, krom cnoty: a to też osobno, że do szczęśliwego życia więcey nietrzeba, jedno samey cnoty. Jeśli to prawda, że niema dobra innego, krom cnoty: toć każdy przystanie na to, że do szczęśliwego życia więcey nietrzeba, jedno cnoty: lecz wśpak niemożna wnosić, że jeśli sama cnota ufzcześliwia, tedy niema innego dobra, krom cnoty.

Xenokrates i Speusippus tego są zdania, że, za przewodnią samey cnoty, można doysć szczęśliwości, dla tego jednak nieprzypuszczają, że cnota dobrem jest jedynym. Epikur też poczytuie tego za szczęśliwego, który się zapasł w cnotę, ale samę tylko cnotę nie sądzi być dostateczną do szczęśliwego życia, ponie-

waż szczęśliwym czyni rozkosz, która jest owocem cnoty, nie zaś sama cnota. Nikczemne rozdzielenie! abowiem onże sam na to nieprzyśta-
ie, aby cnota była kiedy bez rozko-
szy, a zatym jeśli jest z nią spoiona i nierozdzielna, toć dosyć jest na samey cnocie: gdyż nosi z sobą rozkosz bez którey nigdy niebywa, nawet gdy jedna zoltaie. To zaś cale nie do rzeczy, co powiedaią, że będzie wprowadzie szczęśliwym przy samey cnocie, jednakże niepełna: co jakby stać mogło, niewidzę. Abowiem żywot szczęśliwy zamyka w sobie dobro doskonałe, nigdy nieprzewyższone: co jeśli tak jest, tedy z pełna szczęśliwy jest. Jeśli życie bogów nie ma nic większego, ani lepszego; a szczęśliwe życie, boże jest; toć też niema, gdzieby się wyżej podnieść mogło. A do tego, jeśli szczęśliwemu życiu na niczym nieśchodzi, więc życie szczęśliwe jest, doskonałe, abo, co na jednoż wychodzi, że gdy jest szczęśliwe, tym samym jest

oraz nayszczęśliwsze.

Nie możesz o tym wątpić, że życie szczęśliwe jest naywyższym dobrem; jeśli zatem ma w sobie dobro naywyższe, toć w stopniu naywyższym jest szczęśliwe. (c) Jako to, co jest naywyższego, dodatku nie cierpi (cóż bowiem naywyższe przewyższyc może?) tak ani szczęśliwe życie, które bez naywyższego dobra nie jest. Gdybyś chciał przypuścić, że w życiu szczęśliwym jedno nad drugie jest szczęśliwsze; tedybyś też musiał przypuścić niezliczone i rozmaite gatunki dobra naywyższego; a jednak moim zda-

(c) To opisanie służy życiu błogosławionych, którzy wiecznego i nieodmiennego szczęścia używając, mając dobro naywyższe, którym jest Bóg; nie zaś życiu doczesnemu krótkiemu, wielą przygodami i niedoskonałością, przeplatanemu. Dowody tu przywiedzione Stoików osadzające Mędrka na stopniu naywyższego szczęścia, mają wiele pełnej subtelności, a więcej jeszcze nadętości.

niem to, co niema nad sobą stopnia, dobrem naywyższym jest. Jeśli kto jest mniej szczęśliwy, niżeli drugi, idzie zatym, że ten owego życia szczęśliwszego barziej pożąda, przekładając je nad własne. Kto zaś jest szczęśliwy, ten żadnego innego nad swoje nieprzeniesie. Oboje trudne jest do wierzenia; bądź to, że szczęśliwemu jeszcze coś takiego pozostaie, co by wolał raczy mieć, niżeli co ma; bądź, że tego raczy niepragnie, co nadeń lepszego jest. Gdyż im jest rozsądniejszy, tym się chętniej do tego skłoni, co jest naylepszego, i pewnie dopiąć zechce.

Jakże tedy być może ten szczęśliwy, który jeszcze czegoś żądać może, owszem powinien? Powiem, co jest, i z kąd ten błąd pochodzi. Nieznają tego, że jedno tylko jest szczęśliwe życie: nie wielkość, lecz fama i słotna własność jego stawia je na stopniu naypomysłniejszy. Przeto jednożto, czyli jest długie, czyli krótkie;

rozpostrzenione, czyli ściśnione, na wiele części podzielone, czyli w jedno skupione. Ktokolwiek je waży z wielości, z miary i z części, już tym samym onemu odeymuie, co jest naywybornieyszego. Cóż tedy jest w życiu szczęśliwym naywybornieyszego? pełność. Sądzę, że ostateczną miarą jedzenia i picia, jest sytość: ten więcej jada, ów mniej, cóż na tym? dość, że są fyci oba: ten mniej pija, ów więcej, cóż na tym? dość, że oba więcej niepragną: ten żył lat więcej, ów mniej, nic ztąd, jeśli tego tak dobrze krótkie lata uszczęśliwiły, jak owego długie. Ow, którego ty mniej szczęśliwym zowieśz, jako żywo nie jest szczęśliwy: szczęśliwość nieprzypuszcza zmniejszenia. Kto mężny jest, ten niezna bojaźni; kto bojaźni niezna, niezna też zasmucenia; a kto wolen jest od smutku, ten doszedł szczęśliwości. Naszych ten jest wniosek, któremu usiłują dać odpor, mówiąc: że my rzecz opaczną i sporną za

dowodną i jawną przypuszczamy, kiedy twierdzim, że ten, który jest mężny, zostaje bez bojaźni. A to jak prosić? izali się mężczyźni nadchodzący przygody niezależnie? byłoby to raczej być pozbawionym rozumu, niżeli mężnym. On, prawdy, nieco się zatrwoży, ale z strachu nieodeydzie od siebie. Ci, co tak rozprawiają, znowu na toż samo wpadają, że pomniejszy występki kładą w szeregu cnot. Abowiem ten, co z sobą trwoży, by też rzadko kiedy i bez znacznego pomieszania, nie jest bez przywary, chociaż pomniejszy. I ja tego mam za obranego w rozum, który się z tego zbliżającego nieboi. I taki jest, jeśli rzeczywiście złe nadchodzi, lecz jeśli wie, że to wszystko złe nie jest; jeśli zna, że sama hańba złym jest, tedy powinien będzie w pełnym zabezpieczeniu poglądać na wszelkie przygody i tym gardzić, czego się inni tak bardzo lękają. Gdyby to było znakiem głupstwa i pomieszania rozumu za-

dney się niełekać przygody, tedyby
ztałd wynikało, że im kto jest rozłą-
dniejszy, tym się barzieszy lękać musi.

Cóż się, prawi, wam zdaie, izali
się na niebezpieczeństwo człek mę-
żny ślepo narazi? bynajmniey: nie-
złęknie się onych, ale się chronić bę-
dzie. Ostrożność mu przystoi, nie-
przystoi bojaźń. A to jak? azaż
śmierci, więzienia, udręczenia i in-
nych ciośow Fortuny niezależnie się?
namniey: bo wie, że one nie są, je-
dno się być zdaią złym jakim: po-
czyta ie za płonne tylko śtrachy snu-
jące się w życiu ludzkim. Postaw
mu przed oczy niewolą, chłosty,
więzy, ubóstwo, szarpania człon-
kow, i tam daley, on to wszystko
poczyta za próżny popłoch okropny
tym tylko, którzy są pierzchliwego
ferca. Możnaż to poczytać za złe,
na co się nieraz z dobrej woli sami
narażamy? Pytasz się, co jest złe?
temu, co pospolicie złym zowią, z
placu ustępować, i dla onego odstą-

pić wolności swoiey, dla której należy wszyko mężnie wytrzymywać. Jeśli tym, co na karki nasze jarzmo wali, niewzgardziemy; tedy po naszej wolności. Nietrzebaby się wątpliwie namyslać, co przystoi mężnemu człowiekowi, gdyby wiedzieli, co zacz jest *męstwo*. Abowiem ono *nienależy na porywczey bez uwagi zachwaleści, ani na chętnym narażeniu się w niebezpieczeństwa, ani na żądzy nadywania się w okropnych przypadkach, lecz na znajomości rozstrzygnięcia, co jest złego, a co nie jest. Męstwo jest barzo czułe i dozorne w ochranianiu siebie, oraz wielce cierpliwe w wytrzymaniu tego, co się złym fałszywie powleka. Jeśli tedy, powiadasz, mężnemu człowiekowi na gardło z mieczem staną, jeśli raz tę, drugi raz owę część ciała przebodą, że też wnętrzości wypłyną, jeśli coraz, aby tym barziefy czuł męki, katownie wznawiaią, jeśli mu skrzące i sklepiące się rany, na nowo rozkrwawiaią; izaliż się on niezależnie, niezaboleie? Zaboleie i barzo:*

żadne abowiem *męstwo nieczyni człowieka nieczutym*: ale się bynamniey niezależnie: zwyśoka on niczym nieugięty, poglądać będzie na swe boleści.

Pytaszli, jak też on na fercu w tedy jest sprawiony? tak jak ten, co choterego przyjaciela cieszy. To co złym jest, szkodzi: co szkodzi, skazę nie-małą przynosi. Boleść i ubóstwo skazy nieczynią, toć też złym nie są. Fałsz to jest, powiadasz, co się tu zarzuca: boć nieidzie zatym, że co szkodzi, tym samym skazenie czyni. Niepogoda i burza szkodzi sternikowi okrętu, ale nieczyni go dla tego skażonym. Stoicy niektórzy tak na ten zarzut odpowiadają: Sternik okrętu ponosi nieiaką skazę i uszczerbek przez burzę i nawałność; bo niemoże tego, co przedsięwziół, dokazać, ani trzymać się swej drogi. Peripatetycy także się przypisują, mówiąc: że też i mądrym uymę jakąś sprawią, ubóstwo, boleść

i tym podobne przygody: bo chociaż mu cnoty niewydrą, jednakże czynom iey na wstępie staną. Można by to słusznie twierdzić, gdyby stan i sternika okrętu i mędrca całe od siebie niebył różny. Ten bowiem w całym życiu swoim na to gali, aby się we wszystkim prawidła słuszności trzymał, choćby też nie zawsze dopioł, na co się zawziął. Sternik zaś innego celu niema, jedno okręt do portu doprowadzić. Kunstowna biegłość jego jest słuszką: uiszczyć się powinna w przyiętey na się robocie. *Mądrość Panią jest i przewodniczką. Kunstą są ku posłudze życiu ludzkiemu, a mądrość ku rozkazowaniu.*

Z moiey strony jesczebym inną dał odprawę Stoikom, dowodząc, że ani sztuka sternicza, ani samo sztuki tey sprawowanie żadney przez burze i nawałności niecierpi uymy. Rządzca steru nieprzyrzekł ci powodzenia, ale jedynie zapewnił cię o swey szczerrey pracy i bie-

głości w sztuce żeglarskiej: a ta tym
jaśniej widzieć się daie, im z gwałto-
wnieyszymi przypadkami miał do
czynienia. Kto mógł śmiało rzec; *Nep-
tunie masz w twej mocy mą nawę jednak-
że zawsze rządzą*, ten nauce swej i
obowiązkowi w niczym nieubliżył.
Burza nie pracy sterniczey jest na
przeszkodzie, ale tylko powodzeniu
oney. Toć tedy, powiadałz, nie-
szkodzi sterem kierującemu to na-
wet, co mu do portu zawinąć niedo-
zwala, co wszystkie jego uśiłowania
w niwecz obraca, co go abo wstecz
pędzi, abo na miejscu trzyma. i wszy-
stkich zapasów pozbawia? Szkodzi,
jako żeglującemu, ale nie jako ste-
rem rządzącemu. Gdyż w takim
razie nietylko nauka żeglarska nie-
ma przeszkody, ale owszem pole do
pokazania, co może. (d) Abowiem

Tom II. Bb

(d) Bo kto czyni co może i co powinien, by do-
brze do skutku rzeczy nieprzywiodł; u mądrych nay-

na spokojnym morzu, byle kto, jako mówią, sterem władcę potrafi. Nawie to wszystko wadzi, nie zaś Rządzcę oney, ile Rządzcą jest. Rządzca dwoiaką ma osobę: jedną spólną z owemi, który na tenże sam okręt wsiadli, który go wiezie; drugą właściwą i szczególną, jako onym kierującą. Burza, jako jadącemu, szkodzi, ale nie jako rządzącemu. Do tego umiętność kierowania sterem okrętu, innych dobra postrzega, i ściaga się do tych, których wiezie; jako nauka lekarza zmierza do tych, których leczy.

Mądrość powszechnym dobrem jest, i względem tych, z któremi żyjemy, i względem nas samych. Przeto Rządzcę okrętu nawałność morza, niedozwalając onemu uisnąć

dzie pochwale, u których częstokroć skutek nie jest dowodem dobrze lub źle podjętej i sprawowanej rzeczy.

się w przyrzeczoney posłudze, zaszkodzić może: mądrymu zaś ubóstwo, boleść i inne przygody żywota ludzkiego najmniej szkody nieczynią. Boć wszystkie tyczące się osoby jego czyny wstrętu i przerwy niecierpią, jedno ściągające się do innych: on w pełnym zawsze jest działaniu: a w tedy najsławniej, gdy się mu fortuna oporem stawia: na ten czas bowiem właściwie odbywa dzieło mądrości, o której mówiliśmy, że jest dobrem i cudzym i swoim własnym. A bowiem kiedy go nawet bieda jaka przyciska, nieprze- to kładzie się mu tam, aby nie mógł być pożyteczny innym. Ubóstwo może mu być przeszkodą do nauczania, jako sprawować należy Rzeczpospolitą: ale nie przeszkadza mu nauczać, jako się obchodzić z ubóstwem: a tak na przeciąg całego życia zabawę swą rozciąga. Zatym żaden los zawistny fortuny ani cokolwiek na świecie czynności mą-

drego tamą jest. W tym bowiem, co go naybarziefy trudni, naydzielniey onę pokazuie. Już on na wszystkie przygody jest usposobiony; *szczęściem rozsądnie włada, nie-szczęście mężnie zwycięża*. Słowem, tak się w prawil, że mu bądź powodzenia bądź przeciwności równie są żniwem cnoty: w nią jedynie wlepił oczy, nieoglądając się na jey powody i źródła. A tak ani go ubóstwo, ani boleść ani coćkolwiek takiego, co nieświadomych zwraca i na zgubę trąca, bynamniey niezatrzymuie. Rozumiesz, że go bieda ciśnie? on z niey korzysta. Phidias nie z sioniowey tylko kości, ale też i z miedzi umiał wyrabiać posągi: gdybyś mu marmur, nawet podleyszą iaką podrzucił materyą, wykształtowałby z niey to, co jedno może być naylepszego. Tak mądry, jeśli się mu nada, w bogactwach; jeśli nie, tedy w ubóstwie: jeśli będzie mógł, w oyczyźnie; jeśli nie, na wygnaniu: jeśli nie jako hetman, tedy jako prosty żołdak: jeśli nie w

pełnym zdrowiu, tedy i w ostatniey niemocy plac cnoty mieć będzie. W Jakieykolwiek dobie postawi go fortuna, on ią zawsze pamiętną uczyni.

Są ludzie, którzy tak dobrze umieją frogie i na samo spóyrzenie straszne zwierzęta uśmierzać i ukrać, że nietylko onych sierdżitości pozbawiaią, ale nadto rochmannemi czynią. Lwowi dozorca jego wtyka pięść w paszczą, tygryśa stróż głaścze, całuje, (e) słoniowi leda murzynek, każe upadać na kolana (f) abo chodzić po sznurze. Podobnym sposobem zna mądry kunszt utrzymania złego na wodzy. Udręczenie, chudoba, hańba, jeństwa, wygnanie i inne okropne frogości skoro do niego przystapiają, łagodnieją.

(e) Czyniono to na publicznych igrzyskach.

(f) Aby go mógł dosięgnąć i osiodłać.





LIST LXXXVI.

1. O Scypionie Afrykańskim, jako dla zachowania wolności swej Ojczyzny, dobrowolnie poszedł na wygnanie.
2. Opisanie krótkie solwarku w Linternie,
3. Nagminienie owych wielkich nakładów, które w ten czas czyniono na łaźnie i kąpiele.
4. O szczepieniu i przesadzeniu drzew oliwnych i macie winnych.

Piszę to do Ciebie z samego Dworu Scypiona Afrykana, ufzawawłszy czci-godne zwłoki Jego, które, mniemam, (g) że tu swój grób i spoczynek mają. Co się ty-

(g) Mniemał tylko, bo pewności, niebyło: gdyż niektórzy trzymali, że w Rzymie umarł i tam pogrzebiono popioły jego. Jako pisze Luciusz. *Africanum alii Romæ, alii Linterni & mortuum, & sepul-*

cze duży Jego, o tey przeświadczo-
ny jestem, że się do Nieba, z które-
go wyszła, wróciła. Nie dla tego,
że liczne pod swą sprawą prowadził
woylko (boć toż samo szalony, a w
szaleństwie swym szczęśliwy uczy-
nił Kambyzes;) ale dla przedziwne-
go umiarkowania i cnoty, która bar-
ziey w nim zaisniała wtedy, gdy
Oyczyznę porzucił, niżeli gdy oney
bronił. Gdy się tak zdało, że abo
Scipionowi z Rzymu, abo wolno-
ści ustąpić trzeba; rzekł natychmiast:
*niechcę najmnieyszego uszczerbku czynić
i zmuszenia ustawom i prawom: niech
prawidło równości między obywatelami
zachowane będzie: ty Oyczyzno używaj
daru moiego bezemnie: byłem obrońcą
wolności twoiej, chcę też być i przykła-
dem. Ustępuję stąd, jeśli wyżej, ni-
żeli tobie pożyteczno jest, podrośl. Ja-*

*tum tradunt. Utrobique monumenta ostenduntur & sta-
tuæ. LXXXVIII.* Powszechnieysze jednak było zda-
nie, że Linternum było miejscem jego mieszkania
przy schyłku życia, a po zeyściu, grobem.

koż dziwić się niemam tey wielgo-
myślności, z którey powodu poszedł
na dobrowolne wygnanie, i Oyczy-
zną od uciążliwości uwolnił? Zaszła
rzecz tak daleko, że abo wolność
Scipionowi, abo Scipio wolności
mógłby uczynić pokrzywdzenie. O-
boie się niegodziło. Przeto uległ
mocy prawa, i udał się do Liternu,
równie swoje wygnanie, jako Hanni-
bala, (h) poświęcając dobru pow-
szecnemu.

Widziałem dwór zbudowany z
kamienia czworograniastego, gay o-
pasań murem; wieże z obu stron, na
kształt twierdz, ku obronie dworu
wyprowadzone. Pod budową i ga-
iem jest krynica, któraby całemu
woysku wody dostarczyć mogła; łą-
żienka szczupła, przyciemna, kształ-

(h) Wielkiego woioownika, którego zbił na głowę
i ze Włoch wygnał; o czym obfzernie na wielu miey-
scach historia Rzymiska.

tem staroświeckim, ponieważ Przodkowie nasi mniemali, że się ciepło nietrzyma, jedno w miejscu ciemnym. Wielka mię zatym zdiela pociecha, rozważającego obyczaje Scipiona, a nasze. W tym to zakątku ów grom Karthaginy, któremu Rzym, że raz tylko był dobyty a niewięcey, jedynie przypisać winien, obmywał ciało strudzone i użnoione pracami wieyfskimi; ćwiczył się bowiem w pracy ręczney, i sam, dawnych trybem, wyrabiał ziemię. Pod tym nędznym mieszkał on pokryciem, po tym samym nikczemnym tle on stąpał.

Lecz teraz jestże kto, któryby na takiej kąpieli przestał? Przyşzło do tego, że za ostatnią sobie mają podłość i hańbę, jeśli sciany obfzernemi i kosztownemi kręgami nieyfskaia; jeśli Alexandryjskie marmury (i) Numidi-

(i) Dziwney wielkości, gatunku, i kolorow marmury z Alexandryi i Egiptu sprowadzali Rzymia-

fkiami sztukami nie są wyfadzane; jeśli na nich wżędy pracowite i nakształt malowidła mieniące nieprzebijają się sztukwarki; (k) jeśli się szkłem (l) całe nielśni sklepienie; jeśli Thasius kamień, rzadki niegdyś widok w naszymy świątnicach, wanien naszych nieobwiedzie; do których długim upoceniem wycięzione ciała spuszczaemy; jeśli wody, srebrne nietoczą czo-py. A to się jeszcze ma rozumieć o ciekach i rurach dla podlego gminu: cóż już mówić o łaźniach wyzwoleń-

nie. Z nich miśternie mieli wyrobione kolumny i posągi; niemi wyścielal strop, ściany &c. Co wszystko dobać wyświadcza; jeszcze ku podziwieniu same pozostałe rozwalin oszczątki.

(k) Rozumie tu owe sławne i kosztowne *mozaika*, których i teraz niemało we Włozzech widzieć się daie.

(l) O tych sklepieniach szkłem obwiedzionych świadczy także Stacyusz.

Effulgent camerae vario fastigia vitro.

Boccyusz wspomina Biblioteki; w których ściany były szkłem wyścielane.

cow? co tam za mnóstwo posągów i kolumn zgola nic nieutrzymujących, lecz jedynie dla okazałości i utratnych nakładów, postawionych? co tam zarzuciście wody, z jednych na drugie stopnie, z szumem i łoskotem spadające? Do tychesmy rozkoszy i zbytkow przyeszli, że inaczej i stąpić nie chcemy, jedno po tle drogiemi kamieniami wyłanym. (m)

W tey Scipiona łaźni nie tak są okna, jako raczey szczuple otwory w kamienney ścianie wydrążone tak, iżby, bez osłabienia gmachu, światło wpuszczały. Teraz zaś, jeśli łaźnie nie tak są usposobione, iżby całego dnia światło przestronnemi oknami zabierały, jeśli w nich niemożna być razem i opłokanym i farbowanym

(m) Zbytek takowy Rzymian wytknął Autor także w księdze III. w rozdz. 35. o gniewie: *Necque, prawi w domach swych inaczej stąpić, jedno kosztowne deptać złoto. I w liście 16. Nietylko mieć ochotę złoto, ale i deptać.*

(n) jeśli z famey wanny niedaia się im widzieć pola i morza, tedy zowią je gniazdem molów. Co zatym dawniey przy poświęcaniu, tłumy zgromadzało i zadziwiało, to teraz między staremi rupieciami liczymy, kiedy wykwintna rozkosz coś nowego przemyśliła, czym się fama zatłumia. Przedtym łaźnie były w małej liczbie i bez wszelkich ozdób.

(o) Bo na cóż, profzę, to, co prawie nie warto halerza, co ku potrzebie,

(n) Maściami woniejącemi, któremi ciała swe macierali.

(o) Rzymianie w początkach wstrzemięźliwi i skromni, na kąpaniu się w Tybrze, które łączyli z ćwiczeniem się w pływaniu, prześcawali. Używanie łaźni zdało się im tak do zdrowia potrzebne, jak pokarm. Prócz łazien osobnych po domach, na które się sami możnięśli zdobyć mogli, a to z wielkimi wymysłami, wiele jeszcze polspolitych łazien w Rzymie wystawiono. Liczono ich za czasow panowania Cesarzow na ośmset, a po więkfszey części były to nayokazalsze gmachy statuami i kolumnami na przepych ozdobione; jako to i z tego listu Seneki dochodzić można.

nie zaś rozkoszy wynaleziono, misternie zdobić? W tedy nieprzylewano coraz wody, ani świeża coraz, jakby z ciepłych zdrojów, wytryskała: ani cóżkolwiek o to dbali, aby brudy swe w przezroczyстых składali kąpielach. Lecz, miły Boże! jak też to lubo było zwiedzać owe przyciemne i sposobem wiejskim kryte łaźnie, o których wiadomo było, że onych był budowniczym Kato, abo Fabius Maximus, abo który z przezacnych Korneliuszów. Abowiem budowniczowie najszlachetniejszy mieli to zobowiązku urzędu swego, że zwiedzali te miejsca, na które się lud zbierał, dla dostrzegania ochłodości i umiarkowania kąpeli (p) wedle

(p) Dostrzegaczów tych, czyli Budowniczych zwano *Ædiles* od słowa Łacińskiego *ædes*: dom, budynek. Pierwszym bowiem obowiązkiem było ich urzędu, mieć staranie i dozór około publicznych i prywatnych budynków, Należało też do nich opatrzenie bezpieczeństwa ochłodości i ozdoby miasta; zachowywanie dobrego porządku na zgromadzeniach publi-

potrzeby i zdrowia, nie zaś po tera-
 żniejszyemu, kiedy wlaźniach, na-
 kształt pożaru, wszystko wrę i gore:
 tak dalece, że przekonanego o zbro-
 dnią niecnotę dość byłoby za tego-
 żywego kazać przekąpać. Zda się,
 że teraz nikt o to nie dba, czyli ła-
 żnia gore, czyli się ogrzewa. Jak wie-
 lu teraz Scypionowi grubą nieoby-
 czayność przypisuje, że przestron-
 nemi oknami niewpuścił do swej ła-
 żni całodziennego światła? że się na
 łkwarze słońca niewarzył, lecz prze-
 stał na samey kąpieli? O biednyż to
 człowiek! zgoła żyć nieumiał. Nie-
 czekał, pokąd się woda ostoi, lecz
 częstokroć mętney, a gdy gwałtow-
 niey deszcz wypadł, prawie błotni-
 stey używał. Jakoż w rzeczy sa-
 mey mniej dbał o to: gdyż jedynie

cznych obzgdkach i widokach, dozieranie, rynkow,
 placow publicznych, targow, słuszność, wag, miar,
 utrzymanie sciekow, mostow, gośćńców &c. Z cze-
 go znać, że nie czcze i jałowe nazwiska urzę-
 dników.

używał wanny dla potu, nie zaś dla piżma i maści spłokania. Co mnie-
masz, jakie teraz niektórych o tym
będą gadania? niezayrzę Scipionowi:
takie jego mycie pokazuje, że praw-
dziwie na wygnania prowadził ży-
cie. A cóż, gdybyś wiedział, że się
nawet nie codziennie omywał? Gdyż
jako o tym powiadają, którzy nam
starożytne miasta obyczaje opisałi,
same golenia tylko i ramiona, pracą
z trudzone codziennie umywali, całe
zaś ciało raz w tydzień. (q)

A tu rzecze kto: więc ztąd uka-
zuje się, że się niekochali w ochędo-
stwie. Co rozumiesz, czymże prze-
cie wonieli? żołnierstwem, pracą,
męstwem. *Teraz kiedy wykwinтно-
chędogie wymyślone łaźnie, wielu stało
się brudniejszymi. Co, proszę, nóci*

(q) Nie dziw, że Rzymianie czystych łaźni u-
żywali, gdyż ani obuwia nienosili, ani chust nienie-
li płociennych.

Horacyusz, mając opisać beżećnego i z wymyślnych rozkoszy znałomego niewieściucha? *Rufillus*, prawi, *piżmem cuchnie*. Gdyby teraz przyzło o tym *Rufillu* sądzić: byłoby to toż samo, co postawić go na mieyscu Gorgona, którego tenże Horacyusz postawiwszy przeciw *Rufillo*wi, powiedział, że śmierdzi, jak kozieł. Ze się raz namaszczają, to nie dość; trzeba to dwa abo trzy razy na dzień odnowić, iżby się maści owe z ciała niewytarły. A cóż na to powiesz, że się przytym z owey woni, jakby z własney, przechwalaia?

To wszystko jeśli się tobie widzi pochmurno i ponuro, tedy winę przypisz solwarkowi temu, w którym nauczyłem się od *Egialia* (r)

(1) Wspomina tego samego *Egiala* *Pliniusz*, i kładzie go między temi, co się przednie na wyprawie ziemi znaia, i niemalą mu ztąd daie pochwałę, oraz, że ulubił ono mieysce, niegdys wygnanie sławnego *Afrikana*. *Magna fama Egialo fuit in Cam-*

gospodarnego czleka (ten bowiem onego jest teraz dzierżawcą) że nawet stare drzewa mogą być przesadzane . Zeydzie się to nam starym umieć; ponieważ z nas każdy dla innych tylko oliwne sadzi drzewa: Mówię to, com widział: sadek ów trzy lub czteroletni w jesieni dostarcza owoców aż do zbytku . Jeszcze cię lubym cieniem zallonić może to drzewo, które

*Leniwym wzrosłem liczne przetrwając lata,
Ledwie wnukom kwieciele opany uplatę.*

Jako nóci nasz Wirgiliusz, który w pismach swych bardziey dostrzegał wdzięku i krasy, niżeli prawdy: i pono ani myślił uczyć rolnika, jedno ucieszyć czytelnika. Ze inne wszystkie pomine, to tylko, co mi dziś ku naganię przypadło, przywodzę:

Tom II. Cc

*paucis rure Intermino, major quę etiam favore hominum,
quoniam ipsum Africam colebat exilium. Flor. lib: XIV.
c. IV.*

*Na wioſnę bob ſię ſieje, a gdy ſię przeſciela
Gnojem żagon, krzewi ſię takżę oman ziele,
Zatym proſu coroczna idzie praca . . .*

Jzali to w jeden czas złączać, i obo-
gu na wioſnę ſieybę wyznaczać na-
leżało, możelz z tąd dochodzić. Kie-
dy to do ciebie piſzę, mieſiąc jeſt
czerwiec zbliżający ſię już do Lipca,
a jednak tegoż ſamego dnia widzia-
łem zbierających bob, a proſ ſieją-
cych.

Wracam ſię do ſadów oliwnych,
które widziałem dwojakim ſpoſobem
urządzane. Wyſokich drzew pnie
ſame obciąwſzy gałęzie, i niewięcey,
jak na jedną ſtopę długości onych zo-
ſtawiwſzy, z łodygą ſwą przefadza-
no: obcięto nawet korzenia drobne,
zoſtawiwſzy ſamo jędrno, z którego
wiſiało. To oblepiono gnojem i w
dół wſadzono: toż potym nietylko
narzucano ziemi, ale też deptano i u-
ciſkano. Nic, jako mówi Egialus,
nad to zgęſtnienie niema dzielniey-

szego i skuteczniejszego do zatamowania zimna i wiatrów, i do wstrzymania, aby pień sam nie tak łatwo był kołysany i wyruszany. Bo tym sposobem puszczają się korzonki i rozrastają się, któreby pewnie, jako wątle jeszcze i niewkrzewione, lekkie chwiewanie urwało. Nim jednak ziemię narzucono, część niejaka korzenia oskrobywał; gdyż, jako mówił z każdego mieysca otartego nowe wyrastają korzonki. Pień zaś sam nie więcey powinien nad ziemię wychodzić, jak na trzy abo cztery stopy: gdyż z dołu zaraz się rozrasta, niezoftawując znaczney części (jako widzimy na starych drzewach,) uschłej i odstaley.

Drugi sposob sadzenia drzewa oliwnego ten był. Brał mocne gałęzie, ale jeszcze korą obleczone miękką, jaką pospolicie mają drzewa młode, i załadzał je tymże kształtem. Te późniey nieco wyrastają, lecz,

Cc ij

gdy niejako od samey stopy zają-
wszy się w górę wystrzelą, zdają się
być dosyć okazale i wesołe. Wi-
działem też temi czasły, jako stare
winne macice przefadzano. Widzia-
łem zaś nietylko jako je w mieściacu
Lutym sadzono, ale też, jako po wy-
płynionym Marcu przypinają się i o-
pletają wiąz przystawiony. Wszy-
stkie te drzewa krzewiste, zdaniem
Egiala trzeba polewać wodą studzia-
ną, która jeśli im jest pomocna, ma-
my niejako deszcz pogotowiu. Wię-
cey niemyślę ciębie nauczać; abym
ciębie tak, jak mnie Egialus, na wy-
ścigi niewyprowadził.





LIST LXXXVII.

1. *O zachowaniu Mierności w życiu a
chronieniu się zbytków.*
2. *Przykład mierności Katona.*
3. *Dowodzi przeciw Peripatetikom, że
sama cnota szczęśliwym czyni.*
4. *Co z siebie słym jest, nigdy niemoże
cokolwiek dobrego przynieść.*
5. *Jeśli też bogactwa można nazwać
dobrem?*

NImem wsiadł na okręt, jużem się
rozbił: jak się to stało, niechcę
się tłumaczyć, aby ci nieprzyyszło, i
to policzyć między Stoików nad-
zwyczajne prawidła, z których że-
żadne niejest fałszywe, ani tak dzi-
wne, jak się na pierwsze wyczerpie-
nie widzi, jeśli chcesz, a choćbyś też i
niechciał, dowiodę. Tym czasem
droga ta nauczyła mię, jak wiele ma-
my rzeczy zbytnich, i jak łatwo mo-

glibyśmy przez rozum, na stronę to odłożyć, co gdy potrzeba nam umknie, nieczujemy uymy. Z barzo niewielą sługami, których jeden powóz mógł zająć, bez wszystkiego, krom, cośmy na sobie mieli, i ja i mój Maximus (s) już dwadzieścia szczęśliwie przepędziliśmy. Materac leży na ziemi, a ja na materacu. Jedną opończą obróciłem na podestanie, drugą na koldrę. Z Obiadu naszego nic ująć nie można było: do przygotowania onego dosyć było godziny: nigdy bez pfariskiej tablicy i więdłych Fig nieobeszło się. One, jeśli mam chleb, służą za potrawę, jeśli chleba niemam, za chleb. (t) Kaź-

(s) Cesonius Maximus jeden z naypoufalszych przyjaciół Seneki. O czym Tacitus i Marcyalisz.

(t) Fig suchych częstokroć używano miało chleba. O czym Pliniusz. *Ficus panis simul & obsonii vi-
cem ficcatae implent.* l. 15. c. 19. Ale to z niedostatku barziej czyniono, nie zaś z przeświadczenia, jakoby równie figi syciły, siłom i zdrowiu służyły, jak chleb.

dy dzień czynią mi nowym rokiem,
 (u) który ja pomyślnym i szczęśliwym sobie czynię zdrowemi uwagami i podniesieniem ducha, który nigdy nie jest wspanialszy, jako gdy złożywszy co jest obcego, przez uprzątnienie bojaźni, miłego pokoju; a przez skrócenie chciwości, prawych bogactw nabędzie. Wozek, na który wsiadłem, jest wieśniaczy. Muły tak go ciągną, że znać po chodzie iż przecie żyją. Wóźniczka idzie za niemi bez obawia, pewnie nie dla gorąca, (w) Na sobie ledwie mogę przewieść, iżbym był miany za Pana tego powozu.

(u) Te i tym podobne słodczye wzajem sobie pofylali Rzymianie na początku roku za godło niejakię i wieszczbę słodkiej pomyślności. Z tąd Owidiusz.

*Quid vult palma sibi rugosaque carica, dixi,
 Et data sub niueo condita mella cado?
 Omen, ait, causa est: ut res sapor ille sequatur,
 Et peragat captum dulcis ut annus iter.*

(w) Nie dla gorąca, ale dla chudoby i niedostatku obuwia.

Jeszcze się mię upornie trzyma ja-
 kiś wstyd niegodziwy chwałebney
 prostoty, tak dalece; że ilekroć na-
 potykam pocześnieyszy jaki poczet
 podróżnych, tylekroć, mimo woli
 mojej, wstydem się zalewam: co ja-
 wnym dowodem jest, że to, na co
 przystąpię, co pochwałam, niezałoży-
 ło jeszcze we mnie gruntownego sie-
 dlika. *Kto się wstydzi podlego wójska,*
ten by się rad pewno pochelpił, z py-
szney Karocy. Małom snadź posta-
 pił, kiedy się jeszcze na tyle odwagi
 zdobyć niemogę, iżbym z miernością
 moją na jawie stawał, niedbając, tak
 jak teraz, co też podróżni o mnie my-
 ślą. Należałoby mi przeciw zdaniom
 całego plemienia ludzkiego głos mój
 podnieść, mówiąc: *prstajcie, błędzicie,*
kiedy się nad zbytkaui zadziwiacie, a niko-
go, wedle wartości jego, nieszczycicie.
Gdy przyjdzie do dziedzictwa, ściśle wglą-
dać, rachować i każdą rzecz cenić umie-
cie, bądź to pożyczając gotowe pieniądze,
bądź też dobrodzieystwa, które teraz już
niemający myślni policzacie: ten, prawi, ob-

*szere posiada włości, ale długów ma po-
uży: ma piękny pałac, ale za cudze pie-
niądze kupiony; nikt okazalszy za sobą
nieprowadzi drużyny, ale długów nieo-
płaci. Jeśli zaspokoi dłużników, goły
zostanie: Podobnie i w innych rzeczach
powinnibyście się sprawić i dobrze pospe-
rać, jak wiele ma każdy swojey własności.
Mąż tego Jegomości za bogatego,
ponieważ sprzęt złoty za sobą wozi;
ponieważ plugi jego we wszystkich
Prowincyach ziemię porzą i prze-
wracają, ponieważ długów sporą klie-
gę coraz wartuje, przegląda; (x) po-
nieważ tyle pod samym miastem
gruntu dziedziczy, ile w pułkach A-
pulii niemóglby posiadać bez za-*

(x) To jest kłiega lichwiarską w której zapisano
było, kto, co winien, i wiele lichwy na początku mie-
siąca ma zapłacić. Zwaną onę kłegą zwaną (a Ka-
lendar) i tu ją tak mianuje Auto. *Magnus Kalendarii
liber*. I Marcyalisz.

Superba densa arca pallet nummis

Census explicentur pagina Kalendarum.

zdrości; a mimo tego wszystkiego, jest chudy pacholek: czemu? bo wiele winien: jakże, pytasz, wiele? wszystko: chyba że kładziesz różnicę, czyli kto ludziom, czyli fortunie zadłużonym jest. Cóż na tym, że muły wypasłe, że jedneyże wszystkie maści, że Karoca wytworną ozdobiona śnicerszczyzną?

*Zartkonogie rumaki okryte dywdykiem
Wzorzystym, i szkartatem: przód zaś napierśnikiem
Szczero-złotym potyska. Siodło grzbiet ozłaca,
A pysk złote wędziło pieni i przewraca.*

Wszystko to ani Pana, ani mułów
lepszymi nieczyni.

Kato Cenfor, którego urodzenie niemniey dobru powszechnemu było użyteczne, niżeli Scipiona (jeden bowiem z naszymi nieprzyjaciołami, drugi z skażonemi obyczajami wiódł bitwę) jeździł na wałachu, zawiesiwszy z potrzebnemi rzeczami swe tłómczki. O jakbym rad widział, gdyby się z nim spotkał który z a-

wych wymuskanych galancików, w drodze nawet strojno-bogatych, przed któremi bieguny i jeźdźce Numidzcy i obłok kurzawy się toczy! Ten bez pochyby wytworniey i pociśniej jechać zdalby się, niżeli Kato, chociaż pośród owych wytworności namysła się, czyli ma stanąć pod mieczem; czyli pod nożem (y) O jaki to był zaszczyt owego wieku, w którym Zwycięski Hetman, Cenfor (a co jest nadewszystko) Kato dosyć miał na jedney szkapie, którey jeden jeszcze niezajął, gdyż część tłomoki z obu stron wiszące zabrały. Przeto czyliż ten konik od samego Katona ocierany niema być szacownieyszy nad owe maleńkie a spasse podjezdki, jednochodniki, kłusaki? Ale jak widzę, w tey rzeczy nietrafie do

(y) Marnie wszystko potyrawszy, i w długi zabrnawszy, z rozpaczey namysła się, czyli ma się najać za szermierza, których cechą był miecz, czyli za zapaśnika do potyczki z bestyami, stawając pod cechą noża. Pierwszych zwano *Gladiatores*, drugich: *Bestiarii*.

końca, chyba go sam uczynię. Zatem tu przestaną o tym mówić, co bez wątpienia ów przewieszczal i mienil być takimi, jakimi są, którzy pierwszy nazwał je zawadami, obłogami.

Teraz chcę ci niektóre naszych wniośki przedłożyć tyczących się cnoty, która że służy do szczęśliwego życia, dowieść chcemy. Co jest dobrego, czyni nas dobrymi, tak, jak w muzyce to, co jest dobrego, czyni muzyka: rzeczy przypadkowe pewnie nikogo dobrym nieczynią, toć też dobrymi nie są. Przeciwnie temu tak powstają Perypatetycy, że pierwszy nasz zakład fałszywym być mienią. Powiadają oni, iż zatem nieidzie, że co dobrym jest, to też nas dobrymi czyni. W Muzyce jest coś dobrego, na przykład furma, stróna, abo jakikolwiek instrument zdany do grania, nie jednak z tego nieczyni muzyka. My zaś taką im na to dajemy odpawę: że niepoymują.

co się rozumie przez to, gdy mówimy, że coś jest względem muzyka dobrego. Bowiem tu nie to rozumiemy, co mu służy do pokazania swej nauki; ale co go czyni Muzykiem: ty zaś naciągaśz to do narzędzia, a nie do kunsztu. Co jeśli jest cośkolwiek dobrego w samej sztuce muzycznej, tedyć to pewnie uczyni muzyka. Chcę całą tę rzecz jeszcze objaśnić. W sztuce Muzycznej można dwie rzeczy dobrem zwać: i tę, która muzykowi do pokazania skutku swej sztuki; i ową, która samej sztuce służy. Do skutku należą instrumenta, jako to surmy, organy, stróny, i wszelakie narzędzia: do sztuki zaś nienależą. Bo i bez nich może kto być w sztuce muzycznej biegłym, acz sztukę swą pokazać podobno nietrafi bez nich. To dwojakie określenie dobra, niema miejsca w człowieku; za jednoż to bowiem chodzi dobro człowieka i życia. Co najzelżywszy i najobrzydliwszy człek mieć może, dobrem nie jest; a

że bogactwa leda rufian i szermierz mieć może, toć dobrem niełą. Na to oni powiadają; że zakład ten jest fałszywy. Abowiem w nauce grammatyki, w kunstzie leczenia, żeglowania darzą się dobra ludziom upodlonym. Lecz te kunsztta niezmierzają ku wielkości duszy, niewspinają się w górę; ani gardzą przypadkowemi losy. *Sama jedynie cnota podnosi człowieka i sadzi go wyżej nad wszystkie zwyczajne ludziom powaby; ani ona tego, co złym; ani tego, co dobrym mienia, albo zbytne pożąda, albo się lęka.*

Dawniej Chelidon jeden z pŹotliwych rozkoszników (z) Kleopatry, obŹzerne posiadał imiona: a za ŹwieŹa, Natalis, człowiek wyuzdany i wŹzetczny, był i sam dziedzicem

(z) Liwiusz piŹe, Źe tych rozkoszników obowiŹzkiem było, naydować się przy biesiedzie dla rozweŹlenia biesiadujŹcych. A Źe Źarty ich były wolne, przeto je z wŹgardŹ wŹpomina, zowiŹc wŹzetcznymi niewieŹciuchami.

wielu, i dziedziców miał wiele. Cóż
 zatym? aboż go pieniądze plugawym
 uczyniły? czyli też on splugawił pie-
 niądze? które drugim tak w ręce wpa-
 dają, jak grosz do kloaki. *Cnota wy-
 żey staje, i ma swój własny wewnętrzny
 walor:* nic z owych przypadkowych
 za dobro niepoczyta. Sztuka lekar-
 ska i śternicza nikomu niebroni, aby
 jey czci i poważania niewyrządzano.
 Można nie będąc dobrym człekiem,
 być lekarzem, śternikiem, Gramma-
 tykiem, ba i kucharzem. Komu
 wszystkiego niewdzielono, ten też
 niemoże chcieć być wszystkim.
 Każdy bywa szacowany wedle tego
 co ma. Wór tyle wart, ile w się
 bierze: owszem cała wartość jego jest
 z tego, co ma. Kto kiesce, by też i
 dobrze napełnioną była, inną cenę
 naznacza, krom tej, którą w niey
 złożone pieniądze wynoszą? tak się
 właśnie rzecz ma z Panami obfzer-
 nych włości i dóstatków: są one przy-
 datkiem i niejakiemści przyrostkiem.
 Przecz tedy mądry wielkim jest? bo

ma wielką dufzę. Więc to prawda, że, cò się człowiekowi oſtatniey cechy doſtać może, dobrym jako żywo nie jeſt. Przeto nieczułość nigdy za dobro niepoczytam: bo onę leda ſzarańcza, leda pehła mieć może: ani też ſpoczynek, ani uſtronienie wſzelkiey niedogody dobrem nazwę; bo còż, proſzę; ſpokojnieyſzego nad robaka? Jeſli ſię ſpytałz, co też mądrym czyni? odpowiadam, że to, co bóstwo. Trzeba mu przyznać coſ Bożego, Niebieſkiego, przedniego. Dobro to nie do kaźdego przyſtaje, ani kaźdego cierpi dzierżawcę. Zatympatrz,

*Czego ſię wżbrania, a w co która jeſt kraina
Płodna! Tę zboże buyniey, tam macica win
Krzewi ſię: ówdzie drzewo gęſty owoc dawa;
Gndzie ſnugi uściela jamoročna trawa.
Zaż mienidzisz jak Tmolus ju e jaſzranne wonie
Rozſyła, a gndya twarde kości Słonie,
Y Sabeyczyk Kadziłem kupczy y piejczony
A ſlal Chalibczyk nagi w obce puſzcza ſtrony*

Wſzyſtko to na pewne rozdzielono krainy, aby ſię potrzebny między ludźmi utrzymywał handel, gdyby

jeden od drugiego wzajem czego się domagał. I owo naywyższe dobro ma też swą osiadłość: nierodzi się tam, gdzie mają dostatkiem kości słoniewey, ani tam, gdzie obfitość żelaza. Gdzie tedy jest, pytasz się, naywyższego dobra posada? w duszy, która, jeśli nie jest czysta i święta, niemoże ogarnąć Boga.

Z złego dobre się nie staje: a że z łakomstwa rodzą się bogactwa, więc one dobrym nie są. To, powiadasz, z prawdą się niezgadza, że dobre z złego się nierodzi. Abowiem z świętokradztwa i kradzieży rodzą się pieniądze: a tak złym jest wprowadzić świętokradztwo i kradziesz, lecz tylko dla tego, że więcej złego czyni, niżeli dobrego. Przynosi bowiem korzyść, ale zmaconą z bojaźnią, troskliwością, z udręczeniem ciała i duszy. Ktokolwiek tak mówi, ten musi przyzwolić, że jako świętokradztwo jest złym, bo wiele złego

broi, tak też jest poniekąd dobrym, bo cóćkolwiek czyni dobrego: a to co za potwora? acz się między dobrem mieścić zdaje świętokradztwo, złodzieystwo, i cudzołóstwo. Bo czyliż mało jest takich, co się niewstydzą kradzieży, co się z cudzołóstwa chęlpia? *Małych tylko złodziejów wieszają, wielkim się klaniają.* (a) Przypni teraz i to jeszcze, że jeśli kradziesz z jakiegokolwiek miary jest dobrym, będzie też uczciwym, oraz chwalebnym uczynkiem nazowie się; co się pewnie nikomu w głowie niepomieści: więc z złego dobro żadne

(a) Podobnego coś powiedział Diogenes, postrzegłszy raz jednego zgraję clarzów, szafarzów &c. prowadzących chudobę jakąś na śmierć powrozoną: *ecce hi magni fures hunc parvum ducunt.* Często to bywa, że się bak przebije, a mucha uwieźnie i zawieźnie, abo, jako sławny nócni Poëta Polski:

*Nie jedne są o złoczyńcach zdania,
 Pan zabija, odziera, najeżdża, rozgania;
 Siedzieć mu jednak w krześle; a ty chłopku pewnie
 Za snopek, lub barana zawieźniesz na drzewnie.*

powiadać nie może. Abowiem, jeśli (jako Peripatetycy powiadają) dla tego jedynie jest złe świętokradztwo, iż wiele złego za sobą wiedzie, toć idzie zatym, że, uwolniwszy je od kaźni i ubezpieczywszy, zupełnie dobrym będzie. Lecz *naysrozsza kaźń zbrodni w nichże samych jest*. Błędzisz, jeżeli tak sądzisz, że niewprzód złe się z nimi dzieje, aż gdy się w katowskie dostaną ręce, abo w więzieniu jęczą: zbrodnie natychmiast odnoszą karę, skoro są popelnione, owszem gdy się popelniają. Niemożesz zatym z złego rodzić się dobre, tak, jako z drzewa oliwnego niemogą wyrastać figi: *jakie nasienie, taki owoc*. Dobro gatunku swego niemieni. Jako z nieprzystoyności nierodzi się uczciwość, tak też ani ze złego dobre: bowiem *za jedno z sobą chodzą uczciwe i dobre*.

Niektórzy z naszych naprzeciw temu tak odpowiadają: dażmy, że pieniądze są dobrem, zkażkolwiek

Ddij

one tam są wzięte, dla tego jednak pieniądze nie są świętokradzkie, chociaż świętokradzko biorą się. Co tak rozumiey. W jedneyże szkatule jest złoto i żmija: jeśli z szkatuły złoto wyciągniesz, niemożesz dla tego mówić: szkatuła daje mi złoto, że tam żmija siedzi; ale daje złoto, chociaż w niey znajduje się żmija. Podobnym sposobem kradzież świętokradzka przynosi zysk, nie jako jest haniebnym i bezbożnym świętokradztwem, ale jako ciągnie zysk za sobą. Jako w owej szkatule złym jest żmija, nie złoto, które z żmiją leży; tak w świętokradztwie złym jest zbrodnia, nie zaś zdobycz. Ale im na to dają odprawę, ukazując w tym dwoygu wielką różnicę: tam bowiem złoto mogę wziąć bez żmii; tu zaś niemogę sobie uczynić zysku bez świętokradztwa. Zysk tu nie jest zbrodni dodany, ale z nią nierozdzielnie zmieszany. To, co nas, kiedy onego dostać chcemy, na złe potraça; dobrym nie jest: owoz, kiedy bo-

gactw dostać chcemy, wtedy na złe narażeni bywamy, więc bogactwa dobrem nie są.

Rzecz, odpowiadają na to, tu przywiedziona ma znaczenie podwojne: jedno, że gdy bogactw nabyć chcemy, wpadamy w różne przygody i nieszczęścia, a toż samo nam się przydarza, gdy się do cnoty bierzemy: Tak niejeden przedsięwziąłszy żeglugę dla nabycia nauk; rozbił się na morzu, drugi popadł w niewolą.

Drugie znaczenie jest takie: co nas wprowadza w nieszczęście, to dobrym nie jest. Z tego zakładu bynamniej nie idzie, że przez bogactwa, albo rokoszy przychodzimy do zguby: albo jeśli bogactwa wiele złego na nas sprowadzają, nie tylko dobrem nie są, ale owszem rzeczą złą barzo. Wy zaś tylko powiadacie, że nie są dobrą. Krom tego, prawi, przyśtajecie na to, że bogactwa mają niejakiś użytek: służą ku wygodzie. Lecz z teyże

miary ani ku wygodzie nawet będą; bo przez nie uciążliwości niemal na nas się zwala. Na cò niektórzy tak odpowiadają: błǳicie, jeśli uciążliwości jakie bogactwom przypisujecie. Nikogo one z siebie nieobrażają. Abo własny nierozum, abo cudza przewrotność czyni, że się komu stają szkodliwemi, tak właśnie, jak o gdy kto oręza, który z siebie nikogo niezabija, na swój mord własny używa. (b) Jeśli dla bogactw szwank jaki odnosisz, niemożesz ztąd wnosić, że ci bogactwa same szkodzą.

Posiǳonisz, moim zdaniem, lepiej się tłumaczy, gdy mówi: że bo-

(b) Z wielu miar to podobieństwo nie służy. Gdyż oręź chciwości tak nieostuży i innych namiętności niepoddyma, jak bogactwa. Rzadko kto, przy zdrowym rozumie, oręza na swój mord używa: wielu zaś na to rozum wyśła, aby jak naywięcej, choćby nayniegodziwiej, bogactw zebrać. Samobójstwo z przyrozeniem swego walczy z miłością życia; bogactwa dziwnie podchlebiają miłości własnej.

gactwa są powodem do złego, nie żeby one same co złego czyniły, ale że do złego podniecają. Inna bowiem jest przyczyna sprawująca, dokazująca, a tą koniecznie natychmiast szkodzi: inna poprzedzająca, a ta właściwie służy bogactwom. One to nadymają ducha, pychę wzniecają, zdrość krzewią, i tak rozum przewracają, że choćbyśmy wiedzieli, iżby to nam było ku szkodzie, gdyby nas miano za bogatych; jednakbyśmy w tym sobie smakowali. Właściwe zaś dobro żadney skazy, żadney winy niezna, czyste jest, niezaraża serca, niepoddyma; podnosi je wprawdzie i rozprzestrzenia, wszakże bez wszelkiej nadętości. Co jest dobrego, sprawuje ufność; bogactwa zaś wbijają zuchwałość. Co jest dobrego, wraża wielkość umysłu; bogactwa zaś wpajają pychę. *Nic zaś innego nie jest pycha, jedno fałszywy pozor wspaniałości.* Toć takim, powiadasz, sposobem, bogactwa nie tylko nie są czym dobrym, ale owszem złym ca-

le. Prawda, byłyby złym, gdyby przez się szkodliwemi były, gdyby, jakem mówił, miały w sobie przyczynę sprawującą; lecz teraz mają poprzedzającą, która nietylko podnieca, ale też porywa serce. Gdyż bogactwa ukazują cień dobra do samej istoty rzeczy wielce podobny i wielom do wierzenia łatwy. I cnota ma też poprzedniczą przyczynę czyli powód ku nienawiści. Wielom abowiem dla ich mądrości, wielom dla sprawiedliwości zayrzają; lecz one nietylko w sobie takowey pobudki niemają, ale też ani podobieństwa nawet. Owszem przeciwnie: *cnota przebijająca się przez zewnętrzną postać człeka, raczey do podziwienia i zamilowania siebie powabia.*

Possidoniusz chce, aby całą rzecz tak zawarto: Co sercu ani wspaniałości, ani ufności, ani bezpieczeństwa nieprzynosi, zgoła dobrem niejest; że zaś bogactwa, czerstwość zdrowia, i tym podobne nic takowego nieczy-

nią, więc dobrem nieśłą. Ten dowód swój daley tak jeszcze popiera. Co duszy, żadney nieudziela ani wspaniałości, ani ufności, ani bezpieczeństwa, owłzem krzewi rozwieżłość, nadętość i wyniosłość, złym jest; a że nas przypadkowe ku temu ciągną, toć pewnie dobrymi nieśłą. Takowym, powiadasz, sposobem niebędzie można one ani między tym, co użytecznie jest, pomieścić. Inna jest pożytek, a inna dobro. Pożytek więcey ma zysku, niżeli przykrości, dobro zaś powinno być czyście i z żadney strony bynamniey nieszkodliwe. To nie jest dobrem; co barziej pożytecznie jest; lecz to jedynie, co przez się jest pożytecznie. Dla czego użytek może służyć i bydlętom, i ludziom niedoskonałym i głupim: może być zmieszany z niejaką uciążliwością, a jednak użytkiem się zwać, biorąc wagę i szacunek rzeczy od więkfszey części. Dobro do samego tylko należy mądrego: niecierpi żadney uymy i zgwałcenia.

Bądź dobrego serca: jeden ci tylko jeszcze węzeł; a to Herkulefowy, (c) pozostaje. Ze złego nic się dobrego niezawiąże, z wielu niedostatków i ubóstwa urastają bogactwa, zatym bogactwa dobrem nie są. Tego wniosku nasi nieuznawają. Peripatetycy go umotali, i sami rozwiązują. Pofydoniusz zaś powiada, że ten wykręt po wszystkich Szkołach Dyalektików przetrzęśniony, tak Antipater (d) zbija. Ubóstwo nie z położenia, ale z umknienia, abo (jako starodawni mówili) z ofierocenia ma znaczenie, czyli, jako Grecy wyrażali; nie z tego, że ma: ale że niema. Zatym wiele pustkami nic nienapełnisz: bogactwa czyni wielość rze-

(c) *Nodeus Herculanus* Węzeł Herkulefowy, to jest: mocny i tak trudny do rozwiązania, jak Herkules do zwalczania.

(d) Kilku było uczonych tegoż imienia. Pierwszy był Arystotelesa uczeń, a potym w wojsku Alexandra żołnierz. Drugi był filozof Stoik, Katona nauczyciel. Poetę tegoż imienia wspominają Cicero i Quintylian.

czy, nie zaś wielość niedostatku. Biorą ubóstwo w innymcale znaczeniu, jakby należało. *Nie to jest ubóstwo, mało mieć, ale wiele niemieć.* Przeto też niebierze swego znaczenia z tego, co posiada, lecz z tego, co onemu zbywa. Ja niewidzę, co by innego było ubóstwo, jedno dzierżawa barzo niewielu rzeczy. Gdy się na słuszny czas zdobędę, w tedy roztrzęgnę i zważę istotę bogactw i ubóstwa; lecz na ten czas roztrząsnę oraz, azali niejest lepiej, ośdodzić i przygląskać ubóstwo, a pysze bogaczów utrzić rogi, niżeli się o słowa swarzyć, właśnie, jakby rzecz sama już była rozśadzona.

Rozumieymy, żeśmy na Seym wezwani, gdzie bogactwa uroczytym prawem mają być skasflowane: (e) cóżbyśmy tu, proszę temi szy-

(e) Rozumiey nie kraju bogactwa, ale szczególnych osób, czyli raczey w szczególnych osobach zła.

kownemi słów łapaczkami i krętymi wnioskami doradzić abo odradzić mogli? czyliż niemi moglibyśmy to sprawić i dokazać, aby lud Rzym-ski ubóstwo pochwalił, i onego się, jako naysmocniejszey twierdzy pa-nowania swego, ujął? bogactw zaś, aby się lękał, pomniąc, że one znalazł u zwyciężonych od siebie i podbi-tych? Czy moglibyśmy niemi do-wieść, że ztąd niegodziwe zabiega-nia urzędów, przekupowania, roz-sterki i rozruchy do tey stolicy w niczym przedtym nienaganney we wszystkich mierności przestrzegają-cey wdarły się? że plony narodów stały się cechą przepychu i chelpi-wości? że *jeżeli jeden naród wszystkim wy-darł, to snadniey jednemu od wszystkich wydarto być może?* To raczey grun-

bogactw użycie, rozrzutność, zbytek: rozumiey bo-gactwa, które niższych uciskają, a wyższych rozpu-szczają: bogactwa, których szczegulne osoby abo nie-godzie używając, abo źle używając, abo marnie rozpraszać, Rzeczypospolitey szkodzą.

townie przekładać należy, a namiętności nieokreślać, ale burzyć i rozpraszać. Mówmy, jeśli możemy, mężniey; jeśli nie, przynamniey o-
tworzyćściey.

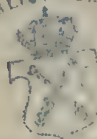


SIBLISTH: UNIV.

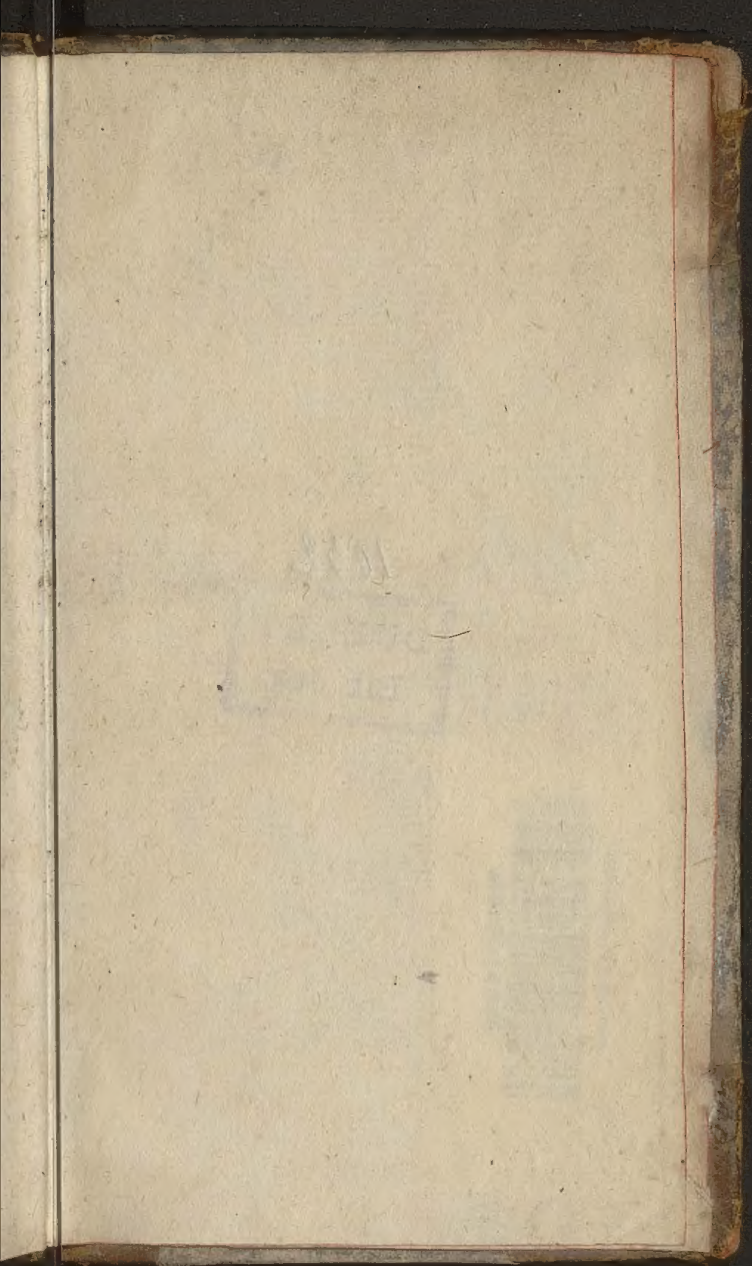


UNIVERSITATIS

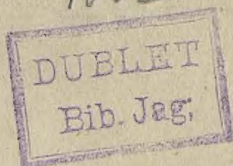
SIBLISTH: UNIV.



UNIVERSITATIS



1032



Biblioteka Jagiellońska



stdr0014446

